

# e-terroryzm.pl

WYZWANIA

TERRORYZM

ZAGROŻENIA

BEZPIECZEŃSTWO

OCHRONA

DONIESIENIA

SPRAWOZDANIA

DYLEMATY

ANALIZY

Zabawa w męczennika. Dzieci w terroryzmie

str. 13

str. 5

Dżihadyzm w Europie. Wróg u bram

Rozmowa z prof. dr. hab. Kubą Jałoszyńskim

str. 36

str. 28

Marsylia 1994

Tarnowska drużyna „S”

str. 39

str. 84

Techniki dalekich obserwacji

<b>Terroryzm</b>	str.
○ Dżihadizm w Europie. Wróg u bram .....	5
<b>R. BORKOWSKI</b>	
○ Bojownicy północnokaukaski powiedzieli TAK.....	11
<b>K. PIETRASIK</b>	
○ Zabawa w męczennika. Dzieci w terroryzmie samobójczym .....	13
<b>M. ZIMNY</b>	
<b>Rozmowa</b>	
○ Z prof. dr. hab. Kubą Jałoszyńskim byłym dowódcą policyjnej jednostki AT w Warszawie rozmawia Mariusz Łaciński.....	36
<b>Historia</b>	
○ Marsylia 1994.....	28
<b>J. DYCZKA</b>	
○ Tarnowska drużyna „S” .....	39
<b>J. SWÓŁ</b>	
○ Oblężenie Dubrownika (1 X 1990 –24 XI 1991) .....	51
<b>J. GÓRNIAK</b>	
<b>Służby specjalne</b>	
○ System rosyjskich służb specjalnych .....	73
<b>K. KRAJ</b>	
<b>Szkoła służb specjalnych</b>	
○ Techniki dalekich obserwacji.....	84
<b>T. MAŁYSA</b>	
<b>Warto poznać</b>	
○ Czas strachu. Terroryzm – Europa – Polska.....	24
○ L'ASSAUT (SZTURM) .....	27
○ Dla wspólnej sprawy.....	92
○ Oblicze zła. Prawda o wojnie z terroryzmem we wspomnieniach oficera CIA.....	97
○ Między heroizmem, a pacyfizmem. „Karbala” .....	99
<b>Sprawozdania</b>	
○ Tactical Warrior Challenge 2 Gun (II) .....	94
<b>Felieton</b>	
○ Kryptonim „Mały Jasiu” .....	49

## Redakcja:

Przemysław Bacik  
 Hanna Ismahilova  
 Jacek Kowalski  
 dr Kazimierz Kraj  
 Tobiasz Małysa  
 Natalia Noga  
 Kamil Pietrasik  
 Piotr Podlasek  
 Anna Rejman  
 dr Jan Swół  
 Bernadetta Stachura-Terlecka  
 Robert Witak  
 Ewa Wolska-Liśkiewicz  
 Anna Wójcik

**Skład techniczny:** Tobiasz Małysa  
**Administrator www:** Bernadetta Stachura-Terlecka

## Kontakt:

- Poczta redakcji biuletynu:  
[redakcja@e-terroryzm.pl](mailto:redakcja@e-terroryzm.pl)
- Strona internetowa biuletynu:  
[www.e-terroryzm.pl](http://www.e-terroryzm.pl)
- Instytut Studiów nad Terroryzmem:  
[www.terroryzm.rzeszow.pl](http://www.terroryzm.rzeszow.pl)
- Wyższa Szkoła Informatyki i Zarządzania:  
[www.wsiz.rzeszow.pl](http://www.wsiz.rzeszow.pl)

Wyższa Szkoła Informatyki i Zarządzania w Rzeszowie,  
 ul. Sucharskiego 2, 32-225 Rzeszów

Publikacja jest bezpłatna, a zespół redakcyjny oraz Autorzy nie odnoszą z niej korzyści materialnych. Publikowane teksty stanowią własność Autorów, a prezentowane poglądy nie są oficjalnymi stanowiskami Instytutu Studiów nad Terroryzmem oraz Wyższej Szkoły Informatyki i Zarządzania.

Artykuły poruszane w czasopiśmie służą celom edukacyjnym oraz badawczym. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za inne ich wykorzystanie.

Zespół redakcyjny tworzą pracownicy Katedry Bezpieczeństwa Wewnętrznego i Instytutu Studiów nad Terroryzmem Wyższej Szkoły Informatyki i Zarządzania w Rzeszowie oraz skupieni wokół tych jednostek znawcy i entuzjaści problematyki.

## Szanowni Czytelnicy!

Czytając te słowa w Waszych rekach jest kolejny numer naszego miesięcznika. Na wstępie chciałem dokonać sprostowania informacji zamieszczonej w recenzji książki Roberta Witaka pt. *Tajne wojny służb specjalnych II RP Działalność Ekspozytury nr 2 Oddziału II Sztabu Głównego WP w latach 30. XX w.* Podałem w niej, że Pan Robert Witak jest doktorem i pracownikiem Uniwersytetu Łódzkiego, zamiast, że jest doktorantem na Uniwersytecie Łódzkim. Przepraszam.

Wracając do zawartości aktualnego numeru miesięcznika polecam informacje na temat książki pt. ***Czas strachu Terroryzm – Europa – Polska. O przyszłości, terroryzmie i walce z nim rozmawia z ekspertami Artur Dmochowski.*** Rozmówcami są: Krzysztof Szczerski, Jacek Bartosiak, Witold Waszczykowski, Tomasz Aleksandrowicz i Michał Chorośnicki. Książka swoją premierę będzie miała w dniu 11 września br. Czternaście lat po bezprecedensowym ataku na World Trade Center. Książkę wydało znane lubelskie **Wydawnictwo Słowa i Myśli.**

Numer zaczynamy artykułem znawcy terroryzmu Roberta Borkowskiego, który zajął się problematyką dżihadyzmu w Europie. Dalej Kamil Pietrasik i Państwo Islamskie a Kaukaz Północny w Rosji. O dzieciach w terroryzmie samobójczym pisze Maciej Zimny.

Później blok artykułów poświęcony odbiciu samolotu Air France w Marsyli w 1994 r. Samolotu, który miał być użyty przez terrorystów jako latająca bomba. Autorami tekstów są niezawodny Mariusz Łaciński oraz Jakub Dyczka, absolwent

Instytutu Nauk Politycznych i Stosunków Międzynarodowych UJ, uczeń profesora Artura Gruszcza i znawca problematyki terroryzmu, wojen nieklasycznych. Podczas studiów aktywny w naukowo słuchacz. Jednym z tekstów jest rozmowa z byłym dowódcą warszawskiej jednostki AT prof. dr hab. Kubą Jałoszyńskim.

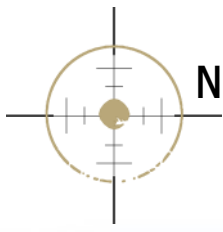
Jakub Górniak w swoim kolejnym artykule zamieszczonym na naszych łamach zaznaja nas z wydarzeniami z czasów rozpadu Jugosławii przedstawiając oblężenie Dubrownika.

Z technikami dalekich obserwacji zapoznaje nas Tobiasz Małysa. Członek naszej redakcji dr Jan Swół w pierwszej części swojego artykułu przybliży problematykę funkcjonowania drużyn specjalnych MO, które były prekursorami współczesnych pododdziałów antyterrorystycznych Policji. System rosyjskich służb specjalnych przedstawia w swoim artykule Kazimierz Kraj.

Ponadto jak zwykle recenzje książek autorstwa Roberta Witaka i Mariusza Łacińskiego, *Starszy dzielnicowy* oraz artykuł – informacja pt. ***Dla wspólnej sprawy...*** o wydanym wspaniałym albumie poświęconym 25 – leciu JW GROM, z którego sprzedaży pozyskane środki pieniężne będą przekazywane na potrzeby **Fundacji Sprzymierzeni z GROM.**

Zapraszam do lektury i do kolejnego spotkania we wrześniowym numerze miesięcznika.

 **Za zespół  
Kazimierz Kraj**



## KONFLIKT NA WSCHODNIEJ UKRAINIE:

	zabici	ranni
do 27 VII br.	6 832	17 087
do 3 VII br.	6 764	16 877

od IV 2014 Źródło: [www.unocha.org](http://www.unocha.org)

## KRYZYS MIGRACYJNY NA MORZU ŚRÓDZIEMNYM:

### napływ uchodźców do Europy

do 30 VII br.	224 000
do 30 VI br.	137 000

od I 2015 Źródło: [UNHCR.org](http://UNHCR.org) + AFP

## WOJNA DOMOWA W SYRII:

	zabici
do 8 VI br.	230 618
do 14 IV br.	220 271

od 18 III 2011 Źródło: [The Syrian Observatory for Human Rights, syriahr.com](http://The Syrian Observatory for Human Rights, syriahr.com)

## KONFLIKT IZRAELSKO-PALESTYŃSKI:

	zabici	ranni
w VI 2015	3   2	68   14
w V 2015	1   0	271   11

■ palestyńczycy ■ izraelczycy Źródło: [www.unocha.org](http://www.unocha.org)

## EPIDEMIA MERS W KOREI PŁD:

	zachorowania	zgony
do 25 VIII br.	186	36
do 18 VI br.	165	23

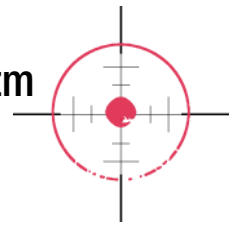
od V 2015 Źródło: <http://mers.go.kr>

## EPIDEMIA GORĄCZKI KRWOTOCZNEJ EBOLA:

	zachorowania	zgony
do 25 VIII br.	28 005	11 287
do 17 VII br.	27 652	11 264

od III 2014 Źródło: <http://who.int>

Opracował: **Tobiasz Małysa**  
Fot. w tle: Atarimaster



ROBERT BORKOWSKI

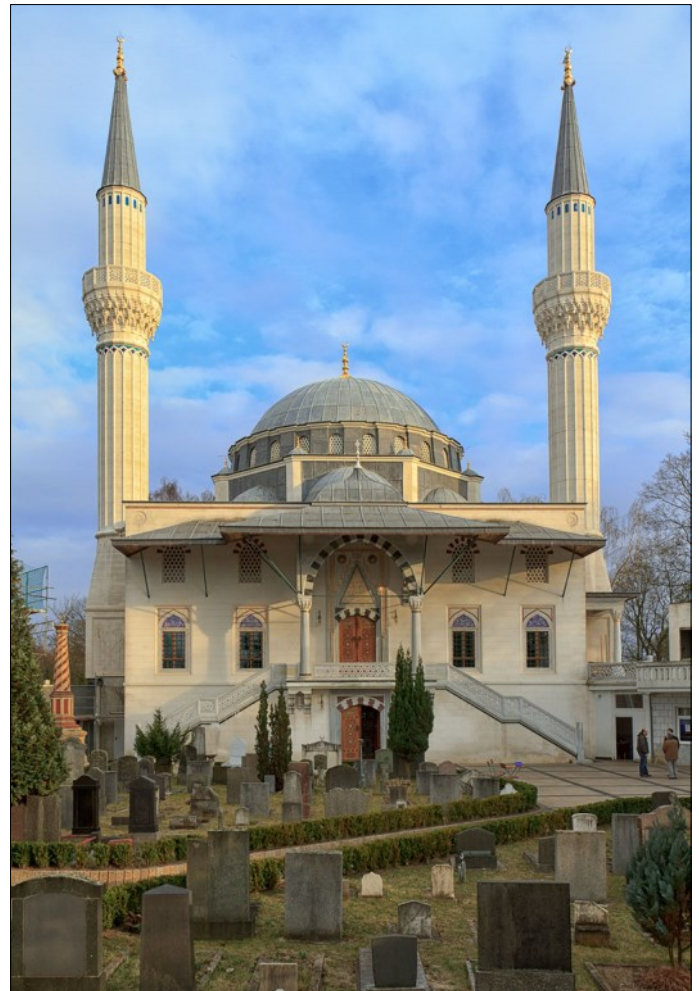
## Dżihadyzm w Europie. Wróg u bram

Po otrząśnięciu się z szoku, jakim były ataki na Pentagon i World Trade Center w 2001 roku, propagandyści kierujący strategią informacyjną wielu masmediów (zarówno w USA, jak i w Polsce) nie ustawali w sugestiach, że „zwycięstwo” w „wojnie z terroryzmem” jest kwestią czasu. Chodziło o wzbudzenie powszechnego społecznego poparcia dla działań zbrojnych i nowej polityki siły na Bliskim Wschodzie i w Azji Środkowej. Tymczasem wraz z realizacją kolejnych celów w ramach doktryny George’a W. Busha (GWOt, *Global War on Terror*), a później w niewiele różniącej się polityce Baracka Obamy, poziom bezpieczeństwa oceniany z perspektywy obywatela Unii Europejskiej bynajmniej nie uległ zmianie na lepsze a wręcz przeciwnie.

Buńczuczne zapowiedzi rozgromienia światowego terroryzmu i likwidacji organizacji terrorystycznych z tzw. „listy Busha” okazały się iluzoryczne i nierealne. Dziś natomiast doświadczamy islamistycznych ataków terrorystycznych nie tylko w kurortach na afrykańskim wybrzeżu Morza Śródziemnego, ale i na terytorium UE.

W dyskursie na temat rosnącego zagrożenia terroryzmem pojawiło się pojęcie „trzeciej fali dżihadyzmu” w kontekście ofensywy oddziałów Państwa Islamskiego w Iraku i w Syrii. Problematyce tej poświęcone były w pierwszej br. dwie konferencje w Brukseli: „Trzecia fala dżihadyzmu: zrozumieć zagrożenie ISIS na Bliskim Wschodzie i w Europie” (*The Third Wave of Jihadism: Making Sense of the ISIS Threat in the Middle East and Europe*), która odbyła się 25 lutego 2015 r. oraz „Dżihadyzm ISIS i zagrożenia wobec Europy” (*Jihadism ISIS and Europe Threats*), która miała miejsce 20 kwietnia 2015 r.

Sposób działania terrorystów sunnickich nie jest żadnym *novum*, arsenał metod islamskich zamachowców nie zmienia się od lat. Tym, co odróżnia terroryzm religijny od klasycznego terroryzmu politycznego, jest jego większa, bowiem motywowana religijnie, letalność (śmiercionośność), a więc dążenie do zadawania jak największych strat ludzkich. Nie należy wszakże do kategorii terroryzmu zaliczać walki zbrojnej oddziałów partyzanckich i wojskowych i popełnianych przez nie zbrodni wojennych, jak to ma obecnie miejsce w Syrii i w Iraku.



Meczet w Berlinie. Fot. E. Werk

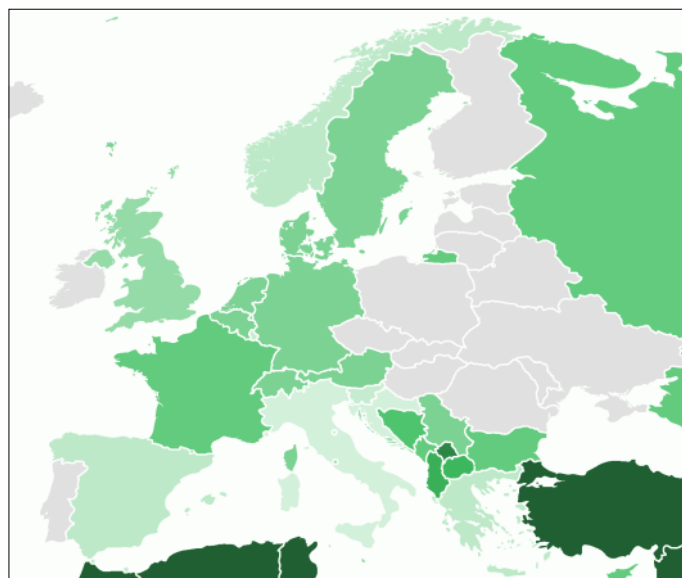
Do najbardziej spektakularnych zamachów, wzbudzających w ostatniej dekadzie największe przerażenie z racji szczególnej siły przekazu i swoistej atrakcyjności dla stacji telewizyjnych, należą masowe zabójstwa (rajd terrorystów pakistańskich w Bombaju w 2008 r., masakra dokonana przez Andersa Breivika w 2011 r., atak na centrum handlowe w Nairobi w 2013 r., strzelanina w redakcji „Charlie Hebdo” czy zamach na turystów w muzeum w Tunisie i na plaży w 2015 r., masakra chrześcijan w kampusie uniwersytetu w Garissie, w Kenii w 2015 r.). Do tego rodzaju incydentów dochodziło już w przeszłości, kiedy to terroryści dokonywali ataków w budynkach portów lotniczych (lotnisko Lod w Izraelu w 1972 r., ostrzał hali odlotów lotnisk

w Stambule w 1976 r., w Rzymie i w Wiedniu w 1985 r.) lub w miejscach odwiedzanych przez turystów (ataki egipskich islamistów, masakra turystów w Luksorze w 1997 r.). *Modus operandi* terrorystów nie uległ istotnym zmianom. W Europie za *novum* uznawane są ataki uzbrojonych bojówek dokonujących ostrzału obiektów użyteczności publicznej, bo do niedawna były czymś wręcz niemożliwym na naszym kontynencie, a zatem przedstawiane są mediach jako nowe zagrożenie.

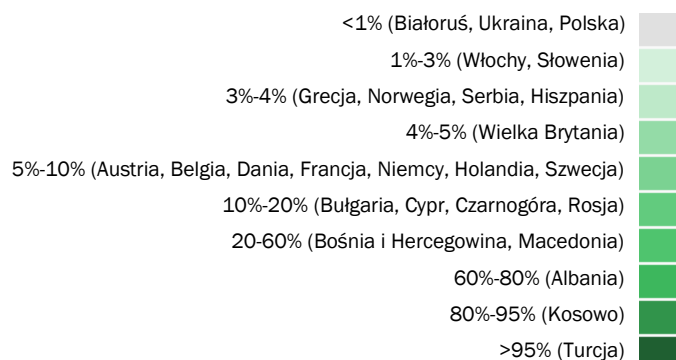
Za najpoważniejsze „katalizatory” narodzin islamskiego terroryzmu uznać należy wojny, w wyniku których wyłoniły się organizacje terrorystyczne złożone z weteranów walk zbrojnych. Nie trzeba być wybitnym znawcą historii czy polityki, by rozumieć, że wojny generują setki tysięcy zdemoralizowanych i zdesperowanych mężczyzn, których ulubionym zajęciem staje się posługiwanie się bronią, konstruowanie bomb, grabieże i mordowanie cywilów. Jeśli warunki kulturowe są sprzyjające, bo istnieje ideologia lub religia, która pozwala uzasadniać zabijanie, tym trudniej osiągnąć pokój. Terroryzm sunnicki jest jak dzinn wypuszczony z butelki. To właśnie trzy wojny nad Zatoką – tak w historiografii krajów Bliskiego Wschodu nazywane są wojna iracko-irańska z lat 1980-1988, przepędzenie wojsk irackich z Kuwejtu (operacja „Pustynna Burza” 1990-1991 r.) oraz inwazja na Irak (amerykańska operacja „Iracka Wolność” 2003 r.) - zaowocowały rozwojem ruchów i organizacji terrorystycznych.

Wynikiem pierwszej z wojen, będącej próbą powstrzymania ofensywy rewolucji irańskiej przez nakłaniany do agresji Irak, było między innymi pojawienie się szyickich zamachowców samobójców, których zamachy miały wpłynąć na zmianę rezultatów wojny domowej w Libanie. Pierwsza fala dżihadyzmu szyickich organizacji prowadzących działania funkcjonalne wobec polityki Teheranu była konsekwencją zwycięstwa islamistów w wyniku rewolucji irańskiej<sup>[1]</sup>. Iran pod rządami ajatolla Chomeiniego prowadził politykę „eksportu rewolucji” oddziałując na kraje muzułmańskie nie tylko ideologicznie, ale też wspierając ugrupowania dokonujące ataków terrorystycznych, takich jak libański Hezbollah, a znacznie później iracka Armia Mahdiego Muktady as Sadra<sup>[2]</sup>. Podczas wojny domowej w Libanie po raz pierwszy doszło do samobójczych zamachów dokonanych za pomocą ciężarówek wyładowanych materiałami wybuchowymi, wtedy też po raz pierwszy Agencja Reutersa użyła terminu „islamski zamachowiec samobójca”.

## Dżihadyzm w Europie. Wróg u bram



Odsetek muzułmanów w Europie.  
Źródło. Zaporojdik / Dbachmann, commons.wikimedia.org  
Skala:



Ośmielony rozkładem armii irańskiej, Związek Radziecki dokonał najazdu na Afganistan pogrążając kraj w dziesięcioletniej wojnie i prowokując opór islamskiego ruchu mudżahedinów. Za genezę „drugiej fali dżihadyzmu” uznaje się ruch zbrojny powstały podczas wojny radziecko-afgańskiej lat 1979-1989 w formie oddziałów partyzanckich *Afghan Arabs*, czyli ochotników napływających do Afganistanu, by walczyć przeciwko Armii Radzieckiej w imię świętej wojny. Organizacja tego rodzaju zbrojnego przedsięwzięcia nie była możliwa bez wsparcia ze strony CIA oraz funduszy napływających z kręgów finansjery państw Półwyspu Arabskiego, w tym szczególnie wsparcia ze strony Arabii Saudyjskiej oraz współpracy służb specjalnych Pakistanu ISI zapewniających logistykę przesyłu ludzi, broni, żywności, itd. Pod względem ideologicznym u źródeł Al. Kaidy leży fundamentalizm sunnicki - zarówno w wersji ultrakonserwatywnego saudyjskiego wahabityzmu, jak i egipskiej teorii islam-



Protesty anty-muzułmańskie, Niemcy. Fot. W. Engler

skiej rewolucji Saida Kutba. Wahabickie kręgi saudyjskiej finansjery wsparły mudżahedinów finansowo, a egipscy ekstremiści na czele z Abdullahem Azzamem, twórcą globalnego dżihadu, wezwali całą społeczność muzułmańską (*umme*) do udziału w świętej wojnie<sup>[3]</sup>.

Zakończenie wojny w Afganistanie i wycofanie się z tego kraju oddziałów Armii Radzieckiej oznaczał dla arabskich dżihadystów powrót do ich ojczyzn i zakończenie pierwszej fazy działalności zbrojnej. Zdemobilizowani bojownicy afgańskich pól bitewnych rozpoczęli drugą fazę swej aktywności a mianowicie próbę rozpętania rewolucji islamskiej w swoich macierzystych krajach. W ten sposób rozpoczęła się wojna domowa w Algierii pomiędzy rządzącym FLN, a opozycyjnym FIS, a także okres aktywności terrorystycznej organizacji powiązanych lub wyrosłych z ruchu Braci Muzułmanów w Egipcie. Wreszcie, w wyniku najazdu wojsk irackich na Kuwejt i podjęcia operacji „Pustynna Burza”, a więc wprowadzenie wojsk amerykańskich na Półwysep Arabski, doszło do trzeciej fazy działań ochotników z Afganistanu a mianowicie wystąpienia bojowników skupionych wokół Osamy ibn Ladena przeciwko Arabii Saudyjskiej oraz USA a potem przeciwko innym państwom NATO.

„Trzecia fala dżihadyzmu” jest pokłosiem anglosaskiego najazdu na Irak, następstw tzw. arabskiej wiosny oraz polityki USA wspieranych przez część swoich sojuszników polegającej na bezpośrednich zbrojnych interwencjach celem obalania dyktatorskich rządów i destabilizacji wewnętrznej takich państw, jak Irak, Syria i Libia<sup>[4]</sup>. Państwa te były w przeszłości silnie powią-

zane ze Związkiem Radzieckim, a i współcześnie ich relacje gospodarcze z Rosją były lub są mocno rozwinięte. Zasadniczym celem w dążeniu do obalenia prezydenta Baszara Asada jest jednak chęć osłabienia pozycji Iranu, którego Syria jest najbliższym sojusznikiem w regionie. W przypadku obalenia pułkownika Muammara Kadafiego bezpośrednie przyczyny ataku nie są do końca jasne, przecież od mniej więcej dziesięciu lat przed inwazją wymiana handlowa Zachodu (w tym USA) z Libią rozwijała się w ogromnym tempie. Wśród przyczyn natury politycznej prawdopodobnie istotne było wieloletnie dążenie Anglosasów do odwetu za wcześniejsze finansowanie i wspieranie organizacji terrorystycznych przez pułkownika Kadafiego oraz bezpośrednią organizację zamachów przez libijskich agentów.

Trzecia wojna nad Zatoką, czyli obalenie reżimu Saddama Husajna pociągnęła za sobą rozwój partyzantki w Iraku a później także w Syrii. W konsekwencji obalenia reżimu Muammara Kadafiego nastąpił rozwój dżihadyzmu w Libii oraz krajach Sahelu. Atak na Irak dokonany przez wojska koalicji anglosaskiej (z symbolicznym udziałem sił zbrojnych RP) doprowadził w konsekwencji do dezintegracji tego państwa, które stało się polem religijnej wojny domowej pomiędzy sunnitami sponsorowanymi przez kręgi finansjery państw Półwyspu Arabskiego i szyitami wspieranymi przez Iran. Jednocześnie szacuje się, że w ciągu 35 lat od rozpoczęcia przez Irak polityki agresji zbrojnych, nastąpiło ośmiokrotne zmniejszenie PKB *per capita*. Taka skala zubożenia społeczeństwa musi powodować frustracje wzmacniające istniejące podziały religijne i konflikty zbrojne.

Wobec słabości instytucji państwa, w którym sunnicka mniejszość została odsunięta od władzy, w wyniku aliansu pomiędzy iracką odnogą Al. Kaidy a niedobitkami baasistowskiego reżimu, powstało Państwo Islamskie (ISIS lub ISIL albo IS lub po arabsku *Da-isz*), konsoliduje się militarnie i profesjonalizuje przekształcając się z grup partyzanckich w siły regularne. Wśród dowódców ISIS znajdują się oficerowie armii Husajna, a wielu żołnierzy rekrutuje się z byłej irackiej Gwardii Republikańskiej. Armia powstańcza ISIS kontroluje obecnie obszar porównywalny z terytorium Wielkiej Brytanii, a jej liczebność szacuje się na 30 tys. żołnierzy. Od początku walk odnotowuje się napływ ochotników zasilających oddziały sunnickie, w tym licznie reprezentowani są Tunezyjczycy i Marokańczyków, napływają także muzułmanie będący obywatelami państw Unii Europejskiej (*European Arabs*) oraz Federacji Rosyjskiej.

Umiejętności z zakresu taktyki walki, posługiwanie się bronią i konstruowania ładunków wybuchowych zdobyte w obozach szkoleniowych służą nie tylko do prowadzenia walki na bieżącym teatrze działań wojennych ale mogą w przyszłości zaowocować atakami terrorystycznymi na terytorium Europy. Wśród szkoleniowców dżihadystycznych w Syrii widoczna jest aktywność grupy czeczeńskich instruktorów, którzy w mieście Rakka utworzyli rosyjskojęzyczny ośrodek szkoleniowy celem przeniesienia obecnej fali zbrojnego dżihadyzmu na terytorium Federacji Rosyjskiej<sup>[5]</sup>. Według ekspertów Unii Europejskiej liczbę dżihadystów przybyłych z Europy szacowano pod koniec roku 2014 na około 4 tysiące bojowników, z czego najwięcej ochotników przybyło z Francji, Wielkiej Brytanii oraz RFN<sup>[6]</sup>.

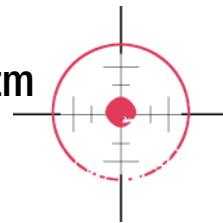
Dokonując porównania genezy, dynamiki rozwoju oraz geografii zagrożeń terroryzmem pomiędzy trzema falami dżihadyzmu można zauważyć, że w przypadku pierwszej fali przyczyną zastosowania terroryzmu jako metody walki przez grupy szyickie była polityka USA oraz GB wobec Iranu, w przypadku „drugiej fali dżihadyzmu” polityka ekspansji ZSRR i wojna radziecko-afgańska, a potem wprowadzenie wojsk USA na Półwysep Arabski, zaś w przypadku „trzeciej fali dżihadyzmu” polityka USA wobec Bliskiego Wschodu w XXI wieku, a więc obalenie Saddama Husajna, obalenie Muammara Kadafiego, próba obalenia Baszara Asada, co w konsekwencji zaowocowało wojną domową w Syrii, w Iraku oraz w Libii.

Analizując obecną sytuację w regionie MENA (*Middle East and North Africa*) można postawić hipotezę, że tak, jak ćwierć wieku temu oddziały partyzanckie w Afganistanie stanowiły „kuźnię kadr” dżihadu prowadzonego przez Al. Kaidę, tak obecnie grupy ochotników napływających do Syrii mogą stać się zarzewiem nowej fali terrorystycznej wymierzonej przeciwko krajom Europy. W „pierwszej fali dżihadyzmu” precyzyjnie zdefiniowanym celem ataków były USA i Wielka Brytania, w „drugiej fali” celem uderzeń były USA oraz ich sojusznicy, a także prozachodnie rządy Egiptu, Algierii, Arabii Saudyjskiej, itd. W „trzeciej fali dżihadyzmu” celem uderzeń stają się kraje Unii Europejskiej i ich obywatele, czego dowodzą zamachy na redakcję „Charlie Hebdo” oraz masakra europejskich turystów w Muzeum Bardo w Tunisie.

Na marginesie warto podkreślić, że penetracja krajów zachodnioeuropejskich przez dżihadystów z Bliskiego Wschodu







## Dżihadizm w Europie. Wróg u bram

ma miejsce już od dawna, wystarczy przypomnieć, że *fatwa* Osamy ibn Ladena dotycząca wypowiedzenia wojny Stanom Zjednoczonym została ogłoszona w 1998 roku w Londynie, a komórki konspiracyjne przygotowujące zamach z 11 września 2001 r. działały w Hamburgu i w Londynie. Dotychczas Unia Europejska (z wyjątkiem niektórych krajów) nie była jednak traktowana jako główny przeciwnik dżihadystów. Wraz z włączeniem się Francji i Włoch w interwencję zbrojną u boku USA w Libii sytuacja ulega zmianie.

Efektom obecnej polityki USA na Bliskim Wschodzie jest gigantyczny napływ uchodźców z rejonów dotkniętych walkami, większy aniżeli nawet *exodus* ludności greckiej i tureckiej będący wynikiem przesiedleń z 1923 roku. Liczba imigrantów przybyłych na terytorium Unii Europejskiej wyniosła w roku 2014 około 280 tys. ludzi. Przytłaczająca większość z nich przybywa z Afryki Północnej (w roku 2012 - 13 tys., w 2013 - 43 tys., a w 2014 - 170 tys.) docierając drogą morską do Włoch. Około 50 tys. napływa z krajów Maszreku i z Egiptu, a dalszych 40 tys. - poprzez Turcję - trafia na Bałkany.

Sytuacja jest napięta i stanowi bardzo poważne wyzwanie dla Unii Europejskiej, w tym przede wszystkim dla państw Europy Południowej. Obok wyzwań natury finansowej, logistycznej i epidemicznej w zakresie udzielania pomocy humanitarnej imigrantom pojawiają się wyzwania związane z porządkiem publicznym i bezpieczeństwem wewnętrznym Unii Europejskiej. Napływ ogromnych rzesz ubogich i niewykształconych imigrantów owocuje bowiem rozwojem patologii społecznych oraz przestępczości kryminalnej w społecznościach imigranckich, a także może stanowić podłoże konfliktów społecznych w krajach, w których liczeb-

ność muzułmańskich diaspor znacznie się zwiększać. Z kolei frustracja imigrantów na tle ich ubóstwa, marginalizacji i wykluczenia stanowi podłoże do radykalizacji nastrojów umiejętnie wykorzystywanych przez emisariuszy organizacji dżihadystycznych.

Szacuje się, że tylko w Libii jest od 500 tys. do miliona ludzi chcących przedostać się do Europy, a w Turcji liczba uchodźców syryjskich i irackich oczekujących możliwości migracji na nasz kontynent może sięgnąć nawet 2 milionów. Eksperci szacują, że w sumie, w wojnie domowej w Syrii do opuszczenia swych domów zmuszonych zostało aż 4 miliony ludzi. USA wciąż powielają - nieświadomie lub świadomie - błąd w polityce wobec islamistów polegający na utrzymywaniu się w fałszywym przekonaniu, że można rozróżnić islamistów radykalnych od umiarkowanych i tym ostatnim udzielać pomocy finansowej oraz zbrojnej, jak to miało do niedawna miejsce w Syrii. Stąd też część ekspertów głosi optymistyczne prognozy ograniczonego zasięgu zagrożenia ze strony ISIS, natomiast eksperci RAND Co. podkreślają permanentny charakter zagrożenia współczesnym dżihadyzmem<sup>[7]</sup>. Doszukiwanie się różnic i elementów rywalizacji między Al Kaidą, a ISIS nie ma najmniejszego sensu ani znaczenia dla kwestii bezpieczeństwa UE oraz RP.

Nie należy oczekiwać spójności w polityce bezpieczeństwa naszego państwa. Działania MSZ i MON niekoniernie przekładają się na podniesienie poziomu bezpieczeństwa wewnętrznego, a wręcz przeciwnie, bezkrytyczne popieranie polityki USA na Bliskim Wschodzie nie może dać efektów zgodnych



HMS Bulwark podczas operacji na Morzu Śródziemnym

z interesami Polski i może zaowocować wzrostem poziomu zagrożenia atakami terrorystycznymi na terytorium RP. Pozytywnym aspektem naszej polityki zagranicznej jest rzecz jasna rezygnacja z „ekspedycyjnego” modelu sił zbrojnych RP.

Podczas szczytu UE dotyczącego polityki imigracyjnej unijni przywódcy postanowili trzykrotnie zwiększyć dotychczasowy budżet Frontex-u na finansowanie misji „Tryton” oraz misji „Posejdon” (do 120 mln €) realizowanych celem ochrony Europy przed inwazją nielegalnych imigrantów przedostających się drogą morską. To zapewne dopiero początek zwiększonych wydatków na ten cel. Morze Śródziemne stało się dziś dla Europy wręcz tym, czym Rio Grande dla Ameryki. Jednak z Meksyku do Stanów Zjednoczonych napływają imigranci w poszukiwaniu pracy, natomiast skutki przyjęcia setek tysięcy uchodźców z krajów arabskich niekoniecznie przełożą się na wzrost produktywności Europy. Koszty amerykańskich uderzeń militarnych zostały w ten sposób – pośrednio – przerzucone na barki Europejczyków.


Jak więc ocenić bilans obalenia Muammara Kaddafiego i próbę „zaprowadzenia demokracji” w Syrii? Polska pozostaje wprawdzie na peryferiach zagrożeń nadchodzących z Bliskiego Wschodu i z Północnej Afryki, jednak musimy się przygotowywać na to, że unijna idylla ma się już ku końcowi. Presja migracyjna, problemy Grecji, różnice stanowisk w sprawie konfliktu ukraińskiego oraz importu gazu ziemnego – już doprowadziły do politycznego rozbitcia Unii Europejskiej. Wydaje się, że o to właśnie chodziło Amerykanom. Symptomatyczne, że wielu amerykańskich naukowców i publicystów od pewnego czasu publikuje teksty na temat „końca Unii Europejskiej”.

Państwa Unii Europejskiej mają poszerzyć współpracę w zwalczaniu przemytu ludzi wykorzystując do tego celu między innymi Europol oraz rozwijając współpracę krajami, z których wyruszają imigranci. To ostatnie przedsięwzięcie jest niemożliwe do zrealizowania, bo w przypadku Libii trudno mówić o istnieniu państwowości, podczas gdy działają tam dwa rządy, dwa pseudo parlamenty, a kraj podzielony jest na strefy wpływów band zbrojnych. W przypadku Syrii ani islamistyczne bo-

jówki ani prezydent Baszar Asad<sup>[8]</sup>, któremu niektóre państwa Zachodu życzą

upadku, nie będą zainteresowani współpracą. Jednocześnie Unia miałaby przygotować operację namierzenia i niszczenia jednostek pływających wykorzystywanych przez przemytników ludzi, co wydaje się jedynym skutecznym sposobem ograniczenia napływu imigrantów.

W raporcie Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego za rok 2014 zamieszczono informacje o prowadzeniu śledztwa odnośnie funkcjonowania na terenie Polski komórki wsparcia logistycznego Państwa Islamskiego. Agencja podjęła też próbę monitorowania udziału obywateli Polski zamieszkujących w krajach Unii, którzy podjęli zbrojną aktywność po stronie dżihadystów. Zjawisko to jest na razie marginalne, może jednak stać się załącznikiem powstawania komórek terrorystycznych także na terytorium RP. Wprawdzie zagrożenie terrorystyczne w Polsce utrzymuje się na niskim poziomie, to „jednak nie oznacza to, że nasz kraj nie może stać się celem ataku ze strony ugrupowań ekstremistycznych, jako tzw. cel zastępczy w przypadku braku możliwości przeprowadzenia zamachu w innych państwach UE” – stwierdzają eksperci ABW<sup>[9]</sup>.

Tego rodzaju zastrzeżenia stanowią zrytualizowane zakończenia stosownych raportów dotyczących oceny poziomu bezpieczeństwa i zagrożeń RP od czasu podjęcia przez Polskę wysiłku zbrojnego w Afganistanie oraz Iraku. W efekcie imigracji do Polski arabskich uchodźców, raczej należy się spodziewać aktywizacji radykalnych, prawicowych ruchów i ich ataków na skupiska azylantów oraz na meczety .

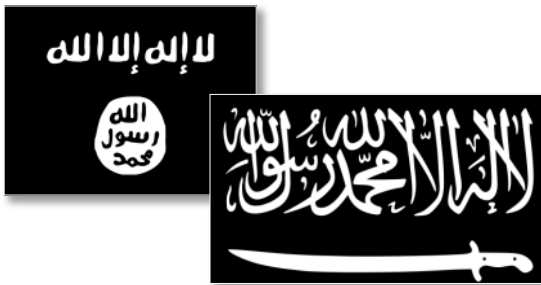
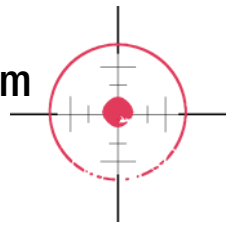
### Przypisy:

- [1] G. Abdo, *No God but God. Egypt and the Triumph of Islam*, Oxford 2000, s. 192.
- [2] Por. R. Ożarowski, *Hezbollah w stosunkach międzynarodowych na Bliskim Wschodzie*, Gdańsk 2011, s. 136.
- [3] Por. L. Wright, *The Looming Tower. Al-Qaeda Road to 9/11*, London 2008, s. 44, 99 oraz 102.
- [4] K. Izak, *Leksykon organizacji i ruchów islamistycznych*, Emowo 2014, s. 12.
- [5] Zob. F.A. Gerges, *ISIS and the Third Wave of Jihadism*, „Current History” December 2014, s. 339 – 343.
- [6] Por. *Munich Security Report 2015*, [www.securityconference.de](http://www.securityconference.de).
- [7] S.G. Jones, *A Persistent Threat. The Evolution of al Qaeda and Other Salafi Jihadists*, Rand National Defense Research Institute 2014, [www.rand.org](http://www.rand.org).
- [8] Sytuacja może ulec zmianie, symptomatyczne było zamieszczenie wywiadu przeprowadzonego 20 stycznia br. z prezydentem Asadem w amerykańskim czasopiśmie „Foreign Affairs”, zob. [www.foreignaffairs.com/press/2015-02-01/news-release-syria-s-president-speaks-exclusive-interview-foreign-affairs](http://www.foreignaffairs.com/press/2015-02-01/news-release-syria-s-president-speaks-exclusive-interview-foreign-affairs).
- [9] *Raport z działalności Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego w 2014 r.* [www.abw.gov.pl](http://www.abw.gov.pl).

---

**Robert Borkowski**, dr hab., prof. nadzw. Krakowskiej Akademii im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego, prodziekan Wydziału Nauk o Bezpieczeństwie.

---



## Bojownicy północnokaukasky powiedzieli TAK... Państwu Islamskiemu

Zanim, zostanie przedstawiona sytuacja Państwa Islamskiego na terytorium Kaukazu Północnego, chciałbym wspomnieć, iż zamiast pełnej spolszczonej nazwy poruszanej grupy bojowników, działających na terenach Syrii oraz Iraku, będę posługiwał się skróconą wersją zapisywaną i używaną również przez polskie media, **ISIL - The Islamic State of Iraq and the Levant** oraz **ISIS - Islamic State of Iraq and Sham**.

Terrorystyczna grupa Islamskie Państwo (ISIL), ogłosiło jakiś czas temu (koniec czerwca 2015 r.) utworzenie na terytorium Kaukazu Północnego, swojego „Wilajetu”. Taki komunikat przedstawił sekretarz prasowy (sic!) Państwa Islamskiego, Abu Muhammad al-Adani<sup>[1]</sup>. Co to może oznaczać w praktyce? Dwie ważne kwestie. Pierwszy – na Kaukazie Północnym ustanowiono miejscowe punkty werbunkowe, czyli w republikach należących do Federacji Rosyjskiej będą przebywać osoby odpowiedzialne za rekrutację nowych bojowników chcących wspierać działania w Syrii i Iraku, Państwa Islamskiego. Druga kwestia to taka, iż sam fakt ogłoszenia, że ISIL jest od teraz obecne na Kaukazie Północnym będzie

budzić niepokój nie tylko wśród ludności cywilnej, gdyż nie wiemy czy salaficy wyznawcy pochodzący z Kaukazu Płn. nie będą uderzać w meczety odwiedzane przez np. sufich, którzy są w większości w republice Czeczenii oraz Inguszetii, czy szyitów, którzy są obecni np. w Dagestanie. Także zaniepokojenie może pojawić się wśród władz poszczególnych republik, którzy są traktowani jako wrogowie nie tylko przez Czeczenów, czy Inguszy ale także wśród wyznawców salafizmu w Syrii, gdzie obalili administrację alawity, Baszara al-Assada, czy zdestabilizowali w zupełności na północ Iraku, kiedy to premierem był szyita, Nouri al-Maliki.

Dalej wspomnieć warto ([https://www.youtube.com/watch?v=REf5L\\_Y1IK8](https://www.youtube.com/watch?v=REf5L_Y1IK8)), iż ustanowiony jedynie poprzez komunikat: „Wilayat Kaukazu”, obejmuje tereny: Dagestanu, Inguszetii, Czeczenii, Kabardyńsko-Bałkarii oraz Karaczajo-Czerkiesji. Jej przywódcy przysięgli wierność „kalifowi” ISIL, Abu Bakr al-Bagdadiemu. Przysięgę złożyli bojownicy Emiratu Kaukaskiego, powiązanego według portalu *Lenta.ru* z Al-Kaidą, zakazaną organizacją w Rosji<sup>[2]</sup>. Oczywiście eksperci



sugerują, że komunikat al-Adnaniego może spowodować upadek Emiratu Kaukaskiego. Z kolei ISIL zapewni nowe możliwości i rozpocznie działalność w regionie<sup>[3]</sup>.

Wydawać się może, iż pojawienie się ISIL w jakikolwiek sposób nie spowoduje, iż nastąpi zmiękanie Emiratu Kaukaskiego. Gdyby ISIL zostało w jakiś sposób pokonane, zapewne poprzez koalicyjne naloty i ataki przez pociski ziemia-ziemia to Emirat Kaukaski nadal będzie istniał i wtedy zapewne do niego powrócą północnokaukaskcy bojownicy. Niniejszy Emirat Kaukaski można traktować jako filia ISIL i nic ponadto. Żadnych odejść z tej grupy kaukaskiej być nie powinno. Czy wcześniej można było przypuszczać, iż ISIL zainteresuje się Kaukazem Północnym? Tak, otóż na *youtube*, pojawiły się dwa nagrania, gdzie na jednym (datowany na 15 lutego 2014 r.) z nich pewien Saudyjski przywódca, *Jabhat al-Nusra*, silnie powiązany z ISIL przemawia, iż w szeregach ISIL walczą „bracia” z: Kaukazu, Czeczenii, Jemenu, Iraku, Bośni, Tunezji, Maroka oraz Algierii<sup>[4]</sup>. Z kolei na drugim nagraniu dostępnym na *youtube*, dodanym na tę stronę internetową 5 września 2014 r., jeden z bojowników ISIL, siedzący w brudnym samochodzie i nie wiadomo czy w sprawnym, straszy swoją odezwą Władimira Putina, iż nastąpić ma niebawem wyzwolenie „braci” Czeczenów spod panowania Rosji. Zapowiedział, że ogólnie cały Kaukaz zostanie odbity Rosji oraz opanowany przez bojowników ISIL<sup>[5]</sup>.

Minęło niemal pół roku, niebawem będzie rok, odkąd zostały opublikowane te materiały, a Czeczenia pozostaje nadal względnie „bezpieczna” a także jest jedną z 21 republik Federacji Rosyjskiej. Reasumując należy dodać, iż nie można lekceważyć przesłania, jakie wygłosił sekretarz prasowy, Państwa Islamskiego, Abu Muhammad al-Adani. Trzeba być czujnym i bacznie obserwować środowiska zwolenników ISIL na Kaukazie Północnym a także penetrować wnikliwie portale internetowe, które są często wykorzystywane do werbunku nowych, młodych ludzi, obywateli Rosji również. Warto w tym miejscu wspomnieć, iż niemal od początku lipca 2015 roku na terytorium Dagestanu, trwa operacja antyterrorystyczna. Dage-

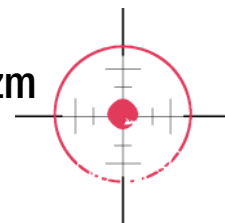
stanu, który jest objęty współpracą z ISIL. Natomiast będąc przy owej prowadzonej wyżej wymienionej operacji antyterrorystycznej to według oficjalnych informacji, ma to na celu: „poszukiwania i neutralizacji członków podziemia-ekstremistów, ich współpracowników oraz zwolenników”<sup>[6]</sup>. Nie wiadomo zatem, jak długo potrwa owa operacja wymierzona w bojowników, działających, ukrywających się w Dagestanie, jednak można mówić, iż poczynione zostały kroki w kierunku zapewnienia bezpieczeństwa mieszkańcom Dagestanu oraz w regionie Kaukazu Płn.

 **Kamil Pietrasik**

### Przypisy:

- [1] *IG provozglasilo sozdaniye «provintsii» na Severnom Kavkaze*, <http://lenta.ru/news/2015/06/24/caucasus/>, 26.07.2015.
- [2] *Ibid.*
- [3] *„Islamskoye gosudarstvo” ob“yavilo o sozdanii svoey provintsii na Severnom Kavkaze*, <http://gordonua.com/news/worldnews/Islamskoe-gosudarstvo-obyavilo-o-sozdanii-svoey-provincii-na-Severnom-Kavkaze-86571.html>, 26.7.2015.
- [4] [https://www.youtube.com/watch?v=REf5L\\_Y1IK8](https://www.youtube.com/watch?v=REf5L_Y1IK8), 26.07.2015.
- [5] <https://www.youtube.com/watch?v=SxZYp-qrrDg>, 26.07.2015.
- [6] *V Dagestane v perestrelke s sotrudnikami spetssluzhb ubity dvoje boyevikov*, <http://lenta.ru/news/2015/07/17/dagestan/>, 26.07.2015.





MACIEJ ZIMNY

## Zabawa w męczennika Dzieci w terroryzmie samobójczym



Do początku XXI wieku wykorzystywanie dzieci w zamachach samobójczych miało miejsce jedynie na Sri Lance (Tamilskie Tygrysy) i na Bliskim Wschodzie, a tam tylko za sprawą Palestyńczyków, którzy zaczęli posyłać dzieci z ukrytymi bombami na izraelskie punkty kontrolne, do sklepów, autobusów, na ulice izraelskich miast i osiedli. Jednak po zamachach z 11 września 2001 roku w USA i będących tego konsekwencjami amerykańskich interwencji, a później regularnych wojnach w Iraku amerykańskich w Afganistanie (należy przypomnieć także wojnę domową w Somalii, a obecnie w Nigerii) do wykonawców terrorystycznych zamachów samobójczych dołączyły dzieci. Pozyskane dzieci – to chyba najwłaściwsze słowo, bowiem o typowym zwerbowaniu ich, trudno jest mówić, gdy dziecko ma zaledwie

kilka lat – traktowane wyjątkowo podmiotowo, stają się czynnymi uczestnikami terroryzmu w tej jego najbardziej wyrafinowanej, samobójczej postaci.

W szeregach Tamilskich Tygrysów aktywnie działały dzieci w przedziale wieku 13 – 18 lat, zwerbowane, gdy miały przeciętnie około 10 lat. Takie „dziecięce brygady” w działalności terrorystycznej były cennym nabytkiem, bowiem dzieci stosunkowo łatwo jest zachęcić do określonego zachowania i działania. Przede wszystkim były one bardziej podatne na „pranie mózgu”, w trakcie którego najważniejszym było zaszczepienie w ich świadomości kultu męczeństwa i poświęcenia się dla idei powstania niepodległego państwa tamilskiego, właśnie dlatego wielu zamachowców samobójców na Sri Lance było niepełnoletnich.

Inaczej było w Izraelu i co trzeba szczególnie podkreślić, bardzo często wykorzystywano pełną nieświadomość dziecka, co do przypisanego mu losu. Jedenastoletniego Abdullaha Qurana złapano w 2004 roku na izraelskim posterunku kontrolnym w Nablusie z bombą umieszczoną w plecaku. Chłopiec zarabiał przenosząc przez granicę ciężkie bagaże. W tym dniu dwóch mężczyzn dało mu plecak „z częściami do samochodu”, który po drugiej stronie granicy miała ode-



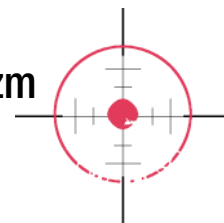
brać „jakaś kobieta”. Plecak ten, z powodu dużej wagi, wydał się żołnierzom podejrzany (po sprawdzeniu okazało się, że w środku było ponad 10 kg materiału wybuchowego). Próba zdalnego zdetonowania ładunku nie powiodła się<sup>[1]</sup>.

W porcie w Afuli 14 marca 2004 roku dwóch nastolatków wysadziło się w powietrze zabijając 10 osób i raniąc 28. Brygady Męczenników al - Aksa uznały jednak ten zamach za nieudany, bo jego celem było wysadzenie w powietrze zbiorników z paliwem i chemikaliami.

Piętnastoletnia Palestynka Shrihin Rabia, która została schwytana przed popełnieniem zamachu, zeznała przesłuchującym ją oficerom, że została zwerbowana przez swojego wuja Yiheya Da'amsa – członka Tanzimu, do wstąpienia do Brygad al - Aksa. Da'amsa zachęcał ją do wysadzenia się w powietrze przy posterunku izraelskim, a nawet obiecał jej „pomóc” zdobyć pas z materiałem wybuchowym. Jednocześnie sugerował, by namawiała swoje koleżanki szkolne, aby także zgłaszały się jako ochotniczki do przeprowadzenia zamachów samobójczych.

Oficjalnie władze Autonomii Palestyńskiej szeroko popierały i popierają międzynarodową inicjatywę, która zabrania wykorzystywania w działaniach wojennych młodzieży poniżej 18 roku życia. W 2001 roku wysłały nawet swoją delegację na regionalną konferencję poświęconą dzieciom-żołnierzom. Konferencja zakończyła się przyjęciem rezolucji stwierdzającej, że: „(...) nie do zaakceptowania jest angażowanie do działań wojennych dzieci poniżej 18 roku życia przez jakiegokolwiek organizacje wojskowe lub uzbrojone grupy”<sup>[2]</sup>.

Dla kolejnego pokolenia, wychowywanego w duchu konieczności poniesienia ofiary ze swojego życia w samobójczym zamachu, własne obserwacje zachowań dorosłych, wywierają określony wpływ na sposób myślenia dzieci i postrzeganie przez nie rzeczywistości. Starają się one wzorować nie tylko na swoich ojcach i braciach - samobójcach, ale także na matkach i siostrach. Dzieci palestyńskie rodzą się, dorastają, walczą i giną otoczone przez traumatyczne środowisko<sup>[3]</sup>. Ich dzieciństwo jest wypełnione próbą dostosowania się do sytuacji, której nie rozumieją i nie mogą jej właściwie ocenić. Cały model wychowania oparty jest na kultywowaniu tradycji nieustannej wojny, walki, poświęcenia i wreszcie śmierci. Na każdym kroku słyszą tylko o męczennikach, konieczności zabijaniu syjonistów i innych wrogów Palestyny w ramach szeroko rozumianej zemsty. Wokół tego zagadnienia krąży główny wątek arabskich programów telewizyjnych i gazet. Portrety męczenników i męczenniczek wiszą nie tylko na ulicach, ale także w szkołach i w przedszkolach.

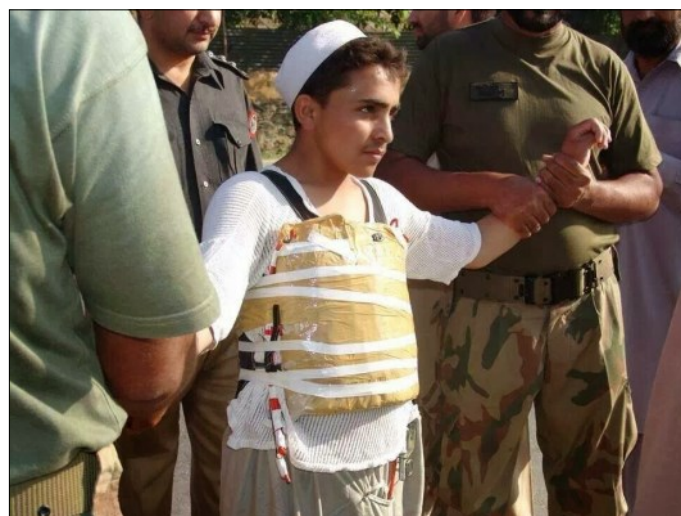


Nie wszyscy się tej presji poddają. W pokazanym w 2003 roku programie telewizyjnym BBC można było zobaczyć czternastoletniego palestyńskiego chłopca, który został wysłany z samobójczą misją na izraelski punkt kontrolny. Nie wykonał zadania, został schwytany i przed kamerami krzychał: „nie chcę umierać, chcę wrócić do mojej rodziny”<sup>[4]</sup>.

Oficjalnie mówi się, że żadne z palestyńskich ugrupowań zbrojnych nie organizowało i nie sponsorowało dziecięcych zamachów samobójczych. Oświadczenie Hamasu, wygłoszone 24 kwietnia 2002 roku stwierdzało, że jest to „bardzo niebezpieczny trend” i wezwało duchownych do poświęcenia temu tematowi więcej miejsca w czasie kazań. Sugerowało także zwrócenie szczególnej uwagi na ograniczenie dotychczasowego entuzjazmu młodych, odnośnie gotowości do poświęcenia swojego życia<sup>[5]</sup>. Treść komunikatu wydane go przez Palestyński Islamski Jihad 26 kwietnia 2002 roku skierowana była przeciwko udziałowi dzieci. „Odrzucamy jakiegokolwiek zachęcanie młodych ludzi, które może sprawić, że sami podejmą się działania, lub będą do niego zachęcani przez innych. Wzywamy matki, ojców, nauczycieli, przywódców politycznych i prezydentów do zacieśnienia współpracy w tej dziedzinie. Zachęćmy dzieci, by się skupiły na swojej edukacji, pozwólmy im wyrazić swój entuzjazm w publicznych demonstracjach i przygotujmy je na konfrontację z wrogiem, ale gdy będą już dorosłe”<sup>[6]</sup>.

Jeden z członków Brygad Al-Aksa stwierdził, że: „zamachowiec samobójca musi być osobą dojrzałą, dorosłą, zdrową psychicznie i mieć nie mniej niż 18 lat, by zdawać sobie w pełni sprawę z tego, co ma zamiar zrobić”<sup>[7]</sup>.

Głównym celem takich oświadczeń była wola ukrywania prawdy o rzeczywistym wykorzystywaniu w samobójczych zamachach dzieci. Po zaistnieniu takiego wydarzenia, ich decyzja jest przedstawiana, jako coś podjętego przez nie samodzielnie i spontanicznie, bez jakiegokolwiek udziału organizacji terrorystycznych. Przeczyły temu fakty, bo niemal równolegle z wygłaszaniem takich oświadczeń, siedemnastoletni Muhammad Daraghmech wysadził się w powietrze w ortodoksyjnej dzielnicy żydowskiej w Jerozolimie, zabijając dziesięć osób (pięć matek i pięcioro dzieci) 2 marca 2002 roku. Zamachy przeprowadzone 22 maja 2002 roku w Rishon Letzion i 6 czerwca 2002 roku w Megiddo także miały miejsce właśnie po takich wy-



powiedziach. Wykonawcą pierwszego zamachu był szesnastoletni Palestyńczyk Issa Bdeir, drugiego siedemnastoletni Majd Atta. Do zamachów przyznały się dwie organizacje: Brygady Męczenników al - Aksa i Palestyński Islamski Jihad. Wyrok dożywotniego więzienia otrzymał 28 czerwca 2002 roku szesnastoletni palestyński chłopiec, schwyty przy miejskim autobusie, w którym zamierzał wysadzić się w powietrze<sup>[8]</sup>. Tak więc naprawdę żadna z organizacji terrorystycznych nie stosowała się do tego, co sama oficjalnie głosiła. Z czasem, przy coraz większej radykalizacji postaw, przywódcy Hamasu byli bardziej otwarci na problem terroryzmu samobójczego dzieci. Nie mieli już większych zahamowań przy rekrutacji nieletnich. Jeden z przywódców Salah Shehadah nazywał to: „(...) wskaźnikiem pozytywnej świadomości społeczeństwa Palestyńskiego, a nie błędem”<sup>[9]</sup>.

W 2002 roku stowarzyszenie wydawców palestyńskich (Palestinian Journalists Syndicate – przyp. M.Z.) zaapelowało do przywódców organizacji palestyńskich, by całkowicie zakazali fotoreporterom wykonywania zdjęć dzieci trzymających broń, lub biorących udział w jakiegokolwiek działalności związanej z działalnością militarną. Tłumaczono to „działaniem na korzyść Izraela” oraz wywoływaniem nieodpowiedniego wrażenia w oczach międzynarodowej opinii publicznej, która z takimi widokami zaczęła już utożsamiać Palestyńczyków. Jakby na przekór temu, w tym samym czasie palestyńskie dzieci zbierały naklejki ze scenami z Intifady. Ich rówieśnicy, np. w Stanach Zjednoczonych karty ze sportowcami, a oni te, które po prostu były dostępne. „Najbardziej lubię tę z meczetem Al - Aksa w Jerozolimie, na którego tle stoi zamaskowany bojow-

„*nik z karabinem*” mówił dwunastoletni Ibrahim Aswad. Takie „kolekcje” były sprzedawane w pudełkach w kształcie czołgu od 2003 roku. „U nas dominują polityka i wojna. Nawet dzieciakom nie uda się uciec przed intifadą” mówił pomysłodawca przedsięwzięcia i zarazem gorący zwolennik Hamasu Madzdi Taher<sup>[10]</sup>.

Szerokie spektrum propagandowe oparte jest na następujących czynnikach;

- specjalne filmy,
- wszechobecna propaganda kultu męczeństwa i konieczności poświęcenia swojego życia,
- odpowiednio pisane i dobrane podręczniki i książki,

Tak szerokie spektrum działalności propagandowej było istotną częścią składową całej szeroko kampanii na rzecz terroryzmu samobójczego, szeroko stosowanej po auspicjami palestyńskich władz, przy aktywności rodziców, krewnych i przywódców religijnych oraz potężnej presji środowiska.


Efekty takiej propagandy, połączonej z praktyczną indoktrynacją w szkołach, meczetach i w domach rodzinnych doprowadziły do tego, że coraz popularniejsze stało się twierdzenie, że śmierć dla Allaha powinna być

## Zabawa w męczennika. Dzieci w terroryzmie samobójczym

nie tyle marzeniem, ile obowiązkiem. Wiele dziecięcych grobów powstało tylko dlatego, że dzieci świadomie lub nieświadomie wypełniły te oczekiwania (niekiedy nawet swoich rodziców) oraz poddały się presji środowiska w którym żyli.

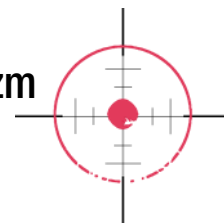
Co powoduje takie nieprzeparte dążenie dzieci do śmierci, które przeczy pragnieniu przeżycia za wszelką cenę – najważniejszemu instynktowi ludzkiemu? Tuż po czasie wybuchu Drugiej Intifady (2000 r.), władze palestyńskie rozpoczęły zmasowany atak propagandowy, w postaci nadawania całego cyklu audycji w swoich środkach masowego przekazu. Prezentowano programy wystawiające młodocianych samobójców i zachęcające do przeprowadzanie zamachów przez dzieci, ale chociaż nie mówiono o tym wprost, nie trudno było poznać prawdziwe przesłanie tej kampanii.

Główny wątek dotyczył dążenia do osiągnięcia *shahady* – chwalebnej śmierci dla Allaha. Takie marzenie było skutecznie przekazywane do umysłu każdego palestyńskiego dziecka. Przy czym cała perfidia takiego zamierzenia ukazywana była w taki sposób, by pragnienie śmierci było wyrażane w formie indywidualnego i podjętego samodzielnie dążenia i (pozornie) nie było



**Maciej Zimny** – dr inż.(mjr rez.) jest byłym oficerem 6. Brygady Powietrzno-Desantowej i Jednostki Specjalnej GROM. Jest doktorem nauk wojskowych w dziedzinie bezpieczeństwa międzynarodowego.





związane z żadnym oddziaływaniem ze strony środowiska i okoliczności zewnętrznych (np. uwarunkowane konfliktem z Izraelem). Będąc przekonanymi o tym, że śmierć dla Allaha była bardziej pożądana od życia, poprzez prostą analogię, można było powiedzieć, że głównym zadaniem, jakie władze Autonomii postawiły swoim dzieciom, było... nie żyć lecz umierać. Do propagowania tej idei, głoszącej, iż w doczesnym życiu nie można osiągnąć nic wznioślejszego niż *szahadę*, zaprzęgnięto wszystkie dostępne środki będące do ich dyspozycji, od programów telewizyjnych dla dzieci począwszy, do całego systemu palestyńskiego szkolnictwa i edukacji.

Już w listopadzie 2000 roku, zaledwie sześć tygodni po wybuchu Drugiej Intifady, palestyńska telewizja pokazała pierwszy reportaż, a gazety „Al - Hayat” i „Al - Jadida” opisały przykłady dzieci, które zginęły w starciach z izraelskimi wojskami. Powszechną gloryfikację ich śmierci głosiły populistyczne hasła typu: „(...) odpowiedział (jeden z zabitych – przyp. aut.) na wezwanie Boga i osiągnął *szahadę* o której marzył”<sup>[11]</sup>. Gazety publikowały wypowiedzi jego kolegów szkolnych, którzy publicznie przysięgali: „podążać drogą, którą on wytyczył”<sup>[12]</sup>.

Filmy propagandowe dla dzieci obejmowały takie „dzieła” jak:

- „List pożegnalny”<sup>[13]</sup>, który miał na celu zmniejszyć naturalny strach dziecka przed śmiercią. Bohater filmu, pisze pożegnalny list dla rodziców, wyjaśnia motywy swojego wyboru drogi męczennika, by na końcu napisać: „jak słodka jest *szahada*”. Dziecięcy aktor w końcowej scenie filmu śpiewa: „jak słodka jest *szahada*, kiedy dotykam ciebie, moja ziemi” i ginąc, upada „dotykając ziemi”. Palestyńska telewizja w latach 2001 – 2002, każdego dnia emitowała ten film trzykrotnie.
- W filmie „Moja mamó, jestem *szahidem*” bez przerwy pojawiała się piosenka, zawierająca następujące fragmenty: „moja mamó, jestem *szahidem*, napisałem swoje imię krwią, wypełniłem swoje obietnice, (...) jeżeli nie wrócę, nie płacz po mnie moja mamó”. Film emitowano w palestyńskiej telewizji w latach 2001 - 2002, (od 16 maja 2001).
- „Choć za mną do dziecięcego raj”<sup>[14]</sup>. Film ten przedstawiał losy młodego Palestyńczyka Muhammada Al - Dury, którego śmierć w czasie wymiany ognia pomiędzy Palestyńczykami, a izraelskimi żołnierzami sfilmowała jedna z telewizji amerykańskich



i rozpowszechniła na całym świecie. W filmie chłopiec – aktor po swojej śmierci chodzi w zielonym parku pełnym różnych rozrywek, puszcza latawce i bawi się na plaży. Piosenka mówi o tym, że: „(...) szedłem (na śmierć – przyp. M.Z.) bez strachu, bez łez...”. Pierwsza scena filmu zawierała „zaproszenie” od Al-Dury: „(...) nie macham do ciebie na pożegnanie, ale mówię choć za mną”. Pierwsza emisja filmu nastąpiła w grudniu 2000 roku.

- Podręczniki szkolne, wydawane przez Palestyńskie Ministerstwo Edukacji opisywały *szahadę* jako wzór do naśladowania.

- Fragment wiersza „Poemat o *szahidzie*”: „(...) widzą moją śmierć i przyspieszam kroki, by ją spotkać”. Wiersz opublikowany był w podręcznikach dla klasy piątej „Nasz język arabski”, dla klas szóstej i siódmej w „Nasz piękny język”, a dla klasy dwunastej w „Doskonaleniu Języka Arabskiego”.
- Fragmenty podręcznika „Nauka Islamska”: „Muzułmanin poświęca siebie dla wiary i prowadzi świętą wojnę *Dżihad* dla Allaha. Nie waha się wiedząc, że dzień jego śmierci jest ustalony z góry i że poniesienie śmierci w walce jako męczennik jest bardziej pożądanym niż umieranie w łóżku”<sup>[15]</sup>.

- Wykładowcy szkół wyższych także są gorącymi zwolennikami takiej formy męczeństwa. Profesor Issam Sisalem, Przewodniczący Instytutu Historii Islamskiego Uniwersytetu w Gazie, jako gość telewizyjnego programu edukacyjnego w 2002 roku powiedział: „tych, co oferują swoje męczeństwo Allah sówicie wynagradza, ze względu na ich bohaterstwo i honor”<sup>[16]</sup>.

Wiele programów kulturalnych i rozrywkowych telewizji palestyńskiej również idealizowało szahadę i gloryfikowało męczenników. Formą jej propagowania były piosenki, tańce i krótkie sceny ze starc ulicznych, pochwalające zamachy na obywateli Izraela (w tym oczywiście zamachy samobójcze). W takich programach:

- Jak „Pieśń Pochwalna dla Wafy Idris”<sup>[17]</sup>. Terrorystka – samobójczyni, która wysadziła się w powietrze 27 stycznia 2002 roku w Jerozolimie nazywana jest „kwiatem i dumnym uderzeniem serca”.
- Dzieci rzucając kamieniami w izraelskie wojsko tańczą i śpiewają: „syjoniści, nie będziecie bezpieczni od gradu naszych kamieni (...) zawsze chętnie umrę jako męczennik”<sup>[18]</sup>.

Przywódcy polityczni i przedstawiciele naczelnych władz palestyńskich swoimi oficjalnymi wypowiedziami, dają polityczny mandat dzieciom chcącym osiągnąć szahadę i przedstawiają takie postawy jako wzorcowy model w codziennym wychowywaniu dzieci.

- Czternastoletni Faris Ouda, zaledwie tydzień po tym, jak został pokazany w palestyńskiej telewizji w czasie rzucania kamieniami w izraelski czołg, zginął w kolejnym starciu (został zastrzelony). Jaser Arafat uznał go za wzór do naśladowania, a jego śmierć określił jako „modelową”. „W dniu swojej śmierci, kiedy wychodził z domu i zanim stał się bohaterskim męczennikiem, którego zdjęcia są zamieszczane w każdej gazecie Ouda powiedział do swojej matki: Nie martw się mamo, szahada jest słodka...”<sup>[19]</sup>.
- Fragment wywiadu z Jaserem Arafatem (Przewodniczący Organizacji Wyzwolenia Palestyny i pierwszy Prezydent Autonomii Palestyńskiej; zm. 11 listopada 2004 w szpitalu wojskowym Percy w Clamart, Francja):

Dziennikarz – *Panie prezydencie, jaką wiadomość chciałby pan przesać Palestyńczykom, a dzieciom w szczególności?*

Arafat – *Dziecko, które rzucało kamieniami w czołg nie jest najważniejszą wiadomością przekazaną światu, tylko jego bohaterska śmierć męczennika (...) dzieci Palestyny, rówieśnicy Farisa Ouda, Allah zwycięży, Wszyscy na Jerozolimę*<sup>[20]</sup>. W tle tej wypowiedzi słychać chór dzieci skandujący: „miliony męczenników idą na Jerozolimę”.



Współczesne media palestyńskie wiele uwagi poświęcały rodzicom, którzy publicznie chwalili wybór śmierci, jakiego dokonały ich dzieci, po prostu ginąc.

- Matka Ashrafa Zwayeda: „modłę się do Allaha, głowę trzymam wysoko. To dla mnie wielki honor i zaszczyt. Mam syna, który został męczennikiem. Nie tylko mój syn został męczennikiem, ale wszyscy męczennicy są moimi synami...”<sup>[21]</sup>.
- Matka Abbasa Al - Awiwi: „największym prezentem, jaki dostałam w tym roku, była śmierć mojego syna Abbasa jako męczennika”<sup>[22]</sup>.

Niektóre z zamachów samobójczych są pokazywane jako część ceremonii, w której „dla kamery” matka żegna syna wychodzącego na samobójczą misję. Poniżej przedstawiono fragmenty dokumentalnego filmu, na którym zarejestrowano moment pożegnania matki z synem idącym się wysadzić w powietrze<sup>[23]</sup>.

Narrator – *W ciszy wypełnionej łzami, gorącą matczyną tęsknotą, matka mówi mu „do widzenia”, całuje go i rozkazuje nie wracać do niej w innej postaci niż męczennika.*

Matka (po śmierci syna) – „Wysłałam swoje dziecko na Dżihad dla Allaha. To nasz religijny obowiązek. Jeżeli okazałabym mu współczucie lub pozwoliła mu zmienić zdanie to nie byłoby dobre. Nie chcę iść za głosem serca matki. Poświęcam go dla czegoś ważniejszego. Nawet coś takiego jak TO (śmierć w samobójczym zamachu – przyp. aut.), jest związane z macierzyństwem”<sup>[24]</sup>.

Już wtedy islamskie nauczanie religijne nie ograniczało się wyłącznie do spraw wiary. Palestyńscy przywódcy religijni nawoływali do atakowania Izraela



w zamachach samobójczych. Wydawali tzw. *fatwy*, które zezwalały dzieciom na wysadzanie się w powietrze w czasie przeprowadzania zamachów. Poniżej przytoczono fragmenty wywiadu, jakiego udzielił szejk Hamed al - Bitawi, Przewodniczący Rady Mędrców Religijnych Palestyny i kaznodzieja meczetu al - Aksa w Jerozolimie w 2002 roku.

*Dziennikarz – Czy dozwolony jest udział dzieci w misjach samobójczych?*

Hamed al - Bitawi – *Mędrzec powie: „Mężczyźni, kobiety, nawet dzieci powinni iść na dżihad. W czasach Proroka dzieci, które nie osiągnęły dojrzałości, brały udział w dżihadzie... My, w Palestynie bardzo kochamy dżihad i szahadę i to sprawia, że wiele dzieci razem z innymi (dorosłymi – przyp. aut.) bierze udział w misjach samobójczych”.*

*Dziennikarz – Czy dzieci mają obowiązek bycia posłusznymi rodzicom, kiedy ci nie wyrażają zgody na zbrojną konfrontację z wrogiem?*

Hamed al - Bitawi – „... jeżeli wróg podbije kawałek mużułmańskiej ziemi, dżihad staje się osobistym obowiązkiem każdego mężczyzny i kobiety... i jak powiedział Prorok: „nie wolno tworzyć czegoś (czego żądają rodzice – nauki, znalezienia dobrej pracy, założenia rodziny – przyp. aut.) nie słuchając Stwórcy (który żąda dżihadu – przyp. aut.). Oznacza to, że jak wielu innych, każdy syn weźmie udział w dżihadzie przeciwko wrogowi”<sup>[25]</sup>.

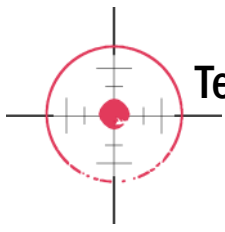
Na skutki takie zmasowanej indoktrynacji nie trzeba było długo czekać. Dzieci w wieku 6 – 9 lat organizowały sobie zabawy, w których zawsze ktoś ginął. Jedną z nich była np. „zabawa w męczennika”. Polegała ona na tym, że siedmioletnia dziewczynka mówiła do swoich rówieśników „zabawmy się w męczennika”, przynosząc kawałek papieru. Kładła go na podłodze i wówczas następowała mała sprzeczka, kto będzie dzisiaj *szahidem*. „Ty byłeś wczoraj *szahidem*, ja chcę być dzisiaj, jestem młodsza od ciebie, ja powinnam umrzeć” i kładzie się na kartce papieru. Wówczas jedna z uczestniczek zabawy odgrywa rolę matki męczennika, płacze i zawodzi, a inni podnoszą „małą *szahidkę*” z ziemi. Owijają ją papierem (który ma być całunem), niosąc ją maszerują z okrzykami: *Allah Akbar! Droga wolna dla męczennika*” i wymachują plastikowymi *Kałasznikowami*<sup>[26]</sup>.

W starszym wieku (10 – 13 lat) mówiły już głośno, że chcą umrzeć. W czerwcu 2002 roku telewizja palestyńska przeprowadziła wywiad z dwoma 11-letnimi dziewczynkami Wallą i Yusrą. Rozmowa dotyczyła wielu spraw, ale najczęściej mówiły one o ich największym pragnieniu – *szahadzie*.

*Dziennikarz – Opiszcie szahadę jako coś wspaniałego, czy naprawdę myślicie, że to jest piękne?*

Walla – *Szahada jest bardzo, bardzo piękna. Każdy gorąco pragnie szahady. Co może być lepsze niż pójście do raju?*

*Dziennikarz – Co jest lepsze, pokój i pełne prawa dla Palestyńczyków, czy szahada?*



Walla – Szahada. Osiągnę swój cel, kiedy zostanę męczenniczką.

Yussra – Oczywiście szahada jest wspaniałą rzeczą. My nie chcemy tego świata, my chcemy życia po śmierci. Korzystamy nie z tego życia, ale przyszłego...Dzieci w Palestynie zaakceptowały szahadę i moja śmierć przez nią jest bardzo dobra. Każde palestyńskie dziecko, kiedy ma już dwanaście lat mówi: O Boże, chciałbym zostać męczennikiem<sup>[27]</sup>.

Dziennikarz – Chciałbym cię zapytać. Czy kochasz śmierć?

Yussra – Oczywiście. Jest różnica pomiędzy śmiercią a szahadą.

Dziennikarz – Mnie chodziło o fizyczną nieobecność, bo tym jest śmierć, Czy kochasz śmierć?

Yussra – Żadne dziecko nie kocha śmierci. Dzieci palestyńskie zaakceptowały pojęcie szahady i śmierć poprzez nią jest czymś dobrym.

Takie wypowiedzi nie mogą dziwić, skoro badania przeprowadzone wśród palestyńskich dzieci w Strefie Gazy wykazały, że 72 procent z nich ma nadzieję, że w przyszłości zostanie męczennikami<sup>[28]</sup>. Dlatego dzieci w starszym wieku (14 – 17 lat) już „na poważnie” szukały możliwości stania się męczennikami za sprawę palestyńską, w tym także przeprowadzenia terrorystycznego zamachu samobójczego. Dzieci pisały „listy pożegnalne”, które zawierały sformułowania jakby przepisane słowo w słowo z palestyńskich „dzieł propagandowych”.

Poniżej przytoczono fragmenty takich listów:

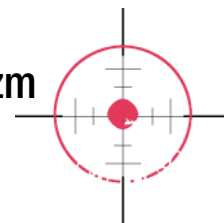
- „Nie płacz po mnie”. Trzech czternastoletnich Palestyńskich chłopców zamierza przeprowadzić zamach terrorystyczny w izraelskiej miejscowości, mając nadzieję że w jego trakcie zginą. List zawiera sformułowania wzięte z propagandowego palestyńskiego filmu „List pożegnalny”. Jeden z nich Yussouf Zaakut kończy swój list słowami: „Nie płaczcie po mnie. Pochowajcie mnie razem z braćmi i szahidami”<sup>[29]</sup>.
- „Nie płacz po mnie moja matko”. Dwaj bracia biorą czynny udział w starciach z izraelskimi żołnierzami i mają nadzieję, że zostaną męczennikami. Piszą pożegnalne listy, w których pełno jest miłości do kraju, ziemi, wolności i niepodległości. Jeden z nich kończy list następująco: „(...) bohaterki męczennik Yasser Sami al-Koussba umarł jako szahid za Palestynę”<sup>[30]</sup>. Drugi zwraca się do matki „(...) nie płacz po mnie. Nie boję się śmierci, moją aspiracją jest zostać męczennikiem”<sup>[31]</sup>.

Ogromny wpływ na kształtowanie postaw palestyńskich dzieci ma cały system edukacyjny, który od najmłodszych lat poprzez gry, zabawy, zdjęcia, książki, filmy, opowiadania nawiązuje do męczeństwa i poświęcenia. Widać tutaj duże podobieństwo do obozów w Iranie w latach 80., gdzie na potrzeby wojny irańsko – irackiej przygotowywano na ogromną skalę dziecięcych „przełamywaczy frontu”. W ramach promocji męczeństwa, niektóre organizacje terrorystyczne (jak na przykład Brygady al-Aksa) prowadziły letnie „obozy” dla młodocianych. Były one ukierunkowane na przeprowadzanie tzw. „prania mózgow” młodocianych uczestników. Wpajano im głównie zasady wiary islamskiej, ale tylko nawołujące do świętej wojny z Izraelem.

Na początku czerwca 2002 roku Islamska Fundacja w Gazie zorganizowała obóz nazwany „Letnim obozem męczenników Brygad al - Aksa”. Przewodniczący Fundacji szejkh dr Ahmed Baher wypowiedział się w lipcu 2002 roku na łamach gazety „Al - Quds”. Przedstawił koncepcję powadzenia obozów, jako jedną z głównych zadań Fundacji, ponieważ wierzy, że dzieciom przekazywane są najlepsze wartości. Zaznaczył także, że spora część dzieci chce brać udział z obozów prowadzonych przez Hamas, gdzie dzieci otrzymują specjalne mundury, buty i książki. Są uczone historii islamu, gdzie sporo miejsca poświęca się męczennikom, (czyli w głównej mierze zamachowcom samobójcom), których portrety wiszą dosłownie wszędzie. Podobne obozy organizowało palestyńskie Ministerstwo d/s Młodzieży i Sportu. Cele były podobne – inspirować dzieci do wystąpień przeciwko Izraelowi i przygotowywać ich do walki zbrojnej oraz przeprowadzania przyszłych zamachów terrorystycznych.

„Wiem, że moje życie jest biedne w porównaniu z Europą i Ameryką, lecz jest coś, co czeka na mnie i powoduje, że moje doczesne cierpienie jest warte zachodu” mówił szesnastoletni wówczas Bassam Khalifi, przywódca młodzieżówki Hamasu z jednego z obozów na terenie Gazy. „Wielu młodych nie może przestać myśleć o dziewczicach”, dodaje<sup>[32]</sup>.

Po zamachach 11 września 2001 roku w USA, ośrodek terroryzmu samobójczego przeniósł się na teren Iraku i Afganistanu. W sierpniu 2008 roku sąd w Bakubie (Irak) skazał 16-letnią Irakijkę, Ranię Ibrahim, która posiadała przy sobie około 20 kg materiału wybuchowego, który zamierzała razem z sobą zdetonować na pobliskim targowisku.



W Afganistanie bojownicy powiązani z al-Kaidą założyli obozy treningowe w Pakistanie, gdzie szkolono dzieci jak dokonywać zamachów samobójczych. W Spinkali szkoła publiczna została przekształcona w coś na wzór przedszkola, przygotowującego dzieci do wykonywania zamachów samobójczych.

W czasie akcji przeprowadzonej przez pakistańskie wojsko znaleziono wiele nagrań na płytach DVD, na których zamaskowany nauczyciel tłumaczy siedzącym dookoła niego uczniom (chłopcy mieli na głowach opaski z wersetami z Koranu), jak konstruować ładunki wybuchowe, gdzie zaopatrywać się w potrzebne materiały i, jak wykorzystywać gotowe elementy, itp.

W sierpniu 2012 roku, dziennikarze londyńskiego „Times’a” dotarli do nastolatków, którzy spędzili kilka miesięcy w obozach szkoleniowych dla przyszłych terrorystów-samobójców na pograniczu afgańsko-pakistańskim. Kilka miesięcy spędzonych w obozie było dla nich nieustannym, codziennym treningiem fizycznym w wymiarze 16-godzin i nieustannej indoktrynacji.

„Mój instruktor powtarzał, że za męczeńską śmierć czeka mnie największa nagroda u Allaha” - mówi 13-letni Murad Ali.

„Zabrali mnie z medresy (muzułmańskiej szkoły – przyp. M.Z.) w Mingorze. Mówili, że walka z wrogami islamu jest obowiązkiem każdego muzułmanina” – wspomina 15-letni Abdul Wahab.

Szkoleni chłopcy byli uczeni, by nie zawahać się nawet przed zabiciem własnych rodziców gdyby ci: „przeszli na stronę wrogów Islamu, do których należą oprócz Żydów i chrześcijan również wierni rządowi Pakistanu żołnierze czy policjanci”.

Wg wywiadu pakistańskiego w podobnych szkołach terrorystyczne nauki pobierało około 80 proc. dzieci, które przeprowadziły zamachy samobójcze w Pakistanie i w Afganistanie.

Taki - w pewnym sensie skomplikowany i na pewno czasochłonny - sposób pozyskiwania dzieci do przyszłych zamach samobójczych został na przestrzeni ostatnich lat znacznie „uproszczony i zmodyfikowany”. Stosuje się opisane powyżej zasady, dokonuje wielu działań o charakterze rekrutacyjnym, lecz coraz częściej dzieci są po prostu kupowane. Rodzicom oferowane są bardzo duże (wg miejscowych standardów) kwoty pieniężne. Czołowy przywódca talibów - Baitullah Mehsud wg komunikatu, przekazanego przez przedstawicieli pakistańskiego rządu zajmował się „kupowaniem” siedmiolet-



Fot. The Washington Times, 2 lipca 2009.

nich dzieci samobójczych przeznaczaniem do samobójczych zamachów. Cena dziecka wahała się od 7 do 14 tysięcy dolarów amerykańskich. Dla uświadomienia sobie, jak duża jest to kwota dla tamtejszych rodzin, bowiem dzieci były „pozyskiwane” w wyniku zwykłej wymiany handlowej – dziecko za gotówkę – trzeba powiedzieć, że przeciętny dochód na osobę w Pakistanie w tym roku wynosił około 2600 \$ na rok<sup>[33]</sup>.

W Somali al-Kaida porywa dzieci, w celu późniejszego wykorzystania ich jako zamachowców samobójców. Dokonują tego członkowie organizacji al - Shabbah. Porwane dzieci, poddawane są znanemu i szeroko stosowanemu procesowi tzw. „prania mózgu”, prowadzonemu poprzez ciągłe oddziaływanie na kruchą psychikę dziecka oraz umiejętne dawkowanie i stosowanie szeregu działań z zakresu psychologii. Cały proceder zaczyna się tuż po porwaniu w tzw. „szkołach dla małych terrorystów”. Jest to o tyle ułatwione, że trafiają tam dzieci mające nie więcej niż 7, a przeciętnie 10 lat. Nie jest to jednak szkoła w naszym rozumieniu. Dzieci są przykuwane do łóżek łańcuchami i w takich warunkach do głów jest im nieustannie wtłaczana fundamentalistyczna wiedza o islamie. A tu główne miejsce zajmuje wizja życia w islamskim raju, oczywiście tuż po męczeńskiej śmierci, poniesionej podczas przeprowadzenia „męczeńskiej operacji w samobójczej misji”<sup>[34]</sup>.


W północno - wschodniej Nigerii, za sprawą organizacji Boko - Haram w pierwszych pięciu miesiącach 2015 roku odnotowano 27 zamachów samobójczych, przy 26 dokonanych w 2014 roku, co ukazuje skalę problemu. Około 75 procent z nich dokonały kobiety

i dzieci. Trzeba jedna pamiętać, że w tamtej kulturze osoby płci żeńskiej w wieku np. 16 lat są uważane za kobiety. Wg danych Organizacji Narodów Zjednoczonych w pierwszej połowie 2015 roku takich zamachów było więcej niż w całym 2014 roku. Dzieci, które najprawdopodobniej wcześniej zostały po prostu porwane, po wspomnianej już powyżej „obróbce”, z bombami pod ubraniem lub w torbach czy plecakach są wysyłane na ulice, bazy, do sklepów.

Dwie około 10-letnie dziewczynki wysadziły się w powietrze 11 stycznia 2015 roku w miasteczku na północnym wschodzie Nigerii. W samobójczym zamachu zginęły trzy osoby, a co najmniej 26 zostało rannych, do podwójnej eksplozji doszło wczesnym popołudniem na targu w miejscowości Potiskum w stanie Boye. Do podobnego ataku doszło w Nigerii również w sobotę, dzień wcześniej. W tym przypadku w powietrze wysadziła się około 10-letnia dziewczynka. 15 maja 2015 roku 15-letnia dziewczyna, przeprowadziła zamach samobójczy ma dworcu autobusowym w Damaturu in w prowincji Yobe.

„Dzieci nie są namawiane do przeprowadzania ataków, one są używane z premedytacją przez dorosłych w ten najbardziej przerażający sposób,” twierdzi Jean Gough, reprezentant UNICEF (*United Nations Children's Fund* – Fundusz Narodów Zjednoczonych na rzecz Dzieci – przyp. MZ) w Nigerii. „One w pierwszej kolejności są ofiarami, a nie sprawcami”<sup>[35]</sup>. To powoduje, że dzieci zaczynają być postrzegane jako podstawowe zagrożenia bezpieczeństwa w północno-wschodniej części Nigerii, tym bardziej, że nie jest znana liczba dzieci uprowadzonych przez tę organizację. Tych jest Nigerii około 9 mln, a ponad 743 tysiące zostało w różny sposób oderwanych od swoich rodzin.

Organizatorzy zamachów wykorzystują dzieci z jasnych i prostych powodów. Prawdopodobieństwo powodzenie ich misji jest znacznie większe niż w przypadku dorosłych. Z uwagi na swój wiek są mniej podejrzane, a tym samym mniej kontrolowane. Jednak ostateczna skuteczność dziecięcych zamachów samobójczych jest mniejsza od spodziewanej, bo dla dzieci znających swój los ich psychika nie jest w stanie ukryć zdenerwowania i strachu przed tym, co ma nastąpić, a to je często dekonspiruje. Ponadto dzieci nie mogą przenosić dużych ciężarów, tym samym nie dostarczą w miejsce zamachu dużego pakunku czy przesyłki, nie potrafią także prowadzić samochodów czy innych pojazdów mechanicznych. Jest także i inny aspekt tego zagadnienia. Dzieci, zwłaszcza te

poruszające się samotnie, są w stanie wzbudzić gwałtowną agresję tłumu i z jego rąk zginąć. Bo wtedy w napiętej atmosferze strachu wystarczy jeden okrzyk, by tłum w poczuciu zagrożenia dopuścił się na przypadkowym dziecku zwykłego linczu 

**Maciej Zimny**

### Przypisy:

- [1] A. Łomanowski, *Za młody na raj*, Przekrój nr 14 (3067) z 4 kwietnia 2004.
- [2] *Amman Declaration on the Use of Children as Soldiers*, April 10, 2001, [ za:] *Middle East Conflcily, Recruitment and Use of Children*, Human Rights Watch, New York · Washington · London · Brussels, 2002.
- [3] S. Mansour, *The Intifada generation*, [w:] *Culture and Conflict*, www.ciaonet.org/olj/cc/cc\_sum95.html. (dostęp styczeń 2004 rok).
- [4] *How Terrorists Use Children*, www.internationalwallofprayer.org/ A-028.html.
- [5] Dostęp do oświadczenia został zablokowany, dostępne było na stronie: [http://www.qassam.org/hamas/bayanat/24\\_04\\_2002](http://www.qassam.org/hamas/bayanat/24_04_2002).
- [6] Palestyński Islamski Jihad, *Protect our children from being killed*, Jerozolima 26 kwiecień 2002, tłumaczenie z języka arabskiego na angielski – UNICEF.
- [7] G. Zoroya, *Her decision to be a suicide bomber*, USA Today, April 22, 2002.
- [8] B. Linsley, *Car Bomber Just Learned to Drive*, Associated Press, June 6, 2002.
- [9] *Participation of Children and Teenagers in Terrorist Activity during the „Al-Aqsa” Intifada* <http://www.mfa.gov.il/mfa/go.asp?MFAH0n100>, 2003.
- [10] *Dzieci i wojna*, Wprost nr 17, 25 kwietnia 2004 roku, str. 8.
- [11] PATV i Al-Hayat Al-Jadida, 8 listopad 2000.
- [12] Al-Hayat Al-Jadida, 8 listopad 2000.
- [13] <http://www.isratv.com/video/letteradsl.aspx> (dostęp 2006 rok)
- [14] <http://www.isratv.com/video/3cnewadsl.aspx> (dostęp 2006 rok)
- [15] *Islamic Education, for 8th grade*, str. 176, wydana przez Palestyńskie Ministerstwo Edukacji.
- [16] PATV, 8 wrzesień 2002.
- [17] <http://www.isratv.com/video/3b.aspx>. (dostęp 2005 rok)
- [18] <http://www.isratv.com/video/2a.aspx>. (dostęp 2005 rok)
- [19] Al-Hayat Al-Jadida, 30 listopad 2000, 3 luty 2001.
- [20] PATV, 15 styczeń 2002.
- [21] <http://www.isratv.com/video/3bnewadsl.aspx>. (dostęp 2004 rok).
- [22] Al-Hayat Al-Jadida, 21 marzec 2001.
- [23] <http://www.isratv.com/video/3c.aspx>. (dostęp 2004 rok).
- [24] Arab News Network TV, 2002.
- [25] www.islamonline.net, 28 wrzesień 2002. (dostęp 2004 rok).
- [26] Al-Hayat Al-Jadida, 26 grudzień 2001. (dostęp 2004 rok).
- [27] [na podstawie:] PATV, 9 czerwiec 2002. (dostęp 2004 rok).
- [28] Al-Hayat Al-Jadida, 18 czerwiec 2002. (dostęp 2004 rok).
- [29] The New York Times, 25 kwiecień 2002.
- [30] Al-Hayat Al-Jadida, 21 Marzec 2001.
- [31] Al-Ayyam, 28 luty 2002.
- [32] *Children are the future of suicide terrorists*, <http://www.usatoday.com/news/world/june01/2001-06-26-suicide-usat.htm#more>.
- [33] S.A.Carter, *Taliban buying children for suicide bombers*, The Washington Times, 2 lipiec 2009 r.
- [34] <http://www.mid-day.com/news/2012/aug/130812-Al-Qaeda-in-Somalia-kidnapped-kids-to-become-suicide-bombers.htm> (dostęp 13 sierpień 2012 rok).
- [35] The Guardian, *Boko Haram suicide attacks creating suspicion of children*, says UN agency, <http://www.theguardian.com/world/2015/may/26/boko-haram-suicide-attacks-suspicion-children-unicef> (dostęp 17.05.2015).

# Biuletyn poleca:



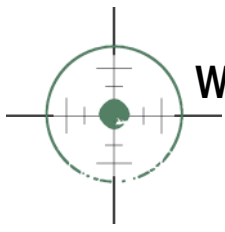
## **Czas strachu**

**Terroryzm – Europa – Polska**

**O przyszłości, terroryzmie i walce z nim  
rozmawia z ekspertami Artur Dmochowski**

**Wydawnictwo Słowa i Myśli, ss. 160.**

**Data premiery: 11 września 2015 r.**



# Czas strachu. Terroryzm – Europa – Polska.

## O przyszłości, terroryzmie i walce z nim rozmawia z ekspertami Artur Dmochowski

Chociaż korzenie terroryzmu sięgają jeszcze czasów starożytnych, to właśnie w XXI wieku stał się on jednym z największych problemów wielu krajów. Od zamachów, które miały miejsce 11 IX 2001 r. w Stanach Zjednoczonych, poprzez ataki w Londynie czy Madrycie, aż po stworzenie terrorystycznego Państwa Islamskiego. Ogromna część świata żyje w ciągłym zagrożeniu. Wywołanie strachu i, poczucia nieustannej destabilizacji – to fundament wszelkich aktów terroru.

Polska nie stanowiła do tej pory jednego z pierwszych celów terrorystów. Jednak ciągłe zawirowania polityczne na arenie międzynarodowej oraz fakt coraz śmielszego wkraczania terrorystów w kolejne rejony Europy, mogą nagle wpłynąć na zmianę tej sytuacji.

Terroryzm ma to do siebie, że jest fantomem. Nie można określić go geograficznie ani po prostu zamknąć w określonej grupie, zlokalizować. To jest w dużej mierze wirtualne zjawisko, które raz na jakiś czas przyjmuje bardzo realny kształt w postaci zamachów.

Co więcej, rozwijający się terroryzm – jak wskazują rozmówcy – będzie dążył do wykorzystania zdobyczy najnowszych technologii, dających możliwość szybkiego i trudniejszego do wykrycia działania zamachowców.

O tym, czy jesteśmy rzeczywiście bezpieczni, jak będzie ewoluował światowy terroryzm i jak z nim walczyć, rozmawia z ekspertami ds. terroryzmu oraz spraw międzynarodowych Artur Dmochowski.

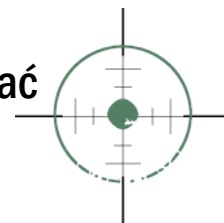
### Spis treści:

- Asymetryczna strategia terroru  
**JACEK BARTOSIAK**
- Kontrolować niebezpieczeństwo  
**KRZYSZTOF SZCZERSKI**
- Zagrożenie z Południa  
**WITOLD WASZCZYKOWSKI**
- Kluczem jest kontrwywiad  
**MICHAŁ CHOROŚNICKI**
- Media, terroryzm i przyszłość  
**TOMASZ ALEKSANDROWICZ**



**Artur Dmochowski** – dziennikarz prasowy i telewizyjny, dyplomata, historyk. Studiował na UJ w Krakowie i w USA. Stworzył kanał TVP Historia. Był redaktorem nowojorskiego „Nowego Dziennika”. Brał udział jako przedstawiciel Polski w misjach pokojowych podczas wojen w Gruzji i Bośni. Napisał m.in. bestsellerową historię wojny wietnamskiej Wojna bez zwycięzców. Za działalność dziennikarską w podziemiu w stanie wojennym otrzymał medal „Niezlomnym w Słowie”. W 2015 roku laureat honorowego wyróżnienia Nagrody Głównej SDP.





## O autorach:



**Tomasz ALEKSANDROWICZ**  
– doktor habilitowany, profesor Akademii Humanistycznej im. Aleksandra Gieysztora. Jest dziekanem Wydziału Administracji Akade-

mii Humanistycznej im. Aleksandra Gieysztora w Pułtusku, pracownikiem Wyższej Szkoły Policji w Szczytnie, wykładowcą Collegium Civitas w Warszawie, stałym współpracownikiem Instytutu Prawa Międzynarodowego na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego, członkiem Rady Programowej Centrum Badań nad Terroryzmem Collegium Civitas, przewodniczącym Rady Programowej Instytutu Analizy Informacji Collegium Civitas. W latach 2010-2012 był zastępcą Przewodniczącego Zespołu Koncepcji Działania Strategicznego Przeglądu Bezpieczeństwa Narodowego. Aktywność naukową przez wiele lat łączył z pracą w administracji, m.in. w pionach analitycznych służb specjalnych i Zespole Doradców Kancelarii Prezydenta RP. Zajmuje się problemami bezpieczeństwa narodowego i międzynarodowego, prawnomiędzynarodowymi oraz politycznymi aspektami współczesnego terroryzmu, przemianami w koncepcjach suwerenności państwa narodowego w dobie globalizacji i integracji europejskiej, problemami służb specjalnych w stosunkach międzynarodowych, zagadnieniami związanymi z analizą informacji oraz walki informacyjnej. Jest autorem kilkunastu pozycji książkowych i artykułów naukowych, m.in. *Terroryzm międzynarodowy* (Warszawa 2008), *Bezpieczeństwo w Unii Europejskiej* (Warszawa 2011), *Analiza informacji w zarządzaniu bezpieczeństwem* (wspólnie z K. Liedelem i P. Piasecką; Warszawa 2013), *Świat w sieci: państwa – społeczeństwa – ludzie*. W poszukiwaniu nowego paradygmatu bezpieczeństwa narodowego (Warszawa 2014).



**Wydawnictwo Słowa i Myśli** powstało w odpowiedzi na niezwykle duże zainteresowanie Czytelników zagadnieniami współczesnego świata. Publikujemy książki o tematyce społeczno-politycznej, biznesowo-gospodarczej, jak również pozycje z pogranicza psychologii. Kierujemy naszą ofertę do dwóch głównych grup czytelników. Z jednej strony są to osoby żywo zainteresowane współczesną publicystyką oraz historią Polski i świata. Adresatami naszych publikacji są również menadżerowie, właściciele firm, specjaliści w zakresie sprzedaży, marketingu, trenerzy biznesu, ale także wszyscy ciekawi nowych, inspirujących spojrzeń na ekonomię i biznes. Chcemy inspirować, wzbudzać zainteresowanie światem oraz zachęcać do dyskusji.

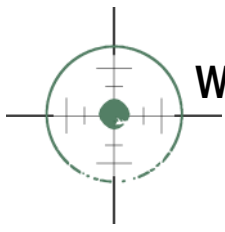
[www.slowaimysli.pl](http://www.slowaimysli.pl)



Fot. Fundacja  
Republikańska

**Jacek BARTOSIAK** jest analitykiem Narodowego Centrum Studiów Strategicznych, absolwentem Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego, adwokatem i partnerem zarządzającym w kancelarii adwokackiej zajmującej się obsługą biznesu. Współpracuje na stałe

z miesięcznikiem „Nowa Konfederacja”, jest członkiem Rady Budowy Okrętów i ekspertem Fundacji Republikańskiej, współpracownikiem amerykańskich ośrodków analitycznych zajmujących się geopolityką, bezpieczeństwem oraz konfliktami zbroj-



nymi, w tym planowaniem przyszłości i przyszłych zamówień wojskowych. W NCSS zajmuje się analityką związaną z bezpieczeństwem narodowym oraz sprawami międzynarodowymi, a w pierwszym rządzie geopolityką; na powyższe tematy publikuje i wypowiada się w mediach. W szczególności interesuje się polityką bezpieczeństwa USA oraz rywalizacji największych mocarstw, w tym kwestiami bezpieczeństwa na Zachodnim Pacyfiku i w Azji.

**Profesor dr hab. Michał CHOROŚNICKI** kieruje Katedrą Teorii i Strategii Stosunków Międzynarodowych na Uniwersytecie Jagiellońskim. Z wykształcenia jest prawnikiem. Jego zainteresowania naukowe ewoluowały od problemów państw Afryki i państw niezaangażowanych po politykę wojskową państw europejskich. W 1975 roku prof. Chorośnicki zapoczątkował swoje wyjazdy naukowe do USA. Pobyt w wielu uczelniach amerykańskich w charakterze profesora wizytującego – spędził tam ponad 6 lat – zaowocowały dla niego publikacjami dotyczącymi różnych aspektów polityki USA, a polityki wojskowej w szczególności. Od połowy lat 80. XX w. prof. Chorośnicki zainteresował się fenomenem terroryzmu. Oprócz szeregu artykułów napisał książkę *Terroryzm – analizy i fakty*, będącą w istocie podręcznikiem do wykładanego przedmiotu Prawne i polityczne aspekty terroryzmu międzynarodowego. Jest członkiem Instytutu Studiów Strategicznych w Londynie oraz kilku innych towarzystw naukowych w kraju i za granicą. Obecnie w ramach badań Katedry Teorii i Strategii Stosunków Międzynarodowych UJ prowadzony jest m.in. projekt badawczy razem z CUA w Waszyngtonie, wstępnie noszący tytuł *Technologie i terroryzm*. Profesor Chorośnicki kończy monografię *Terroryzm – refleksje sceptyczne*, będącą analizą ostatnich dwóch dekad terroryzmu międzynarodowego.



Fot. sejm.gov.pl

**Krzysztof SZCZERSKI** – jeden z najbardziej uzdolnionych młodych polityków, a jednocześnie naukowiec o uznanym autorytecie, ekspert w zakresie polityki zagranicznej i integracji europejskiej. Jest wykładowcą Uniwersytetu Jagiellońskiego i wicedyrektorem Instytutu Nauk Politycznych oraz Stosunków Międzynarodowych UJ.

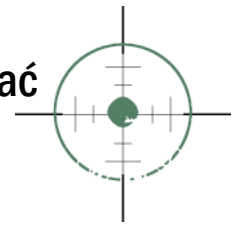
Wychował się w rodzinie wojskowej. Wykłada też m.in. na Uniwersytecie Papieskim im. Jana Pawła II oraz w Wyższej Szkole Filozoficzno-Pedagogicznej „Ignatianum”. W latach 2007-2008 pełnił funkcję wiceministra spraw zagranicznych oraz wiceministra ds. Unii Europejskiej. Był też członkiem Rady Służby Cywilnej. W latach 2010-2011 był doradcą strategicznym PiS w Parlamencie Europejskim. Jest współtwórcą Ruchu Społecznego im. Prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego. Od listopada 2011 roku poseł na Sejm RP. Jeden z najbliższych współpracowników prezydenta Andrzeja Dudy. Jest autorem licznych publikacji, w tym książek: *Integracja europejska: cywilizacja i polityka*, *Wybór Europy. Katolik wobec procesu integracji europejskiej*, *Porządki biurokratyczne* oraz *Dynamika systemu europejskiego: rozważania o nowym kształcie polityki w Unii Europejskiej*.



### **Witold WASZCZYKOWSKI**

– jeden z najbardziej doświadczonych polskich dyplomatów, który w swojej długiej karierze był m.in. ambasadorem RP w Iranie i kierował Biurem Łącznikowym przy

NATO w Brukseli. Jest absolwentem Uniwersytetu Łódzkiego, Oregon State University oraz Graduate Institute of International Studies w Genewie. Był pracownikiem naukowym na UŁ, a od 1992 roku pracował w Ministerstwie Spraw Zagranicznych. W rządach PiS pełnił funkcję wiceministra spraw zagranicznych i głównego negocjatora w rokowaniach dotyczących budowy tarczy antyrakietowej. W 2008 roku został odwołany przez Donalda Tuska ze wszystkich stanowisk, ponieważ publicznie skrytykował rząd za przedłużanie negocjacji w sprawie tarczy. Ujawnił wówczas, że Tusk i Sikorski nie chcieli podpisać gotowej już umowy z USA, aby ten fakt nie został przez opinię publiczną odebrany jako sukces prezydenta Lecha Kaczyńskiego. Następnie rozpoczął pracę w Biurze Bezpieczeństwa Narodowego Kancelarii Prezydenta. Gdy wybory prezydenckie w lipcu 2010 roku wygrał Bronisław Komorowski, został on wraz z innymi ministrami Lecha Kaczyńskiego odwołany ze stanowiska. Od 2011 roku jest posłem z ramienia Prawa i Sprawiedliwości.



## L'ASSAUT (SZTURM)



Film Juliana Leclerqa zaczyna się od sceny rodem z rasowego kina gatunkowego, typowego dla fabuły akcji. Choć przyznać trzeba zrealizowanej z pietyzmem, bez patosu i zbędnej emfazy; z dbałością o szczegóły. Ciche, powolne podejście operatorów GIGN (*Groupe d'Intervention de la Gendarmerie Nationale*), wysadzenie drzwi, strzały i ofiary – w tym matka i dzieciak, który patrzy osłupiały na jej martwe ciało. Słowem - czysta poprawność polityczna - takie też może być pierwsze wrażenie widza, po obejrzeniu pierwszej sceny. Mamy też głównego bohatera, na psychice którego akcja ta zostawia nie zatarte ślady - z podręcznikowymi objawami PTSD - oraz jego żonę i córeczkę której opowiada bajki i tuli do snu w zamian za buziaka. Ale potem - jest już całkiem inna historia.

Jest wigilia, 24 grudnia 1994 roku. Czterech algierskich terrorystów ze Zbrojnej Grupy Islamskiej w doskonale skrojonych garniturach przejmują pod przykrywką algierskich służb prezydenckich kontrolę nad samolotem Air France, który ma właśnie wystartować do Paryża. Na pokładzie, oprócz załogi, jest 227 pasażerów, którzy stają się zakładnikami.

Terrorysti domagają się uwolnienia zatrzymanych przez francuski rząd ich bojowników. Francuzi zaczynają grę na zwłokę i toczą negocjacje z porywaczami. Młoda analityczka francuskich służb specjalnych szybko odkrywa, że mózgiem całej operacji jest Ali Touchment, obywatel Francji. Był on „grubą rybą” w Islamskim Frontie Wyzwolenia, ale udało mu się wymknąć podczas oblawy. Jakim sposobem? Współpracował z co najmniej z trzema wywiadami... Z kim? Pytają jej szefowie. - Z Algierczykami, Rosjanami i chyba z nami – pada odpowiedź. Ale Algieria po trzech latach wojny domowej nie ma kasy. Więc się spotkam z gościem i złożę mu propozycję nie do odrzucenia. Zaproponuję mu - odwołaj akcję, a w zamian dostaniesz 700 tysięcy franków w gotówce.

Dochodzi do spotkania. Terrorysta dyktuje warunki. I co Ali Touchment, jej odpowiada? - Nie wiecie z kim negocjujecie. Może jestem idealistą i myślałem, że wasz rząd wypuści z więzień bojowników naszej organizacji. Szyję powinienem pani poderżnąć, bo przyjeżdża pani z drobniakami a ta wojna będzie trwała wieki a my w was uderzymy tam gdzie i tylko chcemy. Jak nie my to zrobią to nasi synowie. Pani Koranu nie szanuje. Doskonale zna Pani arabski to doceniam, ale wiarołomni i tak spłoną w piekle a prawi szczęścia w raju zażną. Oferty nie przyjmuję ale pieniądze zatrzymam.

Tymczasem terrorysti na pokładzie samolotu zaczynają dramatyczne odliczanie. Zanim samolot wylądowuje w Marsylii

gną kolejni zakładnicy, w tym oficer algierskich służb specjalnych. Zainstalowany na pokładzie samolotu sprzęt podsłuchowy w pewnym momencie rejestruje modlitwę terrorystów, jaką pobożni odmawiają zwykle przed męczeńską śmiercią. Terrorysti żądają zatankowania samolotu do pełna i decydują się na wykorzystanie go jako bomby. Planują uderzenie nim w wieżę Wieża Eiffla w Paryżu. Piloci pary myśliwców Mirage 2000 dostają zadanie zestrzelenia samolotu – jeśli maszyna wystartuje z Marsylii. Zapada też decyzja o natychmiastowym szturmie Airbusa przez jednostkę antyterrorystyczną GIGN. W takiej sytuacji trudno nie popełnić błędów. Nic też dziwnego, że już następnego dnia Francuzi zdejmują z przekazów telewizyjnych wszystkie zarejestrowane przez kilka stacji telewizyjnych rejestracje z bezpośredniego przebiegu szturmu na samolot w Marsylii.

Brytyjczycy podczas operacji „Nemrod” i szturmie na ambasadę Iranu na Priston Gate 5 maja 1980 roku uzgodnili z operatorami kamer stacji telewizyjnych tak zwany poślizg i opóźnienie transmisji. Terrorysti zostali unieszkodliwieni zanim obejrzeliby w telewizorze spektakularną akcję operatorów SAS, którzy po zjeździe na linach z dachu budynku wysadzili okna i zaczęli działać. Na życzenie premier Margaret Thatcher samoloty podchodzące do lądowania na lotnisku Heathrow zmieniły trasy podejścia do lądowania, tak by zagłuszyć działania ludzi z SAS.

W prestiżowym nowojorskim „Village Voice” krytyk Marc Holcomb napisał o „Szturmie”: *To już kolejny filmowy gatunek, w którym Francuzi próbują nam skopać tyłek. I jest w tym coś na rzeczy. Kiedy pierwszy samolot wbił się w wieżę WTC byli tacy, którzy się jeszcze zastanawiali czy to przypadek czy atak terrorystyczny? Francuzi, po Marsylii, doskonale już wiedzieli, że terrorysti mogą zamienić rejsowy samolot w sterowany przez nich pocisk. „Szturm” to nie tylko film skrojony na gatunkowy thriller, ale przede wszystkim gorzka prawda o tym, że negocjacje z terrorystami kończą się tylko na tym, że biorą oni kasę, a i tak w ostatecznym rachunku robią to, co chcą, by z pomocą „pożytecznych idiotów” (jak mawiał towarzysz Lenin) zastraszyc świat cały i wybawić od „niewiernych”.*

 **Mariusz Łaciński**

Tytuł oryginalny: L'ASSAUT

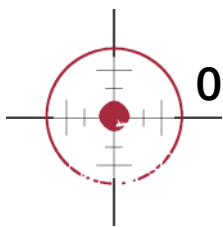
Reżyseria: Julien Leclercq

Scenariusz: Julien Leclercq, Simon Moutairou

Gatunek: Thriller

Produkcja: Francja

Premiera: 17 stycznia 2011



# Marsylia 1994

Opisywany kryzys zakładniczy rozpoczął się 24 grudnia 1994 roku na lotnisku im. Houariego Boumediene'a w Algierze<sup>[4]</sup>. Kilka minut przed startem na pokład Airbusa A300 linii lotniczych Air France mającego lecieć do Paryża, weszło czterech uzbrojonych mężczyzn ubranych w mundury Air Algerie. Podali się za agentów ochrony i przystąpili do kontroli paszportów. Po sprawdzeniu dokumentów jeden z mężczyzn zatrzasnął drzwi do samolotu, a następnie cała czwórka poinformowała pasażerów, że zostali uprowadzeni przez Islamską Grupę Zbrojną (Groupe Islamique Armé – GIA)<sup>[2]</sup>.

W rękach terrorystów znalazło się dwunastu członków załogi i dwustu dwudziestu siedmiu pasażerów, wśród których sporą część stanowiły francuskie kobiety i dzieci opuszczające Algierię z uwagi na wojnę domową<sup>[3]</sup>. Członkowie GIA byli uzbrojeni w dwa karabinki automatyczne AK-47, pistolet maszynowy UZI, pistolet Makarowa, kilka granatów i dwadzieścia lasek dynamitu<sup>[4]</sup>. Terrorysty zamontowali materiał wybuchowy w kabinie pilotów oraz pod jednym z rzędów siedzeń mniej więcej w połowie kadłuba samolotu<sup>[5]</sup>. Istnieje bardzo duże prawdopodobieństwo, iż członkowie GIA uzyskali pomoc od personelu naziemnego lotnictwa.

W przeciwnym razie ciężko byłoby im zdobyć mundury Air Algerie oraz ominąć punkty kontrole na lotnisku i dostać się na pokład samolotu z tak dużą ilością broni. Kolejnym krokiem terrorystów była egzekucja dwóch zakładników. Najpierw zabili oni algierskiego policjanta, a następnie attaché handlowego ambasady Wietnamu w Algierze, który zażądał uwolnienia przez porywaczy<sup>[6]</sup>.

Strona algierska nie pozostała bierna na działania terrorystów. Najpierw algierscy policjanci otoczyli samolot, a następnie minister spraw wewnętrznych Abderrahmane Meziane - Cherif nawiązał kontakt z terrorystami. Członkowie GIA prowadzili negocjacje za pośrednictwem kapitana uprowadzonego stat-

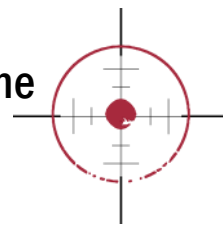


ku Bernarda Delhemme'a. Porywacze zażądali uwolnienia dwóch liderów Islamskiego Frontu Ocalenia (Front Islamique du Salut - FIS) Abbasiego Madaniego i Ali Belhadjgo. W odpowiedzi Meziane - Cherif uzależnił rozpoczęcie negocjacji od wypuszczenia kobiet, dzieci i starców. Po kilku godzinach rozmów terrorysty zaczęli sukcesywnie wypuszczać zakładników, w wyniku czego uwolnili oni w sumie sześćdziesiąt trzy osoby<sup>[7]</sup>. Równocześnie służby algierskie rozpoczęły proces identyfikacji terrorystów. Udało się im ustalić personalia przywódcy porywaczy, którym był Abdul Abdullah Yahia.

Yahia wcześniej brał udział w kilku akcjach terrorystycznych przeprowadzonych przez GIA. Dodatkowo był on bardzo gorliwym muzułmaninem. Każde swoje zdanie kończył sformułowaniem: „taka jest wola Boga”. Algierczycy ściągnęli matkę przywódcy terrorystów i poprosili ją o wpłynięcie na syna. Niewzruszony Yahia odparł własnej matce, iż spotkają się w raju<sup>[8]</sup>.

Zachowania terrorystów były bardzo niepokojące. Porywaczami byli młodzi, dobrze uzbrojeni, zdyscyplinowani i stanowczy ekstremiści politycznymi. Prawdopodobnie przed akcją studiowali oni taktykę i technikę działań jednostek kontrterrorystycznych. Świadczyć o tym może chociażby fakt, iż terrorysty obserwowali pasażerów w trakcie posiłków, sprawdzając czy nie zosta-





## Marsylia 1994

ło im nic dosypane do jedzenia<sup>[9]</sup>. Należy dodać do tego fakt, iż zachowanie terrorystów świadczyło, iż są zdeterminowanymi i gotowymi na śmierć islamistami. Wszystkie te czynniki wskazywały, że państwo chcące rozwiązać sytuację zakładniczą stanęło przed dużym wyzwaniem. Porywacze prezentowali wysokie morale i wartość bojową, przez co byli najbardziej wymagającym przeciwnikiem dla operatorów jednostki kontrterrorystycznej. W tym przypadku operacja odbijania zakładników powinna być przeprowadzona przez doświadczoną jednostkę kontrterrorystyczną. Wydaje się, iż Algieria w tamtym czasie nie dysponowała odpowiednimi siłami do przeprowadzenia operacji odbijania zakładników<sup>[10]</sup>. Niedługo po incydencie kierownictwo Air France poinformowało władze Francji o zaistniałej sytuacji zakładniczej.

Tego samego dnia przed północą minister spraw zagranicznych Francji Alain Juppe powołał sztab kryzysowy. Co istotne, szybkość działań władz Francji była dosyć ograniczona z uwagi na okres przedświąteczny. Na przykład premier Francji Edouard Balladur powrócił z Chamonix do Paryża rankiem 25 grudnia 1994 roku<sup>[11]</sup>. Jednym z pierwszych działań jakie podjęły francuskie władze było postawienie w stan gotowości Grupy Interwencyjnej Żandarmerii Narodowej (Groupe d'Intervention de la Gendarmerie Nationale – GIGN)<sup>[12]</sup>. GIGN jest jednostką kontrterrorystyczną sformowaną na początku lat 70. Wpływ na powołanie jednostki miał zamach na Igrzyskach Olimpijskich w Monachium, jak również bunt w więzieniu w Clairvaux w 1973 roku. W związku z tym władze Francji zdecydowały się utwo-

żyć strukturę zdolną do walki z terroryzmem i terrorem kryminalnym. Początkowo jednostka, stworzona w ramach Żandarmerii Narodowej, funkcjonowała jako Regionalna Interwencyjna Grupa Komandosów (Equipe Commando Regionale d'Intervention – ECRI)<sup>[13]</sup>. Protoplasta GIGN został utworzony 3 listopada 1973 roku rozkazem ówczesnego dowódcy Żandarmerii Narodowej Jeana Pierre'a Cocharda<sup>[14]</sup>.

Pierwszy dowódcą jednostki został porucznik Christian Prouteau. ECRI osiągnęła zdolność bojową 1 marca 1974 roku. W kwietniu 1974 roku dowództwo Żandarmerii Narodowej zdecydowało się utworzyć dwie Grupy Interwencyjne Żandarmerii Narodowej, GIGN I w Maisons-Alfort i GIGN IV w Mont-de Marsan<sup>[15]</sup>. Pierwszy oddział odpowiadał za działania na terenie północnej Francji, natomiast GIGN IV miało prowadzić operacje w południowej Francji. Obydwie grupy interwencyjne liczyły dwóch oficerów i czterdziestu operatorów, którzy wchodziłi w skład trzech drużyn bojowych oraz drużynę dowodzenia. W 1976 roku zdecydowano się połączyć obydwie grupy interwencyjne i stworzyć jedną GIGN. Siedziba oddziału znalazła się w Maisons - Alfort. W 1983 roku jednostka przeniosła się do Satory<sup>[16]</sup>. W tym samym roku dowództwo Żandarmerii Narodowej zdecydowało się utworzyć Ugrupowanie ds. Bezpieczeństwa i Interwencji Żandarmerii Narodowej (Groupement de Securite et d'intervention de la Gendarmerie Nationale – GSIGN), której podporządkowano GIGN<sup>[17]</sup>. W 2007 roku doszło do reformy GIGN. Utworzono tzw. „nowe GIGN”. W skład ugrupowania weszli operatorzy GIGN, żołnierze powietrzno-

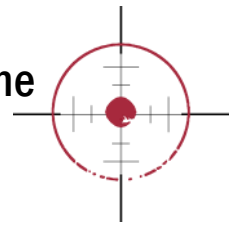




desantowego Szwadronu Interwencyjnego Żandarmerii Narodowej (Escadron Parachutiste d'Intervention de la Gendarmerie Nationale – EPIGN) oraz funkcjonariusze Grupy Ochrony Prezydenta Republiki (Groupe de sécurité de la présidence de la République – GSPR). W ramach „nowego GIGN”, utworzono trzy grupy: siły kryzysowe, siły zwiadowcze i pościgowe oraz siły ochrony i bezpieczeństwa. Operatorzy GIGN znaleźli się w ramach sił kryzysowych. „Nowe GIGN” nadal podlega GSIGN<sup>[18]</sup>. Od 1 stycznia 2009 roku GSIGN, podobnie jak cała Żandarmeria podporządkowane jest Ministerstwu Spraw Wewnętrznych<sup>[19]</sup>. GIGN działa zarówno na terenie, jak i poza obszarem Francji<sup>[20]</sup>. Francuska jednostka kontrterrorystyczna przeznaczona jest do prowadzenia operacji odbijania zakładników, zwalczania szczególnie niebezpiecznych i uzbrojonych przestępców, konwojowania ich, ochrony ważnych osób i obiektów francuskich oraz zwalczania terroryzmu<sup>[21]</sup>.

W ciągu ponad czterdziestu lat działalności, operatorzy GIGN mieli przeprowadzić ponad tysiąc operacji, aresztować ponad tysiąc przestępców, zabić dwunastu terrorystów oraz uwolnić ponad pięciuset zakładników. W trakcie tych działań śmierć poniosło dwóch żandarmów, a siedmiu kolejnych zginęło w trakcie szkolenia<sup>[22]</sup>. Wysokie umiejętności GIGN zostały docenione między innymi przez Międzynarodową Organiza-

cję Lotnictwa Cywilnego (International Civil Aviation Organization – ICAO), która wytypowała ją do szkolenia państw członkowskich ICAO, w zakresie operacji odbijania zakładników z pokładów wprowadzonych samolotów<sup>[23]</sup>. Wracając do kryzysu zakładniczego, tuż po uzyskaniu informacji o uprowadzeniu samolotu, ówczesny dowódca GIGN major Denis Favier ogłosił alarm w jednostce i rozpoczęto przygotowania do ewentualnego szturmu. Air France zgodziło się użyczyć GIGN maszynę analogiczną do tej uprowadzonej w Algierii<sup>[24]</sup>. 24 grudnia o godzinie 20:00 z bazy wojskowej obok Paryża wystartował Airbus A300 z francuską grupą ratunkową, w skład w której wchodziło między innymi około czterdziestu żandarmów GIGN<sup>[25]</sup>. Samolot udał się do Palma de Mallorca, gdzie operatorzy francuskiej jednostki kontrterrorystycznej mieli przygotowywać się do szturmu i czekać na zgodę na działanie. Już w trakcie lotu Francuzi studiowali plany uprowadzonej maszyny, jak również opracowali plan działania. Po wylądowaniu na Balearach funkcjonariusze GIGN rozpoczęli ćwiczenie szturmu Airbusa A300. W trakcie treningu używali również mobilnych ramp szturmowych<sup>[26]</sup>. Palma de Mallorca stanowiła dla GIGN tzw. „wysuniętą bazę”, skąd szybko mogli zostać przerzuceni do Algierii lub innego państwa regionu, do którego udałaby się uprowadzona maszyna.



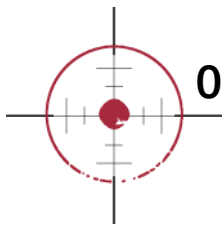
## Marsylia 1994

Sytuacja zaczęła się zmieniać 25 grudnia 1994 roku. Porywacze wycofali się z postulatu uwolnienia polityków z FIS, w zamian za to zażądali zgody na przelot do Paryża. Władze algierskie nie chciały wypuścić porywaczy, natomiast Francuzi optowali za udzielenie zgody na start uprowadzonej maszyny, tak aby sami mogli rozwiązać sytuację kryzysową. W związku z brakiem zgody na start, terroryści z GIA wystosowali ultimatum. Zażądali oni wypuszczenia maszyny z Algierii do 21:30, w przeciwnym razie grożąc zabijaniem zakładników co pół godziny. Algierczycy stali na stanowisku, iż terroryści bluffują<sup>[27]</sup>. Około 21:10 członkowie GIA wytypowali do egzekucji kucharza ambasadora Francji w Algierii Yannicka Beugnet. Beugnet został zabrany do kokpitu, gdzie drogą radiową przekazał władzom algierskim, iż jeśli samolot nie zostanie wypuszczony, to zostanie on zabity. Wobec braku działań ze strony Algierczyków, terroryści zastrzelili Beugnet i wyrzucili jego ciało na pas startowy<sup>[28]</sup>. W związku z zabójstwem obywatela Francji, rząd Paryżu zaczął mocno naciskać władze w Algierii, aby te wypuściły maszynę. Ostatecznie, po osobistej interwencji premiera Balladura, Algierczycy wydali zgodę na start. 26 grudnia 1994 roku o godzinie 3:33 uprowadzony Airbus A300 wylądował na lotnisku w Marsylii, rzekomo w celu zatankowania maszyny, która następnie miała udać się w stronę Paryża. Kilka minut przed przybyciem samolotu z porywaczami, w Marsylii wylądowała maszyna z operatorami GIGN na pokładzie<sup>[29]</sup>. Uprowadzony Airbus A300 został ulokowany w widocznym z wieży kontrolnej miejscu, które równocześnie było dogodne dla operatorów jednostki kontrterrorystycznej w kontekście ewentualnego szturmu na samolot<sup>[30]</sup>. Około godziny 6:00 porywacze przerwali ciszę radiową i zażądali dostarczenia dwudziestu siedmiu ton paliwa oraz zgody na lot do Paryża. Tak duża ilość paliwa zaalarmowała sztab kryzysowy. Do pokonania dystansu do Paryża wystarczyło około dziesięciu ton paliwa.

W związku z tym brano pod uwagę dwie hipotezy: albo porywacze chcą polecieć do jakiegoś zaprzyjaźnionego państwa, takiego jak Iran, Sudan, Jemen lub chcą użyć samolotu jako „latającej bomby”. Na podstawie informacji dostarczonych do konsulatu francuskiego w Oranie, udało się potwierdzić drugą hipotezę. Dodatkowo, uwolnieni zakładnicy przekazali informacje o sposobie rozlokowania materiałów wybuchowych w kadłubie, świadczącym iż mogą one rozerwać kadłub. W związku z tym podjęto decyzję o nie wypuszczaniu

maszyny z Marsylii i siłowym rozwiązaniu kryzysu<sup>[31]</sup>. Operatorzy GIGN rozpoczęli przygotowania do szturmu. Opracowano plan ataku natychmiastowego i ataku planowanego<sup>[32]</sup>. Operacja odbijania zakładników miała się rozpocząć o godzinie 8:40<sup>[33]</sup>. Tymczasem cały czas prowadzono negocjacje z terrorystami. Osobą odpowiedzialną za prowadzenie rozmów z porywaczami był szef policji w Marsylii Alain Gehin. W trakcie negocjacji udało się uzyskać zgodę na dostarczenie wody, jedzenia, opróżnienia toalet, jak również posprzątania pokładu. Czynności te wykonali operatorzy GIGN przebrani w stroje służb sprzątających. W ten sposób żandarmi z francuskiej jednostki kontrterrorystycznej zdobyli cenne informacje wywiadowcze. Po pierwsze, przekonali się, że drzwi do samolotu nie są zablokowane, ani zaminowane. Po drugie operatorzy GIGN mogli rozmieścić urządzenia inwigilacyjne, które dostarczały bieżących informacji z pokładu samolotu. Sprzęt ten w połączeniu z obserwacją przy pomocy podczerwieni i mikrofonów ulokowanych na kadłubie samolotu, dawał dosyć precyzyjne dane wywiadowcze<sup>[34]</sup>. Sytuacja zaczęła się komplikować w godzinach popołudniowych. O 15:30 terroryści wypuścili dwójkę starszych ludzi, ale następnie zerwali kontakt radiowy z negocjatorami<sup>[35]</sup>. O godzinie 16:45 samolot uruchomił silniki i wolno ruszył po płycie lotniska. Terroryści zaczęli wznosić modły za zmarłych na pokładzie samolotu, co mogło świadczyć o przygotowaniach do egzekucji kolejnych zakładników<sup>[36]</sup>. Następnie Yahlia zażądał wydania zgody na start do 17:00. O 17:08 jeden z terrorystów oddał strzał w kierunku wieży kontrolnej. W związku z tym minister spraw wewnętrznych Francji Charles Pasqua wydał zgodę na szturm<sup>[37]</sup>.

Siły oddelegowane do operacji odbijania zakładników obejmowały od dwudziestu ośmiu do czterdziestu żandarmów z GIGN biorących udział w szturmie<sup>[38]</sup>, strzelców wyborowych i dwudziestu żandarmów z EPIGN, którzy mieli wspierać GIGN. O godzinie 17:17 trzy grupy szturmowe GIGN, używając schodów ruchomych rozpoczęły operację odbijania zakładników. W związku z napiętą sytuacją i zagrożeniem życia zakładników realizowano plan ataku natychmiastowego. Priorytetem stała się szybkość dotarcia na pokład samolotu, a nie manewr skrytego podejścia, więc zastosowano ruchome schody. Pierwsza grupa, w skład której wchodził dowódca GIGN mjr Favier, miała za zadanie wtargnąć przez drzwi przy kokpicie, natomiast dwie kolejne miały zaatakować samolot przy użyciu dwóch tylnych drzwi<sup>[39]</sup>. Plan



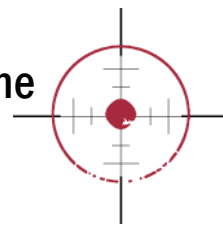
zakładał, iż głównym celem pierwszej grupy była neutralizacja terrorystów, natomiast dwie pozostałe grupy miały przede wszystkim zabezpieczyć pokład (w razie konieczności zneutralizować terrorystów) oraz aktywować rękaw ewakuacyjny i rozpocząć ewakuację pasażerów<sup>[40]</sup>. W trakcie dojazdu do samolotu od strony ogona maszyny, operatorzy jednostki kontrterrorystycznej zostali zauważeni i ostrzelani przez terrorystów<sup>[41]</sup>. W tym momencie GIGN utraciło element zaskoczenia, niemniej jednak kontynuowano szturm. Pierwsza grupa szturmowa, atakująca przednie drzwi napotkała pewne problemy. Okazało się, że schody są zbyt wysoko i nie można było otworzyć drzwi. Pojazd musiał się cofnąć, aby jeden z żandarmów zdołał otworzyć drzwi i dopiero wtedy można było kontynuować szturm. Błąd ten wynikał prawdopodobnie z dostosowania wysokości schodów do samolotu pozbawionego pasażerów i bagażu, przez co obiekt na którym ćwiczyli operatorzy GIGN był minimalnie wyższy niż uprowadzony A300<sup>[42]</sup>. Po uporaniu się z drzwiami do samolotu członkowie pierwszej grupy szturmowej wtargnęli na pokład maszyny i rozpoczęli proces neutralizacji terrorystów. Dekonspiracja działań GIGN skutkowałą utratą zaskoczenia i przygotowaniem terrorystów na działania jednostki kontrterrorystycznej.

Członkowie GIA otworzyli ogień do żandarmów, raniąc kilku z nich. Równocześnie druga i trzecia grupa wtargnęły na pokład. Operatorzy GIGN rozkazali wszystkim pasażerom, aby położyli się na ziemi. Następnie otworzyli wyjścia awaryjne, aktywowali rynnę ewakuacyjną i rozpoczęli ewakuację. W związku z całą czas trwającą wymianą ognia, pasażerowie musieli pełznąć do wyjść awaryjnych. Po opuszczeniu samolotu odbici zakładnicy byli przejmowani i kontrolowani przez żandarmów z EPIGN, a następnie udzielano im pomocy medycznej. Cały proces ewakuacji trwał około czterech minut i stanowi wzór tego typu działania, biorąc pod uwagę fakt, iż był prowadzony w trakcie wymiany ognia z porywaczami. Po zakończeniu ewakuacji druga i trzecia grupa szturmowa wsparła pierwszą grupę szturmową<sup>[43]</sup>.

Sytuacja w okolicach kokpitu maszyny była skomplikowana. Wewnątrz znajdowała się trójka pilotów oraz czwórka terrorystów. Członkowie GIA razili ogniem operatorów GIGN strzelając przez cienkie ściany samolotu, jak również rzucali w ich stronę granatami. Szczęśliwie dla żandarmów było to wadliwe granaty domowej roboty, które nie wyrządziły większej szkody operatorom GIGN<sup>[44]</sup>. Problem stanowiło trzech członków załogi, którzy przebywali w kokpicie. Priorytetem żandarmów z francuskiej







## Marsylia 1994

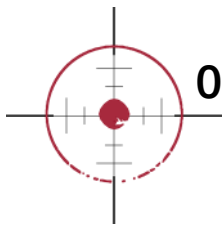
jednostki kontrterrorystycznej było uratowanie zakładników, więc nie mogli zdecydować się na działania, które zagroziłyby życiu uprowadzonych osób. Żandarmi kilkakrotnie próbowali zaatakować kabinę pilotów, jednak za każdym razem ich działania były odpierane przez terrorystów, a sami członkowie GIGN odnosili rany. W trakcie walki między terrorystami a GIGN, drugi pilot zdecydował się wyskoczyć przez okno w kabinie. Został on przechwycony przez grupę wsparcia, a następnie udzielił im informacji o sytuacji panującej w kokpicie, przez co strzelcy wyborowi mieli możliwość namierzenia terrorystów<sup>[45]</sup>. Mjr Favier rozkazał snajperom otworzyć ogień do terrorystów. Wymiana ognia między GIGN i porwaczami trwała jeszcze kilka minut. Strzelanina została przerwana po otrzymaniu komunikatu od członków załogi, że wszyscy terroryści są martwi. Mjr Favier podejrzewając podstęp



Major Denis Favier

rozkazał wyjść pilotom z podniesionymi rękami. Po opuszczeniu kabiny przez załogę, o godzinie 17:35 dowódca GIGN poinformował o zakończeniu operacji<sup>[46]</sup>. W wyniku trwającego około dwudziestu minut szturm, operatorom GIGN udało się uwolnić stu siedemdziesięciu jeden zakładników oraz zabić czterech członków GIA. W trakcie operacji odbijania zakładników nie zginęła żadna z przetrzymywanych osób, natomiast rannych zostało trzynastu pasażerów, trzech członków załogi i dziewięciu operatorów GIGN, w tym jeden ciężko<sup>[47]</sup>.

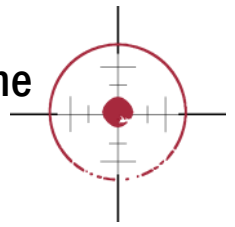
Ocena działań GIGN zdaniem autora nie jest jednoznaczna. Biorąc pod uwagę tylko i wyłącznie liczbę osób, które udało się uratować, można mówić o jednym z największych sukcesów w historii operacji odbijania zakładników. Niemniej jednak, w trakcie działań GIGN popełniono kilka błędów. Autor pragnie podjąć próbę oceny działań GIGN, omawiając najpierw czynniki mające wpływ na skuteczność działań żandarmów, a następnie opisując uchybienia. Po pierwsze, analizując działania na poziomie strategicznym należy jednoznacznie stwierdzić, iż władze Francji stanęły na wysokości zadania. Rząd w Paryżu dysponował profesjonalną, dobrze wyposażoną, wyszkoloną i doświadczoną jednostką kontrterrorystyczną. Główną zasługą władz francuskich było zmuszenie strony algierskiej do wypuszczenia samolotu z Algieru. Zatrzymanie maszyny na terenie Algierii skutkowałoby prawdopodobnie przeprowadzeniem operacji odbijania zakładników przez siły algierskie, które nie dysponowały odpowiednią wiedzą i umiejętnościami do prowadzenia tego typu działań, co




mogłoby się skończyć podobnie jak w przypadku działań na Furstenfeldbruck w 1972 roku czy Luqa w 1985 roku. Warto podkreślić, iż do momentu egzekucji zakładników nie było większych problemów we współpracy między stronami. Co więcej, rząd Algierii przekazał Francji cenne informacje wywiadowcze dotyczące porwaczy. Kolejnym pozytywem było udostępnienie Airbusa A300 operatorom GIGN i wysłanie ich na Baleary. Dzięki temu utworzono tzw. „wysuniętą bazę”, jak również stworzono warunki, w których żandarmi mogli przygotować się do szturm. Kolejnym ważnym czynnikiem było podjęcie decyzji o przeprowadzeniu operacji odbicia zakładników we właściwym momencie.

Z uwagi na zagrożenie życia zakładników oraz groźbę samowolnego startu maszyny, która miałaby zostać użyta jako „latająca bomba”, Minister Spraw Wewnętrznych Francji wydał rozkaz o realizacji planu ataku natychmiastowego. Wydaje się, iż była to jedyna słuszna decyzja. Co więcej, gdyby poniechano ataku na samolot, na pewno doszłoby do egzekucji kolejnych zakładników. Na uwagę zasługuje fakt, iż mimo faktu realizacji planu ataku natychmiastowego, Francuzi zdołali się odpowiednio przygotować do przeprowadzenia operacji. Również na poziomie operacyjnym podjęto szereg działań mających przełożyć na końcowy sukces. Zdecydowanym plusem było zgromadzenie precyzyjnych danych wywiadowczych. Francuzi posiadali dokładne i aktualne informacje odnośnie miejsca przebywania i uzbrojenia terrorystów. Służby wywiadowcze przesłuchały zakładników, a operatorom GIGN udało się umieścić urządzenia inwigilacyjne w samolocie. Następną ważną kwestią było odpowiednie wyposażenie funkcjonariuszy francuskiej jednostki kontrterrorystycznej. Mowa tutaj przede wszystkim o środkach ochrony osobistej, dzięki którym żaden z żandarmów nie poniósł śmierci w trakcie szturm, pomimo licznych ran poniesionych w walce. Kolejnym czynnikiem było sprawne przeprowadzenie ewakuacji. Operatorzy GIGN kazali zakładnikom położyć się na ziemi i pełznąć do uruchomionych przez siebie rękawów ewakuacyjnych. Szczególnie istotne było ułożenie zakładników blisko ziemi, tak aby kule wystrzelone przez terrorystów nie mogły wyrządzić im większych krzywd. Dzięki szybkim i odpowiednim działaniom udało się ewakuować wszystkich pasażerów. Bardzo ważnym czynnikiem było odpowiednie użycie oraz wysokie umiejętności strzelców wyborowych. Przed szturmem dostarczyli oni cennych informacji wywiadowczych dotyczących miejsca

przebywania terrorystów. Natomiast w trakcie działań ratunkowych prowadzili skuteczny ogień do terrorystów, co jest pierwszym z czynników na poziomie taktycznym. Warto podkreślić, iż w kokpicie znajdowali się również członkowie załogi, ale żaden z nich nie został ranny ogniem snajperów. Co więcej, wydaje się zasadne sformułowanie, iż gdyby nie strzelcy wyborowi, walka z terrorystami trwałaby znacznie dłużej, przez co rany lub śmierć mogłoby ponieść kolejni operatorzy GIGN, a ranni wcześniej żandarmi mogłoby umrzeć w wyniku braku udzielenia pomocy medycznej. Dodatkowo bardzo ważnym czynnikiem było odcięcie terrorystów od zakładników przez operatorów GIGN. Żandarmi uniemożliwili opuszczenie kabiny terrorystom z GIA, przez co nie mogli oni zabijać zakładników. W tym miejscu warto zastanowić się nad błędami popełnionymi w trakcie operacji odbijania zakładników. Najważniejszym problemem był fakt, iż operatorom GIGN nie udało się odwrócić uwagi przeciwnika, jak również nie byli w stanie zaskoczyć terrorystów i przeprowadzić szybkiej operacji. Skutkowało to przygotowaniem się terrorystów na działania Francuzów. Dodatkowo szturm został spowolniony przez błędne dopasowanie wysokości ruchomych schodów, co uniemożliwiło otwarcie drzwi przy kokpicie. Wszystko to przełożyło się na utratę inicjatywy przez GIGN i brak możliwości szybkiej neutralizacji terrorystów. Szczęśliwie dla zakładników, członkowie GIA nie byli w stanie przejąć inicjatywy i tym samym odeprzeć Francuzów. Zasadnym wydaje się pytanie, czy w przypadku realizacji planu ataku natychmiastowego możliwe jest odwrócenie uwagi i uzyskanie zaskoczenia? Głównym priorytetem w przypadku tego planu wydaje się być jak najszybsze dostanie się do miejsca przetrzymywania zakładników, aby ograniczyć straty wśród uprowadzonych osób. W związku z tym priorytetem jest szybkość, a nie skrytość działania. Pożądane jest oczywiście utrzymanie elementu zaskoczenia, ale nie jest to *condicio sine qua non*. W związku z tym, zdaniem autora, utrata elementu zaskoczenia nie może być traktowana jako błąd, jeśli nie skutkowało ona odparciem ataku jednostki kontrterrorystycznej, tak jak miało to miejsce w przypadku działań Force 777 na Malcie w 1985 roku. Kolejnym zagrożeniem dla zakładników i operatorów GIGN było umożliwienie użycia granatów przez terrorystów. Szczęśliwie dla Francuzów i uprowadzonych, Algierczycy dysponowali wadliwym granatami, które nie wyrządziły większych szkód.



## Marsylia 1994

Podsumowując, operacja w Marsylii zakończyła się sukcesem dzięki profesjonalizmowi francuskiej jednostki kontrterrorystycznej. W momencie, gdyby analogiczną operację wykonywała mniej doświadczona, gorzej wyposażona i wyszkolona jednostka, moglibyśmy mieć do czynienia z sytuacją analogiczną jak w np. na lotnisku Luqa w 1985 roku 

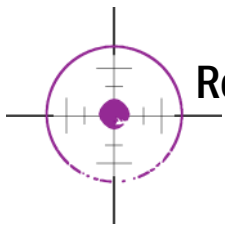
**Jakub Dyczka**

## Przypisy:

- [1] A. Raguszewski, 54 godziny grozy(1), MMS Komandos, 12/1995, s. 5.
- [2] T. Sancton, Anatomy of hijack, <http://content.time.com/time/magazine/article/0,9171,163487,00.html>, dostęp: 5.03.2015.
- [3] S.M Katz, The illustrated guide to the world's top counter-terrorist forces, Honk-Kong 1995, s. 117.
- [4] A. Raguszewski, 54 godziny grozy(1), MMS Komandos, 12/1995, s. 5.
- [5] T. Sancton, op. cit.
- [6] A. Raguszewski, 54 godziny grozy(1), MMS Komandos, 12/1995, s. 5.
- [7] T. Sancton, op. cit.
- [8] A. Raguszewski, 54 godziny grozy(1), MMS Komandos, 12/1995, s. 5.
- [9] Tego typu działania zostały przedsięwzięte w przypadku operacji odbijania zakładników w Dżibuti w 1973 roku czyw Bernie w 1982 roku S. Kochański, Brygady antyterrorystyczne. Operacje. Uzbrojenie, Warszawa 1992, s. 14-29.
- [10] K. Jałoszyński, Jednostka kontrterrorystyczna - element działań bojowych w systemie bezpieczeństwa antyterrorystycznego, Szczytno 2011, s. 274.
- [11] T. Sancton, op. cit.
- [12] S.M. Katz, The illustrated guide..., s. 116.
- [13] B. Hołyst, Terroryzm, Warszawa 2011, s. 1504.
- [14] I. Chloupek, Oddziały specjalne- żandarmi antyterrorystyki, MMS Komandos, 2/1994, s. 5.
- [15] B. Hołyst, op. cit, s. 1504.
- [16] K. Jałoszyński, Jednostka kontrterrorystyczna..., s. 220.
- [17] B. Hołyst, op. cit., s. 1504.
- [18] Eric SOF, French GIGN – Groupe d'Intervention de la Gendarmerie Nationale, <http://www.special-ops.org/frenchgign-groupe-dintervention-de-la-gendarmerie-nationale/>, dostęp: 5.03.2015.
- [19] <https://www.europol.europa.eu/content/memberpage/france-761>, dostęp 5.03.2015.
- [20] K. Jałoszyński, Jednostka kontrterrorystyczna..., s. 220.
- [21] I. Chloupek, Oddziały specjalne- żandarmi antyterrorystyki, MMS Komandos, 2/1994, s. 5.
- [22] B. Hołyst, op. cit., s. 1505.
- [23] Ibidem.
- [24] S. Katz, The illustrated guide..., s. 117.
- [25] T. Sancton, op. cit.
- [26] S.M. Katz, The illustrated guide..., s. 117.
- [27] T. Sancton, op. cit.
- [28] A. Raguszewski, 54 godziny grozy (1), MMS Komandos, 12/1995, s. 5.
- [29] T. Sancton, op. cit.
- [30] A. Raguszewski, 54 godziny grozy(2), MMS Komandos, 1/1996, s. 5.
- [31] T. Sancton, op. cit.
- [32] K. Jałoszyński, Jednostka kontrterrorystyczna..., s. 275.
- [33] A. Raguszewski, 54 godziny grozy(2), MMS Komandos, 1/1996, s. 5.
- [34] T. Sancton, op. cit.
- [35] S.M. Katz, The illustrated guide..., s. 119.
- [36] A. Raguszewski, 54 godziny grozy(2), MMS Komandos, 1/1996, s. 6.
- [37] T. Sancton, op. cit.
- [38] Różne źródła podają odmienne dane co do liczby operatorów biorących udział w szturmie. S.M. Katz pisze o czterdziestu żandarmach, A. Raguszewski o dwudziestu ośmiu, a K. Jałoszyński o trzydziestu operatorach GIGN. S.M. Katz, The illustrated guide..., s. 117, A. Raguszewski, 54 godziny grozy(2), MMS Komandos, 1/1996, s. 6., K. Jałoszyński, Jednostka kontrterrorystyczna..., s. 275.
- [39] A. Raguszewski, 54 godziny grozy(2), MMS Komandos, 1/1996, s. 6.
- [40] S.M. Katz, The illustrated guide..., s. 118.
- [41] A. Raguszewski, 54 godziny grozy(2), MMS Komandos, 1/1996, s. 6.
- [42] K. Jałoszyński, Jednostka kontrterrorystyczna..., s. 277.
- [43] A. Raguszewski, 54 godziny grozy(2), MMS Komandos, 1/1996, s. 6.
- [44] T. Sancton, op. cit.
- [45] K. Jałoszyński, Jednostka kontrterrorystyczna..., s.276.
- [46] T. Sancton, op. cit.
- [47] S.M. Katz, The illustrated guide..., s. 120.



Uprowadzony Airbus A300B2-1C. Fot. T. Rees



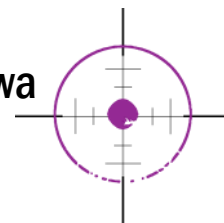
## Jeśli „opuszczą majtki”, zobaczysz wszystko ...

### Z prof. dr. hab. Kubą Jałoszyńskim byłym dowódcą policyjnej jednostki AT w Warszawie rozmawia Mariusz Łaciński

- Film „Szturm” o akcji GIGN w Marsylii chyba widziałeś. Jak oceniasz, ile ma on wspólnego z realiami?
- No to jest po prostu fabuła, ale cała akcja taktyczna nie jest pokazana z takim zębem jakby to zrobili Amerykanie
  - Ale może to jest właśnie siła tego filmu, wolnego od typowego dla amerykańskich produkcji filmowych efekciarstwa i napinania mięśni?
- Fakt, to nie jest pokazane przez pryzmat jakiś tam Chucków Norrisów, ale na zimno - cała ta rzeczywistość jest po prostu inna
  - Ale jest tam ukazane „kowbojskie” przywiązanie Francuzów do użycia rewolwerów...
- Francuzi już od tego odeszli. Przez długie lata uważali, że najlepszą bronią zapasową jest rewolwer, a nie pistolet, bo rewolwer jest mniej awaryjny. To jest po części prawdą, bo jest i celniejszy, i stabilniejszy, ale - niestety - ma w bębunku tylko sześć naboii...
  - Siła ognia jest tym samym ograniczona
- Jednak szybkość wymiany naboii powoduje, że można mówić o skutecznej walce przy użyciu broni tego typu
  - Wracając do filmu. Pokazano w nim fragmenty tylko tego, co zarejestrowały kamery francuskich stacji telewizyjnych między innymi sytuację w czasie której trap z operatorami GIGN podjeżdża po drzwi Airbusa i po kopnięciu w drzwi prowadzących do kokpitu cofa się. Co się stało? Nie zaciągnięto hamulca?

- To jest oczywiście tylko hipoteza. Francuzi, prawdopodobnie na Majorce, trenowali realizację szturm na tego typu samolocie, ale pustym bez obciążenia. Kiedy w Marsylii podjechali trapem ze schodami okazało się, że są za blisko i za wysoko, bo obciążenie samolotu pasażerami i bagażem sprawia, że „siada” on nieco niżej. Więc była komenda nakazująca cofnięcie trapu o powiedzmy 20 centymetrów, żeby otworzyć drzwi do kokpitu. W tym czasie po innych trapach na pokład samolotu dostali się inni szturmowcy, co spowodowało zepchnięcie czterech terrorystów do kokpitu.





Wszystko trwało może ze dwadzieścia sekund. W akcji ratowania zakładników to czynnik czasu decyduje o ich życiu lub śmierci. Pozwoliło to operatorom na otworzenie drzwi, wejście do kokpitu i wyeliminowanie terrorystów. Oczywiście snajperzy także zrobili to, co trzeba. Ale to dynamika akcji dyktuje warunki i trzeba je korygować natychmiast, na gorąco, „w praniu”. Dopiero potem się wszystko analizuje, żeby nie popełniać błędów.

**- Ale jak już weszli na pokład zaczęła się tak zwana jatka...**

- Właśnie, ale dzięki Bogu tych czterech terrorystów na szczęście cofnęło się do kokpitu i byli zgromadzeni w jednym miejscu. No i wtedy zaczęło się rzucanie granatów i wymiana ognia.

**- Pilot, który wyskoczył z okna samolotu i mimo złamanej nogi był w takim szoku, że zdołał uciec**

- I uratował życie. Przy tak gęstej wymianie ognia mógł dostać przypadkowo strzał bezpośredni albo rykoszet. Postąpił słusznie - instynktownie się ratował.

**- Kiedy nastąpił atak na WTC jaka była twoja reakcja na pierwsze informacje o tym wydarzeniu? Co sobie pomyślałeś? Awionetka czy atak terrorystyczny?**

- Pamiętam to dokładnie. Jak wyjeżdżałem z pracy jeden z moich policjantów zadzwonił, że pali się jedna z wież WTC. Mówił, że spowodował to samolot pasażerski. Kiedy byłem w domu zobaczyłem w telewizorze jak w drugą wieżę wbija się drugi samolot. Wtedy już nie było żadnych wątpliwości. To nie jakaś awionetka przypadkowo się tam pojawiła - to był precyzyjnie zaplanowany atak terrorystyczny.

**- Czy nie pojawiła się u ciebie taka myśl, że przecież już wtedy w Marsylii terroryści wpadli na podobny pomysł?**

- Oczywiście, tyle tylko, że oni chcieli wysadzić w powietrze cały samolot nad Paryżem. Naszpikowali go różnymi materiałami wybuchowymi. Rozłożyli je po całym samolocie, po to by nad Paryżem go wysadzić w taki sposób, żeby szczątki maszyny spadły na możliwie największy obszar miasta.

**- Według pewnych informacji planowali uderzenie samolotem w Wieżę Eiffla**

- To są wyłącznie hipotezy, które można analizować przez całe lata

**- Tak, ale już chyba wtedy - po Marsylii - można było zakładać możliwość ataku terrorystycznego z wykorzystaniem porwanego samolotu rejsowego**

- Istotnie. Jedynym państwem na świecie, które ma na pokładach samolotów sky marshalli jest Izrael. Czasami i tylko na wybranych liniach latali ludzie z Cobry, ale tylko w Izraelu jest to standardowa procedura. Większość ludzi nie potrafi się pogodzić z procedurami z zakresu bezpieczeństwa wprowadzanymi na izraelskich lotniskach. To nie wynika z tego, że Izraelczycy są przesadnie przewrażliwieni, ale podchodzą oni do spraw bezpieczeństwa bardzo poważnie. Odkąd istnieje lotnisko im. Ben Guriona w Tel Awiwie, chyba z pięćdziesiąt lat? I co? Wszystkie próby ataków terrorystycznych zostały tam udaremnione.

**- Ale w 1972 roku była akcja jednostki Sayeret Matkal o kryptonimie „Izotop” na lotnisku Lod, gdzie operatorzy przebrani za obsługę techniczną wyeliminowali terrorystów z Japońskiej Armii Czerwonej na pokładzie samolotu Sabeny**

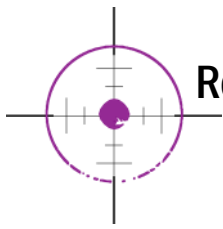
- Ale to właśnie oni go tam sprowadzili, żeby przeprowadzić skuteczną akcję. Na lotnisku Ben Guriona nic takiego się nie wydarzyło.

**- Wracając do Marsylii. Dlaczego Francuzi zdjęli z anteny wszystkie przekazy telewizyjne z akcji zarejestrowane przez kilka stacji?**

- Myślę, że dlatego, że akcja ta - mimo wszystko - zakończyła się sukcesem. Tyle tylko, że nie wszyscy muszą to oglądać, zwłaszcza gdy, podczas zapisu telewizyjnego widać pewne błędy.

**- Może te błędy wynikały z dynamiki natychmiastowej akcji?**

- Nie tak to było. Oni się przygotowywali, ale błędy powstają w wyniku tak zwanego czynnika losowego.



- Mówię o ryzyku wynikającym z akcji natychmiastowej, bo były jednak ofiary
- Tak, już w Algierze terroryści zabili dwie osoby.
  - I chyba chodziło o to, by - jak w przypadku z Izraela - ściągnąć ten samolot w inne miejsce, ale na terytorium Francji właśnie do Marsylii, by skutecznie przeprowadzić szturm, który trenowano na Majorce na tego typu samolocie, ale jak sam mówisz pustym bez pasażerów. Były chyba jednak jakieś błędy?
  - Ja o błędach popełnionych podczas tej akcji mówić nie zamierzam. Trzeba to pojęcie wykreślić ze słownika. Mnie tam nie było, a analiza tego, co widziałem na ekranie nie jest profesjonalna. Ważne, że antyterroryści osiągnęli sukces. Mieli przy tym trochę szczęścia i udało im się. Mieli ten czynnik czasowy – sami sobie zablokowali drzwi, ale wyszli z tego problemu. I na pewno wyciągnęli z tego faktu wniosek. Jakże? To już jest ich słodka tajemnica. Tym bardziej, że akcja ratunkowa odbicia zakładników z pokładu samolotu jest najbardziej skomplikowanym przedsięwzięciem dla wszystkich sił specjalnych na świecie.

- Czy jednak zapis filmowy jakiejś akcji zarejestrowany przez kamery telewizyjne pomaga w analizie przeprowadzenia kolejnej akcji ratowniczej?


- Bardziej może to działać na wyobraźnię widza. Ale jeśli chce się cokolwiek wiedzieć to trzeba pojechać do samych zainteresowanych i mieć nadzieję, że oni sami w dobrej wierze wszystko pokażą i do wszystkiego się przyznają tym bardziej, że był to ewidentny sukces, choć nie wszystko poszło tak, jak chcieli. Jeśli „opuszczą majtki”, zobaczysz wszystko.

- Ale jednak mnie to wciąż zadziwia, że samoloty rejsowe użyto jak bomby sterowane i uderzono w wież WTC,

Z prof. dr. hab. Kubą Jałoszyńskim  
rozmawia Mariusz Łaciński

a przecież nawet po Marsylii siły specjalne wiedziały, że to nie jest pomysł nowy.

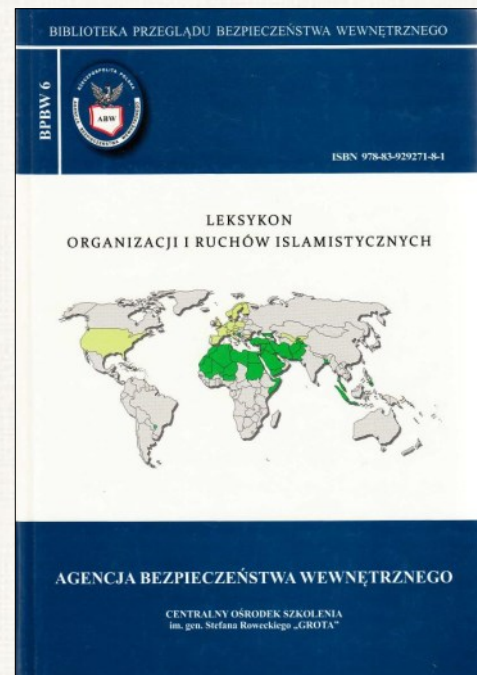
- No tak... Powiadają „mądry Polak po szkodzie”, ale trzeba wciąż się uczyć, żeby potem nie żałować.

 **Dziękuję za rozmowę**  
**Mariusz Łaciński**

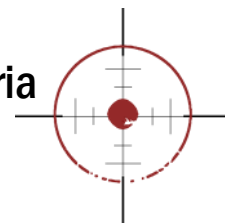
PS. Kuba Jałoszyński odszedł na emeryturę w stopniu młodszego inspektora.

Organizacja Bojowa Partii Eserowców w pierwszej dekadzie XX wieku planowała ataki terrorystyczne przy użyciu samolotów czy zdalnie sterowanych torped (red.).

## Polecamy



**K. Izak,**  
**Leksykon organizacji i ruchów islamistycznych,**  
**Warszawa 2014,**  
**ss. 656.**



JAN SWÓŁ

## Tarnowska drużyna „S”

Artykuł jest próbą przybliżenia okoliczności powstania oraz nawiązania do działań tarnowskiej drużyny specjalnej, podejmowanych w latach 1980 – 1983, na rzecz utrzymania bezpieczeństwa publicznego na akceptowanym wówczas poziomie. Po koniecznym specjalistycznym przeszkoleniu, drużynę włączono i wykorzystywano do działań na terenie byłego województwa tarnowskiego, a także do działań przywracających naruszony spokój i porządek publiczny w Krakowie. Działania w Warszawie oraz Zakopanem w związku z pobylem Jana Pawła II w 1983 roku w Polsce miały inny charakter. Ukierunkowane były na zapewnienie bezpieczeństwa podczas tej pielgrzymki. Przybliżenie powstania drużyny oraz jej drogi do czołowych drużyn w kraju, nastąpi po krótkim, ale koniecznym nawiązaniem do historii.

W 1978 roku, decyzją Komendanta Głównego Milicji Obywatelskiej utworzono plutony specjalne podporządkowane dowódcom Zmotoryzowanych Odwodów Milicji Obywatelskiej. Początkowo sformowano siedem pododdziałów, w następujących miastach: Szczecin, Gdańsk, Poznań, Łódź, Wrocław, Katowice, Kraków. Etatowo liczyły one po 25 osób<sup>[1]</sup>. W strukturze Komendy Głównej Milicji Obywatelskiej funkcjonował Wydział Zabezpieczenia. Jest on obecnie uważany, za pierwszą polską jednostkę, zdolną do odbijania zakładników, bądź też zatrzymań osób wysokiego ryzyka<sup>[2]</sup>. Pierwszym dowódcą milicjantów działających w ramach wydziału zabezpieczenia był major Edward Miształ, który niekonwencjonalnym sposobem postępowania i metodami szkoleniowymi, poszerzał horyzonty myślenia milicjantów, a także wskazywał nowe, skuteczniejsze metody i możliwości działania na rzecz bezpieczeństwa oraz porządku publicznego, w nietypowych sytuacjach. Milicjanci wchodzący w skład plutonów (drużyn specjalnych także), przygotowywani byli również do innych działań niż odbijanie zakładników, czy zatrzymywanie osób szczególnie niebezpiecznych. Wiadomości własne, nabyte podczas wypełniania zadań w ramach takiej drużyny, pozwalają uogólnić, że każdy z milicjantów plutonów i drużyn specjalnych, był przygotowywany do zdecydowanych i skutecznych działań, kiedy zachodziła potrzeba podjęcia interwencji. Można powie-



Milicjanci zabezpieczający teren lądowiska podczas pobytu papieża Jana Pawła II w Częstochowie. W głębi widoczny papieski śmigłowiec Mi-8S.  
Fot. L. Zielaskowski / NAC (53-1-22-3)

dzieć, byli przygotowani zawsze oraz w każdych warunkach, kiedy tylko naruszane było prawo. Milicjanci Wydziału Zabezpieczenia KGMO wykonywali zadania własne, a także prowadzili specjalistyczne szkolenia dla milicjantów wchodzących w skład drużyn specjalnych.

Milicjanci tarnowskiej drużyny specjalnej, podobnie jak inne powstające w kraju w roku 1980 drużyny „S”, szkolili się i działali, jako milicjanci Zmotoryzowanego Odvodu Milicji Obywatelskiej. W skład oddziałów ZOMO wchodzili funkcjonariusze, którzy na mocy rozkazu komendanta wojewódzkiego, stawali się na pewien okres służby, milicjantami plutonów lekkich. Zadania wykonywane przez nas na rzecz bezpieczeństwa publicznego, ochrony spokoju, ładu i porządku publicznego, nie ograniczały się tylko do rozpędzania manifestantów, jak to jest najczęściej przedstawiane. Działania przywracające porządek na ulicach oczywiście miały miejsce, ale to jedynie znikoma część zadań tej formacji, wypełnianych na rzecz zapewnienia spokoju i porządku publicznego. Działaniom podejmowanym przez formacje ZOMO w sytuacjach zbiorowego naruszania porządku prawnego, przypisuje się coraz to donioślejsze znaczenie. Bo na brutalności funkcjonariuszy ZOMO, bardzo wiele osób tworzy mit o własnych zasługach, na rzecz zmian ustrojowych w Polsce.

Tendencję taką można zauważyć (jak się chce) również obecnie. Policjanci oddziałów prewencji przywracając naruszony porządek prawny, też są pomawiani o brutalność, bezwzględność, bezzasadne używanie środków przymusu bezpośredniego itp. W zależności, komu to może przynieść korzyści polityczne, takie samo działanie, oceniane jest krańcowo różnie. W ten sposób upolityczniona się działalność funkcjonariuszy oddziałów prewencji. Ale konieczność rozpędzania manifestantów, albo potrzeba działań na rzecz zaprowadzenia porządku, chociażby na ulicach Warszawy, obejmuje np. okres Drugiej Rzeczypospolitej. Wynika to z opisu nie tylko historyka Sławomira Kopera. Było to po wyborze Gabriela Narutowicza na prezydenta w grudniu 1922 roku. Rozpowszechniano nieprawdziwe informacje. Prasa podgrzewała atmosferę. Na ulicach trwały demonstracje, które przybierały na sile. Warszawa została sparaliżowana przez przeciwników elekta. Siły porządkowe natomiast zachowywały „dziwną opieszałość”<sup>[3]</sup>. Wzburzone tłumy podsycane sprawnym działaniem agitatorów, blokowały centrum miasta. Dochodziło do bijatyk. Pomimo tego, że gmach sejmu otaczał kordon policji, posłowie i senatorowie mieli problemy z dotarciem na Wiejską,

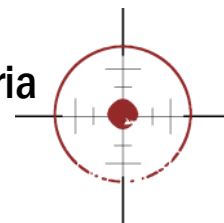
gdzie Narutowicz miał złożyć przysięgę prezydencką<sup>[4]</sup>. Pobito posła PSS i żydowskiego senatora. Na placu Trzech Krzyży doszło do regularnych walk, które zakończyły się strzelaniną. Zginął wówczas młody robotnik, a kilkanaście osób zostało rannych. Policja zachowywała bierność<sup>[5]</sup>. Powóz wiozący do sejmu Narutowicza w dniu zaprzysiężenia w Alejach Ujazdowskich został obrzucony gradem kul śniegu i kamieni. Narutowicz został nawet lekko ranny w głowę. Jeden z demonstrantów, uzbrojony w ciężką laskę wskoczył na stopnie powozu<sup>[6]</sup>. Wydarzyło się to mimo tego, że powóz z elektem z przodu i z tyłu eskortowały plutony szwoleżerów. Trudno w takich warunkach mówić o przestrzeganiu prawa „skoro po zakończeniu uroczystości prezydent musiał oczekiwać, aż policja i wojsko usuną demonstrantów z Alej Ujazdowskich i umożliwią opuszczenie gmachu parlamentu”<sup>[7]</sup>. Poważnie zaniepokojony Piłsudski szerząc się anarchią „żądał specjalnych uprawnień do spacyfikowania sytuacji, czego mu odmówiono”<sup>[8]</sup>. A majowy zamach Józefa Piłsudskiego, czym jest usprawiedliwiany? A czy nie było w tym czasie cenzury prasy?<sup>[9]</sup> Czy nie było ofiar w następstwie starć ulicznych? W wyniku walk zginęło 379 osób<sup>[10]</sup>, w tym 164 osoby cywilne. Według innych źródeł, podczas przewrotu zginęło ponad 300 osób, a około 1000 zostało rannych<sup>[11]</sup>. Musiał być, zatem ktoś, kto w imię interesu państwa, porządku wewnętrznego i wspólnego bezpieczeństwa, wydał rozkaz tłumienia niepokojów. Byli też ludzie pociągający za spusty karabinów. To dramatyczne decyzje. Lecz nie można ich bezkrytycznie oceniać w interesie politycznym, bez uwzględnienia regulacji prawnych obowiązujących w czasie, w którym zdarzenia miały miejsce<sup>[12]</sup>. Ktoś narusza obowiązujące prawo i ustanowiony na jego podstawie ład i porządek publiczny, a ktoś inny jest zobowiązany do przywracania porządku, aby inni mogli żyć bezpiecznie.

Nawiązanie do tych faktów i dramatycznych wydarzeń dwudziestolecia międzywojennego było zamierzone. Rok 1922 nie był pomyślny dla Policji Państwowej, nie przysparzał jej szacunku w społeczeństwie i nie budował autorytetu tej formacji. „W skutek zaostrzającej się sytuacji w kraju władze potrzebowały zorganizowanych oddziałów policyjnych, które mogłyby i szybko, i energicznie reagować na wszelkie przejawy naruszania porządku publicznego” - pisze Andrzej Misiuk<sup>[13]</sup>. Policja i wojsko w 1923 roku w Krakowie, na rozkaz premiera Wincentego Witosa otworzyły ogień do demonstrantów. Powołane w grudniu 1923 roku w sześciu okręgach kompanie



Punkt obserwacyjny dla milicjantów (budka na podwyższeniu).  
Skrzyżowanie Alej Ujazdowskich z ulicą Piękną w Warszawie.  
Fot. Z. Siemaszko, NAC (51-726-6)





## Tarnowska drużyna „S”

szkolne rezerwy policyjnej, wpisują się w rozwój wydarzeń w tamtym okresie<sup>[14]</sup>. W latach trzydziestych ub. wieku, przystąpiono do tworzenia zmilitaryzowanych oddziałów policyjnych. Pozostawały one do wyłącznej dyspozycji komendanta głównego PP. Odgrywały rolę centralnego odwołu sił policyjnych, które mógł wykorzystać komendant główny w sytuacjach nadzwyczajnych<sup>[15]</sup>. Zdarzenia faktyczne (sytuacja nadzwyczajna) może być w różny sposób interpretowana. Jednakże w zakresie oceny stopnia zagrożenia, najmniej do powiedzenia miał, policjant wchodzący w skład ZOMO. On po prostu wykonywał rozkazy.

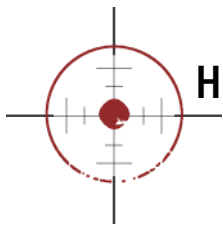
Nawiązaniem do tamtego okresu, chciałem także uzmysłowić, że tworzenie policyjnych jednostek do zadań specjalnych, w każdym okresie historycznym, ma faktyczne uzasadnienie. Patrole piesze, patrole konne (pogotowie oddziałów konnych), pogotowie rowerzystów policyjnych, samochody do pościgu za bandytami (oddziały pościgowe za bandami), czy pododdziały motocyklistów policyjnych<sup>[16]</sup> nie zawsze zapewniały spokój i bezpieczeństwo, mimo podejmowanych prób dostosowania taktyki działania i przedsięwzięć policyjnych do wyłaniających się wówczas potrzeb<sup>[17]</sup>. Należy przy tym mieć na uwadze, że ochrona bezpieczeństwa i porządku publicznego, to zadanie każdego państwa<sup>[18]</sup>. A organy ścigania (milicja, policja) i inne organy państwa, powoływane są do wykonywania określonych przez prawo zadań w tym zakresie<sup>[19]</sup>. Organy te są wyposażane w odpowiednie kompetencje i środki, aby niejednokrotnie pod przymusem egzekwować pożądane zachowania prawem określone. Tak jest od bardzo dawna. Przecież dowody karania za przestępstwa, także w Polsce, znajdziemy w opracowaniach poświęconych tej problematyce. Karano za przestępstwa przeciwko moralności i dobremu obyczajom, za „łotrstwo”, przestępstwa przeciwko panującej religii, czy obrazę majestatu albo gwałty<sup>[20]</sup>.

Z wcześniejszego przybliżenia, sytuacji i nastrojów społecznych w Warszawie, nasuwa się wniosek, że zachodziła potrzeba uskutecznienia działań policjantów. Nowatorskim rozwiązaniem w 1923 roku, było utworzenie kompani szkolnych rezerwy policyjnej. Jesienią tego samego roku, został zainicjowany „proces powołania do życia i formowania jednostek przeznaczonych specjalnie do zwalczania wstąpień i tumultów o charakterze rewolucyjnym”<sup>[21]</sup>. Było to konsekwencją m. in. wystąpień robotniczych w Krakowie i Tarnowie. Okazało się wówczas, że siły policyjne są niewystarczająco przygotowane do działania, podczas tego rodzaju zdarzeń oraz w miejscach gdzie

zagrożone było bezpieczeństwo. Innymi słowy, siły policyjne nie stały na wysokości zadania. Przyjęto wówczas, że oddział policyjny wypełnia zadania na właściwym poziomie, „gdy nie da się zaskoczyć żadnymi wypadkami i w każdej chwili wszelkiego rodzaju zakłóceniom porządku publicznego jest w stanie zapobiec”<sup>[22]</sup>. A zatem oczekiwano skuteczności. Komendantowi głównemu Policji Państwowej polecono oddziały takie sformować m. in. na terenie m. st. Warszawy.

Ustawa o Policji Państwowej wprost nie przewidywała możliwości tworzenia tego typu jednostek organizacyjnych<sup>[23]</sup>. Nie oznacza to, że działania komendanta głównego były bezprawne. Za takim stanowiskiem - zdaniem autora - przemawia treść art. 11 ustawy o policji państwowej<sup>[24]</sup>. Przepis stanowił, iż „W zakresie organizacji, zaopatrzenia, uzupełnień i wyszkolenia policja podlega głównemu komendantowi i okręgowym komendantom. W zakresie zaś służby bezpieczeństwa i czynności wykonawczych władz państwowych policja podlega w powiatach komisarzom rządowym, w miastach, stanowiących odrębną jednostkę administracyjną - miejscowym przedstawicielom władzy administracyjnej, zależnym w tym zakresie od Ministra Spraw Wewnętrznych”. Należy także uwzględnić i to, że policja państwowa była organem wykonawczym władz państwowych i samorządowych. W ramach takiej podległości, miała za zadanie ochronę bezpieczeństwa, spokoju i porządku publicznego (art.2)<sup>[25]</sup>. Andrzej Misuk podkre-





śla, że było to główne jej zadanie. W zakresie zadań związanych z ochroną porządku, ładu i bezpieczeństwa publicznego, policja państwowa, uzależniona była od władz administracji ogólnej (województw i starostów)<sup>[26]</sup>.

W okresie Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej (PRL)<sup>[27]</sup>, do jakiegoś czasu władze zakładały, że protesty uliczne zdarzają się jedynie w krajach kapitalistycznych. „Funkcjonariuszy Milicji Obywatelskiej pozbawiono pałek, nie mówiąc już o szkoleniu ich w zakresie rozpędzania demonstracji. Dopiero po wstrząsie jakim była poznańska rewolta, przystąpiono do tworzenia oddziałów rezerwy milicyjnej i pomyślano o wyposażeniu ich w gumowe pałki”<sup>[28]</sup>. Zmotoryzowane Odwody Milicji Obywatelskiej powołano rozkazem Komendanta Głównego Milicji Obywatelskiej w grudniu 1956 roku<sup>[29]</sup>. Andrzej Misiuk pisze, że „decyzją Rady Ministrów powołano Zmotoryzowane Odwody Milicji Obywatelskiej (ZOMO)”<sup>[30]</sup>. Ujawniająca się w tym miejscu istotna rozbieżność, przez kogo oraz w oparciu, o jaką podstawę prawną, skłania autora do zajęcia stanowiska, że oddziały ZOMO powołane zostały rozkazem. Dekret z lipca 1954 roku o Milicji Obywatelskiej<sup>[31]</sup> nie ograniczał komendantowi głównemu możliwości tworzenia takich oddziałów<sup>[32]</sup>. Dekret stanowił, że Milicja Obywatelska, działając w ramach służby bezpieczeństwa publicznego, jest powołana do ochrony ludowego porządku prawnego, opartego na zasadach Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej<sup>[33]</sup>. Milicja miała strzec porządku i ładu wewnętrznego, prowadzić nieubłaganą walkę z wszelką działalnością godzącą w ustalony wola ludu pracującego porządek prawny, ochraniać własność społeczną, strzec bezpieczeństwa, spokoju oraz mienia obywateli. Akt ten stanowił także, że Milicja Obywatelska jest zorganizowaną na wzór wojskowy, uzbrojoną formacją służby bezpieczeństwa publicznego (art.1.). Natomiast do zakresu działania MO należało:

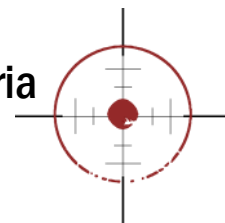
- Strzec porządku i ładu wewnętrznego,
- Ochraniać własność społeczną oraz bezpieczeństwo i mienie obywateli,
- Przeciwdziałać i zapobiegać przestępczości,
- Prowadzić postępowania przygotowawcze w sprawach karnych, wykonywać zlecenia prokuratorów i sądów oraz innych właściwych organów państwowych - w zakresie prawem przewidzianym (art. 2)<sup>[34]</sup>.



Milicjantka rozmawiająca przez przenośną radiostację przy ul. Królewskiej w pobliżu skrzyżowania z ul. Marszałkowską.  
Fot. G. Rutowska / NAC (40-M-6-4)

Rozkaz o utworzeniu ZOMO, nie jawi się, jako sprzeczny z dekretem z 21 grudnia 1955 roku o organizacji i zakresie działania Milicji Obywatelskiej<sup>[35]</sup>. W świetle tego dekretu, Milicja Obywatelska nadal pozostawała uzbrojoną formacją, powołaną do ochrony spokoju, ładu, porządku i bezpieczeństwa publicznego (art.1.). Organami Milicji Obywatelskiej były: Komenda Główna MO, komendy wojewódzkie (później Wojewódzkie Urzędy Spraw Wewnętrznych), komendy miejskie (KM MO, później Rejonowe Urzędy Spraw Wewnętrznych) i dzielnicowe (KD MO), komisariatu i posterunki (art. 4). Zakres działania tych jednostek obejmował:

- Utrzymanie bezpieczeństwa publicznego,
- Ochrona spokoju, ładu i porządku publicznego,
- Ochrona życia i zdrowia obywateli,
- Ochrona własności społecznej i mienia obywateli,
- Zapobieganie i przeciwdziałanie przestępczości, organizowanie walki z przestępczością i opracowywanie skutecznych metod tej walki,
- Przeprowadzanie postępowania przygotowawczego w sprawach karnych, wykonywanie zleceń organów Prokuratury, organów ścigania bezpieczeństwa publicznego i sądów - w zakresie prawem przewidzianym,
- Wykonywanie zleceń władz rad narodowych i ich prezydiów - w zakresie ustalonym przepisami prawa,
- Czuwanie - w zakresie prawem przewidzianym - nad przestrzeganiem przepisów w dziedzinie handlu, ochrony przeciwpożarowej, przepisów sanitarno-porządkowych w miejscach otwartych, przepisów o porządku publicznym na obszarze kolejowym oraz



## Tarnowska drużyna „S”

- przepisów porządkowych na przystaniach wodnych, plażach i kąpieliskach oraz innych miejscach publicznych,
- Czuwanie nad przestrzeganiem przepisów o ruchu ulicznym i drogowym,
  - Wydawanie w zakresie prawem przewidzianym pozwoleń na posiadanie broni palnej, przebywanie w strefie nadgranicznej oraz dokonywanie zdjęć fotograficznych i filmowych w miejscach, gdzie zezwolenie takie jest wymagane,
  - Wydawanie dowodów osobistych i prowadzenie ewidencji ludności,
  - Prowadzenie ewidencji cudzoziemców,
  - Wykonywanie innych czynności przewidzianych w przepisach prawa (art.6).

Po przybliżeniu zadań, jakie wypełniać miały jednostki, jako organy MO, należy nawiązać do ustawowych, prawnych środków działania Milicji Obywatelskiej. Milicjanci mieli prawo: zatrzymywania osób w trybie i przypadkach określonych przepisami postępowania karnego; zatrzymywania osób naruszających porządek publiczny; legitymowania osób w uzasadnionych przypadkach; przeprowadzania rewizji osobistej i domowej (przeszukania osób i pomieszczeń); przeprowadzania kontroli przestrzegania przepisów meldunkowych oraz obowiązku posiadania dowodu osobistego w miejscowościach w których obowiązek taki został wprowadzony; przy wykonywaniu czynności i zadań służbowych żądania pomocy od osób i instytucji wskazanych w przepisie; udzielania pouczeń oraz nakładania grzywien w postępowaniu mandatowym; korzystania w razie konieczności z pojazdów konnych oraz mechanicznych nie należących do organów Milicji Obywatelskiej na zasadach oraz w granicach obowiązującego prawa (art. 7). To samo prawo, te same przepisy wewnętrzne obowiązywały wszystkich milicjantów. Także tych pełniących służbę w ZOMO, jak również funkcjonariuszy wchodzących w skład drużyny „S”. Nawiązanie stosunku służbowego także. W tym miejscu, jedno istotne uzupełnienie. Aby zostać milicjantem tarnowskiej drużyny specjalnej, pretendent musiał wykazać zainteresowanie włączeniem go w skład tej drużyny. Jeżeli natomiast spełniał wymagania sprawnościowe - o których będzie mowa za chwilę - następował formalny akt powołania go na etat milicjanta drużyny specjalnej. Z uwagi jednak, że sprawność i umiejętności nabywało

się, po jakim czasie, w drużynie byli także funkcjonariusze, włączeni do szkolenia, rozkazem dowódcy ZO-MO. Ogólnie mówiąc, zakresy zadań funkcjonariuszy były różne. Z tym wiąże się potrzeba specjalizacji, do której dostosowywany był program szkolenia zawodowego. Funkcjonariusze wypełniający zadania służbowe, jako milicjanci plutonów lekkich, dwa dni w miesiącu, musieli uczestniczyć w szkoleniach. Mieli możliwość, zdobywać wiedzę ogólną i specjalistyczną oraz odbywali szkolenie praktyczne. A więc doskonalenie tworzenia kordonów<sup>[36]</sup>, i ich odmian (np. kordony dwufrontowe, kordony wiązane za pasy lub za ręce) oraz ich zwijanie. Formowanie linii posterunków i patroli<sup>[37]</sup> oraz tworzenie tyralier<sup>[38]</sup>. Tyraliera była szykiem stosowanym przez pododdziały MO w działaniach przywracających porządek publiczny, a także innych, kiedy nie występował uzbrojony w broń palną przeciwnik. Funkcjonariusze w takiej tyralierze ustawiali się w odstępach do dziesięciu kroków, przyjmując kształt nakazany komendą. Jeżeli natomiast dowódca nie określił w komendzie kształtu tyralier i wielkości odstępów, funkcjonariusze rozwijali jedną linię prostopadłą do kierunku działania, zachowując odstęp między sobą równy szerokości dłoni. Tyralierzy mogły przybrać kształt linii, skosu, klina i oskrzydlenia. Każda z nich mogła być formowana pojedynczo, podwójnie a nawet potrójnie. Pododdziały mogły występować podczas działań ze sprzętem i uzbrojeniem. Były to najczęściej tarcze ochronne, pałki szturmowe oraz ręczne wyrzutnie granatów łzawiących (RWGŁ). Oczywiście hełmy ochronne z przyłbicą, maska przeciwgazowa (PeGaz), ręczne granaty łzawiące (RGŁ), okulary, opatrunki osobiste. W ramach szkoleń, rozwijano (tworzono) tyralierę z miejsca lub marszu, albo manewrowano tyralierami. Doskonalono umiejętność ustawiania się funkcjonariuszy w drużynie. Pierwszy funkcjonariusz - dowódca drużyny - w sytuacji działań przywracających porządek publiczny, wyposażony był w sprzęt bojowy, tj. tarczę ochronną i oczywiście pałkę szturmową. Drugi funkcjonariusz zamiast tarczy mógł mieć plecakowy miotacz gazu, trzeci i czwarty - tarcze ochronne, funkcjonariusz piąty i szósty posiadali RWGŁ. Formując drużynę w tyralierę, drugi, czwarty i szósty funkcjonariusz, zajmowali miejsce po prawej ręce dowódcy. Natomiast trzeci i piąty po jego ręce lewej. Pluton działając samodzielnie, też formował tyralierę

(pojedyncze, podwójne). Drużyna oznaczona numerem jeden zajmowała środkowe miejsce, po prawej jej stronie znajdowała się drużyna numer dwa, a po lewej drużyna numer trzy. Przy podwójnych tyralierach, w pierwszym szeregu w każdej drużynie, miejsce zajmowali funkcjonariusze posiadający numery trzy, dwa i cztery. Wynika z tego, że dowódca drużyny zajmował miejsce w drugim szeregu, wraz z funkcjonariuszami wyposażonymi w RWGŁ, w układzie piąty, pierwszy, szósty (5-1-6). Funkcjonariusze w składzie kompanii, formując tyralierę na rozkaz dowódcy, również zajmowali przyporządkowane im miejsca, w zależności od ilości plutonów, rodzaju tyraliery albo jej kształtu (klin, oskrzydlenie klinem, oskrzydlenie rozszerzone, linia z klinem w środku, linia z klinami na skrzydłach - w różnych wariantach). To, co wydaje się być skomplikowane na podstawie tego skrótowego opisu, w praktyce na skutek systematycznego powtarzania, nie było aż tak skomplikowane i trudne w realizacji. Zakres specjalistycznego szkolenia, taktyka działania i zasady postępowania każdego milicjanta, były dostosowywane do aktualnych, lub przewidywanych potrzeb. W każdym bądź razie, mieściły się w granicach obowiązującego prawa. Problematyce szkolenia funkcjonariuszy drużyny „S”, poświęcony zostanie inny akapit.

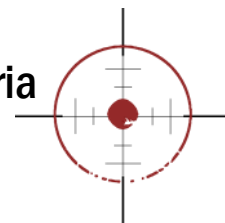
Potrzeba bezpieczeństwa, którego odczuwa każda istota ludzka, wymaga odpowiednich działań i przedsięwzięć administracyjnych. Policjant (milicjant), działa na rzecz porządku publicznego w ramach obowiązującego prawa. Bo jak trafnie zauważa Mariusz Róg, „organy Policji, tak jak inne organy państwowe, zostały powołane do wykonywania określonych przez prawo zadań państwowych”<sup>[39]</sup>. Funkcjonariusz pododdziałów zwartych zawsze stał i obecnie stoi, po drugiej stronie ludzi manifestujących swoje niezadowolenie. Niekiedy nawet zadowolenie (np. kibiców piłki nożnej). Jeżeli takie zachowania naruszają prawo w stopniu zagrażającym spokojowi i porządkowi publicznemu, każdy funkcjonariusz (organ) zobowiązany jest do podjęcia interwencji. W takich sytuacjach zawsze obowiązuje zasada sprawnego działania, co oznacza, że organy policji i funkcjonariusze zobowiązani są działać zgodnie z zasadami prakseologii. A więc szybko, skutecznie i ekonomicznie<sup>[40]</sup>. W sytuacji poważnego zagrożenia funkcjonariusze interwenują w ramach oddziałów zwartych. Decyzję o sposobie



Narodowe Archiwum Cyfrowe, sygn. 51-791-8

**Patrol Milicji Obywatelskiej zabezpiecza miejsce wypadku samochodowego. Fot. Z. Siemaszko / NAC (51-791-8)**

interweniowania, nie podejmuje szeregowy funkcjonariusz, lecz upoważniony do jej podjęcia dowódca czy organ. O tym bardzo często nie mówi się, a jeżeli już, to ze szkodą dla świadomości obywatelskiej i naszego bezpieczeństwa. Oddziały zwarte, mają wykazywać się skutecznością, podejmując działania zgodnie z prawem. Także obecnie, interweniującym policjantom, zarzuca się brutalność, pomijając istotną kwestię poczucia bezpieczeństwa policjanta. To w Białogardzie w 2010 roku policjant ukarał mandatem karnym sam siebie, aby wykazać statystyczną aktywność służbową<sup>[41]</sup>. Takim postępowaniem chciał zapewnić sobie bezpieczeństwo, którego nie był mu w stanie zapewnić przełożony, społeczeństwo oraz organy państwa z różnych powodów. Na przykładzie owego policjanta, wydaje się, iż warto zwrócić uwagę na istotną kwestię. Należy zapewnić poczucie bezpieczeństwa policjantom działającym w podobnych warunkach i okolicznościach, zwłaszcza tym, którzy, którzy wykonują zadania, w ramach pododdziałów zwartych. Wspecjalizowane grupy interwencyjne służby więziennej, straży granicznej, Biura Ochrony Rządu, pododdziały antyterrorystyczne policji, wydziału realizacji departamentu wywiadu skarbowego, albo wydziału zwalczania przestępczości izby celnej, wykonują trudne i złożone zadania. Lecz niemalże każde z nich, jest przedmiotem zainteresowania mediów albo polityków. Media zyskują na oglądalności, a politycy zdobywają kapitał polityczny. Natomiast w podświadomości osób, którym te trudne zadania przyjdzie realizować rodzi to poczucie niepewności, potęguje poczucie zagrożenia, powodowane nieuzasadnionymi oskarżeniami czy pomówieniami. Inaczej mówiąc szkodzi naszemu bezpieczeństwu.



## Tarnowska drużyna „S”

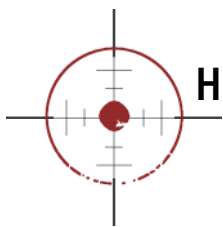
Nawiązując do poprzedniego wątku, lecz w innym kontekście, jeszcze jedno odniesienie. Przed transformacją ustrojową w 1989 roku, były np. przestępstwa przeciwko porządkowi publicznemu<sup>[42]</sup>, albo inaczej nazywane „przestępstwa przeciwko działalności i autorytetowi organów państwa oraz instytucji państwowych lub społecznych”<sup>[43]</sup>. Były także wykroczenia przeciwko porządkowi i spokojowi publicznemu<sup>[44]</sup>. W sytuacjach poważnego zagrożenia (PZ) wykorzystywane były oddziały zwarte ZOMO, których funkcjonariusze w procesie szkolenia zawodowego przygotowani zostali, do działania w sytuacjach zbiorowego naruszania porządku publicznego. Do działań zapewniających spójność i porządek publicznych w takich sytuacjach, w okresie stanu wojennego wykorzystywane były także Rezerwowe Oddziały Milicji Obywatelskiej (ROMO), oraz Nietatowe Oddziały Milicji Obywatelskiej (NOMO). Było to zgodne z Konstytucją PRL z lipca 1952 roku (Dz. U. z 1952 r., nr 33, poz. 232, ze zm.). Przynajmniej tak szkolono milicjantów, tak oceniali organy do tego powołane. Obecnie, dwadzieścia pięć lat po transformacji ustrojowej, działania w tamtym okresie, często ocenia się za bezprawne i nieuzasadnione. Co więcej, niekiedy działaniom takim przypisuje się nieprawdziwą treść. A skoro mówimy o teraźniejszości, należy przypomnieć, że kodeks wykroczeń także przewiduje kary za wykroczenia przeciwko porządkowi i spokojowi publicznemu. Kodeks karny przewiduje kary za zachowania sprzeczne z interesem publicznym, w tym za przestępstwa przeciwko porządkowi publicznemu<sup>[45]</sup>. W takich sytuacjach działania podejmują oddziały zwarte także. Tym razem policji. I także z ust niektórych polityków można było usłyszeć, że funkcjonariusze wykazywali się brutalnością, stygmatyzując podejmujących działania policjantów. Policja musi przestrzegać prawa, ale także być skuteczna w działaniach przywracających naruszony spokój i porządek publiczny. Jak zauważa prof. Lech Gardocki, przestępstwo opisane dyspozycją art. 254 k.k. (*Czynny udział w zbiegowisku publicznym*), to przepis mający charakter wybitnie „policyjny”, mający ułatwić karanie uczestników zbiegowiska na uproszczonych zasadach<sup>[46]</sup>. To pozwala zatrzymywać uczestników takich zbiegowisk. Czy winą policjantów jest, że sądy zachowania takich osób oceniają inaczej? Przepis ten, a także inne przepisy, mają służyć do przestrzegania porządku prawnego

w państwie, a kara zmusza do odpowiednich zachowań. Mówiąc ogólniej, uregulowania prawne mają zapewnić bezpieczeństwo obywateli<sup>[47]</sup>. Rozwiązania mają uzasadnienie w Konstytucji obecnie obowiązującej<sup>[48]</sup>. Dlatego w sytuacjach tego wymagających, nie, kto inny, jak organa do tego powołane, wykorzystują środki prawne<sup>[49]</sup>. W sytuacji policjantów, uwagę należy koncentrować na rozdziale trzecim ustawy o Policji (*Zakres uprawnień Policji*) oraz ustawie dopuszczającej użycie lub wykorzystanie środków przymusu bezpośredniego<sup>[50]</sup>. Uwzględniając własne doświadczenia, oraz w trosce o nasze wspólne bezpieczeństwo, obecnie, jasny i czytelny sygnał musi płynąć do społeczeństwa oraz policjantów. Wyraża się prawniczą paremią: *Dura lex, sed lex* (Surowe prawo, lecz prawo)<sup>[51]</sup>. A ten, co je egzekwuje, nie działa przecież w interesie własnym, zwłaszcza wówczas, kiedy wchodzi w skład poddziału zwanego i wykonuje rozkazy jego dowódcy. To powinni śmiało akcentować policjanci przełożeni. To także powinni zrozumieć niektórzy posłowie, telewizyjni komentatorzy oraz przedstawiciele mediów wypowiadających się na temat działań oddziałów i pododdziałów zwartych.

Funkcjonariusze milicji (podobnie jak policjanci) mieli prawo użyć broni. Użycie broni traktowane było,



Wodny patrol z Komendy Powiatowej Milicji Obywatelskiej w Wyszkowie na Bugu w Rybieniu. Fot. Z. Siemaszko / NAC (51-52-12)



jako środek ostateczny, dopuszczalny tylko wówczas, gdy inne środki przymusu nie były wystarczające i jedynie w określonych przypadkach. Przypadki użycia broni określało rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych z 21 grudnia 1955 roku<sup>[52]</sup>. Rozporządzenie w sprawie określenia przypadków, w których dopuszczalne było użycie broni przez Milicję Obywatelską oraz trybu postępowania przy użyciu broni<sup>[53]</sup>, uchylone zostało 19 lipca 1983 roku. Użycie broni nie mogło jednak mieć na celu pozbawienia życia. Powinno nastąpić w sposób wyrządzający możliwie najmniejszą szkodę osobie, przeciwko której użyto broni, a zarazem bez narażenia życia lub zdrowia innych osób (art. 8).

W świetle tego uregulowania prawnego, rodzi się dzisiaj następująca refleksja. Biorąc pod uwagę stopień wyszkolenie strzeleckiego milicjanta wchodzącego w skład drużyny specjalnej, kiedy możemy mówić o narażeniu życia lub zdrowia innych osób. Czy np. oddanie strzału w pościgu za niebezpiecznym przestępcą, terrorystą, szpiegiem lub dywersantem, zabójcą, podpalaczem, czy też sprawcą napadu rabunkowego - jeżeli jego pobliżu znajdują się osoby postronne, jest, czy też nie jest narażenie życia lub zdrowia tych osób? Pytanie nie ma charakteru retorycznego. W szkoleniu specjalistycznym tarnowskiej drużyny „S”, opracowywany był np. wariant działań, kiedy zachodziła potrzeba, unieszkodliwienia (zneutralizowania) osoby przetrzymującej zakładnika z nożem na gardle. Przygotowanie do tego rodzaju czynności, polegało na oddaniu strzału z pistoletu P-64 do tarczy, obok której stał dowódca plutonu<sup>[54]</sup>. Po każdym strzale pokazywał on liniijką, w którym miejscu pocisk przebił tarczę. Oczywiście nie było to podczas początkowych strzelań, lecz po jakimś czasie i wykazaniu się przez członków drużyny, odpowiednimi umiejętnościami strzeleckimi oraz sprawnym posługiwaniem się bronią. Tarcza symbolizowała napastnika, a rzekoma ofiara stała obok niej. Oddając strzały do tarczy, przy takim wariantcie szkolenia (zneutralizowanie napastnika), towarzyszyło mi przekonanie, że prawo nie powinno ustępować bezprawiu. Tak samo myślałem, zajmując miejsce na dachu budynku, jako strzelec wyborowy podczas wizyty Jana Pawła II w Warszawie w 1983 roku. Obecnie takiego przekonania nie mam. Obym się mylił, ale obserwując zachodzące zjawiska, obecnie da się zauważyć, że

## Tarnowska drużyna „S”



Poszukiwania zaginionych osób nad Wisłą w Antoninówce k. Koziencin. Widoczny reflektor-szperacz. Fot. G. Rutkowska / NAC (40-M-11-3)

policjant jest coraz częściej pozostawiany z własnymi problemami w sytuacjach dla niego trudnych. Zwłaszcza, kiedy występował w ochronie naruszonego porządku i nie było czasu (miejsca) na chłodną kalkulację<sup>[55]</sup>. A taką możliwość ma prokuratura oraz sąd. Prawo nie powinno ustępować bezprawiu. Nawet, jeżeli naruszenia prawa, niekiedy można oceniać, jako uzasadnione społecznie. Najwyższy czas, aby prawo interpretowane było na zasadzie domniemania kompetencji policjanta. Ograniczając dalsze zainteresowanie, do uregulowanie problemu użycia broni palnej przez snajpera, które jest niezwykle złożone<sup>[56]</sup>, stwierdzić należy, iż strzelec wyborowy musi być skuteczny. To wymaga precyzji, oraz działania kierunkowego z jego strony. Oznacza to w praktyce, iż strzał następuje z zamiarem pozbawienia życia osoby. A na to nie zezwala prawo. Nawiązując do tego przykładu, z jednego powodu. Każdy policjant (nie tylko antyterrorysta), moment zawahania czy wątpliwości może przepłacić życiem. Natomiast w dynamicznie rozwijającej się sytuacji, nie ma możliwości prowadzenia konsultacji, w celu weryfikacji swojej oceny sytuacji z kimkolwiek. Innymi słowy, musi na gorąco analizować sytuację oraz podejmować działania. Dwadzieścia pięć lat temu, wypełnianie zadań służbowych wiązało się z ryzykiem dla bezpieczeństwa milicjanta. Obecnie stopień zagrożenia



## Tarnowska drużyna „S”

dla policjanta, wydaje się być dużo wyższy. Wymaga to poszukiwania i odkrywania nowych metod szkolenia, udoskonalania sprawdzonych wzorców, dostosowywaniu prawa, wreszcie doskonalenia taktyki działania do potrzeb i możliwości. A odwołując się do własnych doświadczeń, uzasadnienie będzie miało stwierdzenie, że jak się chce, to można osiągnąć wiele. O tym należy mówić, o tym należy pisać.

Na początek tego akapitu, informacja natury ogólnej. Policyjne oddziały i pododdziały zwarte, podejmowały działania przy uwzględnieniu obowiązującego wówczas stanu prawnego. Wyrażając się poprawnie, skład etatowy ZOMO, to nie grupa zomowców, lub „specjalna grupa ZOMO” lecz jedna z jednostek organizacyjnych działająca w strukturze w każdej KW MO. W strukturze tarnowskiego ZOMO można było wyróżnić: dowództwo; grupę operacyjno-techniczną; plutony lekkie [dowódcy plutonów (4), dowódcy drużyn, kierownicy, milicjanci strzelcy]. Drużyna specjalna, funkcjonowała w ramach plutonu czwartego. W skład kompanii wchodziła także sześcioposobowa drużyna AWGŁ (Automatycznej Wyrzutni Granatów Łzawiących). Rzeczywisty stan, był mniej liczebny niż etatowy. W sytuacjach ogłaszania alarmu (skoszarowania w sytuacji powstania stanu podwyższonego zagrożenia), stan etatowy był uzupełniany milicjantami z jednostek z terenu województwa tarnowskiego. Województwo, utworzone zostało ustawą z dnia 28 maja 1975 roku o dwustopniowym podziale administracyjnym Państwa oraz zmianie ustawy o radach narodowych<sup>[57]</sup>. Siedzibą wojewódzkich organów władzy i administracji państwowej zostało miasto Tarnów. Tarnowskie ZOMO we wrześniu 1980 roku<sup>[58]</sup>, mieściło się w drewnianych barakach przy ul. Do Huty. Pomieszczenia dla dowództwa, grypy operacyjno-technicznej oraz milicjantów plutonów lekkich były w obiekcie tymczasowym. Konstrukcja obiektu nie była ogniotrwała. Płyta pilśniowa twarda od zewnątrz oraz wewnątrz drewnianej konstrukcji nośnej. Uwzględniając umiejscowienie obiektów zajmowanych przez ZOMO w aspekcie strategicznym, lokalizacja chyba nie do końca była przemyślana. Bowiem

**Doktor nauk prawnych Jan Swół** emerytowany funkcjonariusz Policji, wykładowca w Wyższej Szkole Informatyki i Zarządzania, były reprezentant Polski w zapasach klasycznych.

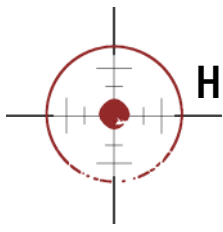
w sytuacji konieczności wyjazdu milicjantów z miejsca stacjonowania ZOMO, drogę wyjazdu mogły

blokować lokomotywy. Tory z pobliskiej lokomotywowni (parowozowni) przebiegały przez wspomnianą ulicę. Teoretycznie, w sytuacji konieczności podjęcia działań milicjantów plutonów lekkich, wyjazd z miejsca stacjonowania był możliwy, ale jedynie dla lekkich pojazdów (UAZ). Bowiem, w drugim kierunku, przejazd pod torami kolejowymi, uniemożliwiał wyjechanie samochodu WT nie mówiąc o armatce wodnej. W niedalekiej odległości od jednostki przepływał potok Wątok, którego wezbrane wody zagrażały pomieszczeniom, magazynowi uzbrojeniu oraz pojazdom. Teren ogrodzony był siatką, na końcu, której znajdował się drut kolczasty. Obiekty ZOMO sąsiadowały z Ochotniczym Hufcem Pracy. W jednym z baraków należących do OHP, w sytuacji skoszarowania funkcjonariuszy w pełnym składzie, tj. po uzupełnieniu składu kompanii funkcjonariuszami z innych jednostek, miejsce zajmowali funkcjonariusze plutonu czwartego. Z tego wynika, że w baraku wchodzącym w skład obiektów ZOMO było miejsce dla około 75 funkcjonariuszy. Spaliśmy na piętrowych łózkach, a warunki egzystencji można określić, jako trudne. Podczas coraz to częstszych skoszarowań, było to całodobowe miejsce pobytu, wypoczynku, przygotowania się do służby oraz wykonywania zadań, na terenie miasta. Za czas skoszarowania, funkcjonariusze nie otrzymywali ekwiwalentu, ani wolnych dni od służby. To ważna informacja, bo rodziła niezadowolenie. Wystarczyło je „przekierować” na osoby manifestujące niezadowolenie z władzy, a przez to stawało się ono czynnikiem motywującym do działania. Nie będzie odkryciem stwierdzenie, że wspólny wróg, albo cel mobilizuje najskuteczniej. Wróg nie musi być prawdziwy. Wystarczy, że będzie wykreowany przy zastosowaniu właściwej socjotechniki<sup>[59]</sup>. Aby nie odchodzić od zasadniczego celu artykułu, refleksja ta nie będzie szerzej rozwijana. Cdn.

 **Jan Swół**

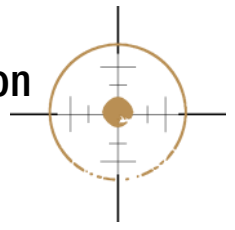
### Przypisy:

- [1] <http://www.special-ops.pl/leksykon/id269,samodzielnepododdzialy-antyterrorystyczne-policji>, dostęp 18.05.2015.
- [2] <http://atplatoon.w.interia.pl/polskiat2.html>, dostęp 18.05.2015.
- [3] St. Koper, *Afery i Skandale Drugiej Rzeczypospolitej*, BELLONA, Warszawa 2011-2014, s. 48.
- [4] Tamże, s. 49.
- [5] Tamże.
- [6] Tamże, s. 50.
- [7] Tamże, s. 51.
- [8] Tamże, s. 51-52.
- [9] K. Kloc, *Zamach majowy Józefa Piłsudskiego - okoliczności*, <http://histmag.org/Zamach-majowy-Jozefa-Pilsudskiego-okolicznosci-6682>, 25.05.2015
- [10] [http://pl.wikipedia.org/wiki/Przewr%C3%B3t\\_majowy](http://pl.wikipedia.org/wiki/Przewr%C3%B3t_majowy), 25.05.2015.



- [11] [http://portalwiedzy.onet.pl/47774,,,,przewrot\\_majowy,haslo.html](http://portalwiedzy.onet.pl/47774,,,,przewrot_majowy,haslo.html), 25.05.2015.
- [12] J. Swół, Fakty i mity, przyczynkiem do rozważań o etyce i moralności, e-Terroryzm.pl., październik 2013, nr 10 (22), s. 34-43, <http://e-terroryzm.pl/archiwum/-20.05.2015>.
- [13] A. Misiuk, *Historia Policji w Polsce. Od X wieku do współczesności*, WAiP, Warszawa 2008, s. 119.
- [14] W. Dębowski, Historia sił zwartych w Policji w ujęciu historycznym i współczesnym, e-Terroryzm.pl., listopad 2014, nr 11 (35), s. 42-47., <http://e-terroryzm.pl/archiwum/-23.05.2015>.
- [15] A. Misiuk, *Historia...*, wyd. cyt., s. 112.
- [16] Zob. M. Działek, *Służba policyjna*, [w:] *Powstanie Policji Państwowej w Odrodzonej Rzeczypospolitej 1915-1922*, red. A. Misiuk, Szczytno 2009, s. 79 i nast.
- [17] Zob. A. Misiuk, *Historia...*, wyd. cyt. s. 109 i nast., R. Socha, A. Letkiewicz, P. Guła, *Policyjne oddziały i poddziały zwarte w Polsce. Historia i teraźniejszość*, Szczytno 2010, s.59 i nast.
- [18] S. Pieprzny, *Administracja bezpieczeństwa i porządku publicznego*, Wyd. UR, Rzeszów 2012, s. 45 i nast., A. Misiuk, *Administracja porządku i bezpieczeństwa publicznego. Zagadnienia prawnoustrojowe*, Of. Wyd. Łośgraf, Warszawa 2011, s. 33 i nast.
- [19] Zob. K. Sławik, *Zarys systemu prawa policyjnego*, LEX a Wolters Kluwer business, Warszawa 2011.
- [20] E. Bogucka-Bagieńska, B. Lesiński, *Historia prawa sądowego. Zarys wykładu*, Ars boni et aequi, Poznań 1995, s.162 i nast.
- [21] R. Socha, A. Letkiewicz, P. Guła, *Policyjne oddziały i poddziały zwarte w Polsce. Historia i teraźniejszość*, Szczytno 2010, s.59.
- [22] W. Dębowski, *Historia sił zwartych...*, wyd. cyt., s.45-46.
- [23] R. Socha, A. Letkiewicz, P. Guła, *Policyjne oddziały...*, wyd. cyt. s. 60.
- [24] Ustawa z dnia 24 lipca 1919 roku o policji państwowej (Dz.Pr.P.P. 1919 nr 61 poz. 363)
- [25] Zob. S. Pieprzny, *Policja. Organizacja i funkcjonowanie*, LEX a Wolters Kluwer business, Warszawa 2011, s. 12-14.
- [26] A. Misiuk, *Zarys dziejów służb policyjnych w Polsce*, [w:] *Policja polska wobec przestępczości zorganizowanej*, Wyd. WSPol., Szczytno 1995, s. 17.
- [27] Zob. *Encyklopedia Popularna PWN*, wydanie ósme, PWN Warszawa 1982, s. 603.
- [28] R. Socha, A. Letkiewicz, P. Guła, *Policyjne oddziały...*, wyd. cyt., s. 68.
- [29] Tamże, s.59.
- [30] A. Misiuk, *Historia Policji...*, wyd. cyt., s. 181.
- [31] Dekret z dnia 20 lipca 1954 r. o Milicji Obywatelskiej (Dz. U. z 1954, nr 34, poz. 143).
- [32] „Oddział lub oddziały wojskowe stojące poza linią frontu jako rezerwa; w pochodzie, marszy: tylna straż oddziału lub armii”, *Mały słownik języka polskiego*, red. tomu E. Sobol, Wyd. Naukowe PWN Warszawa 1993, s. 554.
- [33] Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, uchwalona przez Sejm Ustawodawczy w dniu 22 lipca 1952 r. (Dz. U. z 1952 r., nr 33, poz. 232).
- [34] Dekret z dnia 20 lipca 1954 r. o Milicji Obywatelskiej (Dz. U. z 1954, nr 34, poz. 143).
- [35] Dekret z dnia 21 grudnia 1955 r. o organizacji i zakresie działania Milicji Obywatelskiej (Dz. U. z 1955, nr 46, poz. 311).
- [36] Kordon jest to sztyk zwarty, w którym funkcjonariusze stoją obok siebie w odstępach nakazanych komenda dowódcy. Odstęp w kordonie mógł mieć szerokość dłoni (dla kordony zwartego) do dziesięciu kroków (kordon rozczłonkowany).
- [37] Posterunki i patrole (jedno lub wieloosobowe) rozwijane były na określonym odcinku. Odstęp pomiędzy funkcjonariuszami był określany przez dowodzącego. Zadania dla funkcjonariuszy pododdziałów wyznaczonych do pełnienia służby na posterunkach i patrolach, określane były wcześniej, podczas odprawy w jednostce lub rejonie służby przed utworzeniem linii.
- [38] Tyralierom milicyjnym należałoby poświęcić zdecydowanie więcej miejsca, aniżeli będzie im poświęcone.
- [39] M. Róg, *Organizacja i zadania policji w Polsce*, [w:] *Policja polska wobec przestępczości zorganizowanej*, Wyd. WSPol., Szczytno 1995, s.55.
- [40] Tamże, s. 23-24.
- [41] *Polski policjant ukarał sam siebie*, <http://www.fakt.pl/Polski-policjant-ukarał-siebie-mandatem-Policjant-sam-sobie-wystawił-mandat,artykuly,90326,1.html>, dostęp 23. 05.20015.
- [42] Zob. O. Chybiński, W. Gutekunst, W. Świda, *Prawo karne. Część szczególna*, PWN Wrocław-Warszawa 1975, s. 440-476
- [43] I. Andrejew, *Polskie prawo karne w zarysie*, PWN Warszawa 1983, s. 427-446, I. Andrejew, *Kodeks karny. Krótki komentarz*, PWN Warszawa 1981.
- [44] Ustawa z dnia 20 maja 1971 roku Kodeks Wykroczeń, Dz. U. z 1971, nr 12, poz. 114.
- [45] Ustawa z dnia 6 czerwca 1997 r. Kodeks karny, Rozdział XXXII, (Dz. U. z 1997, nr 88, poz. 553, ze zm.)
- [46] L. Gardocki, *Prawo karne*, 6. wydanie, C.H. Beck Warszawa 2000, s. 285.
- [47] J. Swół, *Bezpieczeństwo w Polsce i jego wymiary. Zagadnienia wybrane*, [w:] Z. Grzywna, *Współczesne zagrożenia w zarządzaniu i bezpieczeństwie*, WSZM i JO, Katowice 2014, s. 567-591.
- [48] Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej, Dz. U. z 1997, nr 78, poz. 483 ze zm.)
- [49] Zob. Ustawa z 6 kwietnia 1990 r. o Policji, (tekst jedn. Dz. U. z 2015, poz. 355).
- [50] Ustawa z dnia 24 maja 2013 r. o środkach przymusu bezpośredniego i broni palnej, Dz. U. z 2013, poz. 628 ze zm.
- [51] Jerzy Pienkos, *Precepta iuris. Łacina dla prawników*, Of. Prawnicza MUZA SA, Warszawa 1999, s. 23.
- [52] Zob. *Prewencja. Zagadnienia wybrane*, Dep. Szkol. i Dosk. Zaw. MSW, Warszawa 1972, s. 222-229.
- [53] Dz. U. z 1955, nr 46, poz. 313.
- [54] Drużyna specjalna wchodziła w skład plutony IV kompanii ZOMO.
- [55] Szkolenie milicjantów wchodzących w skład drużyny specjalnej miało między innymi na celu wypracowanie takich zachowań, aby funkcjonariusz drużyny „S”, w bardzo krótkim przedziale czasowym najpierw działał, a potem myślał. Chodzi o zachowania intuicyjne, a więc wyuczone. Takim zachowaniem, jest np. działanie pracownika ochrony (funkcjonariusza BOR), który chroniąc osobę X, w sytuacji zagrożenia, przyjmuje pozycję obronną, zwiększającą powierzchnię swojego ciała. W podobnych sytuacjach, zachowanie każdego z nas, ma na celu uniknięcie zagrożenia. Wówczas człowiek kuli się, przyjmując pozycję obronną.
- [56] K. Jałoszyński, *Uwagi do ustawy z 24 maja 2013 r. o środkach przymusu bezpośredniego i broni palnej*, Przegląd Policyjny 3 (111), Szczytno 2013, s. 59
- [57] Ustawa z dnia 28 maja 1975 r. o dwustopniowym podziale administracyjnym Państwa oraz o zmianie ustawy o radach narodowych (Dz. U. 1975, nr 16, poz. 91)
- [58] Autor w tym czasie rozpoczął służbę na stanowisku milicjanta plutonów lekkich.
- [59] Podstawowe metody socjotechniczne to np. perswazja, manipulacja, intensyfikacja lęku. Oddziaływania socjotechniczne kierowane są zarówno na emocje (strach, współczucie, miłość), jak i na intelekt (odwoływanie się do tradycji, prawa, wyznawanej wiary, powoływanie się na badania i autorytety naukowe).





## Ze wspomnień emeryta

Pomysł kącika zrodził się podczas praktyk studenckich w Katedrze Bezpieczeństwa Wewnętrznego. Dwie studentki kierunku bezpieczeństwa wewnętrznego, zainteresowały się felietonami „Starszego dzielnicowego”, które mają swoją historię nie tylko dlatego, że pokryte były grubą warstwą kurzu. Najpierw odkurzyły zbiór tych felietonów, a następnie utrwaliły w formie umożliwiającej ponowną ich publikację. Niekiedy sformułowały pytania, w kwestiach, które je najbardziej zainteresowały. W naszej ocenie, z uwagi na specyficzny czas, w jakim się ukazywały te felietony oraz poruszaną problematykę, poprzez fakt, że mimo upływu lat, niektóre felietony pozwalają poszerzyć wiedzę jak zwalczano przestępczość kiedyś, warto kontynuować podjętą próbę edukacji na przykładach. Materiały mogą okazać się pomocne w utrwalaniu wiedzy z zakresu szeroko rozumianego bezpieczeństwa uwzględniając dzisiejsze realia. Okoliczność, że do poruszanych kwestii, uwarunkowań prawnych i społecznych uzupełniają nieraz komentarze, do publikowania takich materiałów jeszcze bardziej przekonuje. Zatem zapraszamy do lektury, refleksji i poszukiwaniu innych źródeł informacji odnoszące się do tej problematyki. Redakcja zaprasza do współredagowania kącika, nie tylko studentów związanych z bezpieczeństwem wewnętrznym. Zapraszamy i zachęcamy także tych, którym marzy się dziennikarstwo śledcze oraz inne osoby. Czytelników zapraszamy do dzielenia się spostrzeżeniami, uwagami oraz opiniami, nie tylko w wymiarze historycznym. Zachęcamy także do zainteresowania się studentów moż-

liwością publikacji własnego artykułu, życząc połamania pióra. Próba wypowiedzenia się w obrębie problematyki poruszanej w biuletynie, może być dla niektórych studentów doskonałym treningiem, przed większym wyzwaniem, to jest pisaniem pracy dyplomowej z takiej lub zbliżonej problematyki. Miło nam poinformować Państwa, że biuletyn cieszy się coraz to większą popularnością, a w oparciu felietony „Starszego dzielnicowego”, doczekamy się pracy licencjackiej. Zespół redakcyjny biuletynu trzyma kciuki za pomyślność tego przedsięwzięcia. Z artykułów zamieszczonych w biuletynie e-Teroryzm.pl, korzystają autorzy piszący artykuły o charakterze naukowym oraz studenci piszący prace dyplomowe.



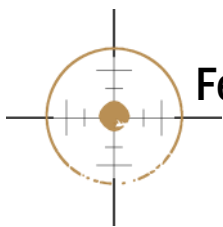
rys. Andrzej Zaręba

Zapraszamy do lektury. Może znajdzie się ktoś, kto po przeczytaniu felietonu podzieli się swoimi refleksjami na ten temat. Zdarzenia opisane w felietonie faktycznie można rozpatrywać pod różnym kątem, wykorzystując wiedzę z zakresu kryminologii, kryminalistyki, prawa karnego, prawa procesowego czy policyjnych działań wykrywczych. Możliwości jest dużo, trzeba tylko wyzwolić chęci. Natomiast chętni mogą liczyć na pomoc, gdyż kącik młodego prawnika, ma swoje miejsce w biuletynie, oraz życzliwy, niosący pomoc zespół.

Niczym w filmie lub programie „997” przebiegła akcja rabunkowa dwóch sprawców, którzy siedemdziesięcioletniej samotnie mieszkającej kobiecie zabrali z mieszkania pieniądze, złoto i odzież. Zamaskowani sprawcy zostali wpuszczeni do mieszkania w godzinach wieczorowo-nocnych. Właściwe to kobieta po zapytaniu się, kto puka, uchyliła drzwi, a rabusie wdarli się siłą. Wywrócili staruszkę, związali jej ręce i zakneblowali jej usta, po czym plądrowali mieszkanie. Dla zmuszenia, aby powiedziała, gdzie ma schowane pieniądze, grozili jej ostrymi przedmiotami, a nawet widelcem pokaleczyli policzek. Działali tak bezwzględnie, że złamali jej rękę, gdy chciała się uwolnić od knebla utrudniającego oddychanie.

## Kryptonim „Mały Jasiu”

Po splądrowaniu mieszkania uciekli z miejsca rabunku. Przestraszona kobieta, mimo uwolnienia się, czekała do samego rana, aby zawiadomić milicję. Ból ręki i szok po zdarzeniu, a także podeszły wiek sprawiały, że opis całego zdarzenia był podawany bardzo chaotycznie, można nawet rzec, że zdarzenie było niespójne logicznie. Jeszcze większe kłopoty napotkali funkcjonariusze przy typowaniu ewentualnych sprawców, z których jeden przedstawił się jako „Mały Jasiu”. Działaniom milicyjnym w związku z tym zdarzeniem nadano właśnie taki kryptonim.



Uzyskanie odpowiedzi na siedem złotych pytań (co?, gdzie?, kiedy?, w jaki sposób?, za pomocą czego?, dlaczego?, kto?) miało doprowadzić do ustalenia i ujęcia sprawców. W celu zabezpieczenia ewentualnych śladów na miejsce zdarzenia udała się grupa operacyjno-śledcza. Oględziny wykazały, że mieszkanie było dokładnie splądrowane. Wśród dużej ilości ubiorów, słoików, makulatury i innych rzeczy, inspektorzy znaleźli różne zapiski, dokumenty, książeczki ubezpieczeniowe i dowody osobiste. Nie odnaleziono niestety, śladów linii papilarnych, obuwia, lub innych, pozostawionych przez sprawców.

Sztab funkcjonariuszy drobniaczkowo sprawdzał wszystkie, nawet najmniej prawdopodobne podejrzenia, co do sprawców. Zaczęto oczywiście od małego Jasia, którego pełne dane ustalono po rozpoznaniu na zdjęciach przez poszkodowaną. Rysopis, bardzo zresztą ogólny, podany przez poszkodowaną, zbieżny był z sylwetką J. W. Gdy dokonano sprawdzenia, co w tym dniu mógł robić okazało się, że należy się nim zainteresować. Ustalono bowiem, że w dniu następnym nie był w pracy, a przez dwa dalsze nie było go w domu.

Po zatrzymaniu, oświadczył, że coś na temat napadu na Janinę K. słyszał, lecz nie pamięta, od kogo i nie interesuje się tym. Raz na zawsze skończył z przestępstwami, postanowił prowadzić uczciwe życie. Pracuje, zamierza zawrzeć związek małżeński i obecnie toczy się postępowanie sądowe o zezwolenie na zawarcie związku małżeńskiego, gdyż nie ma odpowiedniego wieku.

Inspektorów bardziej jednak interesowało to, co robił krytycznego wieczoru i w dniu następnym. Oświadczył ze stanowczością, że po pracy odwiedził narzeczoną, a następnie poszedł na dyskotekę. Tam tańczył, a do godziny 23 rozmawiał z chłopakiem, na którego mówią „Kogut”. Potem poszedł do domu, bo w dniu następnym miał mieć rozprawę. Należało to sprawdzić. „Kogut” nie potwierdził alibi „Małemu Jasiowi”. Nie miał też alibi kolega „Małego Jasia”, który również został zatrzymany. W przyszłości karany był za rozbój. Potwierdził, że słyszał o napadzie na Janinę K. oraz mówił o tym Janowi W. Kilka razy wspólnie ją odwiedzali, trudniła się ona bowiem handlem alkoholem. Właśnie Janina K. sprzedając wino na „krechę” zapisała sobie, jako dłużnika „Małego Jasia”.

Analiza wszystkich materiałów nasuwała wniosek, że był to fałszywy trop, ale dwóch z trzydziestu ośmiu klientów Janiny K. zostało już sprawdzonych. Nadszedł czas na następnych. W miarę dalszego śledztwa ujawniono, że Janina K. miała więcej klientów. Wino domowej roboty oraz kupione w sklepie - to najpopularniejsze - podawała na szklanki lub sprzedawała na wynos. Klienci płacili, jak na innej melinie, z tym, że Janina K. przyjmowała pod zastaw zegarki, dokumenty, przepustki inne przedmioty. Czy można się dziwić, że miała dużą klientelę? Chciałbym znaleźć również odpowiedź, dlaczego sąsiedzi nabrali od dłuższego czasu wody w usta, chociaż dobrze wiedzieli, co w tym mieszkaniu się dzieje. Sprawa ta wykracza jednak po za ramy postępowania karnego.

Przełom w śledztwie nastąpił po odnalezieniu zegarka, który został skradziony Janinie K. Dalsze ustalenia zacieśniły krąg podejrzanych o dokonanie napadu. Gdy wszystko wydawało się proste, nastąpiły trudności w zatrzymaniu osób podejrzanych. Niespełna siedemnastoletniego Włodka W. ukrywał w swoim domu w okolicy Dębicy - S. K. Czy nie wiedział on, że chłopak uciekł ze schroniska dla nieletnich, gdzie został umieszczony po dokonaniu niebezpiecznych przestępstw. Była to wątpliwą przysługą dla chłopaka i jego rodziców. Czy nie zdawał sobie sprawy ten opiekuńczy obywatel, że chłopak brnie w coraz większe bagno przestępczego półświatka?

Po zatrzymaniu i wstępnej rozmowie w obecności psychologa, Włodek potwierdził ustalenia śledztwa, dodając trochę szczegółów, o których zapomniała napadnięta kobieta. Szczera rozmowa z psychologiem spowodowała, że postanowił raz na zawsze skończyć z przestępczością. Osobiście w to wierzę, gdyż „oczyszczając się” podał okoliczności innego przestępstwa, gdy nieznanemu mężczyźnie skradł pieniądze. Na ile wystarczy Włodkowi silnej woli czas pokaże. Tymczasem toczy się dalsze śledztwo i poszukuje się podejrzanych o rabunek. Ukrywając się, stwarzając zagrożenie dla wszystkich obywateli. Z uwagi na charakter sprawy pominąłem wiele szczegółów, do których mam nadzieję wrócić po zatrzymaniu współuczestników przestępstwa i uzyskaniu wyzerpującej odpowiedzi na siedem milicyjnych pytań.

 Starszy Dzielnicy

JAKUB GÓRNIAK

# Obleżenie Dubrownika (1 X 1990 - 24 XI 1991)

Dubrownik położony jest na wybrzeżu Morza Adriatyckiego u podnóża góry Serđ na terenie chorwackiej enklawy oddzielonej od reszty kraju przez wąski pas terytorium bośniackiego dookoła miejscowości Neum. Od południa Żupanija Dubrownicko - Neretwiańska graniczy ze znajdującą się na terytorium Czarnogóry Zatoką Kotorską. Granica przebiega przez półwysep Prevlaka. Od wschodu za masywem Serđ, leżącym około 2 kilometry od centrum miasta, przebiega obecnie granica państwowa z Republiką Bośni i Hercegowiny.

Stare miasto znajduje się na niewielkim półwyspie wsuniętym w morze. Pozostałe dzielnice wysunięte są na północ w kierunku półwyspu Lapad, Zatoki Gravosa gdzie znajduje się port morski oraz fiordu Rijeka Dubrovacka, w którym ulokowane są strategiczne dla miasta instalacje, elektrownia oraz ujęcie wody pitnej. W 1991 roku nie było jeszcze mostu spinającego dwa brzegi tej zatoki. Od końca lat 70.XX wieku Dubrownik stał się atrakcją turystyczną, dlatego w okolicy zbudowano wiele luksusowych ośrodków wypoczynkowych takich jak hotel „Argentyna”, hotel „Belvedere”, czy też kompleks w Kupari. Na południu w gminie Konavle od 1966 roku funkcjonuje międzynarodowy port lotniczy. W 1991 roku miasto liczyło 50 tysięcy mieszkańców, z czego 82,4% stanowili Chorwaci, a 6,8 Serbowie.

Wybrzeże południowej Dalmacji urzeka swoją malowniczością. Wyłaniające się prosto z morza góry two-



rzę labirynt wysp, zatok i fiordów. Takie ukształtowanie terenu sprzyja rozwojowi żeglugi, a co za tym idzie kupiectwa. Dalmatyńskie miasta do dziś noszą widoczne ślady minionej świetności. Większość dużych ośrodków handlu na wybrzeżu znajdowała się pod władzą Republiki Weneckiej.

Wyjątek stanowiła Ragusa, kupieckie miasto-państwo zbudowane na małej wyspie w VII wieku n.e przez romańsko języcznych uciekinierów ze zniszczonego przez Słowian miasta Epidaurum (ob. Cavtat). Rzymskie dziedzictwo miasta przejawia się między innymi w regularnym układzie jego ulic. Naprzeciwko romańskiej osady na stałym lądzie powstała słowiańska osada Dubrownik. Mieszkańcy obydwu osad żyli ze sobą w zgodzie,

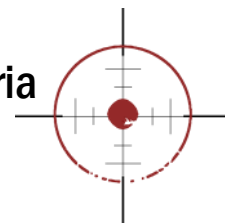
przez co możliwe było połączenie się obu osiedli w jedno miasto. Dokonano tego zasypując przesmyk oddzielający potomków Rzymian od słowiańskich osadników, na miejscu którego powstała główna arteria miasta – Stradun. Żywiot słowiański ostatecznie przeważył, lecz podwójna romańsko-słowiańska tożsamość mieszkańców Dubrownika/Ragusy utrzymała się do XV wieku. Początkowo miasto znajdowało się pod władzą Bizancjum, a wraz z jego upadkiem przeszło do strefy wpływów Wenecji.

Od początku swego powstania Ragusa była pomyślana jako twierdza otoczona murami, sukcesywnie powiększany przez następujące po sobie pokolenia mieszkańców. Umocnienia zostały poddane ciężkiej próbie już w 867 roku, kiedy miasto zostało oblężone przez Saracenów. Fortyfikacje jednak pozostały niezdołbane, podobnie jak w przypadku wielu następnych oblężeń miasto nigdy nie poddało się siłom przeciwnika, aż do epoki napoleońskiej.

Silna flota, doskonałe położenie, bogactwo płynące z handlu, potężne mury i umiejętna polityka pozwoliły na usamodzielnienie się Republiki Ragusy w 1358 roku. Od tamtego czasu rozpoczął się rozkwit miasta rządzonego przez rody patrycjuszy. Apogeum rozwoju Ragusy przypadło na okres XV-XVI wieku, gdy miasto to nazywane jest „Słowiańskimi Atenami”. Republika nie posiadała nigdy posiadłości ziemskich, jej bogactwo pochodziło wyłącznie z handlu.

Powolny upadek republiki rozpoczął się wraz z odkryciem Nowego Świata. Zmiana szlaków handlowych zmniejszyła znaczenie miasta. Zmiany na arenie międzynarodowej w połączeniu z katastrofalnymi epidemiami i klęskami naturalnymi przyczyniły się do zapaści potężnego miasta-państwa. Trzęsienie ziemi w 1667 przyniosło duże straty w ludziach i poczyniło spustoszenie w zabudowie miasta. Pomimo to miasto zachowało znaczenie ośrodka kultury i nauki południowych Sło-





wian. To właśnie w Dubrowniku powstawały najważniejsze dzieła literatury pisane w języku chorwackim, stanowiący podstawę współczesnej kultury chorwackiej.

W wyniku pokoju karłowickiego zawartego w 1699 roku terytorium Republiki Ragusy zostało oddzielone od terenów weneckich dwiema strefami buforowymi przekazanymi Turcji. Było to Neum na północy oraz dolina Sutoriny na południu. W 1808 roku miasto-państwo zostało zajęte przez wojska Napoleona i był to koniec istnienia Republiki Ragusy. Wojska napoleońskie wzniosły na górze Srđ fort Imperial, dominujący nad miastem, oraz łańcuch mniejszych umocnień na szczytach wznieścień otaczających miasto. Forty Strinčjera, Gradci i Žarkovica broniły miasta od strony lądu a fortyfikacje na wyspach od strony morza. W założeniu miały one strzec miasta przed atakiem ze strony wojsk rosyjskich lub Czarnogórców. W czasie oblężenia te zabytkowe obiekty stały się głównymi punktami obrony chorwackiej.

Po kongresie wiedeńskim Dubrownik, wraz z całą Dalmacją, wszedł w skład Cesarstwa Austrii, po 1867 roku stając się częścią Zalitawii wchodzącej w skład dualistycznej monarchii Austro-Węgier. Po pierwszej wojnie światowej Dalmacja stała się częścią Królestwa Słoweńców Chorwatów i Serbów, przekształconego w 1930 roku w Królestwo Jugosławii. Po drugiej wojnie światowej Dalmacja, bez Zatoki Kotorskiej, która przypadła Czarnogórze, znalazła się na terytorium Chorwackiej Republiki Socjalistycznej wchodzącej w skład Socjalistycznej Federacyjnej Republiki Jugosławii. W 1979 roku dubrownickie Stare Miasto zostało wpisane na Listę Światowego Dziedzictwa Kultury UNESCO. W 1991 roku SFRJ stanęła na krawędzi wojny domowej.



**Četnici, четници** – działające na półwyspie Bałkańskim od czasów panowania osmańskiego oddziały partyzanckie złożone ze słowiańskich mieszkańców tego obszaru. W czasie II Wojny Światowej mianem Czetników określano oddziały Królewskich Wojsk Jugosławii w Ojczyźnie (*Kraljevska Jugoslovenska Vojska u Otadžbini*) wierne królowi Piotrowi II Karađorđevićowi. Oddziały te zwalczały zarówno siły okupacyjne Niemieckie i Włoskie jak i Niezależne Państwo Chorwackie oraz partyzantów Tity (NOVJ). Od 1941 roku czetnicy rozpoczęli kolaborację z Włochami, Niemcami i tzw. Serbią Nedića w walce przeciwko partyzantom NOVJ. Nazwa i symbolika nawiązująca do czetników powróciła w początku lat 90 wśród członków serbskich oddziałów paramilitarnych.

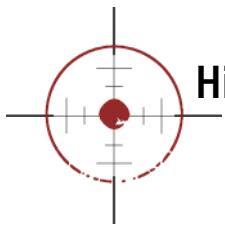
#### Dubrownik w przededniu wojny domowej

Od śmierci wieloletniego dyktatora SFRJ Josipa Broz Tity w 1980 roku w republikach należących do federacji jugosłowiańskiej narastały nastroje nacjonalistyczne. W 1986 roku ukazało się tzw. „Memorandum SANU”, podpisane przez najbardziej wpływowych serbskich intelektualistów, zawierające tezy o zagrożeniu i prześladowaniu ludności serbskiej przez Chorwatów, co sprawia, że konieczne jest zjednoczenie ziem zamieszkałych przez Serbów i utworzenia Wielkiej Serbii.

W obliczu niepodległościowych dążeń Chorwatów, zamieszkujący w Chorwacji Serbowie reagowali działaniami separatystycznymi. Po wolnych wyborach w Republice Chorwacji konflikt na terytoriach zamieszkałych przez ludność serbską wszedł w nową fazę. W miastach gdzie Serbowie stanowili większość odbywa-



Czetnicy



ły się nacjonalistyczne wiece, usunięto chorwacką administrację i w październiku 1990 roku ogłoszono powstanie Serbskiego Okręgu Autonomicznego.

Od czasu ogłoszenia tzw. Memorandum SANU i wiecu na Kosowym Polu nastroje serbskich społeczności w Jugosławii stawały się coraz bardziej nacjonalistyczne. Wśród bośniackich i chorwackich Serbów ujawniali się przywódcy głoszący hasła budowy Wielkiej Serbii. Jednym z nich był Vojislav Šešelj. Ten bośniacki Serb, prawnik z wykształcenia, wykładowca uniwersytetu w Sarajewie, w latach osiemdziesiątych był więziony przez władze jugosłowiańskie za głoszenie haseł nacjonalistycznych, w roku 1991 założył, odwołującą się do tradycji Czetników z okresu drugiej wojny światowej, Serbską Partię Radykalną. W jego zamyśle Wielka Serbia miała zjednoczyć terytorialnie ziemie Serbii, Czarnogóry, Macedonii, Kosowa i Metohji, Wojwodiny, Bośni i Hercegowiny oraz Krajiny, Dalmacji i Dubrownika.

Od lata 1990 roku konflikt etniczny w Dalmacji przybierał raptownie na sile. W sierpniu chorwaccy Serbowie ogłosili powstanie Serbskiego Okręgu Autonomicznego Krajiny. Z każdym miesiącem sytuacja była coraz bardziej napięta, do pierwszych serbsko-chorwackich starć zbrojnych doszło w marcu 1991 roku. W rejonie Dubrownika sytuacja była jednak daleko spokojniejsza. Rejon Dubrownika uznawany był za strefę zdemilitaryzowaną, widniejące od 1979 na liście światowego dziedzictwa kulturowego UNESCO miało domyślnie status miasta otwartego.

Najbliższa baza JNA znajdowała się w Zatoce Kotor-skiej, rejon Dubrownika zamieszany był w zdecydowanej większości przez Chorwatów, dlatego w okolicy nie dochodziło do starć, choć sytuacja w innych rejonach kraju odbijała się na stosunkach mię-



dzy ludzkich. W środowisku serbskiej mniejszości zamieszkującej miasto powstał miejscowy oddział Serbskiej Partii Demokratycznej. Na wiecu politycznym, jaki odbył się w bośniackiej miejscowości Trebinje, po raz pierwszy padło hasło utworzenia zależnej od Wielkiej Serbii Republiki Dubrownickiej<sup>[1]</sup> <sup>[2]</sup> Idea ta będzie powracać w czasie całego oblężenia.

Czarnogóra to niewielki kraj znajdujący się pomiędzy Bośnią i Hercegowiną, Chorwacją, Serbią i Albanią. Nazwa tego państwa pochodzi od pokrytych gęstym lasem gór, które widziane z morza wydawały się weneckim żeglarzom czarne. W średniowieczu ziemie te należały do Królestwa Serbii. Po podboju większości półwyspu bałkańskiego przez imperium osmańskie w niedostępnych górskich terenach przetrwało autonomiczne państewko zamieszkanе przez kilkanaście górskich klanów, rządzone przez dziedzicznych władcyków, a od XVIII wieku przez prawosławnych biskupów z rodu



## Oblężenie Dubrownika (1 X 1990 – 24 XI 1991)



Czetnicy

Petrović-Njegoš. W drugiej połowie XIX wieku, dzięki umiejętnej polityce, Księstwo Czarnogóry zostało uznane na arenie międzynarodowej. Księstwo brało aktywny udział w wojnach bałkańskich, w czasie pierwszej wojny światowej stając po stronie ententy.

Po zakończeniu działań wojennych terytorium Czarnogóry zostało włączone do Królestwa SHS, a król Czarnogóry Mikołaj I Petrović-Njegoš został wygnany z kraju. W obliczu serbskiej dominacji w Królestwie SHS, na terenie Czarnogóry, nazywanej teraz prowincją Zety dochodzi do anty-serbskiego powstania, stłumionego ostatecznie w 1924 r. W czasie drugiej wojny światowej Czarnogóra znalazła się pod okupacją

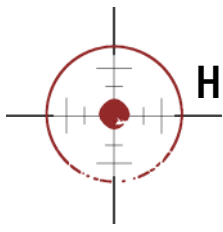
włoską, a później niemiecką. Na terenie kraju działały oddziały Czetników i partyzantów NOVJ<sup>[3]</sup> 1946 roku Czarnogóra wzbogacona o tereny Zatoki Kotorskiej, weszła w skład Socjalistycznej Federacji Republik Jugosławii.

Zatoka Kotorska geograficznie należy do Dalmacji. Zamieszkała jest zarówno przez Chorwatów, Serbów jak i Czarnogórców, jednak mieszkańcom miast położonych nad Zatoką bliżej jest do kultury śródziemnomorskiej niż do surowych górskich obyczajów mieszkańców interioru. Wbrew pozorom Czarnogórcy nie są Serbami. Wielowiekowa tradycja własnej państwowości, poczucie odrębności, dziedzictwo kulturalne wytworzone w izolacji od reszty ziem serbskich, silne powiązania klanowe i góralski charakter odróżniają ich od mieszkańców Serbii. Ponadto mieszkańcy Czarnogóry mają do dziś w pamięci losy swego jedyne go króla i protekcyjnalne traktowanie ze strony Belgradu w ramach Królestwa SHS oraz Jugosławii. Dlatego pomimo wielu zbieżności, Czarnogóra nie zawsze w historii szła ręką w rękę z Serbią.

Rejon Dubrownika nie był zamieszkały przez ludność serbską, więc opanowanie tego terenu nie było tak prostą sprawą jak w wypadku terytorium Krajiny.

W szeregach Jugosłowiańskiej Armii Ludowej służyli obywatele wszystkich republik Socjalistycznej Federacyjnej Republiki Jugosławii. Oficerowie pochodzący z różnych republik pełnili wysokie funkcje w sztabie generalnym, w czasie starć zbrojnych pomiędzy chorwacką policją, a serbskimi bojówkami, jakie miały miejsce w pierwszym półroczu 1991 roku armia federalna pełniła funkcję rozjemczą, zachowując neutralność, aż do wydarzeń z sierpnia 1991 roku gdy oddziały IX Korpusu JNA z Knina dowodzone przez płk. Ratko Mladića w sposób otwarty wsparły działa-





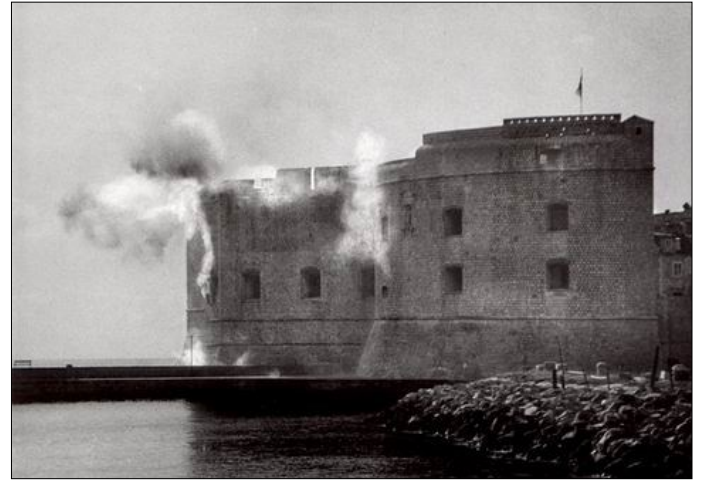
nia serbskich separatystów w czasie oblężenia wsi Kijevo.

W obliczu klęski JNA w wojnie dziesięciodniowej w Słowenii spowodowało zmianę podstawowych zadań sił zbrojnych Jugosławii. Dotychczas podstawowym celem było utrzymanie integralności terytorialnej federacji. Po porażce działań JNA w Słowenii cel ten stał się nieaktualny – rozpad Socjalistycznej Federacyjnej Republiki Jugosławii stał się faktem. Oficerowie pochodzący ze Słowenii i Chorwacji opuszczali szeregi JNA przechodząc do służby w siłach zbrojnych nowopowstałych krajów, poborowi i rezerwiści nie stawiali się na wezwania w komendach uzupełnień.

W tej sytuacji Jugosłowiańska Armia Ludowa została całkowicie zdominowana przez Serbów, stając się narzędziem w rękach Slobodana Miloševića. Oddziały JNA zaczęły w sposób skoordynowany wspierać działania serbskich separatystów na terenie Krajiny.

W początkach 1991 roku Chorwacja nie posiadała własnych sił zbrojnych, dysponując jedynie 20 tysiącami uzbrojonych funkcjonariuszy policji, z czego najbardziej wartościową część stanowiło 3 tysiące członków jednostek „Specjalnej Policji”.

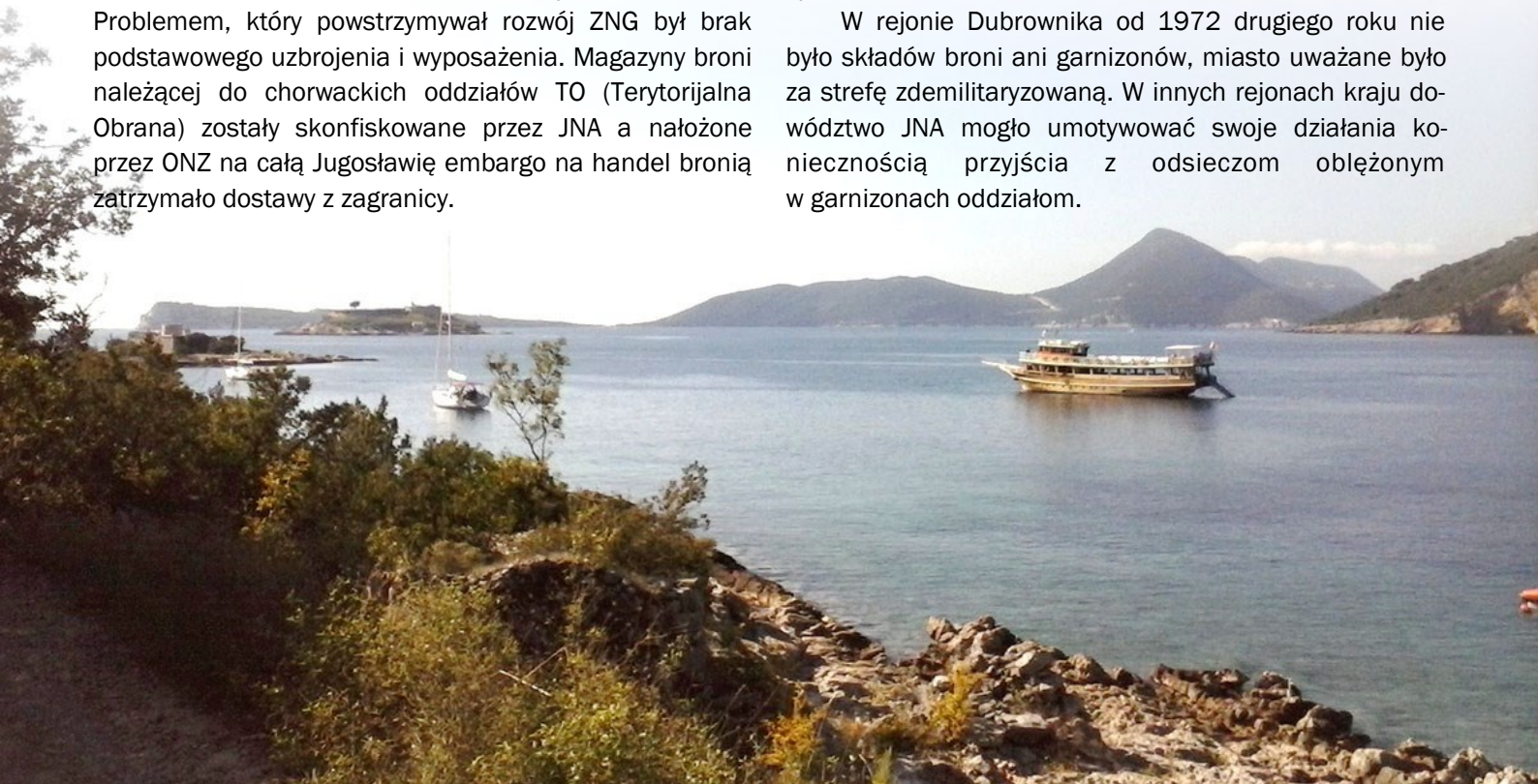
W obliczu eskalacji konfliktu w maju 1991 roku rząd w Zagrzebiu zdecydował o utworzeniu sił zbrojnych. Ze względów prawnych nowoutworzone oddziały ZNG (Zbor Narodnoj Garde) do października 1991 podlegały formalnie Ministerstwu Spraw Wewnętrznych. Początkowo utworzono cztery brygady gwardyjskie, których trzon stanowili doświadczeni weterani jednostek specjalnej policji, jednak liczebność nowej formacji sukcesywnie wzrastała. Problemem, który powstrzymywał rozwój ZNG był brak podstawowego uzbrojenia i wyposażenia. Magazyny broni należącej do chorwackich oddziałów TO (Terytorijalna Obrana) zostały skonfiskowane przez JNA a nałożone przez ONZ na całą Jugosławię embargo na handel bronią zatrzymało dostawy z zagranicy.



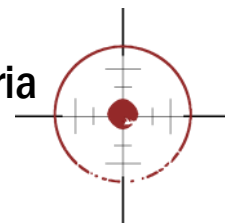
W obliczu ogłoszenia niepodległości przez Chorwację, w Belgradzie zapadła decyzja o zastosowaniu rozwiązania siłowego. Zgodnie z planem jednostki JNA miały przypuścić atak ze wszystkich stron na terytorium Chorwacji, zajmując cały obszar kraju i siłą obalić rząd w Zagrzebiu.

Za zajęcie obszaru Dubrownika odpowiadały jednostki II Korpusu z Titogradu oraz oddziały 9. Sektora Morsko-Wojennego stacjonującego w Kotorze. Inwazja rozpoczęła się w ostatnich dniach sierpnia 1991 roku od oblężenia miasta Vukovar leżącego nad Dunajem na granicy z Serbią. Z powodu zdecydowanego oporu obrońców miasta oraz problemów organizacyjnych i mobilizacyjnych JNA natarcie na w kierunku Zagrzebia zostało wstrzymane. 14 września siły ZNG rozpoczęły blokadę znajdujących się na terenie Chorwacji koszar i placówek JNA.

W rejonie Dubrownika od 1972 drugiego roku nie było składów broni ani garnizonów, miasto uważane było za strefę zdemilitaryzowaną. W innych rejonach kraju dowództwo JNA mogło umotywić swoje działania koniecznością przyjscia z odsieczom oblężonym w garnizonach oddziałom.







Nie były to również tereny zamieszkałe przez Serbów, więc obrona narodu serbskiego nie mogła, tak jak w Sławonii czy Dalmacji, dać argumentu dla zajęcia tego terytorium. W wypadku Dubrownika sytuacja wymagała podjęcia bardziej subtelnych działań.

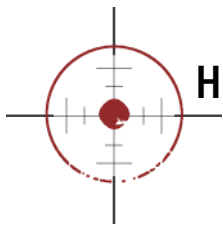
Już w lipcu 1991 roku na wiecu w czarnogórskim mieście Nikšić wysokiej rangi polityk serbski Mihalj Keretes ogłosił, że serbską racją stanu jest rozszerzenie terytorium Czarnogóry aż do ujścia rzeki Neretwy wraz z Dubrownikiem przemianowanym na Nikšić nad Morzem (Nikšić-na-Moru) jako stolicą.

We wrześniu przywódcy czarnogórcy ogłosili konieczność zaatakowania Dubrownika i neutralizacji chorwackiego zagrożenia dla jedności terytorialnej kraju i istnienia Jugosławii. Jednocześnie premier Czarnogóry Milo Đukanović zażądał rewizji chorwackich granic, przypisując obowiązujący podział „niedokształconym bolszewickim kartografom”. Gazeta „Pobjeda” stała się tubą propagandową rządu realizując program „Wojna o pokój”. Na jej łamach zamieszczano artykuły zawierające informacje o 30 tysiącach żołnierzy i 7 tysiącach terrorystów oraz kurdyjskich najemników skoncentrowanych na obszarze Dubrownika, by dokonać inwazji na Czarnogórę<sup>[4]</sup>.



Wojna propagandowa przyniosła efekty, utrzymując wielu Czarnogórców w przekonaniu, że ich kraj jest zagrożony, a Chorwacja jest w tej wojnie stroną agresywną. Podobnie jak w wypadku Serbii, w Czarnogórze podjęto próbę wywołania syndromu oblężonej twierdzy. 16 września 1991 roku ogłoszono mobilizację na terenie Czarnogóry, powołując się na niepokojącą sytuację w Chorwacji. Pomimo propagandowych przekazów płynących przez





radio, spora ilość rezerwistów odmówiło stawienia się na rozkaz. 18 września premier Đukmanović zagroził bezwzględnym karaniem dezertków i osób uchylających się od mobilizacji.

Przekazy propagandowe płynące z Titogradu pozostawały jednak w sprzeczności z zapewnieniami władz federalnych w Belgradzie, zgodnie z którymi Dubrownik nie miał być atakowany jednak zgodnie ze strategią działania JNA w Chorwacji rejon Dubrownika miał zostać odcięty od reszty kraju, zdobyty a następnie oddziały II Korpusu Titogradzkiego i 9. VPS miały prowadzić natarcie w kierunku północnym, przez dolinę Neretwy połączyć się w Dalmacji z IX Korpusem z Knina.

Autorem planu zdobycia Dubrownika był gen. Jevrem Cokić. 17 września okręty JRM rozpoczęły ustawianie blokady morskiej rejonu Dubrownika. 23 września artyleria JNA ostrzelała miejscowość Vitaljna znajdującą się na wschód od Dubrownika, w rejonie Konavle. Dwa dni później Jugosłowiańska Marynarka Wojenna (JRM – Jugoslovenska Ratna Mornarica) zamknęła blokadę morską miasta.

### Siły oblegających

Do zdania odcięcia i zdobycia miasta skierowano oddziały II Korpusu z Titogradu oraz 9. Obszaru Wojskowo-Morskiego (9. Vojennopomorski Sektor z Kumber) z Zatoki Kotorskiej. Początkowo siły te określane były mianem Wschodnio hercegowińskiej Grupy Operacyjnej, jednak 26 września 1991 roku jednostki zostały podporządkowane bezpośrednio Sztabowi Generalnemu, jako 2. Grupa Operacyjna (2. OG).

Titogradzki korpus wystawił do udziału w operacji 1. Brygadę z Nikšića, siły 9. VPS reprezentowane były przez 5. i 472. Brygadę Zmotoryzowaną. Ponadto w skład 2. OG weszły: 107. Grupa Artylerii Nadbrzeżnej, Oddział Wydzielony Wojsk Granicznych, oraz zmobilizowane jednostki TO, Czarnogórskie i wschodnio hercegowińskie z miejscowości: Herceg Novi, Kotor, Tivat, Budva, Bar, Mojkovc, Bijelo Polje i Trebije.

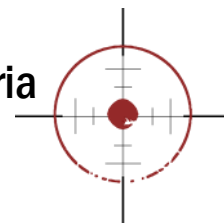
17 września dowódca 472. Brygady Zmotoryzowanej gen. Nojko Marinović porzucił służbę w JNA i przeszedł na stronę ZNG. Na kilka godzin przed rozpoczęciem natarcia w niewyjaśnionych okolicznościach zmarł dowódca 9. VPS adm. Krsto Đurović. Na stanowisku zastąpił go kontradmirał Mirodrag Jokić.



Według relacji gen. Marinovića, admirał Đurović został zamordowany, ponieważ sprzeciwiał się podjęciu ofensywy. Dowódcą operacji został mianowany gen. Cokić, jednak już 5 października doszło do wypadku helikoptera, w którym gen. Cokić został ciężko ranny. Zastąpił go gen. Mile Ružinovski, jednak 12 listopada oficerem dowodzącym 2. OG został mianowany gen. Pavle Stugar.

Siły JNA zaangażowane w oblężenie Dubrownika liczyły 7 tysięcy żołnierzy i ta liczebność była utrzymywana przez cały czas trwania operacji. Źródła chorwackie podają liczbę 30 tysięcy żołnierzy przeciwnika zaangażowanych w operację przeciwko miastu. W przeciwieństwie do innych sytuacji na innych frontach działań tej wojny w 1991 roku, Dubrownik był oblegany przez silnie zmotywowane oddziały złożone w większości z Czarnogórców, narodu mającego długie tradycje orężne lecz niechętnie poddającego się dyscyplinie. Problem wśród oblegających stanowiła dyscyplina, oraz w większości przestarzały sprzęt, jakim dysponowały oddziały JNA w na tym obszarze działań. Na nagraniach ze strefy walk widzimy czołgi T-34<sup>[5]</sup>, transportery opancerzone M-60 i oporządzenie oraz oliwkowe mundury starszego wzoru.

Ogólnie strona jugosłowiańska dysponowała 100 czołgami, 50 transporterami opancerzonymi, 120 działami i wyrzutniami rakiet. Ponadto w Operacji Dubrownickiej zostały użyte siły lotnicze w sile około 100 samolotów, a działania lądowe były wspierane przez ogień artylerii okrętów blokady. Obszar działań został podzielony na dwie strefy odpowiedzialności.



### Uzbrojenie obrońców

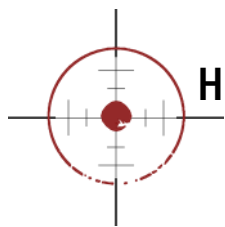
Rodzaj Broni	Amunicja i model	Ilość
Karabin szturmowy	7,62x54 mm M70-AB2 <sup>[8]</sup>	585
Ręczny Karabin Maszynowy	7,62x54 mm CZ M-72 <sup>[9]</sup>	18
Karabin maszynowy	7,92x57 mm CZ M-53 <sup>[10]</sup>	16
Karabin wyborowy	7,62x51 mm Steyr-Mannlicher 7,92x57 mm CZ M-76 <sup>[11]</sup>	7
Karabin powtarzalny	7,92x57 mm CZ M-48 <sup>[12]</sup>	92
Karabin samopowtarzalny	7,62x54 mm M-59 PAP <sup>[13]</sup>	12
Karabin samopowtarzalny	7,62x51 mm NATO M-14	11
Ręczna wyrzutnia przeciwpancerna	44 mm M-57	11
Ręczna wyrzutnia raketowa „Osa”	90 mm M-79	6
Lekki moździerz	60 mm	1
Średni moździerz	82 mm	7
Ciężki moździerz	120 mm	2
Armata polowa	76 mm ZiS-3	2
Armata p-lot	Potrójnie sprzężone 20 mm	1
Armata p-lot	Pojedyncza lufa 20 mm	1
Armata p-lot	Oerkelion 20 mm	1
Ciężki Karabin Maszynowy	12,7 mm M2	3
Skromna artyleria obrońców była rozlokowana w parku miejskim Bogiščeva oraz na kempingu Solitudo w dzielnicy Babin Kuk.		



**Improwizowany wóz pancerny „Majsan”** – Pojazd pancerny zbudowany w stoczni Inkobrod na wyspie Korčula na bazie ciężarówki TAM 260 T 26 6x4. Nieuzbrojony, okryty dwiema warstwami płyt pancernych grubości 6 do 8 mm z wypełnieniem kwarcowym. Zbudowano tylko jeden pojazd tego typu. Pojazd przez cały czas oblężenia niestrudzenie transportował żołnierzy, cywilów i zapasy w sektorze Rijeka Dubrovačka nocą a dniem w rejonie hotelu „Belvedere”. Pomimo wielokrotnych trafień przeciwnikowi nigdy nie udało się wyłączyć go z akcji. Najbardziej wrażliwą częścią pojazdu były opony, po jednym z kursów załoga wróciła tylko z dwoma pełnymi kołami i ośmioma przebiegniętymi. Przez kilka lat po wojnie pojazd stał opuszczony w okolicach Konavle, obecnie obejrzeć go można w Dubrowniku stojącego obok wydobytej łodzi pancernej sv. Vlah.

### Siły obrońców

Siły chorwackie w Dubrowniku, wbrew głośzonym przez czarnogórską propagandę hasłom o tysiącach gotowych do inwazji chorwackich żołnierzy i najemników były niemal iluzoryczne. W końcu września w rejonie miasta znajdowało się 480 chorwackich żołnierzy i policjantów, z czego jedynie 50 posiadało jakiegokolwiek wyszkolenie. Nie wszyscy byli uzbrojeni, największą wartość bojową przedstawiał pluton lekkiej piechoty stacjonujący w napoleońskim Forcie Imperial na szczycie góry nad okolicą wzgórza Srđ. 26 września oddziały obrońców zostały wzmocnione zdobytymi w wyniku walki o garnizon na wyspie Korčula dwoma pamiętającymi czasy drugiej wojny światowej działami 76mm ZiS-3 oraz



200 karabinami. Do miasta dostarczono również improwizowany wóz pancerny „Majsan”. Sukcesywnie do miasta napływali też żołnierze, policjanci i członkowie HOS<sup>[6]</sup> zwiększając szeregi obrońców do 600 ludzi. Duża część obrońców nie miała nawet mundurów, na materiałach filmowych widać często żołnierzy chorwackich walczących w cywilnych ubraniach<sup>[7]</sup>.

W początkach listopada oddziały chorwackie zwiększyły się do siły 962 żołnierzy. Oddziały te do 28 grudnia nazywane były Obroną Terytorialną Dubrownika (TO Dubrownik), później zostały zreorganizowane w 75. Niezależny Batalion HV. Dowódcą obrony miasta mianowany został już 19 września gen. Nojko Marinović.

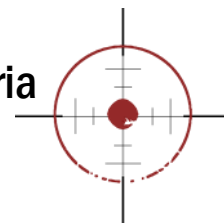
Obrona miasta nie byłaby możliwa gdyby nie 117 ochotników pełniących służbę w ramach Oddziału Łodzi Pancernych „Dubrownik” (nazwa chorwacka) składającego się z 23 jednostek pływających różnej wielkości przemykających się przez jugosłowiańską blokadę. 23 września 1991 roku pierwsza łódź pancerna pokryta płytami stalowymi o grubości 6 mm i uzbrojona w drugowojenny LKM Bren nazwana *Sveti Vlah* od patrona Dubrownika św. Błażeja przemknęła się przez linie blokady.

### Natarcie

1 października JNA rozpoczęła ofensywę w kierunku Dubrownika, przemieszczając oddziały II Korpusu na północ od Dubrownika, przez terytorium Bośni i Hercegowiny i kierując się na południe w kierunku rejonu Dubovačko Primorje. Oddział w liczbie 600 żołnierzy przekroczył granicę chorwacką i zajął miejscowość Ravno leżącą tuż przy granicy, a następnie skierował się w stronę wsi Čepukiće.

Druga oś natarcia przypisana oddziałom 9. VPS zaczęła się w Zatoce Kotorskiej, 35 km na południowy wschód od miasta i przebiegała przez gminę Konavle





gdzie znajdował się międzynarodowy port lotniczy. Natarcie zostało poprzedzone ostrzałem artyleryjskim okolic miejscowości Vitaljina znajdującej się na samym końcu półwyspu Prevlaka oraz rejonu Konavle. Natarcie prowadzone było wzdłuż dróg biegnących nad wybrzeżem, górski charakter terenu nie pozwalał na poruszanie się poza głównymi traktami, dlatego siły JNA posuwał się do przodu przy wsparciu z powietrza i z morza. Napotkano opór jedynie w rejonie Dubovačko Primorje; w rejonie Konavle obrona chorwacka nie miała swoich pozycji.

Jedynie straty poniesione tego dnia przez JNA zostały spowodowane przez zasadzkę zorganizowaną przez ZNG we wsi Čepukiće, gdzie Chorwatom udało się zatrzymać oddziały jugosłowiańskie nacierające z zamiarem zajęcia miejscowości Slano leżącej na wybrzeżu.

Zajęcie Slano oznaczałoby zablokowanie „Jadranki”, głównej drogi nadmorskiej łączącej Dubrownik z resztą kraju. Obrona Čepukiće składała się z 45 żołnierzy ZNG oraz policjantów i ochotników wyposażonych wyłącznie w lekkie uzbrojenie, pomimo to jednak obrońcom udało się powstrzymać uderzenie zadając straty nacierającym oddziałom i zmuszając je do powrotu na pozycje we wsi Ravno. Dowódcą obrony został Bośniak Mate Šarlije Davidže (prawdziwe nazwisko Nijaz Batlak). Pozycje chorwackie w Čepukiće utrzymały się przez 53 dni, aż do 24 listopada 1991, gdy po ciężkich, wielodniowych walkach zostały w końcu zajęte przez JNA.

Jednocześnie oddziały JNA nacierały na miejscowość Slano wzdłuż drogi biegnącej dnem doliny ciągną-

cej się od znajdującej się po bośniackiej stronie miejscowości Zavalu. Kolumna pancerna napotkała na opór ze strony 60 obrońców, tutaj jednak chorwacka obrona załamała się 5 października. Od tego momentu rejon Dubrownika został całkowicie odcięty od świata zewnętrznego. Pierwszego dnia oblężenia artyleria



JNA ostrzelała górę Srđ oraz rejon zatoki Rijeka Dubrovacka niszcząc znajdujące się w dzielnicy Komolec stację transformatorową oraz miejskie ujęcie wody. Od tego dnia oblężone miasto zostało pozbawione dostępu do elektryczności oraz możliwości korzystania z sieci wodociągowej.

Tego dnia jednostki nieprzyjaciela atakowały również pozycje na górującym nad zatoką masywie Golubov Kamen, gdzie znajduje się źródło rzeki Ombla zaopatrującej Dubrownik w wodę pitną, co spowodowało, że miasto mogło już tylko polegać na ryzykownych dostawach prowadzonych drogą morską.

Zajęcie nieodstępного wzgórza dominującego nad drogą wiodącą przez zatokę skutecznie utrudniło komunikację drogową na linii Mokošica – Dubrownik dając przeciwnikowi idealną pozycję dla snajperów i obserwatorów artyleryjskich. Od tej pory transport żołnierzy na pozycje i ewakuacja rannych na tej trasie odbywał się jedynie za pomocą improwizowanego wozu opancerzonego „Majsan”.

Przez następne trzy dni oddziały JNA powoli parły naprzód zajmując kolejne miejscowości położone dookoła Dubrownika. 2 października artyleria JNA ostrzelała Fort Imperial i sąsiednie wzgórza. Następnego dnia pociski spadły na hotel „Belvedere” stanowiący punkt oporu w chorwackiej linii obrony. Lotnictwo zbombardowało tego dnia także hotel „Argentina”. Po zdobyciu Slano w dniu 5 października miasto zostało całkowicie odcięte od reszty kraju. Tego dnia pierwsze pociski spadły na miasto, ostrzelana została dzielnica Ploče. W wyniku ostrzału padła pierwsza cywilna ofiara oblężenia, mieszkaniec miasta serbskiego pochodzenia - Milan Milišić.





W ciągu następnego dnia oddziały 9. VPS operujące na południu posuwały się powoli w kierunku miasta. Wąskie drogi i strome zbocza nie stanowiły sprzyjającego terenu dla prowadzenia natarcia siłami jednostek pancernych. 5 października została zajęta miejscowość Radovčići. Napotykając jedynie słaby opór Chorwatów, oddziały jugosłowiańskie zajęły kolejne miejscowości regionu Konavle. 16 października w wyniku skomplikowanej operacji desantu z morza zajęte zostało miasto Cavtat.

Tymczasem poza oblężonym miastem toczyła się dziwna gra polityczna. 15 października Chorwacja zaofiarowała rządowi czarnogórskiemu rozpoczęcie rozmów pokojowych. Oferta ta została przedstawiona wyłącznie Czarnogórze, ponieważ to rząd tej właśnie republiki oficjalnie podjął decyzję o uderzeniu na Dubrownik w dniu 1 października. Pomimo to, jeszcze tego samego dnia propozycja została publicznie odrzucona przez prezydenta Serbii Slobodana Miloševića.

Trzy dni później, 3 października, rząd serbski za pomocą prasy oficjalnie zdystansował się od tych działań, oskarżając Chorwację o prowokowanie JNA. 7 października czarnogórski parlament oskarżył JNA o dokonanie ataku. 18 października doszło do ogłoszenia zawieszenia broni, które jednak jeszcze tego samego dnia zostało złamane.

20 października miasto zostało zbombardowane przez jugosłowiańskie samoloty MiG-21, w ciągu następnych dni samoloty JRZ i okręty jugosłowiańskiej marynarki wojennej bombardowały hotele w miejscowości



Lapad, gdzie schroniło się wielu uchodźców. 23 października JNA rozpoczęła ciągły ostrzał całego obszaru miasta, włączając w to otoczoną murami zabytkową strefę Starego Miasta, ostrzał ustał dopiero po proteście ze strony Departamentu Stanu USA.

Oddziały 9. VPS posuwające się w kierunku miasta od strony południowej zajęły 24 października miejscowości Župa Dubrovačka i Brgat, a okręty JRM ostrzeliwały w tym czasie wyspę Lokrum położoną na wprost Starego Miasta.

Następnego dnia dowództwo 2. OG przekazało obrońcom ultimatum, żądając w nim poddania miasta i usunięcia lokalnych władz chorwackich, ultimatum zostało odrzucone. 26 października oddziały JNA zajęły wzniesienia na przylądku Žarkovica znajdującym się 2300 metrów od murów Starego Miasta. Do 27 października oddziały nieprzyjacielskie zajęły większość pozycji górujących nad miastem.



Natarcie z kierunku północnego zostało w tym czasie znacznie spowolnione. W wyniku działań wojennych zniszczono znaczą część słynnego Arboretum znajdującego się w miejscowości Trsteno. W wyniku działań JNA z do miasta przemieściło się 15 tysięcy uchodźców z terenów objętych działaniami wojennymi. W październiku, dzięki działaniom ochotników z Oddziału Łodzi Pancernych ewakuowano 7000 z nich, pozostali zostali zakwaterowani w dubrownickich hotelach.

### Oblężenie Dubrownika

Pomimo protestów społeczności międzynarodowej miasto było nadal bombardowane. W dniach 30 października – 4 listopada na zachodnie dzielnice miasta



Gruż i Lapad oraz Babin Kuk i hotel „Argentnina” spadły pociski artyleryjskie. W dniach 3-4 listopada Stare Miasto było ostrzeliwane z broni ręcznej przez żołnierzy 472. Brygady Zmotoryzowanej z pozycji znajdujących się najbliżej miasta. Następnego dnia pozycje chorwackie w Forcie Imperial zostały po raz kolejny zbombardowane z powietrza. 7 listopada zostało ogłoszone nowe ultimatum w myśl którego miasto miało poddać się do południa. Żądania Serbów po raz kolejny zostały odrzucone. W odwecie generał Jokić zapowiedział, że Dubrownik zostanie zrównany z ziemią, jedynie za wyjątkiem Starego Miasta. Tego dnia walki rozgorzały na nowo w okolicach Slano.

Od 8 do 14 listopada Dubrownik był ostrzeliwany przez artylerię z lądu i z morza. Pociski spadały na całe miasto, nie oszczędzając zabytkowych budowli w centrum. Przemykające się przez blokadę opancerzone motorówki Chorwatów ostrzelane przeciwpancernymi pociskami kierowanymi, a większe jednostki takie jak prom *Adriatic* i żaglowiec *Pelagic* padły ofiarą artylerii. Podpalone statki zostały ostatecznie zatopione przez salwy z dział.

Pozycje chorwackie w Forcie Imperial, pomimo wielokrotnych ostrzałów i nalotów bombowych utrzymywały się nadal. 9, 10 i 13 listopada doszło do bezskutecznych ataków oddziałów JNA na fort. W efekcie, po ostatnim





z ataków w walkach na froncie dubrownickim doszło do zastoju trwającego do końca listopada, gdy do akcji wkroczyła Misja Obserwacyjna Wspólnoty Europejskiej (ECMM – European Community Monitoring Mission), pośrednicząc w rozmowach pomiędzy dowództwem JNA, a chorwackimi władzami w Dubrowniku. Działania Misji zostały jednak szybko przerwane po tym jak jej członkowie zostali zaatakowani przez żołnierzy JNA, a dalsze działania mediacyjne kontynuowali: Bernard Kouchner, francuski sekretarz stanu ds. pomocy humanitarnej, współzałożyciel organizacji Lekarze bez Granic oraz szef misji UNICEF Stefan Di Mistura. Negocjacje te doprowadziły do ogłoszenia, 19 listopada, zawieszenia broni.

Ustalenia o zawieszeniu broni nie przyniosły większych rezultatów i w efekcie oddziały JNA nacierające z kierunku północnego osiągnęły 24 listopada najbardziej wysunięty punkt w zatoce Rijeka Dubrovačka. Na zajętych przez JNA terytorium doszło tego dnia do (bezsuktecznej) próby powołania nowej Republiki Dubrownickiej. Obrona miasta zamknęła się na linii Sustjepan-osiedle Nuncijata-droga „Jadranska Magistrala” (biegnąca nad dzielnicą Gruž)-góra Srđ z fortem Imperial- osiedle Orkanski Visovi-Hotel „Belvedere”. Na odciętych obszarze wielkości 10 km<sup>2</sup> znajdowało się 50 tysięcy mieszkańców i uchodźców z zajętych przez JNA sąsiadujących z Dubrownikiem gmin Dubrovačko Primorje, Rijeka Dubrovačka, Župa i Konavle.

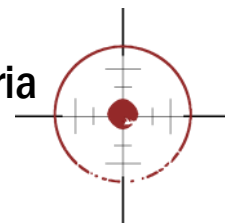
W listopadzie do miasta zaczęły docierać największe dotychczas dostawy pomocy humanitarnej. Pierwszą udaną próbą dostarczenia zapasów dla ludności oblężonego miasta był konwój Libertas – flotylii cywilnych statków z największą jednostką linii Jadrolinia – *Slaviją* na czele. Udział w tym przedsięwzięciu wziął ostatni przewodnicząc prezydencji federalnej Jugosławii Stjepan Mesić, były premier Chorwacji Franjo Gregurić oraz obserwatorzy misji ECMM. Wyruszający z Rijeki konwój zawijał po drodze do kilku portów w efekcie czego ilość statków biorących udział w wyprawie wzrosła do 29 jednostek.

W drodze do Dubrownika ta mała flota została zatrzymana przez jugosłowiańską fregatę *JRM Split* pomiędzy wyspami Brač i Šolta. Następnego dnia kutry patrolowe po raz kolejny zatrzymały konwój w okolicach wyspy



## Oblężenie Dubrownika (1 X 1990 – 24 XI 1991)

Historia



Korčuli zanim jednostki pływające Oddziału Łodzi Uzbrojonych nie połączyły się z konwojem, eskortując statki z pomocą do portu Dubrownik położonego w dzielnicy Gruž. W drodze powrotnej na pokładach statków ewakuowano wielu cywilów. *Slavija* mająca na swoim pokładzie miejsca dla 700 pasażerów wzięła na pokład 2000 uchodźców. Zanim jednak jednostki konwoju mogły opuścić teren działań wojennych, musiały zawinąć do Zatoki Kotorskiej w celu dokonania inspekcji przez JRM.

3 grudnia w starej stolicy Czarnogóry, 13-tysięcznym mieście Cetinje Partia Liberalna Czarnogóry zorganizowała protest, w którym 10 tysięcy mieszkańców Czarnogóry wyraziło swój sprzeciw wobec ataku na Dubrownik. Manifestacje pod hasłem „*Sa Lovćena vila kliče, oprost nam Dubrovniče*”<sup>[14]</sup> zorganizowano w tym mieście również 1 marca 1991 roku.

W początkach grudnia JNA podjęło na nowo ostrzał z broni ręcznej skierowany na Stare Miasto. 4 grudnia rozpoczęto ostrzał moździerzowy Fortu Imperial.

Najcięższe bombardowanie Starego Miasta rozpoczęło się w dniu 6 grudnia o godzinie 5:48, wtedy to na zabytkowe budynki pamiętające złoty wiek Republiki Dubrownickiej spadło 48 rakiet kalibru 82 mm, 232 pociski moździerzowe kalibru 82 mm, 364 pociski moździerzowe kalibru 120 mm oraz 22 przeciwpancerne pociski kierowane. Obecność dwóch dużych kraterów znalezionych po zakończeniu ostrzału wskazywała na użycie również cięższych rodzajów artylerii. Ostrzał był skoncentrowany na głównej ulicy miasta – Stradun i największe straty materialne powstały właśnie w okolicy tego miejsca.

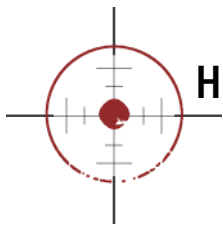
Atak zakończył się o godzinie 11:30, w jego wyniku zginęło 13 cywili – była to największa jednorazowa tragedia, jaka miała miejsce w trakcie całego oblężenia miasta. Biblioteka Uniwersytetu Dubrownickiego zawierająca

około 20 tysięcy woluminów została podpalona w wyniku tego ostrzału. W trakcie akcji gaśniczej prowadzonej w pełny uchodźców budynku hotelu „Libertas” artyleria jugosłowiańska ostrzeliwała ten rejon uniemożliwiając Straży Pożarnej podjęcie działań ratowniczych. W czasie pożaru zginęło trzech strażaków.

Równoległe z ostrzałem miasta oddziały JNA przystąpiły do szturmu na pozycje chorwackie położone najbliżej centrum miasta, czyli na Fort Imperial leżący 1400 metrów od murów Starego Miasta. Dwie minuty po rozpoczęciu ostrzału Dubrownika, o godzinie 5:50 oddziały 472. Brygady Zmechanizowanej uderzyły jednocześnie z dwóch kierunków. Natarcie ze strony południowej prowadzone było siłami kompanii piechoty wspieranej przez czołgi, a od północy nacierał pluton piechoty wzmocnionej czołgami. Atak prowadzony był w trudnych górskich warunkach; od strony wschodniej góra Srđ jest łagodniejsza, jednak pozbawiona jakichkolwiek zastón. Piechota serbska poruszała się więc za osłoną czołgów.

O godzinie 8 rano piechurzy osiągnęli mury Fortu Imperial wypierając obrońców z części twierdzy. Załogę fortu stanowiło w chwili ataku 30 chorwackich żołnierzy. W odpowiedzi na to gen. Marinović nakazał skromnej





chorwackiej artylerii własnej ostrzał fortu. W celu odbicia tej strategicznej pozycji dowódca nakazał wzmocnienie obrony najbardziej doświadczonym żołnierzom z jednostki Specjalnej Policji „Grof”. Tego dnia obrońcom udało się odeprzeć atak w sumie 700 żołnierzy wroga wspartych przez czołgi i artylerię. Był to najsilniejszy szturm dokonany przez JNA w czasie całego oblężenia.

Walki trwały do godziny 14, gdy dowództwo JNA odwołało atak. W tym dniu na pierwszej linii obrony znajdowało się dokładnie 163 obrońców, którzy wytrzymali napór wielokrotnie większych sił JNA i od tamtej pory siły chorwackie zgrupowane w mieście zostały nazwane 163. Brygadą Piechoty HV.

W tym samym czasie okręty JRM ostrzeliwały pozycje chorwackie w hotelu „Belvedere”. Celem pocisków wystrzelonych z morza stały się również inne hotele znajdujące się w mieście, stanowiące miejsce koczowania uchodźców z okolicy. Tego samego dnia pierwsza improwizowana łódź pancerna małej dubrownickiej floty – Sv. Vlah została zatopiona w wyniku trafienia przeciwpancernym pociskiem kierowanym.

W obliczu wielkich zniszczeń wśród zabudowy Dubrownika dokonanych w wyniku ostrzału i wywołane przez eksplozje pocisków pożary międzynarodowa opinia publiczna nie mogła już dłużej pozostawać obojętna. W dniu na miasto szturm swoje oburzenie wyrazili: Przedstawiciel UNESCO oraz Specjalny Wysłannik ONZ Cyrus Vance. Następnego dnia oficerowie JNA odwiedzili Stare Miasto, by przekonać się o skali dokonanych

zniszczeń. Dalsze działania ofensywne nie zostały podjęte.

7 grudnia zostało ogłoszone kolejne zawieszenie broni trwające do pierwszych dni stycznia 1992 roku. Zgodnie z umową z Sarajewa zawartą w styczniu 1992 roku oddziały JNA przerwały działania wojenne i wycofały się z terytorium

## Oblężenie Dubrownika (1 X 1990 – 24 XI 1991)



Chorwacji pozostawiając swoją broń i wyposażenie nowopowstałej Republice Serbskiej Krajiny. Stało się tak wszędzie, za wyjątkiem Dubrownika. W krótkim czasie konflikt przeniósł się na terytorium Bośni i Hercegowiny. W międzyczasie wzmocnione uzbrojeniem zdobytym w czasie bitwy o koszary oddziały HV (Hrvatske Vojska) zajęły pozycje na północ od Dubrownika, blokując dalszy postęp oddziałów serbskich w kierunku Dalmacji.

Jedynie w styczniu doszło do walk w strefie północnej pomiędzy oddziałami 116. Brygady HV, a oddziałami JNA o strategiczną miejscowość Ston znajdującą się u nasady półwyspu Plješćac.

### Operacja „Szakal”

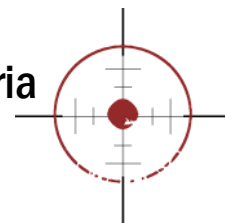
Tymczasem dynamiczne zmiany zachodziły w sąsiedniej Bośni. Jugosłowiańska Armia Ludowa ulegała stopniowej dezintegracji, a jej kadra oficerska przygotowywała grunt pod stworzenie nowych sił zbrojnych bośniackich Serbów nazwanych później Wojskami Republiki Serbskiej (VRS - Vojska Republike Srpske). 9 stycznia 1992 roku bośniaccy Serbowie ogłosili powstanie Serbskiej Republiki Bośni i Hercegowiny na terenach zamieszkałych przez ludność pochodzenia serbskiego. W dniach 29 lutego – 1 marca 1992 w Republice Bośni i Hercegowiny odbyło się referendum niepodległościowe w wyniku którego kolejny kraj opuścił federację Jugosławii.

Wynik referendum stanowił pretekst do rozpoczęcia nowego etapu wojny. 4 kwietnia 1992 roku artyleria VRS rozpoczęła ostrzał Sarajewa, rozpoczynając nowy etap wojny domowej w Jugosławii. Naprzeciwko siebie



Główna ulica Stradun Dubrownika po ostrzale artyleryjskim

Fot. P. Denton



stały cztery armie, Wojska Republiki Serbskiej (VSK) wspierane przez rozpadającą się JNA oraz Armia Bośni i Hercegowiny (ABiH) podlegająca zdominowanemu przez Boszniaków rządowi, wspierana przez HVO (Hrvatsko Vijeće Obrane) czyli siły zbrojne bośniackich Chorwatów. Działania HVO okresowo były wspierane przez siły zbrojne Chorwacji.

W kwietniu 1992 roku VRS rozpoczęła ofensywę przeciwko oddziałom HVO i HV rozlokowanym na obszarze zachodniej i południowej Hercegowiny oraz południowej Dalmacji. Siły 4. Okręgu Wojskowego dowodzone przez dawnego dowódcę 2. OG gen. Stugara zdobyła miejscowość Stolac i większą część wschodniego brzegu Neretwy zagrażając pozycjom chorwackim na północ od Dubrownika. Walki o Mostar rozpoczęły się od ostrzału artyleryjskiego dnia 6 kwietnia. 11 kwietnia oddziały VRS zdobyły Stolac. JNA wyparła oddziały chorwackie z miejscowości Stolac, a ich pozycje we wsi Čapljina znalazły się pod ostrzałem artyleryjskim. Walki trwały do 7 maja, gdy zostało ogłoszone zawieszenie broni, jednak siły zbrojne bośniackich Serbów przypuściły atak już następnego dnia w wyniku którego siły serbskie zajęły część Mostaru i uchwyciły zachodni brzeg Neretwy.

12 maja 1992 roku oddziały JNA zostały w całości włączone do VRS. 2. Grupa Operacyjna oblegająca Dubrownik została przemianowana na IV Korpus Hercegowiński VRS. Ruchy wojsk serbskich niepokojąco kierowały się w stronę dalmatyńskiego wybrzeża zagrażając strefie Dubrownika oraz miastom Ploče i Split. By przeciwdziałać temu niebezpieczeństwu sztab generalny HV mianował gen. Janko Bobetko dowódcą frontu południowego obejmującego obszar Hercegowiny i rejon Dubrownika. Gen. Bobetko zreorganizował strukturę dowodzenia oddziałów



Zniszczony hotel. Fot. M. Szala

HVO znajdujących się w strefie działań i objął bezpośrednie dowództwo nad oddziałami HVO oraz świeżo przybyłymi brygadami gwardyjskimi HV znajdującymi się na obszarze działań. Rozpoczęto realizację Operacji „Szakal” (chor. *Čagalj*)

Do działań na froncie południowym skierowano dwie elitarne brygady HV: 1. Brygadę Gwardii „Tygrysy” oraz 4. Brygadę Gwardii „Pająki”<sup>[15]</sup>. Na 17 maja 1992 roku zaplanowano natarcie generalne w kierunku Dubrownika prowadzone siłami dwóch brygad gwardii wspieranych przez znajdujące się na terenie działań oddziały chorwackie. Zgodnie z planem oddziały 1. Brygady „Tygrysów” miały wesprzeć obronę miasta Ston, zabezpieczając drogi prowadzące do półwyspu Plješćac, a następnie wykonać uderzenie wzdłuż drogi „Jadranka” na południe. 4. Brygada otrzymała zadanie zdobycia i utrzymania rejonu Dubrovačko Primorje poruszając się wzdłuż wschodniej drogi w kierunku miejscowości Slano, analogicznie do działań JNA prowadzonych w październiku 1991 roku. W tym samym czasie społeczność międzynarodowa rozpoczęła wywieranie presji na Belgrad w celu wycofania w rejon Konavle pozostałych w najbliższym sąsiedztwie Dubrownika oddziałów JNA.

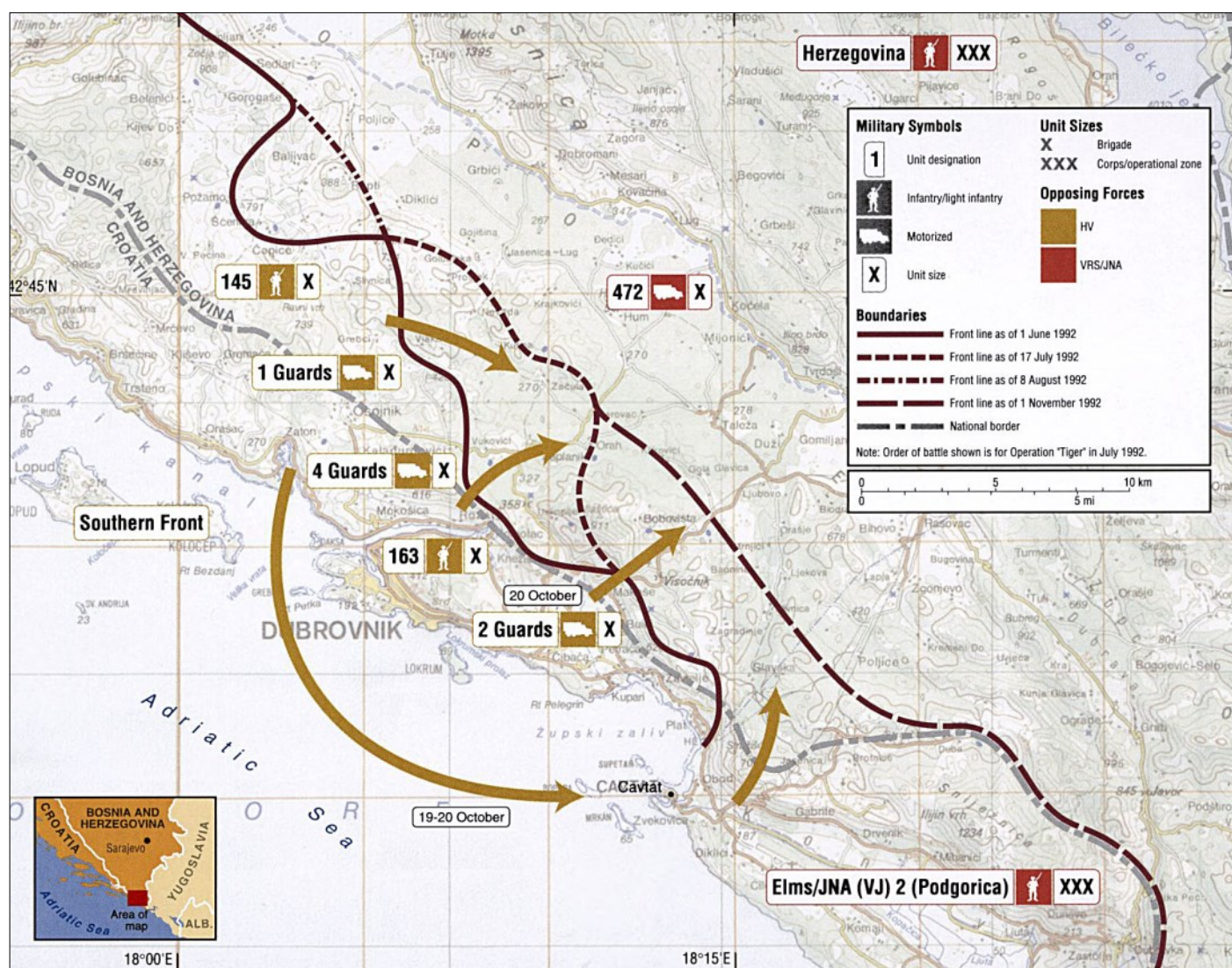
Oddziały 1. Brygady wspierane przez 115. Brygadę HV zdobyły Čepukiće 21 maja. Tego samego dnia przystąpiono do natarcia na Slano z wykorzystaniem desantu wysadzonego z pokładu jednostek Oddziału Łodzi Uzbrojonych „Dubrovnik”, jednak atak został odparty. Ostatecznie miasto zostało odbite przez HV w nocy z 22 na 23 maja. Tymczasem, następnego dnia oddziały JNA/VRS przypuściły atak na pozycje chorwackie w Sustjepan, jednak



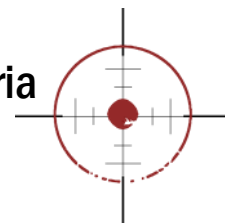
zostały odparte. W obliczu nacisków dyplomatycznych 26 maja Serbowie rozpoczęli wycofywanie swoich jednostek ze wzniesień Mokošica i Žarkovica. Pozycje opuszczone przez wojska serbskie zajmowały natychmiast jednostki chorwackie, powiększając perymetr obrony wciąż oblężonego miasta. obrońcy miasta określani już jako 163. Brygada HV obsadzili miejscowości Brgat na południu i Osojnik na północy. 29 maja oddziały 4. Brygady operujące na północ od miasta zajęły okupowane od 1 października 1991 roku Ravno. 31 maja 2. batalion 163. Brygady wyparł nieprzyjaciela z pozycji na Golubov Kamen, jednak Chorwatom nie udało się utrzymać tych pozycji. 10 czerwca ponowiono próbę zdobycia wzniesienia, jednak po raz kolejny okazała się ona bezskuteczna.

### Operacja „Tygrys”

4 lipca rozpoczęła się Operacja „Tygrys” (chorw. *Tigr*) mająca na celu odblokowanie miasta. W tym celu wykorzystano siły dwóch brygad gwardyjskich obecnych na tym teatrze działań - „Tygrysów” i „Pająków”. Poruszanie się wzdłuż narażonej na ciągły ostrzał z morza i lądu „Jadranki” było niemożliwe. Jedyną możliwością wyparcia wojsk serbskich okrążających miasto pozostawało zdobycie wzniesień górujących nad miastem. 1. Brygada Gwardii „Tygrysy” wzmocniona siłami Batalionu Specjalnego „Zrinski” nacierała na linię Zavala-Slano w kierunku granicy z Bośnią. Celem działania oddziałów chorwackich na tym odcinku było okrążenie sił serbskich od wschodu poprzez zajęcie wzniesień Kobilje Brdo, Ovča Glava, Vrani-



Przebieg Operacji „Tygrys” i działań towarzyszących. Fot. CIA



lova Glava, Čula i Timun oraz wiosek Nevada, Kutina i Začula stanowiących granicę ziem zamieszkałych przez ludność chorwacką w tym rejonie Bośni i Hercegowiny. Zadaniem 4. Brygady było zdobycie górujących nad miastem wzniesień Golubov Kamen, Meterniz i Debela Glava. Pododdziały „Pająków” próbowały już kilkakrotnie zdobyć to wzniesienie, jednak wszystkie próby poniosły klęskę, 4. Brygada straciła w walkach o wzgórze sześciu żołnierzy. Dopiero atak prowadzony osobiście przez niemal legendarnego dowódcę brygady gen. Pauka przyniósł zamierzony skutek.

Przygotowanie wojsk chorwackich do przeprowadzenia operacji było jednak niewystarczające. Do przeprowadzenia operacji skierowano żołnierzy niewyszkolonych do walki w trudnym górskim terenie. Żołnierze 1. i 4. Brygady w większości mieli za sobą duże doświadczenie bojowe, jednak pochodzili z nizinnych części kraju i nie znali warunków panujących w tym obszarze. Stronne, nadmorskie wzniesienia poprzecinane nielicznymi drogami stanowiły trudny do nawigowania i prowadzenia walki teren. „Ubije te geler, ubije te kamen...” – „zabije cię odłamek, zabije cię kamień”, jak mawiali żołnierze. Ponadto brakowało map, więc posługiwano się lokalnymi mieszkańcami wykorzystywanymi w charakterze przewodników. Wśród górskich bezdroży zawodziła logistyka, transport rannych stał się ogromnym problemem – wielu żołnierzy zmarło z ran, które w normalnych warunkach nie były śmiertelne, jednak pomoc nie docierała do nich na czas. Pośród stromych wzniesień pozostało wiele nigdy nie pogrzebanych ciał żołnierzy.

W tych ciężkich warunkach ujawniały się naturalne talenty dowódcze takie jak płk. Damir Tomljanović ps. „Gavran” (Gawron) – szanowany i kochany przez swoich żołnierzy oficer, który sprytnym manewrem zajął wieś Čepukiće powodując wycofanie się wroga.

Jednostki gwardyjskie po zajęciu terenu prowadziły dalej natarcie w obsadzaniu zdobytych miejscowości zastępowane były przez oddziały rezerwowe złożone z mniej doświadczonych i sprawnych fizycznie żołnierzy. W obliczu ataku jednostek VRS na kompanię ze 102. Brygady piechoty doszło do sytuacji zagrażającej powodzeniu całej operacji. Stacjonująca na zachód od wsi Zavalo kompania wycofała się pod naporem wojsk serbskich, odsłaniając flankę i otwierając przeciwnikowi drogę na Slano. Wysłany na zagrożony odcinek 3. batalion 4. Brygady Gwardii powstrzymał postępy przeciwnika i zamknął lukę w obronie, jednak pomimo tego przeciw-

nik podjął w tym dniu kilka bezskutecznych kontrataków na pozycje chorwackie.

10 lipca 1992 roku oddziały 1. Brygady osiągnęły swój cel, czyli zachodni skraj krasowej równiny Popovo Polje. Do 13 lipca trwały walki na prawej flance skoncentrowane w próbach zdobycia szczytu Vlaštica obsadzonego przez wojska serbskie. 15 lipca

żołnierze 163. Brygady zostali zluzowani przez nowoprzybyłą 145. Brygadę HV. Miasto zostało odblokowane, cel operacji został osiągnięty. W czasie oblężenia zginęło 235 obrońców (z czego 182 żołnierzy HV i 11 członków Narodne Zaštite pochodzących z Dubrownika) oraz 92 cywilów. Ciężko uszkodzone zostało 30 proc. zabytkowych budynków miasta, 2.127 domów zostało zniszczonych, a 7.771 mieszkańców zostało bez dachu nad głową. W trakcie walk zniszczono 490 letnie Arboretum znajdujące się w miejscowości Tršteno. Zniszczenia dotknęły również infrastruktury turystycznej – hotel „Belvedere” do dziś pozostaje ruiną, zrujnowany został również kompleks hoteli w Kupari, będący wciąż ponurą pamiątką po wojnie. Walki o Konavle i półwysep Prevlaka trwać będą jeszcze do października.

#### Walki o półwysep Prevlaka

Aż do 17 lipca trwały kontrataki prowadzone przez oddziały VRS na zdobyte przez Chorwatów obszary. W odpowiedzi na ciągłe próby odzyskania utraconego terytorium dowództwo obszaru w dniach od 23 lipca do 12 sierpnia 1992 przeprowadziło operację „Wyzwolona Ziemia” (chor. *Operacija Oslobođena Zemlja*). Zgodnie z planem oddziały 1. Brygady Gwardii miały nacierać w kierunku miejscowości Cavtat.

Zatoka Kotorska jest głębokim fiordem sięgającym rozgałęzieniami daleko w głąb lądu. Wejście do zatoki szerokości około pięciu kilometrów było wielokrotnie



Żołnierz chorwacki. Fot. Bracodbk

## Oblężenie Dubrownika (1 X 1990 - 24 XI 1991)

fortyfikowane, zarówno przez Wenecjan jak i Francuzów, Francuzów następnie Austriaków. Ostatecznie powstały tam trzy forte – Punta d’Ostro na półwyspie Prevlaka, fort Mamula usytuowany na wyspie leżącej na środku przesmyku i Punta d’Arza - wysunięty najbardziej na południe. Sprawą kluczową było zawsze panowanie nad przesmykiem – fortyfikacje broniły infrastruktury portowej i stoczniowej umieszczonej w głębi zatoki. Zajęcie choć jednej strony zatoki pozwalało na zablokowanie portów i baz marynarki wojennej położonych w głębi Boki Kotorskiej.

Utrzymanie półwyspu Prevlaka miało dla strony jugosłowiańskiej duże znaczenie strategiczne, ponieważ w głębi Boki Kotorskiej ulokowana była baza marynarki wojennej. W obliczu utraty innych portów na wybrzeżu chorwackim Zatoka Kotorska była ostatnim jugosłowiańskim portem i bazą marynarki wojennej na Adriatyku.

Tymczasem obszar półwyspu Prevlaka nadal był zajęty przez oddziały 9. VPS wciąż należącego formalnie do JNA. Sprawa obecności wojsk serbskich na pół-

wyspie wykraczała poza kompetencje dowódców wojskowych – rokowania w imieniu Chorwacji i Jugosławii prowadzili prezydent Franjo Tuđman i przewodniczący prezydencji federalnej Dobrica Ćosić. W wyniku negocjacji ustalono, że oddziały JNA wycofają się z obszaru Konavle 20 października 1992 roku pozostawiając 15 kilometrową strefę bezpieczeństwa oddzielającą siły chorwackie od JNA. Strefa buforowa docelowo miała znaleźć się pod zarządem ONZ.

Pomimo wycofania oddziałów z obszaru Konavle o godzinie 20:20 w dniu 20 października terytorium w dalszym ciągu nie zostało odzyskane przez siły chorwackie – na miejsce wycofanych oddziałów JNA i czarnogórskiej TO wkroczyły jednostki przynależne do VRS. Obszar nadmorski nie był obsadzony przez żołnie-



## Oblężenie Dubrownika (1 X 1990 – 24 XI 1991)



rzy serbskich, jednak oddziały piechoty zajęły pozycje nad górującym ponad portem lotniczym „Dubrownik” płaskowyżu, co pozwalało im na prowadzenie ostrzału moździerzowego skierowanego przeciwko wkraczającym na ten obszar oddziałom chorwackim.

Wieczorem 20 października dwie motorówki policji chorwackiej zakotwiczyły w miejscowości Cavtat, wioząc na pokładach ministra spraw wewnętrznych Chorwacji Ivana Jarnjaka, dowódcę misji obserwacyjnej Wspólnoty Europejskiej gen. Davida Cranstona oraz dziennikarzy. Delegacja została ostrzelana z moździerzy zanim zdążyła zejść na ląd. W odpowiedzi gen. Janko Bobetko nakazał gen. Nojko Marinovićowi przeprowadzenie desantu morskiego i wyparcie siłą oddziałów VRS z terytorium Chorwacji. Zorganizowanie środków transportu koniecznych do przeprowadzenia operacji w tak krótkim czasie było trudnym zadaniem, jednak promy będące głównym środkiem transportu wśród dalmatyńskich wysp nadawały się znakomicie do przeprowadzenia działań desantowych.


Strona chorwacka musiała być już uprzednio przygotowana do przeprowadzenia takiej operacji, ponieważ już o godzinie 3:15, 21 października pododdziały 5. batalionu 1. Brygady Gwardii przewiezione na pokładzie promu „Pelješćanka” wylądowały na wybrzeżu w okolicy Cavtatu. W krótkim czasie wozy bojowe oraz pododdziały 1. i 3. batalionu 1. Brygady oraz oddział Specjalnej Policji z Dubrownika zostały dostarczone na ląd przez dwa statki Jadrolinii *Postire* i *Blace*. Do godziny 14:00 na brzegu znalazły się trzy bataliony 1. Brygady.

Wkrótce zgrupowanie HV w sile trzech batalionów ruszyło do natarcia na pozycje serbskie. Wczesnym popołudniem 1. batalion osiągnął pozycje serbskie na wzgórzu Gradica. W wyniku krótkiego starcia żołnierze VRS wycofali się, a 1. batalion kontynuował natarcie, zdobywając pozycje we wiosce Jasenica oddalonej o trzy kilometry od Cavtatu. Siły 5. batalionu zajęły wsie Stravča i Duba leżące przy granicy z Bośnią i Hercegowiną. 3. batalion poruszał się wzdłuż biegnącej środkiem gminy Konavle „Jadranci” zajmując miejscowości Čilipi i Gruda. Oddział Specjalnej Policji „Grof” otrzymał za zadanie zajęcie miejscowości leżących we wschodniej części obszaru działań, przy granicy jugosłowiańskiej – Dubravki i Krasovići. Późnym popołudniem do akcji wkroczył 2. batalion 1. Brygady zabezpieczając nadmorską magistralę od strony Dubrownika. Do wieczora teren działań został zabezpieczony, a żołnierze 3. batalionu podnieśli chorwacką flagę nad półwyspem Prevlaka.

22 października 1991 roku HV przypuściło kolejny atak na pozycje VRS na szczycie wzgórza Vlaštica. Siły 4. Brygady Gwardii oraz 163. Brygady Piechoty dokonały natarcia w kierunku wschodnim przełamując pozycje



serbskie i stwarzając bezpośrednie zagrożenie dla stanowiącego ważny serbski ośrodek miasta Trebinje, jednak działania na tym odcinku zostały wstrzymane 1 listopada w wyniku nacisków społeczności międzynarodowej.

W wyniku Operacji „Tygrys” i następnych działań HV, jakie miały miejsce po przełamaniu oblężenia miasta odzyskano około 40 kilometrów kwadratowych terenu wokół miasta, co pozwoliło na utworzenie strefy buforowej dookoła Dubrownika istotnie poprawiając jego bezpieczeństwo. W wyniku działań zabezpieczono również „Jadrankę” - strategiczną drogę łączącą Dubrownik z portem w Ploče – zwłaszcza w rejonie Rijeki Dubrovačkiej i szczytu Golubov Kamen. Pomimo to jednak okolica Dubrownika była sporadycznie ostrzeliwana przez artylerię VRS, aż do czasu zakończonej imponującym sukcesem chorwackiej Operacji „Burza” w 1995 roku 

Jakub Górniak

### Przypisy:

- [1] **Raguž Jakša** (2003), *Osnivački skup SDS-a za Dubrovnik – Otvorena najava agresije na dubrovačko područje*, Hrvatski institut za povijest, Zagreb, Republika Hrvatska.
- [2] **Tko je Jovan Pejović koji teško optužuje Vladimira** <http://www.index.hr/vijesti/clanak/tko-je-jovan-pejovic-koji-tesko-optuzuje-vladimira-seksa/428448.aspx> (dostęp 5 kwietnia 2015).

- [3] Narodno Wyzwoleńcza Armia Jugosławii – (*serb-chor. Narodno-oslobodilačka vojska Jugoslavije*, Pełna nazwa *Narodnooslobodilačka partizanska i dobrovoljačka vojska Jugoslavije* – Narodno-wyzwoleńcza partyzancko-ochotnicza armia Jugosławii) partyzantka działająca w czasie II wojny światowej na obszarze Jugosławii kierowana przez Josipa Broza „Tito”.
- [4] **Svjedok: Strugar je lagao da 30. 000 ustaša napada Boku** <http://www.index.hr/vijesti/clanak/svjedok-strugar-je-lagao-da-30-000-ustasa-napada-boku/181800.aspx> (dostęp 11 lutego 2015).
- [5] Dubrovnik, Cacvat 1991 <https://www.youtube.com/watch?v=vDLO9kTey58> (dostęp 12 kwietnia 2015).
- [6] Chorwackie Siły Obronne (*chor. Hrvatskie Obramne Snage*) – organizacja paramilitarna będąca zbrojnym ramieniem prawicowej Chorwackiej Partii Praw. Członkowie HOS formalnie należeli do ZNG. W symbolice i nazwie organizacja ta nawiązywała do sił zbrojnych Niezależnego Państwa Chorwackiego.
- [7] Junaci sa Srđa <https://www.youtube.com/watch?v=z5u92IN4TQM> (dostęp 3 kwietnia 2015).
- [8] Jugosłowiańska wersja AKM z tłoczoną komorą zamkową i składaną kolbą.
- [9] Jugosłowiański odpowiednik RPK, zbudowany na bazie M-70.
- [10] Stworzona metodą inżynierii odwróconej bez licencyjna kopia MG-42.
- [11] Samopowtarzalny karabin wyborowy, stworzony na bazie konstrukcji RPK. Rozwiązanie podobne do zastosowanych w rumuńskim karabinie PSL-54C.
- [12] Powojenna wersja Kar98k produkowana w zakładach Crvena Zastava.
- [13] Jugosłowiańska wersja karabinu samopowtarzalnego SKS. Litery PAP oznaczają „Polu-automatska puška”.
- [14] Z Lovčena (jeden ze szczytów Czarnogóry o dużym znaczeniu kulturowym, podobnie jak w Polsce Giewont) „woła rusalka, wybaczyć nam Dubrowniku”.
- [15] Nazwa brygady pochodzi od nazwiska pierwszego dowódcy gen. Andrija Matijaša Pauka.





KAZIMIERZ KRAJ



# System rosyjskich służb specjalnych

Współczesna historia rosyjskich służb specjalnych rozpoczyna się od tzw. puczu Giennadija Janajewa z 19 sierpnia 1991 r. Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich pogrążony był w kryzysie politycznym oraz w mojej ocenie ważniejszym, gospodarczym. Polityka *periestrojki* i *glasnosti* Michaiła Gorbaczowa nie przyniosła oczekiwanych rezultatów. W ZSRR nasilały się tendencje separatystyczne. Rady Najwyższe: Estonii (1988 r.) i Litwy (1989 r.) przegłosowały deklaracje o suwerenności tych socjalistycznych republik radzieckich. Zjazd Deputowanych Ludowych, mający być powrotem do ludowładztwa z początków istnienia Związku Radzieckiego, powołał na przewodniczącego Rady Najwyższej ZSRR Michaiła Gorbaczowa.

Gorbaczow dążył do zastąpienia władzy komitetów partyjnych poprzez organa państwowe - rady. Koniec końców sytuacja doprowadziła do wybrania przez III Zjazd Deputowanych Ludowych Gorbaczowa pierwszym i ostatnim prezydentem ZSRR. Na najwyższych szczeblach władzy państwowej w ZSRR nastąpiło zamieszanie. Powstała liczna grupa instytucji, których kompetencje się zązębiały. Były to Prezydent, Rada

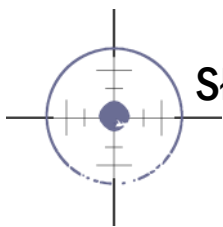
---

**Kazimierz Kraj**, doktor nauk politycznych, jego zainteresowania naukowe koncentrują się m.in. na problematyce polityki bezpieczeństwa Federacji Rosyjskiej, historii i współczesności jej służb specjalnych, zwalczaniu terroryzmu.

---

Prezydencka, Rada Najwyższa, Zjazd Deputowanych Ludowych, Rada Ministrów, Rada Bezpieczeństwa, Rada Federacji kończąc na Biurze Politycznym KC KPZR. W marcu 1990 r. wykreślono z konstytucji ZSRR zapis o wiodącej roli KPZR. Władze Rosyjskiej Federacyjnej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej przeprowadziły własne wybory deputowanych ludowych. Zjazd Deputowanych Ludowych w maju 1990 r. wybrał przewodniczącym Rady Najwyższej RSFR Borysa Jelcyna. Dwa tygodnie później deputowani ludowi w dniu 12 czerwca 1990 r. uchwalili deklaracje suwerenności RSFR przewidującą nadrzędność rosyjskich ustaw nad ustawami ZSRR. Cztery dni później podobną deklarację ogłosiła Ukraina. Oprócz kryzysu politycznego pogłębiał się kryzys gospodarczy. Próby pogodzenia gospodarki rynkowej z utrzymaniem kierownictwa państwowego nie powiodły się. Pozostałe republiki gremialnie proklamowały swoją suwerenność i niepodległość.

Gorbaczow dążąc do przebudowy centrum państwa, zaproponował referendum w sprawie odnowienia federacyjnej państwowości oraz równych praw suwerennych republik. Projekt układu zrównywał pozycję Rosji z takimi republikami jak np. Kałmucja czy Tatarstan. Rozwiązaniu uległy struktury Układu Warszawskiego oraz Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej (1991 r.). Na IV Zjeździe Deputowanych Ludowych ZSRR Michaił Gorbaczow dokonał w porozumieniu z konserwatystami zmian kadrowych. Wiceprezydentem ZSRR został G. Ja-



najew, ministrem spraw wewnętrznych Borys Pugo, po rezygnacji Eduarda Szewardnadze, ministrem spraw zagranicznych został Aleksander Bessmiernych. Kolejne działania M. Gorbaczowa nie przynosiły oczekiwanych rezultatów, łącznie z nieszczęsnym referendum w sprawie zachowania Związku Radzieckiego, które zbojkotowało aż pięć republik. Te i inne działania, integracja silnego obozu politycznego wokół Borysa Jelcyna, utworzenie stanowiska prezydenta RSFRR w ostateczności doprowadziły do powstania Państwowego Komitetu Stanu Wyjątkowego<sup>[4]</sup> 19 sierpnia 1991 r. Upadek PKSW, powrót na Kreml Michaiła Gorbaczowa zaowocowały rozwiązaniem, wszechpotężnego, jakby się zdawało, Komitetu Bezpieczeństwa Państwowego<sup>[2]</sup>.

### Od rozwiązania KGB do reform z 2003 r.

W dniu 16 maja 1991 r. Weszła w życie ustawa „O organach bezpieczeństwa państwowego ZSRR”. Po raz pierwszy w historii ZSRR jak i KGB ustawa szczegółowo regulowała obowiązki KGB ZSRR oraz Komitetów Bezpieczeństwa Państwowego republik związkowych. Republikańskie KGB w myśl tej ustawy stawały się partnerami centralnego KGB, a nie podległymi strukturami. Formalnie dźwigniami wpływu miały być kwestie budżetowe (finansowanie z budżetu centralnego) oraz niezbędność zgody przewodniczącego KGB ZSRR na kandydaturę szefa lokalnego KGB. Kandydata wyznaczał szef republiki. Złożona sytuacja polityczno – gospodarcza ZSRR powodowała, że siła tego uprawnienia nie mogła być przez centralę KGB efektywnie realizowana. Ponadto w republikach bałtyckich KGB utraciło kontrolę nad sytuacją, a władze lokalne zaczęły tworzyć własne służby specjalne<sup>[3]</sup>. Faktycznie już jesienią 1991 r. republikańskie KGB uwalniały się z pod kontroli centrali. Ponadto w wyniku działania PKSW były posunięcia władz

Związku Radzieckiego inicjujące likwidację KGB ZSRR. Poszczególne struktury KGB były przekazywane republikańskiemu KGB Rosji<sup>[4]</sup>. Głównym wykonawcą decyzji o rozbijaniu KGB był jego ostatni przewodniczący Wadim Bakatin. Ze struktur KGB wydzielono I Zarząd Główny (wywiad), który początkowo funkcjonował, jako Centralna Służba Wywiadu, a od 18 grudnia 1991 r. jako Służba Wywiadu Zagranicznego<sup>[5]</sup>. Z KGB wydzielony został Zarząd Wojsk Ochrony Pogranicza, przekształcony w kolejnych etapach w Federalną Służbę Pograniczną FR<sup>[6]</sup>. Służba Ochrony KGB (dawny IX Zarząd Główny) został wydzielony i przekształcony w Główny Zarząd Ochrony, a następnie w Federalną Służbę Ochrony<sup>[7]</sup>, w której skład weszła ponownie Służba Bezpieczeństwa Prezydenta. Zarządy VIII i XVI KGB po wydzieleniu przekształcone zostały w Federalną Agencję Łączności Rządowej i Informacji (FAPSI<sup>[8]</sup>). W styczniu 1992 r. utworzone zostało Ministerstwo Bezpieczeństwa Federacji Rosyjskiej powstałe na bazie zlikwidowanych Międzyrepublikańskiej Służby Bezpieczeństwa oraz Federalnej Agencji Bezpieczeństwa RSFRR. W niecałe dwa lata później 21 grudnia 1993 r., na mocy dekretu prezydenta FR nr 2223 Ministerstwo Bezpieczeństwa<sup>[9]</sup> zostało zlikwidowane, a w jego miejsce powołano Federalną Służbę



Władimir Putin w mundurze KGB.  
Fot. W. Putin



Agenci specjalni KGB  
w Afganistanie, ok. 1982 r.  
Fot. O. Romans



Po upadku ZSRR byli funkcjonariusze KGB często byli zatrudniani jako prywatni ochroniarze. Fot. Юрий Заритовский

Kontrwywiadu. Jej żywot też nie był długi i 12 kwietnia 1995 r. weszła w życie ustawa „O organach Federalnej Służby Bezpieczeństwa Federacji Rosyjskiej”. Została zmieniona nazwa, na Federalną Służbę Bezpieczeństwa. Na czele FSB stoi dyrektor w randze federalnego ministra. Do zadań FSB należy wszechstronna działalność kontrwywiadowcza oraz walka ze zorganizowaną przestępczością.

Do czasu reformy z 11 marca 2003 r. na system cywilnych rosyjskich służb specjalnych składały się następujące instytucje: Służba Wywiadu Zagranicznego, Federalna Służba Bezpieczeństwa, Federalna Agencja Łączności Rządowej i Informacji, Federalna Służba Pograniczna oraz Federalna Służba Ochrony. Autor kolejno przedstawi pozostałe instytucje, których działania noszą znamiona funkcjonowania służb specjalnych. Zaliczyć do nich możemy: Federalną Służbę ds. Kontroli Technicznej i Eksportu, Główny Zarząd Programów Specjalnych Prezydenta FR, Federalną Służbę ds. Kontroli Obrotu Narkotykami (nazwy obecnie obowiązujące).

Dekretem „O sposobach doskonalenia państwowego kierowania w sferze bezpieczeństwa Federacji Rosyjskiej prezydenta Federacji Rosyjskiej z 11 marca 2003 r. Władimir Putin dokonał znaczącej reformy systemu służb specjalnych. Zgodnie z decyzją od 1 lipca 2003 r. zniesiono Federalną Służbę Pograniczną FR i Federalną Agencję Łączności Rządowej i Informacji przy prezydencie FR. Zadania i funkcje Federalnej Służby Pogranicznej przekazane zostały Federalnej Służbie Bezpieczeństwa FR. W ramach FSB utworzona została Służba Pograniczna, której zadaniem jest kierowanie wojskami ochrony pogranicza oraz organami Federalnej Służby Bezpieczeństwa wykonującymi zadania z zakresu obrony i ochrony granicy państwowej Rosji.

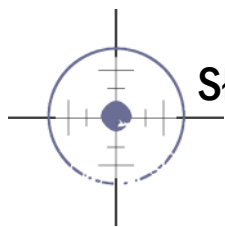
W związku z likwidacją FAPSI przy Federalnej Służbie Ochrony stworzono Służbę Łączności Specjalnej i Informacji. Jest ona federalnym organem władzy pań-

stwowej zajmującym się w ramach swoich uprawnień organizacją i zabezpieczeniem eksploatacji, bezpieczeństwa, rozwoju i doskonalenia systemów informacji specjalnej na rzecz organów władzy państwowej. Funkcje FAPSI zostały rozdzielone pomiędzy FSB FR, Służbę Wywiadu Zagranicznego oraz Służbę Łączności Specjalnej i Informacji FSO<sup>[10]</sup>.

W skład powołanej w ramach FSB Służby Pogranicznej zostały przekazane wojska ochrony pogranicza, organy i inne struktury likwidowanej Federalnej Służby Pogranicznej FR. Do budżetu FSB przekazano środki finansowe FSP. Federalna Służba Bezpieczeństwa przejęła ponadto wszystkie budynki i budowle, bazę materiałowo – techniczną oraz pozostały majątek FSP. Zgodnie z dekretem Służba Pograniczna FSB jest dowodzona przez kierownika w randze I zastępcy dyrektora FSB.

Zgodnie z dekretem personel cywilny, jak również żołnierze i funkcjonariusze likwidowanych służb i instytucji do czasu przeprowadzenia organizacyjnych oraz etatowych zmian odbywali służbę (pracowali) na dotychczas zajmowanych stanowiskach. Obowiązywały ich oraz ich rodziny te same gwarancje, ulgi i kompensaty. FSB, SWZ i FSO zobowiązane były do przedstawienia propozycji rozdzielenia pomiędzy nimi funkcji likwidowanej FAPSI.

Rząd FR wypełniając postanowienia dekretu nr 308 ma obowiązek zgodnie z dekretem ustalił etatową liczebność pracowników cywilnych wojsk ochrony pogranicza i organów FSB, Służby Wywiadu Zagranicznego oraz Służby Łączności Specjalnej i Informacji przy FSO. Rząd zabezpieczał wykonanie procedur likwidacyjnych zgodnych z treścią dekretu. Na podstawie informacji FSB, SWZ i FSO na dzień 1 maja 2003 r. rząd został zobowiązany do przedstawienia listy organizacji



i majątku likwidowanych FSP i FAPSI, której funkcje zostały przekazane FSB, SWZ i FSO. Ponadto rząd był zobowiązany do uzgodnienia swoich aktów prawnych i doprowadzenia ich do zgodności w zapisami dekretu. Rada Ministrów odpowiadała także za rozwiązanie wszystkich problemów finansowych, materialno – technicznych oraz innych, zgodnie z obowiązującymi przepisami i w ustalonym porządku.

Do 1 czerwca 2003 r. dyrektor Federalnej Służby Bezpieczeństwa zobowiązany został do przedłożenia projektu statutu FSB i jego struktury, liczebności żołnierzy wojsk pogranicznych oraz funkcjonariuszy. Dyrektor SWZ miał przygotować zmiany i uzupełnienia statutu służby oraz zwiększenia liczebności funkcjonariuszy.

Administracja prezydenta FR oraz FSO miały przedstawić projekt statutu Służby Łączności Specjalnej i Informacji oraz propozycje jej struktury. Ponadto były zobowiązane do określenia stanu etatowego jej personelu.

Do 1 maja 2003 r. FSO, SWZ i FSO zostały zobowiązane dekretem do przedstawienia propozycji dostosowaniu aktów prawnych prezydenta FR do zgodności z wydanym dekretem. W tym samym terminie rząd FR musiał wnieść do Dumy projekty ustaw federalnych związanych z likwidacją Federalnej Służby Pogranicznej, federalnych organów łączności rządowej i informacji oraz wojsk FAPSI. Dekret zaczął obowiązywać od momentu jego oficjalnego ogłoszenia. Dekret ten został zmieniony kolejnym nr 1013<sup>[14]</sup> z 7 sierpnia 2004 r., na podstawie, którego m in. Służba Łączności Specjalnej i Informacji została włączona do struktur FSO.

Wyżej przedstawione służby wraz z pozostałymi tworzą system służb specjalnych, który nazwałem „wspólnotą bezpieczeństwa i wywiadu”<sup>[12]</sup>. Społeczność ta liczy ok. 130 tys. funkcjonariuszy (SWZ, FSB, FSO), nie licząc żołnierzy wojsk wewnętrznych MSW, policji, wojskowych służących w Głównym Zarządzie Wywiadowczym<sup>[13]</sup> Sztabu Generalnego Sił Zbrojnych FR oraz circa 140 tys. żołnierzy wojsk ochrony pogranicza wchodzących w skład FSB. Pozostałymi składowymi rosyjskiej „wspólnoty bezpieczeństwa i wywiadu” są: Główny Zarząd Programów Specjalnych Prezydenta FR, Federalna Służba ds. Kontroli Obrotu Narkotykami, Zarząd Wywiadowczy Wojsk Wewnętrznych, Zarząd Wojskowo – Topograficzny, Federalna Służba ds. Kontroli Techniki i Eksportu.

Służbą specjalną mającą podstawowe znaczenie w systemie służb specjalnych Federacji Rosyjskiej jest Federalna Służba Bezpieczeństwa FR. Podstawą prawną regulującą pracę i funkcjonowanie FSB ustawa o Federalnej Służby Bezpieczeństwa<sup>[14]</sup>. Służba odpowiada za bezpieczeństwo granic FR, niedopuszczenie do przemytu broni, materiałów wybuchowych, materiałów radioaktywnych oraz innych mogących służyć np. do dokonywania aktów terroru. Prowadzi na szeroką skalę działalność kontrwywiadowczą. Liczebność funkcjonariuszy Federalnej Służby Bezpieczeństwa szacuje się na ok. 92 tysiące. W centralnym aparacie FSB pracuje około 4000 ludzi. Do tej liczby należy dodać circa 143 tysięcy żołnierzy wojsk ochrony pogranicza oraz co najmniej kilka (kilkanaście) tysięcy funkcjonariuszy byłej Federalnej Agencji Łączności i Informacji. Rolę FSB w zakresie zapewnienia bezpieczeństwa<sup>[15]</sup> (narodowego) doskonale scharakteryzował w swojej rozprawie doktorskiej generał pułkownik Władimir Buławin, były pierwszy zastępca sekretarza Rady Bezpieczeństwa FR.



Drugą ważną instytucją „wspólnoty bezpieczeństwa i wywiadu” jest Służba Wywiadu Zagranicznego. Jej zadaniem jest zbieranie informacji o działalności zagranicznych terrorystów i międzynarodowych organizacji terrorystycznych. SWZ odpowiada za bezpieczeństwo własności i instytucji rosyjskich poza jej granicami, rosyjskich pracowników i ich rodzin<sup>[16]</sup>. Służba Wywiadu Zagranicznego działa w oparciu o federalną ustawę „O wywiadzie zagranicznym”<sup>[17]</sup> z 8 grudnia 1995 r. Ustawa reguluje całokształt prawnych, technicznych, finansowych, operacyjnych sposobów i metod działalności i funkcjonowania SWZ. Głównymi ustawowymi zadaniami SWZ są aktywne uczestnictwo w realizacji rosyjskiej polityki zagranicznej, wzmacnianie potencjału obronnego państwa, zabezpieczenie jego socjalnego i ekonomicznego rozwoju. W sferze polityki zagranicznej zadania SWZ polegają na wcześniejszym zdobywaniu informacji o polityce czołowych państw świata, szczególnie dotyczących Rosji. Wcześniejsze wykrywanie sytuacji kryzysowych, które mogą sobą przedstawiać zagrożenie dla FR. Gromadzenie i zdobywanie informacji o nowych rodzajach broni, w tym broni jądrowej. Do ważnych obowiązków i zadań SWZ należą obrona ekonomicznych interesów Rosji, zdobywanie informacji o partnerach handlowych i ich sytuacji oraz zbieranie informacji o działalności międzynarodowych organizacji gospodarczych i handlowych. Tradycyjnie wywiad cywilny gromadzi wiedzę z dziedziny technologii, szczególnie o zastosowaniu militarnym, w celu zabezpieczenia obronności kraju. Wszystkie przedstawione zadania zostały sformułowane w ustawie o wywiadzie zagranicznym<sup>[18]</sup>.

Służba Wywiadu Zagranicznego podlega bezpośrednio prezydentowi Federacji Rosyjskiej, który sprawuje ogólne kierownictwo, określa zadania w działalności wywiadowczej, kontroluje i koordynuje pracę organów wywiadu zagranicznego FR. Prezydent powołuje kierownictwo wywiadu zagranicznego Federacji Rosyjskiej. Prawdopodobnie w służbie wywiadu pracuje około 15 tysięcy kadrowych funkcjonariuszy. Służba Wywiadu Zagranicznego w przeciwieństwie do innych służb specjalnych Rosji nie przechodziła od 1991 r. ciągłych reorganizacji i miała tylko czterech dyrektorów, z obecnie pełniącym tę funkcję.

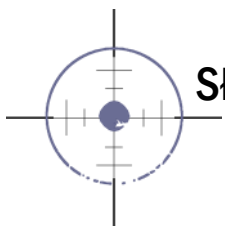
Federalna Służba Ochrony powstała na podstawie dekretu nr 938 z 19 czerwca 1996 roku prezydenta FR z połączonych Głównego Zarządu Ochrony oraz Służby Bezpieczeństwa Prezydenta<sup>[19]</sup> w FSO. Zadaniem Fede-



Funkcjonariusze FSB. Fot. А. Стенин

ralnej Służby Ochrony jest zapewnienie bezpieczeństwa prezydentowi Federacji Rosyjskiej, członkom rządu, przewodniczącym izb parlamentu i szeregu innym wysokim funkcjonariuszom państwowym. Federalna Służba Ochrony podlega bezpośrednio prezydentowi. Jej liczebność oceniana jest na około 10 tysięcy funkcjonariuszy. Instytucja jest służbą, o której strukturze, zadaniach i możliwościach operacyjnych niewiele wiadomo<sup>[20]</sup>. Podstawowym jej zadaniem jest ochrona życia prezydenta, który jest kluczową osobą w systemie władzy państwowej federacji, odpowiadającą za bezpieczeństwo narodowe i suwerenność FR. FSO najprawdopodobniej prowadzi własne rozeznanie agenturalne, badając potencjalne zagrożenie życia ze strony terrorystów dla jej podopiecznych. Dysponuje tzw. czarnymi beretami, formacją będącą oddziałem komandosów, prawdopodobnie przeszkoloną w operacjach antyterrorystycznych. Oddziały wojskowe w składzie FSO otrzymały uzbrojenie ciężkie tj. wozy pancerne, działa, moździerz, rakiety przeciwlotnicze<sup>[21]</sup>. Ponadto w wyniku reformy 2003 r. jej kompetencje zostały rozszerzone o problematykę łączności rządowej i informacji. Tak, więc dyrektor FSO przedstawia prezydentowi informacje dotyczące analizy sytuacji w sferze polityczno – społecznej, w czym FSO podobnie jak FAPSI jest konkurentem Federalnej Służby Bezpieczeństwa. W wyniku reformy podniesiona została również ranga dyrektora FSO do poziomu ministra federalnego oraz jego zastępców (wiceministrowie).

Jednostką sił zbrojnych Federacji Rosyjskiej zajmującą się działalnością wywiadowczą jest Главное разведывательное управление (GRU) Генерального штаба Вооруженных сил РФ. Główny Zarząd Wywiadowczy Sztabu Generalnego SZ FR działa na podstawie



ustawy o wywiadzie zagranicznym. Jest bezpośrednio podporządkowany Sztabowi Generalnemu, a jego szef ma (miał) rangę zastępcy szefa Sztabu Generalnego sił zbrojnych Rosji<sup>[22]</sup>. GRU zajmuje się zbieraniem informacji będących w zainteresowaniu ministerstwa obrony i sił zbrojnych. Zagrożenie militarne rozpoznanie sił przeciwnika, bezpieczeństwo obiektów wojskowych, rozpoznanie oraz zwalczanie grup zbrojnych prowadzących działalność terrorystyczną. Zarząd prowadzi(t) również działalność w sferze wywiadu elektronicznego i kosmicznego. Zbrojnym ramieniem GRU są oddziały Специального назначения (Спецназ)<sup>[23]</sup>. Liczbę żołnierzy służących w GRU ocenia się na około 12 tysięcy. W 2011 r. rozpoczęła się reforma GRU, zlikwidowano co najmniej trzy brygady specjalnego przeznaczenia. Prawdopodobnie już 22 grudnia 2011 r. ze stanowiska szefa GRU odszedł generał pułkownik Aleksandr Szliachtur<sup>[24]</sup>. Zastąpił go generał major (obecnie generał pułkownik) Igor Siergun, naczelnik jednego z zarządów GRU.

Kolejną, ale bardzo specyficzną służbą będącą elementem rosyjskiej „wspólnoty bezpieczeństwa i wywiadu” jest Federalna Służba ds. Technicznych i Kontroli Eksportu<sup>[25]</sup>. Jak wszystkie wymienione wyżej służby<sup>[26]</sup> podlega bezpośrednio prezydentowi FR. Z drugiej strony wchodzi w skład struktur ministerstwa obrony FR. FSTiKE dysponuje centralnym aparatem oraz 7 zarządami, które funkcjonują w okręgach federalnych. Natomiast Państwowy Naukowo – Badawczy Doświadczalny Instytut Problemów Technicznej Ochrony Informacji FSTiKE znajduje się w Woroneżu. Kompetencjami omawianej służby jest zabezpieczenie bezpieczeństwa informacji (lecz nie metodami kryptograficznymi) w systemach informacyjnej i telekomunikacyjnej infrastruktury, mającej istotny wpływ na bezpieczeństwo państwa w tej sferze jego działalności. Dotyczy to systemów funkcjonujących w składzie krytycznie ważnych<sup>[27]</sup> obiektów FR. Służba przeciwdziała pracy wywiadów

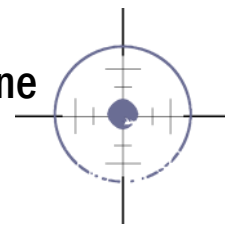
w zakresie rozpoznania technicznego na terytorium FR. Zapewnia ochronę (obronę) informacji zawierających tajemnice państwową, informacji o ograniczonym dostępie. Przeciwdziała jej wycieku kanałami technicznymi oraz poprzez nie autoryzowany dostęp, który może powodować jej zdobycie, likwidację bądź jej zainfekowanie lub blokadę dostępu do niej na terytorium Rosji. Kolejnym ważnym zadaniem FSTiKE jest ochrona informacji przy opracowywaniu, produkcji, eksploatacji oraz niszczeniu nie informacyjnych systemów, kompleksów czy urządzeń przesyłających sygnały elektromagnetyczne. Sprawuje również kontrolę nad eksportem w tej sferze. Kadry służby to ok. 1230 funkcjonariuszy (w centrali oraz jednostkach terenowych).

Główny Zarząd Programów Specjalnych Prezydenta Federacji Rosyjskiej jest następną interesującą służbą specjalną. Pod tą nazwą funkcjonuje od 1994 r. Kontynuuje tradycje 5 Zarządu Aparatu Rady Ministrów RSFRR powstałego w 1977 r. oraz prawdopodobnie 15 Zarządu KGB, którego następcą jest podległa zarządowi Służba Specjalnych Obiektów przy prezydencie FR. Jak wszystkie służby specjalne jest bezpośrednio podległa prezydentowi. GZPSP FR zajmuje się zabezpieczeniem realizacji przez prezydenta jego pełnomocnictw

w sferze gotowości mobilizacyjnej państwa oraz w razie mobilizacji w FR (wojna, zagrożenie bezpieczeństwa państwa). GZPSP FR administruje, buduje, eksploatuje, konserwuje obiekty utrzymując je w gotowości do przyjęcia, przebywania i kierowania sprawami państwa przez najwyższe władze FR w trakcie zagrożenia. Podczas ich pobytu na tych obiektach odpowiada za ich osobiste bezpieczeństwo. Liczebność służby to ok. 20 tysięcy funkcjonariuszy.

Problematyką zwalczania narkotyków w Rosji zajmuje się Federalna Służba ds. Kontroli Obrotu Narkotykami. Zagrożenie spowodowane handlem narkotykami w Rosji jest wysokie, ma silny związek z zagrożeniem





## System rosyjskich służb specjalnych

terrorystycznym, co zostało w uwidocznione w członkostwie dyrektora FSKON w Narodowym Komitecie Antyterrorystycznym. FSKON<sup>[28]</sup> powstała podczas reform służb specjalnych w marcu 2003 r. Została utworzona w oparciu o bazę Federalnej Służby Policji Podatkowej, której kompetencje zostały przekazane do MSW. Kadry zostały bezpośrednio przejęte po służbie policji podatkowej. Kierownicy regionalnych zarządów policji stawali się automatycznie szefami odpowiednik zarządów Komitetu. Bazą dla powstania FSKON była decyzja Rady Państwa FR, która zajmowała się problematyką walki z handlem narkotykami we wrześniu 2002 r. Decyzja została zrealizowana na mocy dekretu prezydenta Wł. Putina z 11 marca 2003 r. FSKON główną kwaterę także odziedziczyła po policji podatkowej. Do zadań FSKON należy kontrola obrotu narkotykami, środkami psychotropowymi oraz ich prekursorami oraz przeciwdziałanie ich nielegalnemu obrotowi. Kompetencje służby związane są z ujawnianiem, uprzedzaniem, przerywaniem, wykryciem i prowadzeniem wstępnych śledztw w sprawach przestępstw związanych z handlem narkotykami. Służba zajmuje się problematyką nieprzestrzegania przepisów prawnych w zakresie produkcji środków narkotycznych i psychotropowych. Koordynuje działalność federalnych organów władzy wykonawczej, władz podmiotów FR oraz organów samorządowych w zakresie handlu narkotykami (środkami psychotropowymi) oraz przeciwdziałaniu ich nielegalnemu obrotowi. FSKON uczestniczy w opracowywaniu oraz realizacji państwowej polityki w sferze obrotu środkami narkotycznymi i psychotropowymi oraz ich prekursorami. Prowadzi bank danych dotyczący handlu środkami narkotycznymi. Realizuje zadania związane z umowami wiążącymi Federację Rosyjską w zakresie zwalczania handlu narkotykami, wymianą danych pomiędzy partnerami. Liczebność funkcjonariuszy FSKON to ok. 40 tys. oficerów policji. W kwaterze głównej pracuje ok. 1400 funkcjonariuszy. Podstawą prawną działania FSKON jest m in. federalna ustawa „O środkach narkotycznych i substancjach psychotropowych” oraz dekrety prezydenta FR.

Ostatnią ze służb, którą zamierzam bliżej omówić jest Federalna Służba Celna. Jej głównymi zadaniami są: udział w pracach nad polityką celną FR, zapewnienie bezpieczeństwa ekonomicznego FR (w ramach swoich kompetencji<sup>[29]</sup>), zabezpiecza jednolitą przestrzeń celną Rosji, chroni jej interesy ekonomiczne, organizuje, doskonali środki polityki celnej mające na celu regulację

działalności gospodarczej w tej sferze, działając na rzecz rosyjskich priorytetów rozwoju ekonomii, stworzenia przyjaznych warunków dla uczestnictwa FR w światowych stosunkach gospodarczych, uczestniczy w imieniu FR w międzynarodowej współpracy celnej, organizuje i doskonali metody pracy służby celnej, nadzoruje i obserwuje wykonywanie aktów prawnych związanych ze sferą działalności służby.

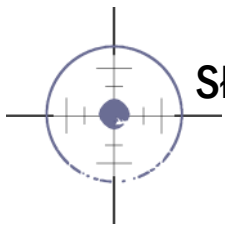
Włączenie Federalnej Służby Celnej w skład służb specjalnych Federacji Rosyjskiej jest uprawnione, gdyż zgodnie z jej statutem zajmuje się ona prowadzeniem pracy operacyjnej oraz działalności śledczej w oparciu o odpowiednie ustawy obowiązujące w Rosji jak np. kodeks karny czy ustawa o działalności śledczej.

Rosyjskie klasyfikacje służb specjalnych obejmują szerszy krąg służb bezpieczeństwa, włączając do tej sfery jednostki Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

Służbą specjalną wojsk wewnętrznych MSW jest Zarząd Wywiadowczy ich Sztabu Głównego. Oddziały wywiadowcze w wojskach wewnętrznych zaczęły powstawać na początku lat dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia. Działalność wywiadu wojsk wewnętrznych uregulowana jest ustawą „O wojskach wewnętrznych Ministerstwa Spraw Wewnętrznych FR” z 6 lutego 1997 r. Na podstawie artykułu 8 ustawy, wojska wewnętrzne mają prawo prowadzić przedsięwzięcia o charakterze wywiadowczym w rejonach swojego działania. Strukturę, sposób działania i kierowania wywiadem i wojskowymi jednostkami wywiadowczymi organizują regulamin wywiadu wojsk wewnętrznych MSW, instrukcja wywiadowcza dla wywiadu wojsk MSW i inne akta prawne są wprowadzane decyzją ministra spraw wewnętrznych. Zarząd Wywiadowczy wojsk MSW dowodzi podległymi mu oddziałami wywiadowczymi oraz pododdziałami specjalnego przeznaczenia.

Specjaliści zza wschodniej granicy do systemu służb specjalnych zaliczają również Zarząd Wojskowo – Topograficzny Sztabu Generalnego Sił Zbrojnych FR i Centrum Antyterrorystyczne WNP.

Zarząd Wojskowo - Topograficzny Sztabu Generalnego Sił Zbrojnych Federacji Rosyjskiej. Jego tradycje sięgają 1763 roku, kiedy to, co najmniej kilkudziesięciu oficerów zorganizowano w tzw. Specjalny Sztab Generalny. Ich zadaniem było lokalizowanie rejonów dyslokacji wojsk i przypuszczalnych szlaków ich przemieszczania. Nakreślali drogi komunikacyjne pomiędzy sztabami jednostek wojskowych. Byli to pierwsi rosyjscy wojskowi topografowie.



Zarząd Wojskowo – Topograficzny kieruje także pracą zgrupowania fotograficznych satelitów szpiegowskich, dzięki którym uzyskiwane są dane służące do robienia wojskowych map terytorium Rosji i innych państw.

Inną ciekawą służbą, która nie jest publicznie eksponowana jest Państwowa Służba Feldjegiarska Federacji Rosyjskiej, zajmująca się dostarczanie przesyłek oraz korespondencji noszącej mających status tajnych czy ściśle tajnych. Mogą być wśród nich również wyroby przemysłowe. Feldjegierzy dostarczają także przesyłki organom Wspólnoty Niepodległych Państw znajdującym się na terytorium Federacji. Historia służby sięga dwustu lat wstecz<sup>[30]</sup>.

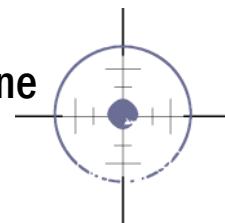
Reformy systemu służb specjalnych przeprowadzone przez prezydenta Władimira Putina miały rozległy charakter ze względów organizacyjnych, prawnych oraz następstw o charakterze politycznym, zasięg i charakter. Jak była przyczyna tychże reform. Chęć powrotu do sytuacji z przed rozwiązania KGB, czy inne pobudki. Myślę, że Wł. Putin mając za sobą prawie trzyletnie nadzorowanie i kierowanie pracą wszystkich rosyjskich służb specjalnych uznał za niezbędne dla bezpieczeństwa Rosji połączenie niektórych z nich, rozwiązanie innych (FAPSI) i przekazanie kompetencji pozostałym służbom. Reforma uprościła przepływ informacji, ograniczyła ilość kierowników służb bezpośrednio podległych prezydentowi, wzmocniła dwie kluczowe: FSB i SWZ. Ponadto powstanie FSKON w trakcie tej wielkiej reformy służb specjalnych, było ewidentnie spowodowane przez widoczne zwiększone zagrożenie napływem narkotyków z Afganistanu, po obaleniu reżimu Talibów. Problem ten jest aktualny do dnia dzisiejszego.

Kontynuacją tych zmian było zreformowanie systemu zwalczania terroryzmu w Rosji, związane początkowo ze zmianami organizacyjnymi w strukturach Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i organizacją koordynacji działalności spec służb (FSB, GRU i MSW) na Północnym Kaukazie, gdzie powołano w składzie stacjonujących wojsk zjednoczoną służbę rozpoznawczą. W MSW doszło do przekształcenia Głównego Zarządu Walki ze Zorganizowaną Przestępczością w Departament Przeciwdziałania Ekstremizmowi<sup>[31]</sup> (2008 r.).

Efektom dekretu prezydenta z lutego 2006 r. było powołanie Narodowego Komitetu Antyterrorystycznego<sup>[32]</sup>, który stał się najważniejszym organem władzy państwowej koordynującym i kierującym walką z terroryzmem. Stworzenie Narodowego Komitetu Antyterrorystycznego stało się poważnym krokiem w rozwoju rosyjskiego systemu zwalczania terroryzmu. Rezultatem działalności NKA jest podwyższenie jakości koordynowania działań wszystkich gałęzi władzy w walce z terroryzmem. Już po roku istnienia w rezultacie lepszej koordynacji działań organów władzy wykonawczej na szczeblu federalnym, podmiotów federacji oraz władz samorządowych, dzięki pracy profilaktycznej podniesiona została efektywność działań antyterrorystycznych. Przerwano aktywność 164 uczestników grup terrorystycznych, zatrzymano 735 członków tzw. bandformowań i ich pomocników. Na Północnym Kaukazie zlikwidowano 329 baz i 676 skrytek z bronią i amunicją. Przejęto 745 sztuk broni palnej, 241 granatników oraz 10 tys. szt. różnego rodzaju pocisków, amunicji do granatników, granatów itp. Unieszkodliwionych zostało 225 improwizowanych urządzeń wybuchowych IED<sup>[33]</sup>.







Federalna Służba Bezpieczeństwa<sup>[34]</sup> w wyniku reformy systemu stała się największą i najsilniejszą strukturą państwa w zakresie zapewnienia bezpieczeństwa. Wejście w skład struktur FSB Służby Pogranicznej wraz z całym jej majątkiem rozszerzyło kompetencje o działalność rozpoznawczą prowadzoną przez komórki operacyjne wchodzące w skład ogniw zajmujących się ochroną granic. Przekazanie części uprawnień FAPSI, najprawdopodobniej z zakresie kontrwywiadu elektronicznego oraz systemu elektronicznego służącego do obsługi wyborów przyczyniło się znacząco do zwiększenia możliwości operacyjnych FSB. Dodatkowo FSB zaczęła się zajmować kwestiami dekrypcji i kryptologii. W strukturach FSB znajduje się Instytut Kryptografii, Łączności i Informatyki<sup>[35]</sup>, uczelnia o bardzo wysokim poziomie nauczania.

Federalna Służba Ochrony obecnie odpowiada nie tylko za bezpieczeństwo najwyższych dostojników federacji oraz obiektów w których przebywają, wyposażona została w instrumenty sięgające dalej niż jest to w kompetencjach klasycznych państwowych służb ochronnych. FSO zawiaduje, jak można było wyżej przeczytać, systemem łączności rządowej oraz przejęła służby analityczne rozwiązanej FAPSI, które zajmowały się badaniami i oceną nastrojów społecznych.

Znacząco rozszerzyły się możliwości prowadzenia działalności wywiadowczej przez Służbę Wywiadu Zagranicznego FR. Uzyskała ona do swojej dyspozycji systemy wywiadu elektronicznego będące w dyspozycji Federalnej Agencji Łączności Rządowej i Informacji. Efektywne wykorzystanie narzędzi SIGINT i uzyskanych przy pomocy tych instrumentów informacji, w połączeniu z wiadomościami agenturalnymi i uzyskiwanym z tzw. białego wywiadu, dzięki skupieniu ich w jednej organizacji może zwiększyć, lub nawet zwiększyło sprawność i efektywność pracy SWZ.

Rozwiązanie dwóch potężnych, samodzielnych służb dysponujących liczącymi łącznie ok. dwustutysięcznymi kadrami najprawdopodobniej spowodowało po pierwsze: ograniczenie kosztów działania, np. poprzez połączenie służb – techniczno – logistycznych, co mojej ocenie (na podstawie dyspozycji wynikających z przyjętych dokumentów prawnych) doprowadziło do zmniejszenia ich liczebności.

Zmniejszenie liczby służb, których działalność jest skupiona w poszczególnych sektorach problematyki bezpieczeństwa państwa doprowadziła do uproszczenia

koordynacji pracy tychże, wyznaczania im zadań, kontroli ich realizacji. Prezydent FR sprawuje kontrolę nad służbami poprzez swój aparat administracyjny, aparat administracyjny Rady Bezpieczeństwa w skład, której wchodzi szefowie najważniejszych służb<sup>[36]</sup>.

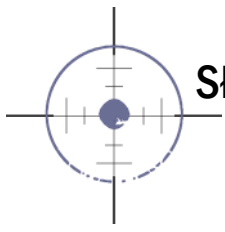
Obserwując, ponad dwudziestoletnią historię służb specjalnych Federacji Rosyjskiej możemy zauważyć, że praktycznie wszystkie obecnie funkcjonujące służby swoimi korzeniami sięgają do Komitetu Bezpieczeństwa Państwowego. KGB skupiało w swoich strukturach wywiad, kontrwywiad, kontrwywiad wojskowy, radiowywiad, służby ochronne, problematykę kryptologiczną, łączność rządową, wojska ochrony pogranicza, pododdziały specjalne (brygady OSNAZ), wojska bezpieczeństwa wewnętrznego.

Po upadku ZSRR, jak pisałem wyżej, nastąpił rozpad KGB. Oddzielono służby wywiadu, wyjęto z kompetencji KGB ochronę granic oraz problematykę SIGINT, łączność rządową. Był nawet moment (trwał kilka miesięcy), kiedy służby nie posiadały organów śledczych czy własnego więzienia w Lefortowie. Jednakże dekret B. Jelcyna powołujący Ministerstwo Bezpieczeństwa i Spraw Wewnętrznych wskazywał, że władza chce posiadać skupione w jednym resorcie specsłużby. Decyzje Trybunału Konstytucyjnego oraz sytuacja wewnętrzna nie pozwoliły, moim zdaniem, Borysowi Jelcynowi na przeprowadzenie procesu scalania służb.

Powstała niemal od podstaw, nową służbą specjalną, była stworzona przez Aleksandra Korżakowa Służba Bezpieczeństwa Prezydenta. Ponieważ Korżakow popadł w niełaskę u autokraty Jelcyna i został pozbawiony stanowiska, prezydent podporządkował SBP Głównemu Zarządowi Ochrony. Drugą nowo utworzoną, niemającą korzeni w poprzednim ustroju służbą była Federalna Służba Policji Podatkowej, występująca w początkowym okresie istnienia, jako Służba Monitoringu Finansowego.

Dopiero Władimir Putin dokonał scalenia niektórych struktur „wspólnoty bezpieczeństwa i wywiadu” oraz stworzył kolejną nową służbą specjalną – Federalną Służbę ds. Kontroli Obrotu Narkotykami, chociaż jak pamiętamy z dotychczasowych wywodów, powstała ona w oparciu o bazę kadrową i materialną Federalnej Służby Policji Podatkowej.

Obecne służby są niewątpliwie obciążone przeszłością swoich poprzedników i mogą do końca nie spełniać pokładanych w nich nadziei.



Rola jaką w życiu politycznym<sup>[37]</sup> Rosji, w strukturach władzy odgrywają funkcjonariusze służb specjalnych oraz pozostałych struktur siłowych (tzw. ludzie w pagonach) rzuca się cieniem na realizację podstawowych zadań przed nimi stojących. Nie znam zamiarów władz rosyjskich, w tym prezydenta FR Władimira Putina w kwestii podejścia do wprowadzenia nowych rozwiązań w systemie służb specjalnych. Jeżeli by władze rosyjskie zdecydowały się na tworzenie nowych służb, a takie sygnały mogą wynikać z przeprowadzonej reformy GRU, to sądzę, że nowo tworzone służby powinny być organizowane równoległe do istniejących. Pewne jest, że nie powstanie wtedy dokument podobny do raportu Antoniego Macierewicza, który jest kuriozum nieznanym w całym świecie.

Jedynie WCzK wydało jedną broszurę informującą o agentach Ochrony, lecz natychmiast się zreflektowało i zaprzestało tej praktyki. A na sukcesy operacyjne WCzK czy GPU pracowali byli funkcjonariusze służb carskich jak np. generał Władimir Dżunkowski, były szef Korpusu Żandarmów i carski wiceminister spraw wewnętrznych.

## System rosyjskich służb specjalnych

W obecnej sytuacji politycznej (sprawa ukraińska) raczej nie należy spodziewać się kolejnych reform struktur służb specjalnych. Rosyjskie służby wkroczyły, w nowej konfiguracji, w dwunasty rok funkcjonowania. Nic lepiej nie wpływa na sprawność zhierarchizowanych struktur, jak ich stabilność organizacyjna oraz kadrowa.

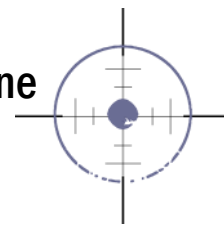
 **Kazimierz Kraj**

### Przypisy:

- [1] A. Skrzypek, Druga smuta, Zarys dziejów Rosji 1985 – 2004, Warszawa 2004, s.27 – 54; J. Smaga, Rosja w 20 stuleciu, Kraków 2002, s. 288 i następne; J. Smaga, Narodziny i upadek imperium ZSRR 1917 – 1991, Kraków 1992, s. 385 – 398.
- [2] O nieznanym fakcie z działań PKSW oraz postawy funkcjonariuszy KGB czytaj V.H. Величко, Август – 1991. Должна бы пролиться кровь, w: „Лубянка, историко публицистический альманах”, № 13 – 14, Москва 2011, s. 4 – 27, tenże: От Лубянки до Кремля, Москва 2013, s. 572 – 584. Warto przedstawić wynik odpowiedzi na pytanie:; Co by Państwo robili, jeżeli byście dzisiaj wrócili do wydarzeń z sierpnia 1991 r.? 82, 2 % respondentów 5 kanału telewizji w dniu 19 sierpnia 2011 r. odpowiedziało, że poparliby działania PKSW.
- [3] A. Север, ФСБ энциклопедия спецслужб, Москва 2010, s. 6. O strukturze KGB w tym okresie czytaj, w: Лубянка органы ВЧК-ОГПУ-НКВД-НКГБ – МГБ-МВД-КГБ 1917 – 1991 справочник



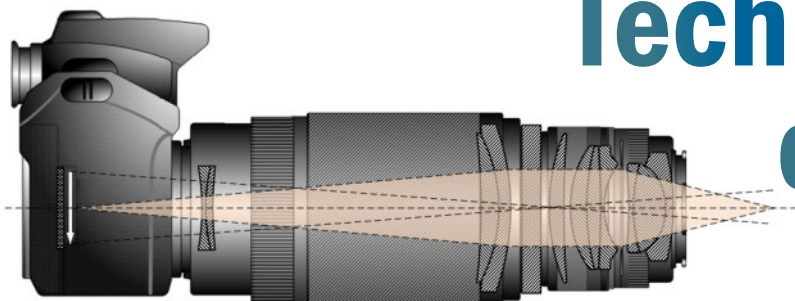
Święto 20 grudnia, Dzień Pracownika Organów Bezpieczeństwa. Uroczysta gala na Kremlu. Od lewej: Aleksander Carienko szef Głównego Zarządu Programów Specjalnych Prezydenta FR, Siergiej Lebiediew - szef Służby Wywiadu Zagranicznego, Władimir Putin, Nikołaj Patruszew dyrektor Federalnej Służby Bezpieczeństwa oraz Jewgienij Murow - szef Federalnej Służby Ochrony (nadal pełni swą funkcję). Fot. В. Родионов



## System rosyjskich służb specjalnych

- документы (под ред. А.Н.Яковлева), Москва 2003, s. 223 – 224 lub więcej Дегтярев К., Энциклопедия спецслужб, Москва 2008, s. 10 – 32.
- [4] Wcześniej, w czasach ZSRR nie funkcjonowało KGB RSFRR. Zostało ono powołane przez B. Jelcyna 6 maja 1991 r. Nie dysponowało podległym aparatem. KGB RSFRR 26 listopada 1991 r. zostało przekształcone w Federalną Agencję Bezpieczeństwa RSFRR. Przez miesiąc funkcjonowała Międzyrepublikańska Służba Bezpieczeństwa, która została 19.12.1991 r. połączona z FAB.
- [5] Pierwszym dyrektorem CSW – SWZ został Jewgienij Primakow, jego następcami byli generałowie W. Trubnikow i S. Lebediew. Czwartym, jej szefem, w dwudziestoletniej historii SWZ został były premier Michaił Fradkow, jak wynika z życiorysu na pewno wcześniej związany z wywiadem ZSRR.
- [6] Zob. K. Kraj, Rosyjscy pogranicznicy, w: „MMS Komandos”, nr 1/2010, s. 62 – 67.
- [7] K. Kraj, Federalna Służba Ochrony Federacji Rosyjskiej, w: Bezpieczeństwo, Teoria i praktyka, nr 1-2 Kraków 2010, s. 79 – 84 oraz K. Kraj, Rosyjskie „borowiki”, w: „MMS Komandos”, nr 6/2009, s. 16 – 21.
- [8] K. Kraj, Elektroniczne oko i ucho Kremla, FAPSI – Federalna Agencja Łączności Rządowej i Informacji, w: „MMS Komandos”, nr 7-8/2009, s. 30 - 35
- [9] Borys Jelcyn wydał 19 grudnia 1991 r. dekret „O powołaniu Ministerstwa Bezpieczeństwa i Spraw Wewnętrznych RFSRR (MBWD)”. Już 14 stycznia 1992 r. Trybunał Konstytucyjny uznał go za sprzeczny z Konstytucją RSFRR i go uchylił.
- [10] Dekret Prezydenta Federacji Rosyjskiej nr 308 z dnia 11 marca 2003 r. (wydruk tekstu w posiadaniu autora), zob. J. Darczewska, P. Żochowski, Rola służb specjalnych w systemie politycznym Federacji Rosyjskiej, w: „Przegląd Bezpieczeństwa Wewnętrznego”, wydanie specjalne, październik 2013, s. 11-12.
- [11] Dekret dotyczył całokształtu problematyki działania i uprawnień Federalnej Służby Ochrony. Jego omówienie wykracza poza możliwości niniejszego opracowania.
- [12] Kraj K., Rola i znaczenie służb specjalnych w polityce bezpieczeństwa narodowego Federacji Rosyjskiej, w: Wymiary bezpieczeństwa na progu XXI wieku. Między teorią a praktyką, (pod. red. A. Zaremby, B. Zapały), Toruń 2010, s. 113.
- [13] Poddanemu głębokim reformom. Dyskusję na ten temat zob. np. na portalu [www.chekist.ru](http://www.chekist.ru) lub czytaj w: „MMS Komandos”, nr 11/2011.
- [14] Zob. tekst ustawy, w: ФСБ России правовое регулирование деятельности Федеральной службы безопасности по обеспечению национальной безопасности Российской Федерации научно – практический комментарий (научный редактор И.Л. Трунов), Москва 2006, s. 16 –164, lub Федеральный закон «О Федеральной службе безопасности», Москва 2014. Ustawa była wielokrotnie nowelizowana.
- [15] В.И. Булавин, Национальная безопасность современно России, Нижний Новгород 1999, s. 88 – 106 (maszynopis pracy w posiadaniu autora).
- [16] SWZ dysponuje własnym oddziałem dywersyjno – sabotażowym *Zasłon*, który najprawdopodobniej może uczestniczyć w operacjach kontrterrorystycznych zagranicą.
- [17] Ustawa była w związku ze zmianami np. podczas opisywanych reform nowelizowana.
- [18] Artykuł 6 ustawy o wywiadzie zagranicznym (tekst ustawy w posiadaniu autora). Więcej o Służbie Wywiadu Zagranicznego zob. np. Воронцов С. А., Спецслужбы России, учебник, Ростов – на Дону 2012, s. 380 – 388 i Антонова Л.В., Просвинова Т.А., История спецслужб России, Москва 2011, s. 284 – 287.
- [19] O historii i perepłetiach organizacyjnych GZO i SBP czytaj Воронцов С. А., Спецслужбы России..., s. 400 - 409.
- [20] Dopiero od kilku lat funkcjonuje jej oficjalna strona internetowa. Do jej założenia FSO została przymuszona wyrokiem sądowym.
- [21] Pułk Prezydencki.
- [22] O historii rosyjskiego wywiadu wojskowego czytaj, w: А. Север, А. Колпакиди, ГРУ уникальная энциклопедия, Москва 2009, J. Larecki., Wielki leksykon służb specjalnych świata, Warszawa 2007, s. 229 – 232; K. Kraj, Rosyjski wywiad wojskowy, w: „MMS Komandos”, nr 3, 4 i 5/2010.
- [23] Więcej o historii rosyjskiego Specnazu czytaj np. Степаков В., Спецназ России, Москва 2003.
- [24] Oficjalnym powodem zwolnienia ze stanowiska generała A. Szlachtura była wysługa lat. Swoje stanowisko zajmował przez 2,5 roku. Jego poprzednik generał armii Walentin Korabielnikow był szefem GRU przez dwanaście lat.
- [25] Statut FSTiKE nadaje dekretem prezydent Rosji. Ostatnio miało to miejsce 16 sierpnia 2004 r. (dekret nr 1085).
- [26] Z wyjątkiem GRU. Autor nie ma jednak pewności w tej kwestii. Można się przychylić, analizując konstytucyjne uprawnienia prezydenta, dostępne regulacje prawne oraz fakt, że prezydent zgodnie z ustawą o rządzie FR może bezpośrednio kierować niektórymi ministerstwami (nawet ponad głowami konstytucyjnych ministrów), w tym ministerstwem obrony, to byłbym skłonny uznać, że wypadku GRU jest tak samo.
- [27] Określenie rosyjskie (dosł.).
- [28] FSKON do 9 marca 2004 r. funkcjonował pod nazwą Państwowego Komitetu ds. Kontroli Obrotu Narkotykami i Środkami Psychotropowymi.
- [29] W strukturach Federalnej Służby Bezpieczeństwa znajduje się Służba Bezpieczeństwa Ekonomicznego, której kompetencje są zogniskowane na tej problematyce, w tym walce z korupcją.
- [30] Zob. [www.gfs.ru](http://www.gfs.ru).
- [31] Do 2008 r. Departament ds. Walki z Przestępczością Zorganizowaną oraz Terroryzmem.
- [32] K. Kraj, Narodowy Komitet Antyterrorystyczny instrumentem politycznego i militarnego zwalczania terroryzmu w Rosji, w: „Bezpieczeństwo teoria i praktyka”, nr 3- 4/2009, s. 49 – 60.
- [33] Statystyki zamachów terrorystycznych w Rosji od 2005 r. do XI 2011 przedstawione zostały w tabeli zamieszczonej, w: „e-Terroryzm.pl”, nr 1/2012, dostępny do pobrania na stronie [www.e-terrorizm.pl](http://www.e-terrorizm.pl). O globalnych trendach zamachów zob. również „e-Terroryzm.pl”, nr 3/2013.
- [34] Zob. też. M. Świerczek, Federalna Służba Bezpieczeństwa i jej rola w polityce wewnętrznej Kremla. Wstęp do zagadnienia, w: „Przegląd Bezpieczeństwa Wewnętrznego”, wydanie specjalne, październik 2013, s. 31 – 49.
- [35] Były fakultet techniczny Wyższej Szkoły KGB im. F. E. Dzierżyńskiego.
- [36] W tym członkiem zwyczajnym jest dyrektor FSKON.
- [37] Zob. też K. Kraj, Rola służb specjalnych w systemie sprawowania władzy państwowej Federacji Rosyjskiej, w: Bezpieczeństwo współczesnego świata – wyzwania i zagrożenia, (red. nauk. A. Kusztełak), Poznań 2011, s. 99 – 112.

Zdjęcie na wstępie: Łubianka, fot. M. A. Wilson.  
Obok niego na górze: odznaka KGB.



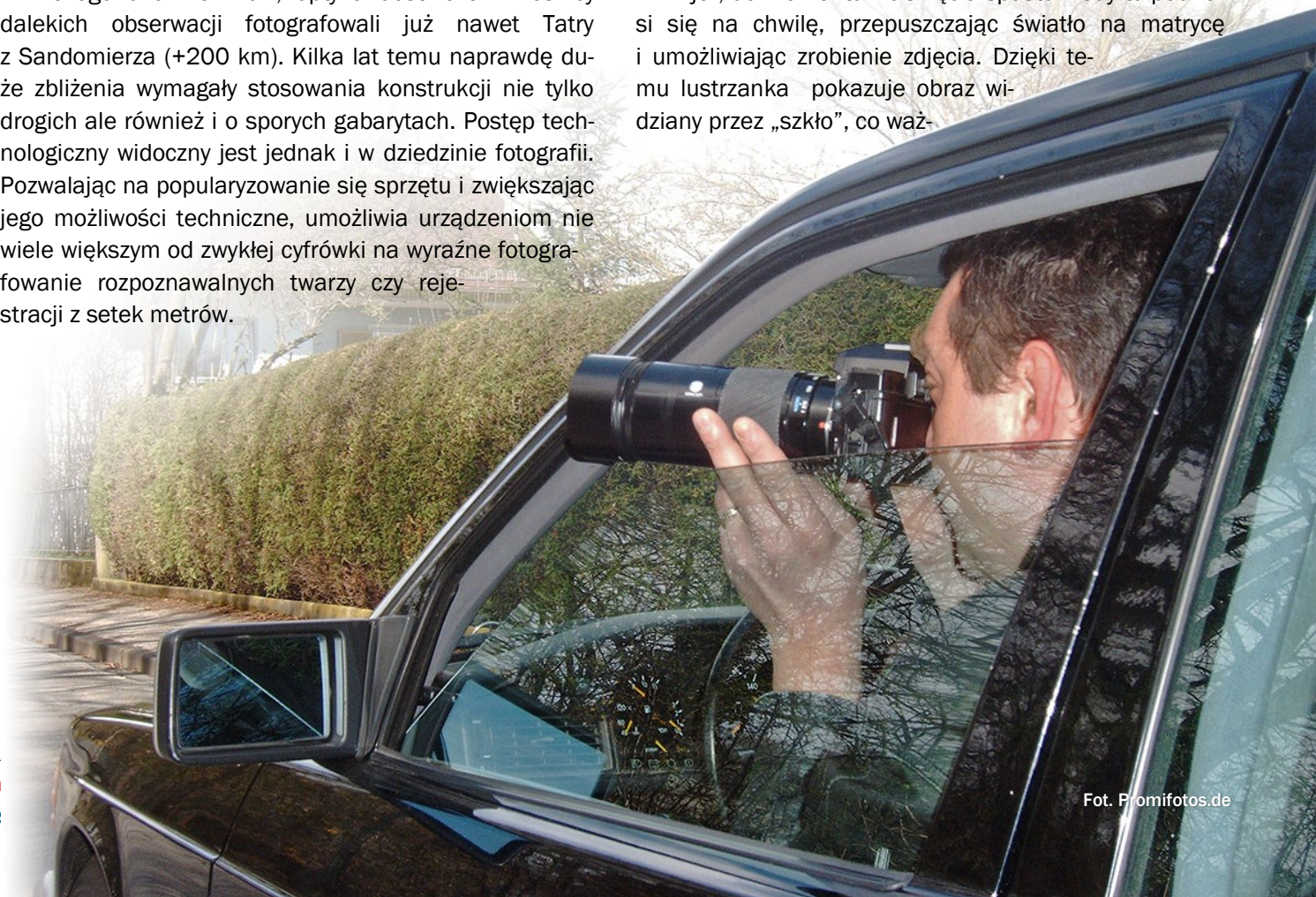
# Techniki dalekich obserwacji

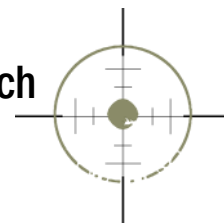
Film lub fotografia stanowiąc ważny rodzaj materiału dowodowego nieczęsto łatwe są do uzyskania. Konieczność pozostania niewykrytym dla rejestrowanych osób oraz nierzucania się w oczy dla otoczenia, kieruje zwrócenie uwagi w stronę dyskretnego fotografowania z dalekich odległości, co istotne może być w każdej pracy wymagającej dokumentowania wizualnego, np. detektywistycznej. Ważne są tu nie tylko właściwy i dostosowany do potrzeb wybór sprzętu, lecz także i znajomość podstawowych zasad „sztuki”, od których cenniejsze może być już tylko doświadczenie.

Czego oko nie widzi, optyka dostrzeże. Miłośnicy dalekich obserwacji fotografowali już nawet Tatry z Sandomierza (+200 km). Kilka lat temu naprawdę duże zbliżenia wymagały stosowania konstrukcji nie tylko drogiej ale również i o sporych gabarytach. Postęp technologiczny widoczny jest jednak i w dziedzinie fotografii. Pozwalając na popularyzowanie się sprzętu i zwiększając jego możliwości techniczne, umożliwia urządzeniom nie wiele większym od zwykłej cyfrowki na wyraźne fotografowanie rozpoznawalnych twarzy czy rejestracji z setek metrów.

## Więcej ≠ lepiej

Temat lustrzanek i kompaktów wymaga omówienia chociaż krótko różnic pomiędzy nimi. Matryca spełniająca w aparacie cyfrowym rolę kliszy, otrzymuje tak jak w tradycyjnej konstrukcji światło dzięki obiektywowi, zwanym też potocznie „szkłem”. O ile w kompakcie obiektyw umieszczony jest bezpośrednio przed matrycą i najczęściej nie ma możliwości jego wymiany na inny, w lustrzance po drodze staje jeszcze ruchome lustro. Kieruje ono obraz z obiektywu na tzw. matówkę i dalej w wizjer, do momentu wciśnięcia spustu kiedy to podnosi się na chwilę, przepuszczając światło na matrycę i umożliwiając zrobienie zdjęcia. Dzięki temu lustrzanka pokazuje obraz widziany przez „szkło”, co waż-





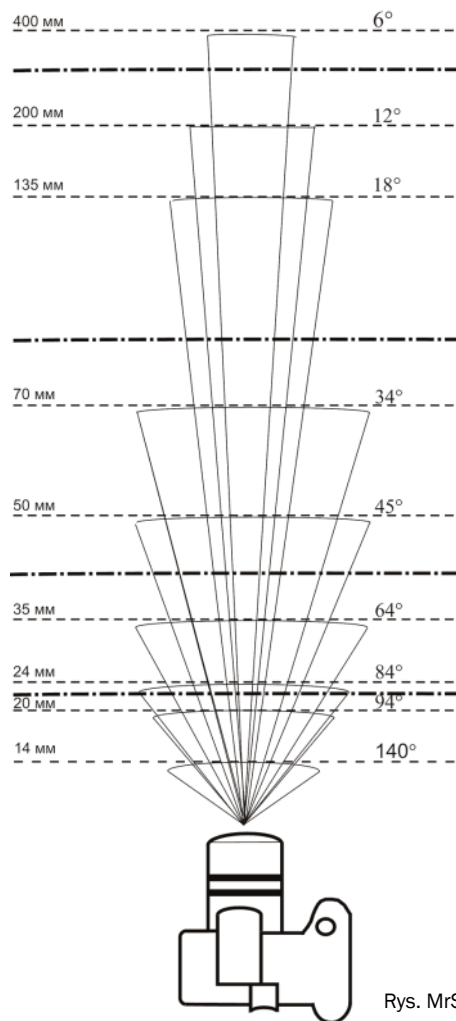
## Techniki dalekich obserwacji

ne jest dla profesjonalistów. To wyrefinowanie całej konstrukcji wymaga też większych rozmiarów i lepszej solidności stosowanych elementów, obiektywów i matrycy, przekładając się końcowo na jakość zdjęć. Prócz tego lustrzanka posiadając fizycznych rozmiarów większą matrycę potrzebuje (z reguły) mniej światła do zrobienia wyraźnego zdjęcia.

Dla uproszczenia wyrażeń technicznych, posługujemy się wszędzie jednostkami liczbowymi w postaci odpowiedników, albo ekwiwalentów lustrzankowych. Konieczność ta bierze się ze wspomnianych różnic w fizycznych rozmiarach matrycy kompaktu oraz w lustrzance. Decydująca o kącie widzenia ogniskowa (odległość pomiędzy matrycą a ostatnią soczewką obiektywu) w kompakcie będąc krótsza daje efekt taki jak o wiele dłuższa ogniskowa w lustrzance. Zamiast stosować lustrzankę z obiektywem 1200 mm co daje zestaw o ponad metrowej długości można używać aparatu kompaktowego, którego obiektyw wysuwając się o ok. 10 cm da taki sam efekt przybliżenia. Zmniejszenie rozmiarów całego zestawu przemawia poniekąd za zaletami kompaktów w dalekich obserwacjach. Odbywa się to kosztem jakości końcowego zdjęcia, ale ta nie jest w tym przypadku dla nas priorytetem.

Jako sprzęt używany do pracy dokumentalistycznej przy dużych odległościach możemy rozważyć kilka opcji. Pierwszą jest tradycyjna lustrzanka z obiektywem 300 lub 600 mm, ewentualnie z dołączanymi telekonwerterami. Jest to jednak zestaw kosztowny, stosunkowo ciężki oraz trudny do ukrycia np. pod ubraniem. Każdy telekonwerter chociaż powiększa ogniskową o dany mnożnik, zmniejsza dodatkowo ilość wpadającego światła, która maleje zresztą w miarę zwiększania ogniskowej. Bardziej wygodny będzie aparat kompaktowy typu ultra-zoom, z wbudowanym „szkłem” odpowiadającym ogniskowej rzędu 900 czy 1200 mm.

Zoom w kompakcie oznacza różnicę pomiędzy najmniejszą a największą ogniskową jego obiektywu. Np. aparat o minimalnej ogniskowej 35 mm a zoomie 30x dawałby na końcu ogniskową 30x35 mm, czyli 1050 mm (odpowiednik metrowego obiektywu w lustrzance = max. kilkanaście cm długości). Liczby na opakowaniu to nie wszystko. W kompaktach najczęściej spotykamy minimalne ogniskowe od 26, 24, 22 po 20 i 18 mm. Ultra-zoom 50x rozpoczynając się od 24 mm daje na koniec ogniskową 1200 mm. W praktyce już ogniskowa 600



Rys. MrSpyDoS

Ogniskowa	Kąt widzenia
1200 mm	2°
830 mm	3°
600 mm	4°
300 mm	8°
200 mm	12°
135 mm	18°
50 mm	45°
35 mm	64°
24 mm	84°

Oko ludzkie rejestruje przedmioty o rozdzielczości kątowej min. ok. 1' (minuta kątowa, 1/60°). Średnica kątowa tarczy Księżyca to około 0.5°.



mm daje bardzo duże powiększenie, a różnica pomiędzy np. 900 mm a 1200 mm nie jest znaczna, gdyż kąt widzenia nie jest wprost proporcjonalny do wielkości ogniskowej.

Drugą wartością przykuwającą wzrok potencjalnego nabywcy superzooma jest wielkość matrycy. W praktyce przekłada się to na rozmiar zdjęcia w pikselach (szerokość i wysokość) na komputerze. Podczas gdy matryca ~3M daje np. rozdzielczość 2048x1536, a ~12M = 4000x3000, to matryca ~20M = 5000x4000 pikseli (proporcje kadru zależą jeszcze od modelu). Piksele to oczywiście bezpośrednie szczegóły. Rozdzielczość matrycy mogłaby być decydująca gdyby nie fakt, że im większa to niekoniecznie daje więcej szczegółów. Te zależą bowiem od wielu czynników oraz jakości wykonania szkła i soczewek. Im gęstsze upakowanie sensorów, tym mniej każdy z nich pojedynczo łapie światła. Zagęszczenie zwiększa też ilość szumów. Więcej nie zawsze znaczy lepiej.

Z omówionymi cechami matrycy oraz obiektywu wiąże się bezpośrednio zapotrzebowanie cyfrowki na światło. Wrażliwość na nie to sprawa bardzo istotna, zwłaszcza przy zdjęciach o zmierzchu lub nocnych, często niezbędnych przy dokumentowaniu. Niestety typowe kompakty, nawet z segmentu superzoomów potrzebują sporej ilości światła do wykonania zdjęcia. W rzeczywistości praca na odległość o zachodzie słońca może być już bardzo utrudniona. Czułość matrycy na światło można podbić poprzez zwiększenie ISO (to swoi-



Lustrzanka z obiektywem 400 mm. Fot. J. Kuchenbecker

## Techniki dalekich obserwacji

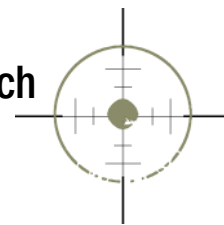


Różne wartości przysłony fotograficznej.  
Fot. KoeppiK, commons.wikimedia.org

ste wzmocnienie sygnału przez wyższe napięcie), lecz kosztem ogromnych szumów a często i długich czasów naświetlania, co zakończy się smugami i rozmytymi postaciami, które w trakcie fotografowania mogą się poruszać. Konstrukcje umożliwiające w miarę sprawne robienie zdjęć nocnych z teleobiektywem to koszt wielu tysięcy złotych i wybór wtedy ogranicza się do lustrzanek z dobrymi matrycami. Pomoże w nich wysoka czułość ISO (przy jak najniższych szumach) oraz jasny teleobiektyw.

Pracując w terenie, fotograf nawet dzisiaj w dobie powszechności aparatów zwraca na siebie uwagę, choćby używał telefonu komórkowego albo małej kieszonkowej „małpki”. Trzymanie w rękach dużej „puszki” z długim obiektywem przyciąga jeszcze więcej spojrzeń. Nie zawsze są one pożądane. Autor fotografując lustrzanką np. zabytki kilkakrotnie był wzięty za zamówionego zawodowego fotografa. Można tym samym zastanawiać się nad wyborem właśnie aparatu kieszonkowego, ale z dostatecznie silnym zoomem optycznym kosztem jakości zdjęcia.

Lustrzanka ze stałym obiektywem 600 mm, lub nawet zmiennym z zakresu 300-600, nie umożliwi szybkiego wykonania zdjęcia obiektu który nagle znalazł się w bardzo bliskiej odległości od nas. Wymaga to ręcznej zmiany szkła, co zabiera czas a może i zwracać na nasze ruchy dodatkową uwagę. Pod tym względem lepiej prezentują się ultrazoomy, którym zmiana ogniskowej z 1200 mm na 50 mm zabierze tylko sekundy. Można mieć co prawda kilka aparatów z różnymi szklami jednocześnie, jak praktykują np. fotoreporterzy, ale nie jest to ani tanie ani wygodne.



## Techniki dalekich obserwacji

Wszystkie te problemy wraz z kryterium kosztów mogą wymagać pójścia na kompromis. Dylemat lustrzanka czy kompakt pozostaje kwestią m. in. finansową. Ten drugi będzie jej dorównywał, dopóki przynajmniej pozwala na to dostępna ilość światła. Wybór sprzętu ostatecznie jest sprawą indywidualną. Wśród ultrazoomów w zasadzie już matryca 8-12M wraz z odpowiednikiem ogniskowej ~900 mm pozwalają się uznać za minimum do dalekich obserwacji.

### Cechy priorytetowe i drugorzędne

Przy robieniu zdjęć na odległość niezbędna jest wbudowana stabilizacja obiektywu. Umożliwia ona nie tylko samo wykonanie ostrej fotografii pomimo minimalnych ruchów ciała i dłoni, lecz też sama stabilizacja poprzez swoje działanie niejako zmniejsza zapotrzebowanie na światło przez aparat. Dzieje się tak dlatego, że możliwe jest dzięki niej dłuższe otwarcie migawki, a więc wydłużenie czasu naświetlania. W kompaktach jest to układ wbudowany, a lustrzanki posiadać mogą dodatkowo stabilizację zależnie od stosowanego obiektywu.

Wśród kompaktów można natrafić na te z wyjątkowo „jasnymi” obiektywami (łapiącymi dużo światła) i stosunkowo niezaszumionymi matrycami, lecz ultrazoomy cechują się parametrami pod tym względem znacznie gorszymi. Samo wysunięcie obiektywu do maksimum nie dość że ogranicza ilość światła, to wymusza jeszcze większe przymknięcie przysłony. Nawet najdroższe konstrukcje tego typu wypadają pod tym względem słabo, i do innych zdjęć niż dzienne w tej półce urządzenia raczej nie znajdziemy. A jeśli chodzi o tzw. zoom cy-



Obiektyw 500 mm. Fot. Lumpenpack

frowy, to praw fizyki nic nie oszuka, i wszelkich „cyfrowych” powiększeń którymi chwali się oprogramowanie urządzenia, pod uwagę nie bierzemy.

Możliwość robienia zdjęć seryjnych i „szybkostrzelność” urządzenia może być w pracy dokumentalistycznej sprawą istotną. W zdjęciach seryjnych lepiej zazwyczaj wypadają lustrzanki od kompaktów, oferując „trzaskanie” większej ilości zdjęć na sekundę. Również namierzanie ostrości i ustawień ekspozycji oraz czas od włączenia aparatu do jego pełnej gotowości w lustrzankach jest szybszy. Ponadto lustrzanka robi zdjęcie od razu w momencie naciśnięcia spustu, a kompakt raczej odczeka jeszcze dziesiąte części sekundy. W dokumentowaniu są to pewne istotne wady, choć nie w każdej sytuacji. Prędkość typowego kompaktu w zdjęciach seryjnych to najczęściej jedno/dwa zdjęcia na sekundę. Włączenie specjalnych trybów umożliwi wykonanie nawet do kilkunastu klatek.

Konieczność zapisu fotografii w formacie RAW to kwestia dyskusyjna. W większości przypadków powinny wystarczyć zwykłe pliki JPEG. Za formatem RAW (dokładny opis w dalszej części artykułu) przemawia jednak wyższa jakość obrazu, co pozwala na uzyskanie dodatkowych detali i nie tracenie ich w procesie obróbki zdjęcia poprzez brak stosowania kompresji. Niemniej jeśli zdecydowanie nie zamierzamy wcale korzystać z zalet własnoręcznego wywoływania fotografii (albo zlecać tego zawodowcom), jest to priorytet z którego możemy zrezygnować.

Odchylany wyświetlacz to bajer, chociaż jeśli jest naprawdę odchylany we wszystkie strony... może wiele ułatwiać. Można dzięki niemu fotografować trzymając urządzenie między kolanami, za kurtką, lub z plecaka.



Obiektyw 1200-1700mm. Fot. Morio



Zmniejsza to więc zwracanie na nas uwagi. Dobrze gdy jest to wyświetlacz klasy IPS, dając wyraźny obraz pod każdym kątem - wyświetlacze typu TN tego komfortu nie zaoferują. To wszystko ciężko wyczytać z pudełka, niezbędne może być uruchomienie cyfrówki na próbę np. na stoisku. Jeżeli przeszkadza nam odbijanie się od niego światła, można nakleić nań specjalną folię matową.

Niektóre konstrukcje posiadają na obudowie przyciski umożliwiające kadrowanie podczas wysuniętego zoomu. Użycie takiego przycisku sprowadza się na czas jego wciśnięcia do tymczasowego nagłego cofnięcia obiektywu trochę w tył. Ułatwia to ponowne odnalezienie szybko poruszającego się obiektu który uciekł nam spod kadru przy maksymalnym zoomie. O ile nie fotografujemy np. samolotów, to z opcji tej korzystać zbyt często nie będziemy musieli.

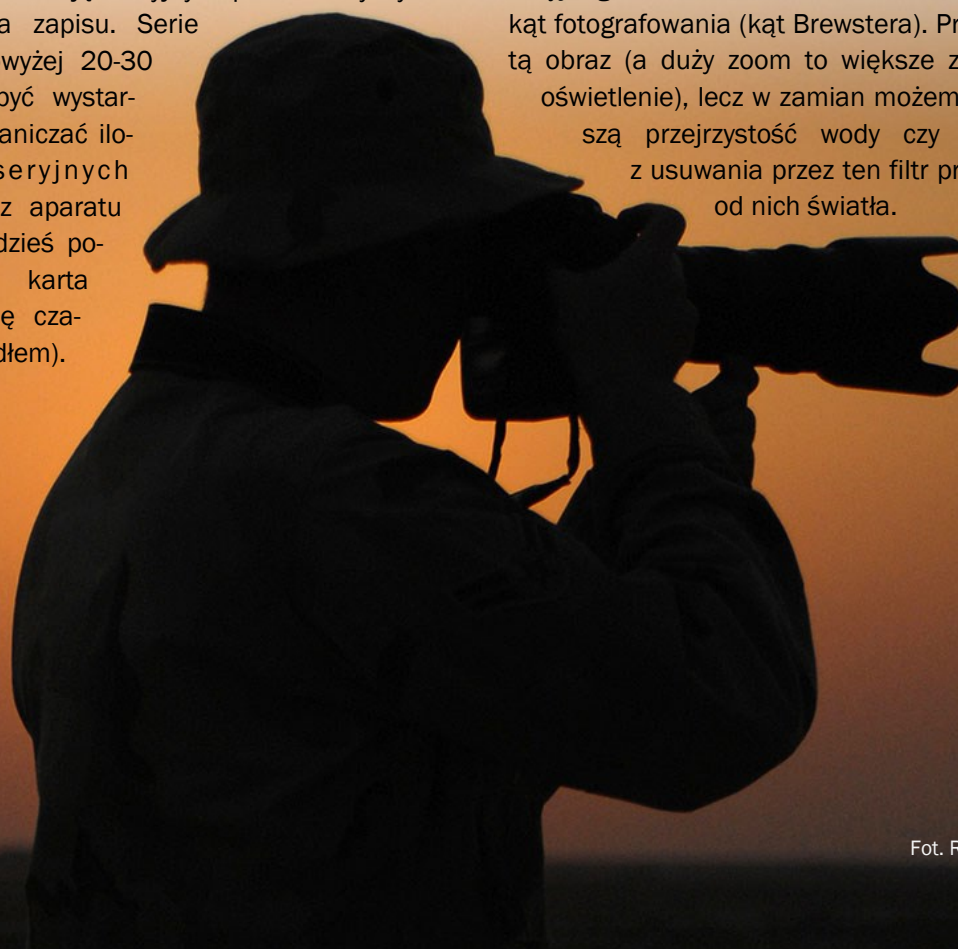
Ewentualne akcesoria to kwestia osobista. Ponieważ bezwzględnie nasze urządzenie posiadać musi stabilizację, wyposażanie się w statyw raczej nie będzie potrzebne (poza zdjęciami nocnymi), a w terenie korzystanie z niego może być niemożliwe. Jeśli zabieramy statyw, to musi być on solidny i być w stanie utrzymać sprzęt ważący pół kilograma i więcej, co nie zawsze w tanich sztukach jest pewne. Torba, zapasowe akumulatory, dodatkowe karty pamięci to rzecz wyboru. Kartę pamięci dla robienia zdjęć seryjnych powinniśmy wybrać dość szybką dla zapisu. Serie z transferem powyżej 20-30 MB/s powinny być wystarczające i nie ograniczać ilości zdjęć seryjnych „wypadających” z aparatu (który musi je gdzieś pomieścić, zatem karta może okazać się czasem wąskim gardłem).



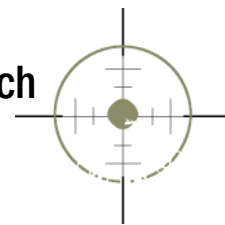
Fot. M. Smith

Pojemność jest natomiast tylko liczbą. Autor jednorazowo jeszcze 8 GB nie zapełnił. Lepiej zresztą mieć dwie „ósemki” niż jedną „szesnastkę”, gdyby tą pierwszą miała dotknąć niespodziewana awaria.

Ciekawym wyborem może być używanie filtra polaryzacyjnego, ale ten trzeba stosować umiejętnie i dobrać kąt fotografowania (kąt Brewstera). Przyciemnia on zresztą obraz (a duży zoom to większe zapotrzebowanie na oświetlenie), lecz w zamian możemy uzyskać np. większą przejrzystość wody czy okien, co wynika z usuwania przez ten filtr przypadkowych odbić od nich światła.







## Techniki dalekich obserwacji

Przy wyborze optycznego sprzętu jak zawsze i tutaj zdarza się, że chęć posiadania jednego oznacza konieczność wyrzeczenia się drugiego, a rzeczy idealnych nie ma. Spoglądając w stronę ultrazoomów ogólne wymagania wydają się spełniać w miarę niektóre dostępne na rynku konstrukcje, których jednak w artykule tym nie będziemy wymieniać. Na potrzeby dalszej części artykułu przyjmujemy, iż do pracy dokumentalistycznej używamy kompaktowego „superzoooma”.

### Dalekie obserwacje w praktyce

Kto strzelał z łuku lub z karabinu z lunetą, ten może także przy fotografowaniu odnaleźć podobieństwa. Wszędzie tutaj liczy się praca nad własną postawą, kontrolowanie oddechu oraz wybór odpowiedniego momentu na „strzał”. Najbardziej stabilna pozycja to klasyczne korzystanie z wizjera (zamiast wyświetlacza) przysuwanego bezpośrednio do oka. Wciśnięcie spustu oznacza (z reguły) rozpoczęcie namierzania ostrości przez aparat na wybranym w centrum kadru elemencie. Decydując się na „strzał” czyli wciśnięcie spustu migawki do końca (to niemal jak drugi opór spustu broni palnej), oddech można wstrzymać ale przy pustych płucach, odczekując

ok. dwa bicia serca. To wtedy ciało jest najbardziej usztywnione, co zmniejszając drgania cyfrowki zwiększa pewność ostrego ujęcia.

W razie niemożliwości przyjęcia takiej postawy, przy korzystaniu z wyświetlacza (odchylany we wszystkie strony jest najpraktyczniejszy) można wspomóc się podpórką. Bezwzględnie w trakcie pracy należy uważać aby wysuwający się lub cofający obiektyw o nic nie zahaczył. Ta troska jest szczególnie konieczna przy operowaniu z samochodu przy uchylonej szybie albo fotografowaniu zza rogu ściany, z cyfrowki umieszczonej w torbie, walizce, czy plecaku. Obiektyw wysuwa się naprawdę daleko, a niespodziewane uderzenie nim o przeszkodę może uszkodzić mechanizm. Staramy się też nie fotografować pod słońce. Nie tyle z troski o jakość zdjęcia ale z uwagi na możliwość odbijania światła w stronę fotografowanych osób, które takiego „zajęczka” zwyczajnie mogą zobaczyć.

Warunki atmosferyczne w których przychodzi nam dokumentować mogą być zmorą, i nie chodzi tu wyłącznie o różnego rodzaju opady. W fotografowaniu na dużą odległość liczyć się może przejrzystość powietrza. Na zwyczajowych dystansach do kilkuset metrów może ona (poza mgłą) nie mieć znaczenia, lecz parująca woda po-



Fot. I. Sagdejev



trafi bardzo zniekształcić obraz przy większych odległościach, dając np. efekt soczewkowania. Nic na to nie poradzimy. W zdjęciach nocnych niezbędne będzie korzystanie z wizjera, aby fotograf nie zdradzał się oświetloną twarzą przez ekran urządzenia. Zestaw musi być również raczej cichy, a lustrzankowe głośne „trzaskanie” lustra albo wyjący silniczek w obiektywie niekoniecznie spełnia te wymagania, więc i na to trzeba zwracać uwagę.

### Tryby pracy

W mnogości trybów dostępnych w aparacie można się zagubić, a podczas dokumentowania niekoniecznie ma się dość czasu na każdorazowe optymalne ich ustawienie. Z pewną pomocą w osiąganiu „pełnej gotowości” stosownie do warunków mogą przyjść tryby ustawień a zwłaszcza ich tzw. banki, oznaczone np. symbolami C1, C2, C3, możliwe do szybkiego przełączania. Należy zaznaczyć, że producenci stosują też różne nazewnictwo trybów i ustawień.

Będąc bankami predefiniowanych ustawień mogą być one edytowane przez nas zawczasu samodzielnie, stosownie do potrzeb. W praktyce będziemy chcieli mieć najczęściej zdjęcia najostrzejsze i najbogatsze w szczegóły (niekoniecznie „piękne” i nadające się na okładkę National Geographic czy e-Terroryzmu), co wymaga krótkich czasów naświetlań. Niezbędnym warunkiem jest możliwość rozpoznania na zdjęciu osoby. Jednak sytuacje mogą być zarówno statyczne (nieruchomo stojące postacie) jak i dynamiczne (poruszający się ludzie, samochody, rejestracje), co warto uwzględnić przy ewentualnym tworzeniu własnych trybów w aparacie. Dlatego np. tryb C1 może opierać się na klasycznej „ramce” autofocusa (autonamierzenia ostrości) czyli ustawieniu „flexizone” (lub inaczej nazwanej przez producenta), które wygodne jest przy fotografowaniu scen statycznych. Ostrość taka ustawia się w centrum ramki na wyświetlaczu i tam spokojnie pozostaje już bez zmian przez cały czas trzymania przez nas spustu do połowy. Jako przydatne ustawienie można dodać, wedle wyboru, np. powiększenie punktu ostrości na wyświetlaczu (ułatwiający podjęcie przez nas decyzji o wyborze przez aparat odpowiedniej ostrości).

Dynamiczne elementy na które przeznaczymy tryb C2, mogą wymagać już dla odmiany ustawienia „śledzenia autofocusa” w jego ramce, dzięki czemu urządzenie samo będzie podążało (po całym ekranie) za usta-

## Techniki dalekich obserwacji

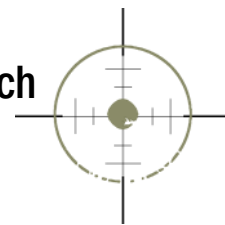


Praca dokumentalistyczna zakłada prowadzenie jej w sposób nie wzbudzający uwagi. Groteskowo tutaj ukazany fotograf 'ninja' z pewnością takich wymagań obserwacji z ukrycia nie spełnia. Fot. N. Rupert

wionym na śledzenie obiektem przystosowując np. ostrość i ilość światła stosownie do zmian w jego odległości od nas. Alternatywą dla śledzenia jest pozostanie przy opcjach jak dla C1, ale wybraniu trybu „servo” autofocusa, czyli opcji ciągłego ponownego ustawiania ostrości i ekspozycji w centrum (wtedy ramka nie podąża za obiektem) aż do wciśnięcia spustu do końca. Mniejszy rozmiar ramki ostrości, jeśli jest możliwy, powinien być bardziej precyzyjny. Nie będziemy natomiast na pewno potrzebowali tzw. wspomaganie autofocusa, które realizowane jest poprzez dodatkowe doświetlenie kadru za pomocą wbudowanej lampki.

Ustawiając własny tryb zwracamy uwagę na priorytet przysłony lub migawki. Do naszych wymagań lepszy będzie ten pierwszy. Dzięki niemu aparat po wyborze przez nas właściwej przysłony sam dobierze całą resztę parametrów, takich jak czułość na światło czy czas otwarcia migawki. Gdybyśmy natomiast robili zdjęcia od których oczekivalibyśmy „zamrażania” ruchu, moglibyśmy zdecydować się na priorytet migawki, w którym sami decydujemy o czasie jej otwarcia. Tym się jednak w zasadzie do celów dokumentowania nie przejmujemy.

Urządzenie po uruchomieniu powinno samo ustawić się na jak najszerzej otwartą przysłonę (np. 3.4 zamiast 8.0). Potrzeba taka wynika jak wiemy z ilości wpadającego światła która przy przysłonie 3.4 czy niższych jest największa. Jeśli chcemy by jak najwięcej rzeczy w szerokim kadrze (z tyłu i z przodu elementów na które ustawiliśmy ostrość) była wyraźna, trzeba wybrać węższą przysłonę, np. 8.0. Niestety wraz ze zwiększaniem zoomu zmniejsza



## Techniki dalekich obserwacji

się maksymalny otwór przysłony, przez co nie każda fotografowana na odległość sytuacja może być odpowiednio doświetlona w krótkim czasie.

Czułość matrycy (odpowiednik tradycyjnej kliszy) wyrażana w ISO powinna dobierać się automatycznie wraz z punktem bieli (światło dzienne, chmury, świetlóvky). Pomiar światła najlepiej aby był wielosegmentowy, choć centralnie ważony uśredniony nie jest złym wyborem. W pomiar punktowy będziemy wchodzić ręcznie tylko przy ogromnej dynamice światła i cieni, w praktyce jest to np. dobry sposób fotografowania księżycy czy bardzo jasnych wyświetlaczy. Jakość i format zapisywanych zdjęć to osobna kwestia. Największą wygodę zapewniają pliki JPEG przy ustawieniu rozmiaru L i jak najmniejszej kompresji. Takie zdjęcia są gotowe do użycia od razu po skopiowaniu do komputera. Dla doświadczonych dobrym wyborem może okazać się para JPEG+RAW, jeżeli umożliwia to oprogramowanie.

### Cyfrowa ciemnia

Aparat cyfrowy każde zdjęcie „wywołuje” samodzielnie robiąc z niego zapis w pliku JPEG, ale niektóre modele umożliwiają dodatkowo zapis RAW. Jest on mniej więcej tym samym co odpowiednik analogowego negatywu, i zawiera w sobie jako plik wszystkie informacje jakie oryginalnie otrzymała matryca w momencie robienia zdjęcia. Z reguły oprogramowanie cyfrowki w sposób jako tako wystarczający samo wywołuje JPEG, ale nie zawsze daje to efekt pożądany. Dzięki oryginałowi tego co widziała matryca, niektóre zepsute zdjęcia są tym sposobem możliwe wciąż do odratowania na komputerze, zwłaszcza przy znacznym przesadzeniu z ekspozycją (naświetleniem) albo źle ustawionym punktem bieli. Dzieje się tak choćby dlatego, że oprogramowanie komputerowe zawsze będzie bardziej zaawansowane i wydajniejsze od tego które znajduje się w układach elektronicznych cyfrowki. Gdy do tego po drugiej stronie odpowiedniego programu zasiądzie człowiek, korzyści mogą być widoczne.


Własnoręczne wywoływanie fotografii zabiera czas i wymaga nabrania wprawy, lecz może się opłacić. Nam format RAW pozwoli przede wszystkim na większą kontrolę nad tzw. odszumianiem i wyostrzaniem fotografii oraz wydobyć dodatkowych szczegółów (np. napisów) zarówno z mocno oświetlonych i niedoświetlonych pikseli. Często te same czynności można wykonać również na pliku JPEG, jednak nigdy nie zaoferuje on takich możliwości jak

„cyfrowy negatyw”. Ponadto JPEG przy każdym ponownym zapisie (po jakiegokolwiek obróbce) musi być zapisywany od nowa, co w jego przypadku wiąże się z ponowną kompresją i usuwaniem kolejnych szczegółów. RAW jako format surowy nie stosuje żadnej kompresji, i można wywoływać w nieskończoność, z różnymi za każdym razem ustawieniami. RAW pozwala ponadto wydobyć dodatkowe detale z miejsc na pozór prześwietlonych i niedoświetlonych, kosztem nieznacznego wzrostu szumów. Jak to możliwe? Format ten cechuje się znacznie większym zakresem tonalnym. Każda fotografia składa się przecież z zapisu cyfrowego. O ile np. JPEG potrafi przyjąć tylko 256 poziomów jasności każdego punktu, to RAW zaoferuje ich co najmniej 4096. Efekt jest taki, że to co na zdjęciu JPEG jest zupełnie białe albo całkiem czarne (bo przyjęto po „zaokrągleniu” wartości krańcowe), w rzeczywistości niesie w sobie wciąż informacje wizualne, możliwe do odzyskania. Eksportu zdjęcia po indywidualnej jego korekcie dokonamy już do formatu JPEG, ale o wiele lepszej jakości niż wyjściowy z aparatu.

\*\*\*

Można stwierdzić, że aparat fotograficzny z segmentu ultrazoomów przeznaczony do pracy dokumentacyjnej na długich dystansach broni się w swojej klasie ekonomicznej. Nadrabia ponadto małymi rozmiarami. Typowymi jego wadami są niestety słaba zdolność do zdjęć nocnych oraz seryjnych, oraz minimalne opóźnienie pomiędzy wciśnięciem spustu a zrobieniem zdjęcia. O ile ma to znaczenie w fotografii np. sportowej, to i podczas dyskretnej dokumentacji różnych czynności może to niekiedy okazać się przeszkodą. Niewiele z nich ma w dodatku obsługę formatu RAW. Cyfry i nazwy to często marketing, ale konstrukcje te mogą mimo wszystko być użyteczne.

Profesjonalista z odpowiednim budżetem skłaniał się raczej będzie ku czulej na światło lustrzance z dużą w megapikselach matrycą oraz obiektywem rzędu 300-600 mm, być może z telekonwerterem. Zestaw taki jest mniej dyskretny, jednak zrewanżuje się większą „szybkostrzelnością” i użytecznością. Detale i tak uzyskamy, dzięki dużej matrycy i lepszym szkłom, choć rozmiary takiego zestawu mogą być ostatecznie przeszkodą.

 **Tobiasz Matysa**  
Rys. na wstępie: Tamasflex



# Dla wspólnej sprawy...

Przez te wszystkie lata uśmiechało się do Nich szczęście - dotychczas odeszło „na wieczną wartę” 5 żołnierzy Jednostki, w tym trzech z nich podczas realizacji zadań służbowych. W boju poległ jeden - 3 stycznia 2013 podczas operacji celowego zatrzymania w Afganistanie, w wyniku ostrzału przez przeciwnika śmierć poniósł kpt. Krzysztof Woźniak. Wielu z Nich zostało poważnie rannych w trakcie prowadzenia działań. Hołdem dla Nich i zachętą dla tych, którzy przyjdą po Nich jest album powstały na 25- lecie istnienia Jednostki 2305. Zapewne większość Czytelników wie, o jakiej to jednostce jest mowa, jednak dla wielu te cztery cyfry niewiele znaczą. Ale zakładamy, że o GROM-ie słyszał praktycznie każdy...

Nazwa ta to synonim odwagi, poświęcenia, koleżeństwa, patriotyzmu i wyjątkowości. Ci, których łączy z dumą noszony symbol „Polski Walczącej” są bohaterami opowiedzianej na ponad 300 stronicach historii. Od więcej niż skromnych początków we wczesnych latach 90 - tych ubiegłego stulecia - po działania w Afganistanie, od przekazanych w ramach sojuszniczej pomocy kombinezonów, po najnowocześniejsze rodzaje umundurowania i wyposażenia. Dzieje legendarnej „Wojskowej Formacji Specjalnej GROM im. Cichociemnych Spadochroniarzy Armii Krajowej” zostały opowiedziane w tej niezwyklej publikacji poprzez

zaprezentowane umundurowanie, sprzęt, hełmy, broń i naszywki – owe narzędzia specjalistów towarzyszące im czy to w czasie operacji na Haiti, w byłej Jugosławii, w Zatoce Perskiej, w Iraku i w Afganistanie.

Dzięki bezinteresownemu zaangażowaniu wielu osób oraz instytucji powstała publikacja absolutnie nietuzinkowa, gdyż nie ma w niej ani krzty patosu, ani „bogoojczyźnianych” frazesów, ale za to jest w niej obraz ciężkiej i odpowiedzialnej służby. Fotografie wykonane podczas „akcji” zostały w albumie zmieszane ze zdjęciami studyjnymi sprzętu - tego sprzętu, w którym żołnierze GROM-u wypacali hektolitry potu, który ratował im życie i który towarzyszył im w czasie wszystkich operacji specjalnych.






Nie jest to zwykły album, w którym po prostu po raz kolejny opublikowano znane zdjęcia, a notki historyczne, które znalazły się – niejako - na marginesie albumu opowiadają historie ludzi, którzy stworzyli etos służby współczesnych „Cichociemnych”. Całość jest bardzo spójna – fotografie układają się w pewną historię.

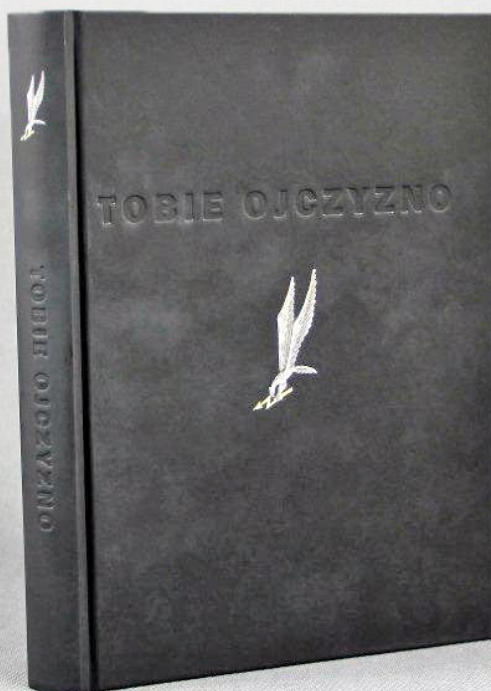
Chcę podkreślić, że każda z osób, które uczestniczyły w powstaniu albumu pt.: „Tobie Ojczyzno” pracowała charytatywnie. Wszyscy - począwszy od pomysłodawcy, po fotografów, grafików i drukarnię stworzyli oddawane w Wasze ręce dzieło - dla wspólnej sprawy.

Dla nas, osób zaangażowanych w pracę nad tym przedsięwzięciem, to ponad dwa lata pracy, sporów i wymiany pomysłów, spierania się o to co powinno w nim być, a czego być nie powinno. Był to okres dyskusji ze specjalistami i korekt nanoszonych pod okiem osób oddelegowanych do nadzorowania publikacji przez JW GROM.

Publikacja ta powstawała nie tylko dla uhonorowania istnienia tworu tak wyjątkowego, jak JW 2305 GROM, ale także (a może przede wszystkim...) z myślą o jeszcze jednym celu – pomocy finansowej dla tych, którzy jej potrzebują – weteranów oraz ich rodzin. W kraju i na misjach, zdrowiem i życiem codziennie ryzykują nasi żołnierze, funkcjonariusze Policji, Straży Granicznej i BOR, a także pracownicy służb medycznych i informacyjnych. Niektórzy z nich ponoszą dramatyczne konsekwencje służby Ojczyźnie. Pamięamy

zarówno o Nich, jak też o Ich rodzinach, a wszystkie środki finansowe pozyskane ze sprzedaży niniejszej publikacji przeznaczone zostaną w całości dla Nich - za pośrednictwem Fundacji Sprzymierzeni z GROM 

K.M.



# Tactical Warrior Challenge 2 Gun (II)



W dniach 1-2 sierpnia 2015 r. na terenie Ośrodka Szkoleń Poligonowych w Strzeczcu rozegrana została druga edycja międzynarodowych, taktycznych zawodów strzeleckich **TACTICAL WARRIOR CHALLENGE 2 Gun**. Organizatorem zawodów był Klub Strzelecki Kryza, który w swoich szeregach zrzesza tylko osoby służące w formacjach podległych Ministerstwu Spraw Wewnętrznych (MSW) oraz jednostkach specjalnych podległych Ministerstwu Obrony Narodowej.

Rdzeń organizatorskich zawodów TWC 2gun tworzyli członkowie owego klubu, byli oni odpowiedzialni za przygotowanie torów strzeleckich, sędziowanie i zabezpieczenie medyczne zawodów. Współorganizatorem zawodów była Fundacja SPRZYMIERZENI z GROM <http://fundacja-sprzymierzeni.pl/> (fundacja jest akredytowana przez dowódcę JW GROM). TWC to zawody, przygotowane przez dwie organizacje posiadające w swoich szeregach członków o bardzo dużym doświadczeniu w tematyce strzelań bojowych realizowanych przez funkcjonariuszy i żołnierzy sił specjalnych. Doświadczenie to pozwoliło przygotować wymagające tory strzeleckie, z którymi musieli zmierzyć się zawodnicy.

TWC są zawodami, o unikatowej konwencji, jakiej w Polsce jeszcze nie było, oparte na zasadach typu 2GUN (pistolet i karabin). Na zawodach, które mają wymiar taktyczno-obronny, obowiązuje jedna koronna zasada: zawodnik rozpoczynając udział w zawodach od odprawy technicznej, musi, zgodnie z regulaminem posiadać na sobie sprzęt całe potrzebne wyposażenie (broń krótka, broń długa, amunicja, magazynki, prowiant itp.). Po rozpoczęciu zawodów uczestnik nie ma możli-



wości w przerwach podejść do samochodu i np. doładować amunicji lub przekonfigurować oporządzenie. On nawet nie ma przerwy.

Strzelec porusza się po torach z karabinem i pistoletem przez cały czas. Nie odkłada broni podczas przechodzenia z długiej broni na krótką i odwrotnie (tak jak ma to miejsce w przypadku strzelań typowo sportowych). To jedna z największych nowości, ale też podkreślenie profesjonalizmu uczestników, dla których karabin, czy pistolet to narzędzie pracy, którego bezpieczną i sprawną obsługę mają opanowaną do perfekcji. Taka formuła zawodów sprawia, że mają one wymiar bardzo realistyczny, symulujący wręcz swego rodzaju działania bojowe. Ponadto podczas pokonywania torów strzeleckich, zawodnicy musieli wykonać pewnego rodzaju zadania sprawdzające wytrzymałość psychiczną i fizyczną strzelca.



Na starcie 2 edycji zawodów stawiło się 26 zawodników, reprezentujących: Biuro Ochrony Rządu, Wydział Realizacyjny Centralnego Biura Antykorupcyjnego, Biuro Operacji Antyterrorystycznych Komendy Głównej Policji, Wydział Realizacyjny Komendy Stołecznej Policji, Jednostkę Wojskową AGAT, Samodzielny Pododdział Antyterrorystyczny Policji w Katowicach, Jednostkę Specjalną Policji Republiki Czeskiej kraju Morawsko - Śląskiego oraz Fundację SPRZYMIERZENI z GROM.

Zgodnie z zamierzeniem organizatorów, aby w pewnych elementach połączyć środowisko strzelców cywilnych oraz strzelców z formacji specjalnych, do udziału w zawodach zaproszonych zostało również dwóch strzelców cywilnych reprezentujących czołówkę polskiej ligi strzeleckiej w kategorii multigun. Ten zabieg powoduje, że przy okazji zawodów, jest możliwość wymiany informacji oraz najlepszych praktyk

Poszczególne tory strzeleckie miały na celu jak najbardziej realistycznie odwzorować działanie taktyczne, realizowane przez operatora sił specjalnych. Zadania stawiane przez zawodnikami zawierały działania z zakresu taktyki czarnej i zielonej, przeplatane taktyką czerwoną.

Jeden dzień zawodów TWC możnaby przyrównać do jednego dnia z misji komandosa sił specjalnych.

Zawody strzeleckie TWC to zawody przygotowane przez profesjonalistów dla profesjonalistów. Tak jak wcześniej zostało napisane, zawodnicy stawiając się na odprawę techniczną, zobligowani byli posiadać ze sobą całe wyposażenie i uzbrojenie potrzebne w czasie zawodów. W tym roku obligatoryjne było posiadanie na wyposażeniu hełmu balistycznego oraz przedniej i tylnej płyty balistycznej. Ponadto należy dodać, że uczestnicy nie zostali poinformowani ile torów będą musieli pokonać oraz gdzie i ile celów będzie na torach strzeleckich. Brak było również informacji dotyczących odległości od stanowisk ogniowych do celów, a o szczegółowych zadaniach, które należy wykonać dowiadywali się na krótko przed rozegraniem konkurencji. Wszystko po to, aby jak najbardziej realnie zasymulować misję bojową komandosa sił specjalnych.



pod kątem szybkiego i celnego strzelania oraz podniesienie świadomości co do taktyki ostrzeliwania ukazujących się na torze celów. Co bezapelacyjnie ma przełożenie na podniesienie poziomu wyszkolenia jednych i drugich, co z kolei jest dobrem nieocenionym dla służby Ojczyźnie, którą pełnią, codziennie narażając życie.

W drugiej edycji zawodów rozegranych zostało 6 torów strzeleckich, które zostały specjalnie skonstruowane pod kątem sprawdzenia wytrzymałości psychofizycznej oraz umiejętności strzeleckich. W czasie zawodów klasyfikowano strzelców w kategorii indywidualnej oraz zespołowej (zespoły dwóch strzelców). I tak pierwsze miejsce w klasyfikacji indywidualnej zajął żołnierz WITU, drugie miejsce przypadło strzelcowi reprezentującemu środowisko cywilne, trzecie miejsce zajął reprezentant Fundacji SPRZYMIERZENI z GROM. Jeżeli chodzi o klasyfikację w kategorii drużynowej, pierwsze miejsce przypadło drużynie złożonej z żołnierza WITU i strzelca cywilnego, drugie miejsce zajęła drużyna Fundacji SPRZYMIERZENI z GROM, trzecie miejsce zajęła drużyna złożona ze strzelca cywilnego i reprezentanta Fundacji SPRZYMIERZENI.

Jak widać oba środowiska, zarówno strzelców cywilnych i mundurowych, mogą sobie nawzajem wiele zaoferować i wspólnie dzielić podium.

Na koniec nie można pominąć tych, dzięki którym zawody mogły zostać rozegrane w takiej oprawie i dzięki którym zawodnicy na podium otrzymali wartościowe nagrody.

## Tactical Warrior Challenge 2 Gun (II)

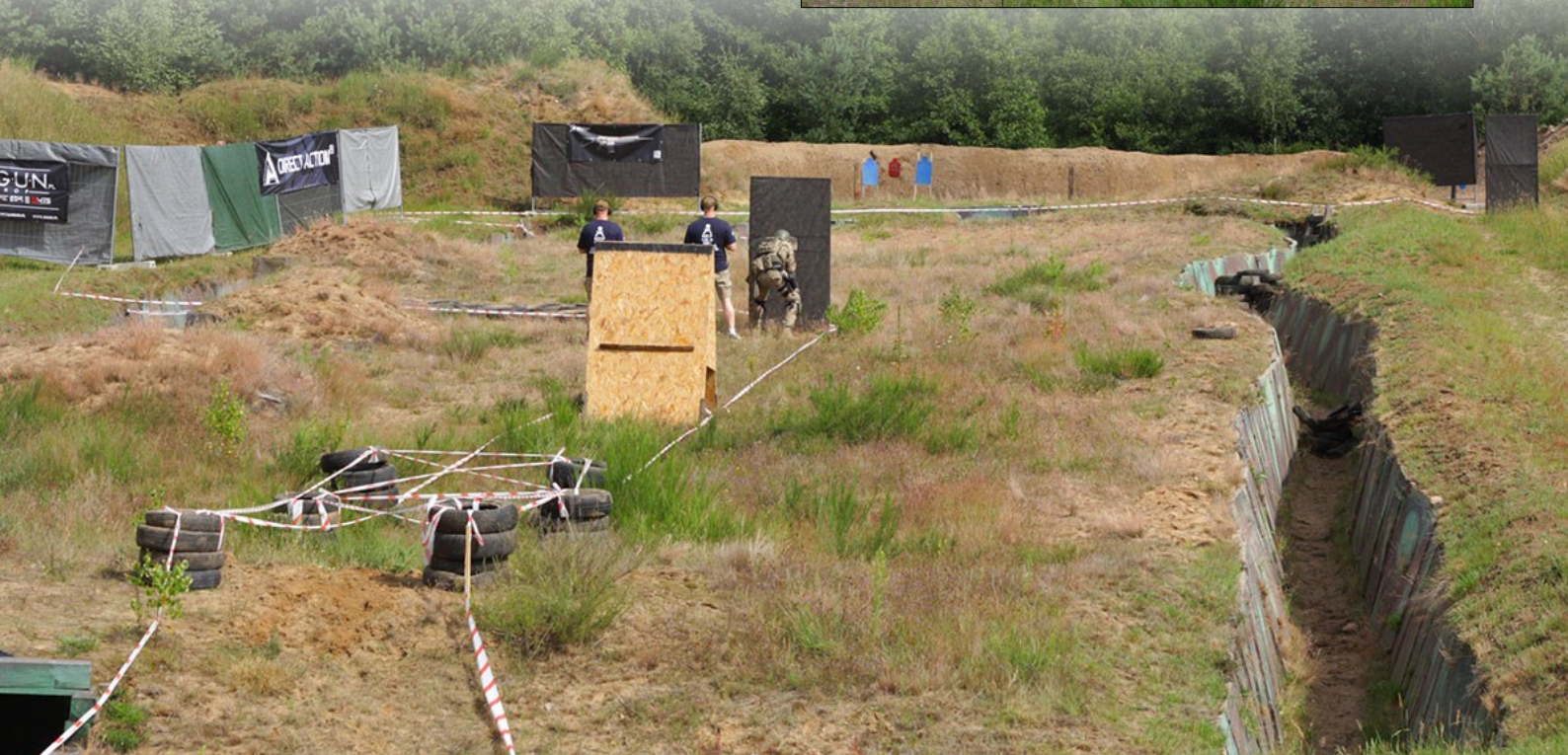
Sponsorami specjalnymi były firmy NFM oraz RWS CETUS, pozostali sponsorzy to firmy Direct Action, Milicon, MK Szuster, Spec-Ops, [www.sprzetmilitarny.pl](http://www.sprzetmilitarny.pl), [www.greenmenclan.com](http://www.greenmenclan.com). Cele metalowe i tarcze MTS używane podczas zawodów dostarczyła firma 3GUN oraz JSwelding.

Firma Milicon ufundowała dla zwycięzcy zawodów karabin POF.

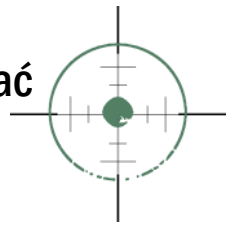
 **Globus**

**III edycja zawodów Tactical Warrior Challenge planowana jest w dniach 6 – 7 sierpnia 2016**

**Autor zdjęć: [www.3citytactical.pl](http://www.3citytactical.pl)**







## Oblicze zła. Prawda o wojnie z terroryzmem we wspomnieniach oficera CIA

Relacje zdawane przez byłych pracowników i funkcjonariuszy służb specjalnych to ciekawa lektura. Nie inaczej jest z książką Roberta Baera, oficera CIA (1976-1997), który odszedł ze służby i napisał swoistą rozprawę z „firmą”. Opisując własną działalność wytknął agencji wiele błędów, uwikłanie w politykę, a także zbyt dużą biurokrację.

„Oblicze zła” to książka ukazująca nie tylko pracę (a właściwie jej wycinek) Baera w CIA. Autor pokazuje też swoją drogą życiową przed agencją, rekrutację i szkolenie. Jednak nie wszystko, co chciał napisać ukazało się drukiem. Cenzor CIA, co nie dziwi, wykreślił fragmenty, których Baer ujawnić nie mógł, więc ten zachował zaczerpnięcia w książce. Jednocześnie Baer zaznacza, że w książce można znaleźć błędy, których celowo nie poprawiał – ma to, jego zdaniem, ukazać, trudność zbierania informacji przez oficera wywiadu. Jak wspominałem, Baer opisuje swoje życie przed „firmą”. Przypuszcza, że wojaże po zimnowojennej Europie i niejednokrotnie szalone pomysły matki związane z kierunkami wyjazdów wpłynęły później na pozytywną weryfikację w czasie rekrutacji do CIA. W końcu niewielu Amerykanów podróżowało do Paryża (1968), Szwajcarii, Moskwy czy widziało „praską wiosnę”, a potem w Polsce kolumny radzieckich czołgów jadących ku czechosłowackiej granicy.

Baer ukończył Culver Military Academy (obecnie jest to część college'u), a potem Szkołę Służby Zagranicznej przy Uniwersytecie Georgetown (tam spotkał George'a Teneta). Do CIA poszedł właściwie z braku lepszej perspektywy. Baer opisuje skrótowo proces rekrutacji: arkusz, rozmowy, sprawdzanie, pierwsze tajemnice... Po przyjęciu do pracy czekało go szkolenie wojskowe rodem z czasów wojny – obsługa broni, skoki ze spadochronem, materiały wybuchowe (również te „domowej” roboty) – na tzw. Farmie robi się z przyszłych oficerów – dywersantów. Pierwszą placówką, na którą trafił był Madras w Indiach. Tam zdobywał praktykę, ale i towarzyską ogładę. W Madrasie też próbował pierwszych werbunków. Potem przyszedł czas na Delhi, gdzie prowadził już agentów i dalej próbował werbunku, ale i uczył się uciekać przed indyjskim kontrwywiadem.

---

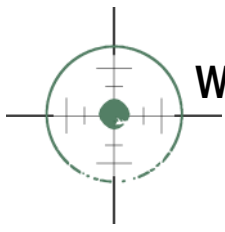
*Książka to wielki zarzut wobec CIA, która – zdaniem Baera – nie słucha ludzi i boi się własnego cienia. Zamiast działać, jest paraliżowana strachem, polityczną poprawnością i polityką. Czy Baer ma rację?*

---

Po trzech latach w Indiach Baer trafił na Bliski Wschód. Mając za sobą kurs arabskiego w Tunisie został skierowany na placówkę, której ujawnić nie mógł. Pisał jednak, iż wyjechał do Baalbeku w Libanie. Następną placówką był Chartum w Sudanie, ale o tym Baer nie pisze.

W 1986 r. został przeniesiony do Bejrutu, gdzie wznowił prywatne śledztwo w sprawie zamachów na ambasadę sprzed kilku lat. Praca w Bejrucie ukształtowała Baera. Tam nauczył się regionu, ludzi, polityki i terroryzmu. Po kolejnych kilku latach oficer został przeniesiony do Paryża, a potem na trzy lata do marokańskiego Rabatu. Następną placówką było Duszanbe w Tadżykistanie, gdzie znowu – jak chciał – znalazł się w ogniu wojny. Autor opisuje kontakty z rosyjskimi wojskowymi w Tadżykistanie, mętne interesy, handel narkotykami, odnosi się do zabójstwa Freda Woodruffa (pracował w Ambasadzie USA w Tbilisi) w 1993 r., a w tle kwestia Afganistan. Pobocznym wątkiem są problemy kadrowe CIA – nie było kogo wysłać, by zastąpił Baera, nikt nie znał rosyjskiego czy pasztuńskiego.

W połowie lat 90. Baer był już w północnym Iraku, gdzie współpracował z szeroko rozumianą opozycją – również celem obalenia Saddama Husajna w 1995 r. To opowieść o Kurdach, spiskach, powstaniach i bliskowschodnim tygłu oraz roli USA. Baer mówi o przygotowaniach do zamachu stanu czynionych przez irackich oficerów, braku informatorów niezbędnych do potwierdzenia słów sunnickiego generała – przedstawiciela spiskowców. Do tego dochodzi obchodzenie embarga przez Irak i przemyt ropy do Turcji, sytuacja i polityka Kurdów oraz Irackiego Kongresu Narodowego.



Ostatnia część opowieści Baera to jego praca w centrali CIA. Owa „Edukacja polityczna”, jak nazwał rozdział, otworzyła mu oczy na sposób działania CIA, polityków, lobbystów i niejasne powiązania w Waszyngtonie. Z dzikiego świata terroryzmu i wojen trafił w świat gabinetowych intryg i rozgrywek między grupami interesów. Baer doświadczył na własnej skórze, jak wygląda styk polityki, szemranych interesów, lobbingu, interesów naftowych i wywiadu. A wszystko wiąże się z finansowaniem kampanii wyborczych w USA.

„Oblicze zła” to nie tylko barwny zapis dokonań Baera i innych funkcjonariuszy CIA. Na kartach książki autor opisuje wiele faktów i procesów, które zaobserwował, a także ukazuje realia miejsc, w których działał. Ot, na przykład ciekawostki dotyczące bejruckiej sieci telefonicznej lat 80. - brak rachunków za telefon, olbrzymia liczba dzikich połączeń do sieci i zupełna swoboda w zakładaniu podsłuchów komukolwiek, przez kogokolwiek.

Na kartach książki pojawia się cała plejada terrorystów i ugrupowań terrorystycznych: Ruch Fatah, Islamski Dżihad, Al-Kaida, Hezbollah, Ludowy Front Wyzwolenia Palestyny i inne. Baer starał się też pokazać, że trudno jest infiltrować organizacje z Bliskiego Wschodu – są jak pajęczna sieć, obowiązują w nich powiązania rodzinne czy klanowe, co wzmacnia spójność i tajemnicę. W dodatku współpraca terrorystów często jest doraźna, konfiguracje zmieniają się jak w kalejdoskopie.

Baer odnosi się też do wybranych zamachów terrorystycznych: nad Lockerbie (lot Pan Am 103) czy na ambasadę USA w Bejrucie. W tym przypadku opisuje ochronę tej placówki (ze zmianami spowodowanymi zamachami), ale i zdobywanie na własną rękę personaliów kierownicy zamachowcy-samobójcy.

Relacjom z własnych działań towarzyszą niejednokrotnie wzmianki o kulisy wielkiej i małej polityki oraz współpracy różnych państw. Baer pisze na przykład, że Niemcy szkolili irańskie służby wywiadowcze, by zyskać przychylność, źródło ropy i rynek zbytu (np. Samochodów). Francuzi zaś również z własnych powodów rezygnowali ze szpiegowania na Bliskim Wschodzie, ale i Arabów we własnym kraju.

Nie brakuje też realiów działania CIA i wytykania błędów agencji. „Firma” pozbywała się agentów, odczuwało się braki w ludziach, zachodziły negatywne (zdaniem Baera) zmiany związane z końcem zimnej wojny, rozpolitykowanie, polityczna poprawność, przecho-

## Oblicze zła. Prawda o wojnie z terroryzmem we wspomnieniach oficera CIA

dzenie od HUMINT ku wywiadowi opartemu na technologii (np. zdjęcia satelitarne), a do tego traktowało się Rosję jak każdy inny przyjazny kraj. Na wszystko nakładał się rozdźwięk między polityką Białego Domu, Departamentu Stanu a CIA oraz jej oficerami w terenie.

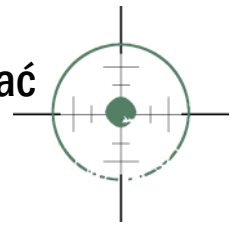
W książce znajduje się też fragment dotyczący reperkusji zdemaskowania Ricka Amesa – FBI dokonało czystki w CIA. Ludzie tracili pracę, odchodzili lub byli zszczeni z powodu podejrzeń, często bezpodstawnych.

Książka to wielki zarzut wobec CIA, która – zdaniem Baera – nie słucha ludzi i boi się własnego cienia. Zamiast działać, jest paraliżowana strachem, polityczną poprawnością i polityką. Czy Baer ma rację? Samemu należy to ocenić. Jak również to, ile prawdy jest w opowieściach autora. CIA niczego nie potwierdza, ani niczemu nie zaprzecza.

 Robert Witak



**R. Baer, Oblicze zła. Prawda o wojnie z terroryzmem we wspomnieniach oficera CIA, Warszawa 2002, ss. 295.**



# Między heroizmem, a pacyfizmem. „Karbala”

**11 września br. na ekrany naszych kin trafi obraz Krzysztofa Łukasiewicza (reżyseria i scenariusz) „Karbala”, a w końcu sierpnia wydawnictwo AGORA opublikuje książkę pod tym samym tytułem autorstwa Piotra Głuchowskiego i Marcina Górki, których artykuły o czterodniowym, heroicznym boju stoczonym przez polskich żołnierzy podczas obrony ratusza i posterunku policji w tym irackim mieście zainspirowały filmowców.**

Spoty zachęcające do obejrzenia filmu - przyznać trzeba - robią wrażenie. Podobne odczucia uwierają jak kamyk w bucie po lekturze książki. To wciągająca i przykuwająca uwagę, gęsta od informacji, napisana z pasją; jak na rasowych reporterów przystało, relacja o potyczce naszych żołnierzy w Iraku, o której przez niemal dekadę nie wiele mówiono. Autorzy książki zebrali imponującą liczbę relacji, a z samych tylko cytatów dowódców i żołnierzy mogłaby z powodzeniem powstać osobna pozycja wydawnicza.

Piotr Głuchowski i Marcin Górka zaczynają swoją relację od wyznania Podpułkownika Grzegorza „Kali” Kaliciaka z 17 Brygady Zmechanizowanej – dowódcy obrony City Hall – „ Gdy sytuację z ratusza w Karbali przenieść do komputera, do systemów symulacji pola walki, program ocenia ją jako bezwyjściową, a jedynym ratunkiem jest poddanie się”. Dalej przytaczają słowa gen. Edwarda Gruszki – w 2004 roku dowódcy polskiej brygady będącej w składzie Wielonarodowej Dywizji Centrum -Południe w Iraku: „ z Karbali można być tylko dumnym! Nie wszystkie z nacji tak się zachowały, byli tacy, którzy porzucili całe sztaby, budynki kierowania. To, co my zrobiliśmy, było godne polskiego żołnierza.”

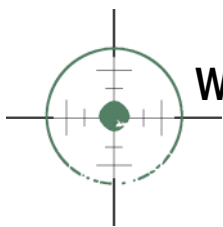
Autorzy „Karbali” starają się odpowiedzieć na pytanie: dlaczego - jak to się dziś określa - największa bitwa polskich żołnierzy po drugiej wojnie światowej nie została nagłośniona, a dzielni żołnierze nie zostali stosownie do zasług uhonorowani? Można odnieść wrażenie, że autorzy tłumaczą to, upraszczając rzecz jasną sytuację – „terrorem” politycznej poprawności. W Iraku nie było przecież wojny tylko operacja stabilizacyjna... Inny powód to sformowanie przez obrońców City Hall

mieszanej grupy zadaniowej – żołnierzy z 17 WBZ, wspartych plutonem ochronny kompanii logistycznej QRF z bazy „Lima” – kodowy sygnał Hammer, i grupą zwiadowców z Bielska Białej – czyli z 18 Batalionu Desantowo – Szturmowego.

Po dotarciu do Karbali dostali się oni w sam środek krwawej jatki. QRF z „Juliet” dostał polecenie natychmiastowego powrotu do bazy „Charlie” w Al - Hilla. W City Hall pozostało 15 polskich żołnierzy, psycholog (Anna Dziura – nazywana Lady Green Dragon – po incydencie w Nangar Khel w Afganistanie oskarżona o „zbrodnię wojenną” wyemigrowała do Stanów Zjednoczonych- planuje teraz służbę w U.S. Army) i 8 bułgarskich żołnierzy z bazy „Kilo” z dwoma opancerzonymi pojazdami BRDM-2. Przez cztery dni odpierali ataki rebeliantów, bojowników, jakkolwiek ich nazwać - gotowych na męczeńską śmierć i nagrodę w postaci dziewic, które czekają na nich w raju.

Nadmiemy, że obrońcy nie mogli liczyć na ewakuację na przykład helikopterem. Dach ratusza, na którym mógłby on ewentualnie wylądować był ostatnią linią obrony i znajdował się pod nieustannym ostrzałem z broni ręcznej i granatników ze strony nacierających przeciwników.

Z jednej strony autorzy serwują czytelnikowi opis świadczących o doskonałym wyszkoleniu oraz profesjonalizmie działań naszych żołnierzy ograniczających się do krótkich komend pozwalających na sprawną eliminację nacierających nieustannie wrogów, a z drugiej przekazują naturalistyczny obraz umierających w koszmarnych cierpieniach „szuszwoli” z Armii Mahdiego. Tym sposobem stawiają i Panu Bogu świeczkę, i diabłu ogarek. Zarówno „militarysta”, jak i pacyfista odnajdą w tym tekście to, czego szukają. Ten pierwszy - żołnierską dzielność, odwagę, heroizm, zimną precyzję obrońców, ten drugi - wstrząsający obraz, naszkicowany grubą kreską, bez owijania w bawełnę odsłaniający w najdrobniejszych szczegółach efekty obrażeń, jakie powodują w ludzkim ciele trafienia z wszelkiego rodzaju broni - śmiertelne żniwo każdej wojny. Tak na wojnie było zawsze, tak jest i tak będzie.



Kiedy już po obronie ratusza w Karbali amerykańskie lotnictwo (i wspierający ich Polacy), w ramach operacji „Iron Saber” rozniosło w pył meczet Al - Muchajjama – centrum bojówkarzy Muktady as – Sadra, w którą jak wierzyli wyznawcy islamu wsiąkła krew wnuka Proroka – ppłk. Kaliciak wspomina odorze rozkładających się w upale ciał zabitych wrogów: „ w bazie długo zmywaliśmy z siebie smród. Stałem pod prysznicem i wciąż to czułem. Miałem wrażenie, że fetor przeniknął nie tylko przez mundur i bieliznę, które poszły do prania, ale i skórę. Że wszedł we włosy, pod paznokcie, do oczu.

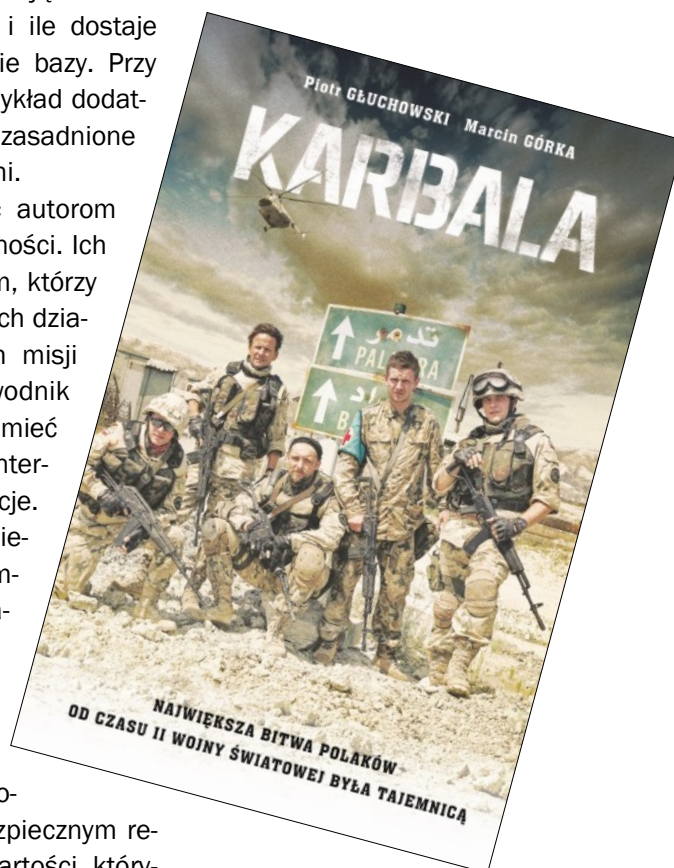
Autorzy książki cytują także słowa generała Edwar-da Gruszki: „ gdy się pyta żołnierza, ilu ludzi zabił, to jest to najgłupsze pytanie, jakie można zadać. Byłem w Iraku, byłem w Afganistanie i podejmowałem różne decyzje. Nie jeździmy na wojnę, żeby zabijać, tylko realizujemy politykę państwa. Efektem ubocznym jest czasem to, że ktoś ginie”, cytują słowa generała autorzy, by zaraz potem przypomnieć czytelnikowi o tzw. „zasadzie mini-maks” – powstałej wśród żołnierzy podczas misji w Afganistanie oznaczającej minimum wysiłku i maksimum zarobku. Dość precyzyjnie opisują ile średnio zarabia miesięcznie tzw. „misjonarz” i ile dostaje premii za wyjazd na patrol czy ostrzelanie bazy. Przy okazji odsłaniają pole do nadużyć – na przykład dodatkowe gratyfikacje za kompletnie nieuzasadnione i bezpieczne loty „zwiadowcze” śmigłowcami.

Podsumowując, nie można odmówić autorom „Karbali” rzetelności i warsztatowej sprawności. Ich dzieło można polecić przede wszystkim tym, którzy mają ograniczoną wiedzę o realiach, w jakich działali nasi żołnierze podczas zagranicznych misji w Iraku. Lektura „Karbali” jest jak przewodnik dla niewtajemniczonych. Pozwala zrozumieć historyczne, polityczne i militarne aspekty interwencji zbrojnej w Iraku i jej konsekwencje. Czytelnik nie tylko otrzyma podstawową wiedzę o historii Iraku, skomplikowanych tamtejszych relacjach religijno – etniczno - klanowych, ale także o zwyczajach czy o terminologii dotyczącej chociażby szat i elementów ubiorów noszonych przez Irakijczyków, pozwoli ona także na zrozumienie stopnia zagrożenia, jakie może spotkać każdego, kto pojawi się w tym niebezpiecznym regionie bez niezbędnej wiedzy o systemie wartości, którymi kierują się jego mieszkańcy.

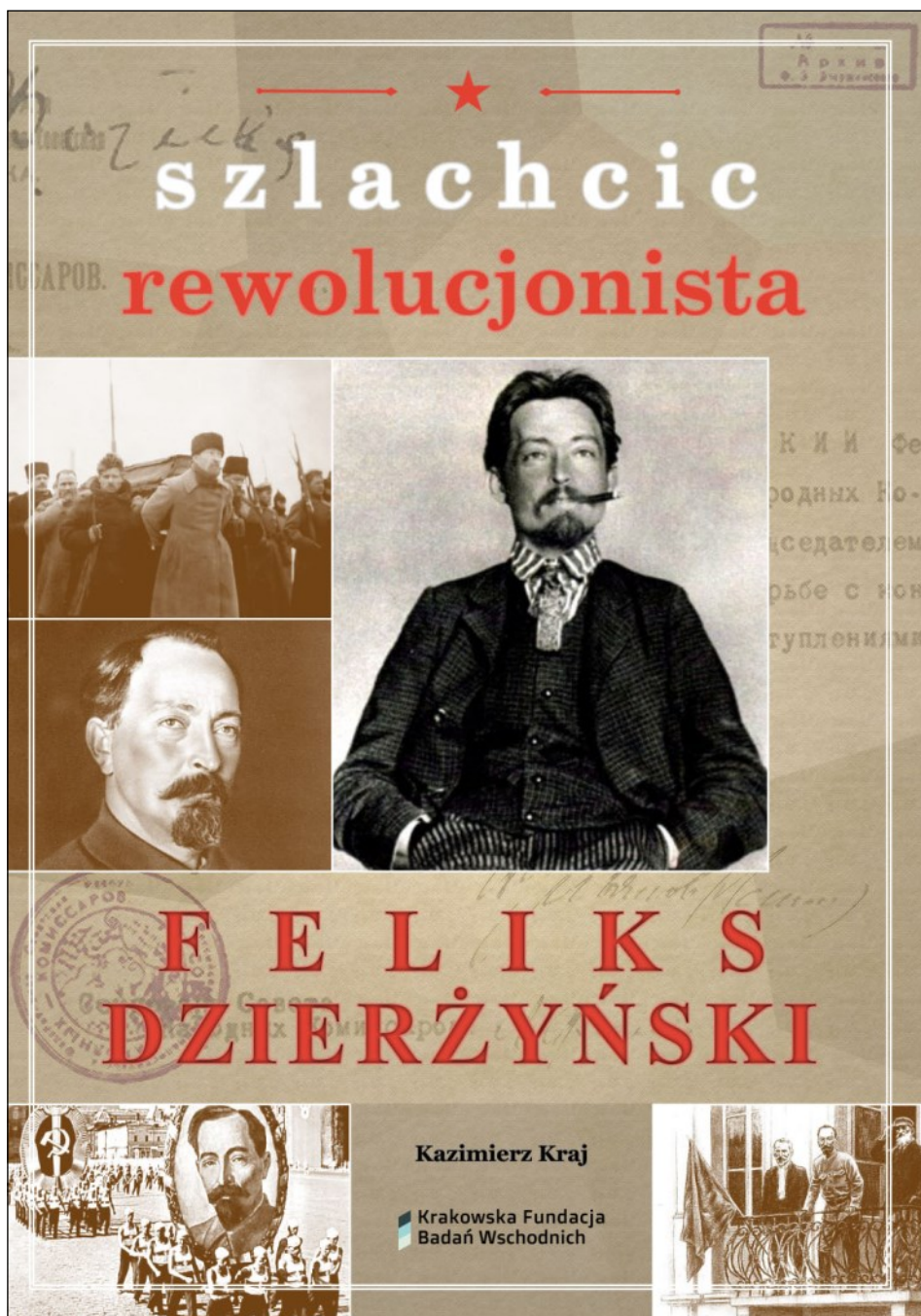
Na szczególną uwagę zasługują fragmenty książki Piotra Głuchowskiego i Marcina Górki poświęcone okolicznościom zastrzelenia przez tzw. rebeliantów dziennikarza TVP Waldemara Milewicza, a zwłaszcza wykrycia zabójców i zlecniodawców zamachu na polskiego reportera. Jednak, jak zostało to ustalone - tzw. „cynk” o tym gdzie się pojawi ekipa TVP wypłynął od irackich policjantów. Winnych zatrzymano i trafili oni do osławionego więzienia Abu Graib. Oficerowie naszego wywiadu nie mogli ich przesłuchiwać, poczym słuch o więźniach zaginął. Jako w miarę wnikliwy czytelnik zastanawiam się czy dekada milczenia o heroicznym boju naszych żołnierzy podczas obrony ratusza w Karbali nie ma związku z tym, że był tam także posterunek irackiej policji. Warto przeczytać książkę Piotra Głuchowskiego i Marcina Górki także po to, by poszperać między wierszami...

 **Mariusz Łaciński**


**P. Głuchowski, M. Górka, Karbala, Warszawa 2015, ss. 382.**



# Biuletyn poleca:



K. Kraj,  
Szlachcic – rewolucjonista Feliks Dzierżyński,  
Kraków 2015,  
ss. 146.



Zapraszamy  
na stronę  
internetową:

[www.e-terroryzm.pl](http://www.e-terroryzm.pl)

Zobacz także  
archiwalne  
numery

Internetowy Biuletyn  
e-Terroryzm.pl  
wydawany jest  
od stycznia 2012 r.

Czasopismo tworzą studenci  
Wyższej Szkoły Informatyki  
i Zarządzania w Rzeszowie,  
pracownicy Instytutu Studiów  
nad Terroryzmem  
i zaprzyjaźnieni entuzjaści  
poruszanej problematyki